99

Najserdeczniejsze podziękowanie
Szanownemu i Kochanemu Panu
przesyłam, za tak czynne i wytrwałe
dobrowiązujące(?) popieranie(?) sprawy mojej.
Pan Michał Klimaszewski(?) posiada,
przesłany Wm przeze mnie, doręczony
odpis [illegible] Matki mojej, tyczących się
wiadomego legatu. Jednocześnie z tym
listem piszę do Niego aby skomu-
nikował się z Panem i odpis do Pani
zaprezentował. A co Panowie obaj
uradzicie i jak uczynicie, to będzie
z pewnością najlepszem, bo p. Michał
jest dobrym Ojcem i uczciwym człowiekiem
a Pan najlepszym i przyjacielem(?) [illegible]
[illegible] z prawników.

Wczoraj wróciłam z Wilna, od D^ra [illegible], który obdarzył mię nowemi lekami i dobremi nadziejami — spełnienie jednak tych ostatnich ukazuje mi zawsze w perspektywie bardzo dalekiej. Tymczasem, wolno mi będzie pracować przy świetle dziennem dwie godziny — przy sztucznem — wcale. Z dwóch tych godzin korzystam o ile mogę i od dość dawnego już czasu piszę artykuł do Encyklopedii Wychowawczej o Emancypacji Kobiet. Może jeszcze uda mi się oprócz tego drobiazgu napisać przez zimę jeszcze nowelę — bo do powieści dłuższej nie mam odwagi zabierać się, wiedząc z doświadczenia — a taka tylko może być dobrą która obmyśli się długo a pisze bardzo szybko. Mirtalę pisałam w zeszłym jesie-

[illegible]

[illegible]

Dziesiątkom natem bogatych, niezależnych, ukontowanych przeciw przestawaniu om ciemnej przędzy, ile umysłów ciekawych a zgłębionych, serc ognistych a samotnych, energji skupowanych a mieszających się w książkach — tyle dam wszystkich, stowarzyszonych, dramatów niewidzialnych usiłowań, głuchych i cichych, które dziś i nikt podziwi i opisane doskonale i dokładnie podziwia Tyszkiewicz, przy Wiewat doskonałości i doskonał ze Antoś kochał Elwirę a Flora kochała Sylwana, Elwira zaś nie kochała Antosia a Sylwan nie kochał Flory. Niekochający płakali i bledli srodze nie kochający wyleczyli się wcale. Potem nastąpiły rozczarowania wzajemne i skończyło się na tem że Antoś zastrzelił się, Flora umarła na suchoty, Elwira urodziła syna, Sylwan ożeniwszy się z panną Stefanją a Michał i Aniela — uboczny epizod powieści w której Michał kocha Anielę a Aniela nie kocha Michała — odszedł do klasztoru. Jakie to nowe, głębokie, oryginalne i przedziwnie pięknie to — wszystko!

W zamian, czytane mi też niedawno pewien utwór pisarki Orzeszkowej bardzo ładny. „Gdyby lato" drukowane w Kłosach

101

2/

Wiele tam prawdy życiowej, wiele uczucia i poezyi. Jeden [illegible] szczegół — Matka owa wychodząca codziennie na drogę w nadziei spotkania tam ukochanego dziecka — przez lata — przez lata — i przestająca wyjść, to gdy raz z przerażeniem we włosach dostrzegła tej pierwszej nici srebrnej — jest istotnie oryginalny i poetyczny. Jeżeli Pan zna autora tej małej lecz ślicznej powiastki, niech mu Pan powie ode mnie o gorącej sympatyi i niech go Pan bardzo, bardzo zachęci do pisania. Bodajże więcej takich [illegible] i takich szlachetnych kwiatków było w literaturze naszej rzeczy oryginalnych i pięknych.

Kończę już, kończę, kończę — bo jeszcze do J. Wilskiego pisać mamy, a tak wiele mamy teraz nam... tak strasznie wiele... Czy Pan nigdy do nas nie przyjedzie? W skromnej i cichej naszej siedzibie przyjęliby Pana prawdziwi przyjaciele, wierzę iście

E. Orzeszkowa

Za miły, chociaż zbyt krótki liścik odebrany po wysłaniu mego listu za paczkę serdecznie dziękuję ale — czemu nie ma w nim powtórzenia owego rzewnego: „może”? Czemu się to może nie zmieniło na: „przyjadę!” — tak by się chciało uścisnąć dłoń kochanego pana.

Belle

E. ORZESZKO & C-IE
VILNO
Rue S-t Jean, maison Veber.

LIVRES,
JOURNAUX,
Notes, Tableaux,
ARTICLES de BUREAU
Abonement:
des Livres et des Notes.

1881
16 Maja

Straszne rzeczy dzieją się na świecie. Jestem pełną przerażenia i oburzenia. Jeżeli burza, rozszalała na południu dojdzie do nas, będzie to nie tylko akt barbarzyństwa przeciwny całej cywilizacyi i wszystkim tradycyom naszym ale fakt historyczny ogromnej a fatalnej dla kraju naszego wagi. Ludność izraelską uważałam zawsze za żywioł społeczny niezmierne znaczenie mający nietylko dla teraźniejszości ale także i bardziej jeszcze dla przyszłości

naszej. Jest to materyalna i umysło-
wa potęga, mogąca w wierze niedo-
rachowanej przyczynić się do zmartwych-
powstania lub ostatecznego upadku
naszej wspólnej sprawy. Potęgę tę
zjednać sobie – szczególniej w chwili
gdy odstręcza się ona od tych, którym
zbliżać się przy zdarzeniach, jest jedyną
zdrową polityką. Uczynić względem
niej to co uczynili inni, byłoby nie-
tylko niedorzecznością ale szalonym
bezrozumem. Takiem jest uczucie
i przekonanie moje, podzielane
przez wszystkich z którymi żyję.
Dla tego, w wypadku zaburzeń,
które i tu u nas są mocno prawdo-
podobne, postanowiliśmy bronić

i oddania wszystkich wedle wielkiej naszej siły, i możności. Głupie i ciemne masy popełnić mogą zbrodnię i szalone głupstwo ale niech przynajmniej garść inteligencji polskiej, zaprotestuje przed ludzkością, i historyą, wszystko słowami i czynami ale i choćby życiem swojem. Ja przynajmniej i parę innych osób, zdecydowani jesteśmy zginąć choćby a stać ~~przed~~ pomiędzy rozhukaną falą a działaniem wyrachowanym.

Dla tego, nie wiem wcale co się ze mną tylko dziś może stanie. Dla tego piszę kilka słów do kochanego Pana, które na wypadek gdyby niech świadczą, jakie powodowały mię motywy. — Z dnia na dzień oczekujemy katastrofy. Więcej w powietrzu tyle

ile motylów w Maju. Jedne od drugiej
straszniejsze — a cóż ich prawdziwa.
A odczuć to Maj! Natura taka piękna
a świat ludzki!... Doprawdy! mając
wyższem szczęściem byłoby zginąć
w sprawie sprawiedliwości i na wieki
oczy zamknąć i nie już nie widzieć
i nie cierpieć! Że nie będę oszczędzać
siebie, to pewno — bo oddawna już
zazdroszczę tym, którzy z dziełkiem
jakiemi kartem na ustach, jeśli
stąd aby jak złote iskry przepędzić
środek dziejów. Kto wie! Może się już
nie zobaczymy. W każdym razie, proszę
o zachowanie listu tego w tajemnicy,
aż chyba potrzeba będzie aby pokazać
go Pan na usprawiedliwienie moje.

Serdeczna przyjaciółka Pana

E. Orzeszkowa

1881.
16 Maja

Straszne rzeczy dzieją się na świecie. Jestem pełną przerażenia i oburzenia. Jeżeli burza, rozszalała na południu dojdzie do nas, będzie to nietylko akt barbaryzmu przeciwny całej cywilizacji i wszystkim tradycjom naszym, ale fakt historyczny ogromnej a fatalnej dla kraju naszego wagi. Ludność izraelską uważałam zawsze za żywioł społeczny, niezmiernie znaczenie mający nietylko dla teraźniejszości, ale także i bardziej jeszcze dla przyszłości naszej. Jest to materjalna i umysłowa potęga,

mogąca w mierze nieobrachowanej przyczynić się do zmartwychpowstania lub ostatecznego upadku naszej wspólnej sprawy. Potęgę tę zjednać sobie — szczególniej w chwili gdy odstręcza się ona od tych, ku którym zbliżać się już zdawała, jest jedyną zdrową polityką. Uczynić względem niej to, co uczynili inni, byłoby nietylko nieludzkością, ale szalonym bezrozumem. Takiem jest uczucie i przekonanie moje, podzielane przez wszystkich z którymi żyję. Dla tego, w wypadku zaburzeń, które i tu u nas są mocno prawdopodobne, postanowiliśmy bronić i osłaniać krzywdzonych wedle wszelkiej naszej siły i możności. Głupie i ciemne

85

massy popełnić mogą zbrodnię i szalone głupstwo, ale niech przynajmniej garść inteligencji polskiej zaprotestuje przed ludzkością i historją nietylko słowami i czynami, ale i choćby życiem swojem. Ja przynajmniej i parę jeszcze osób zdecydowani jesteśmy zginąć choćby, a stać pomiędzy rozhukaną falą a drzwiami napastowanych. Dla tego nie wiem wcale, co się ze mną za kilka dni może stanie. Dla tego piszę kilka słów do kochanego Pana, które na wypadek wszelki niech świadczą, jakie powodowały mną motywy. – Z dnia na dzień oczekujemy katastrofy. Wieści w powietrzu tyle, ile motylów w Maju. Jedna od drugiej strasz-

25

86

niejsza, a część ich prawdziwa.
A wszak to Maj! Natura taka piękna, a świat ludzki!... Doprawdy! najwyższem szczęściem byłoby zginąć w sprawie sprawiedliwości i na wieki oczy zamknąć i nic już nie widzieć i nie cierpieć! Że nie będę oszczędzać Siebie, to pewno — bo oddawna już zazdroszczę tym, którzy z wielkiem jakiemś hasłem na ustach poszli stąd, aby jak złote iskry przyświecać drodze dziejów. Kto wie! Może się już nie zobaczymy. W każdym razie, proszę o zachowanie listu tego w tajemnicy, aż chyba potrzeba będzie, abyś pokazał go Pan na usprawiedliwienie moje.
Serdeczna przyjaciółka Pana
El. Orzeszkowa

88

Tydzień upłynął dziś od powrotu
mego do Grodna. Przez pierwsze dni tu
miałam wielkich gości: pp. Ant. Rosenberga
i Arnsbauma, potem, dzieląc z innymi
mieszkaniem, które wyglądało
inaczej niż przedtem było. Dziś jeszcze
nie jestem zupełnie uporządkowaną,
i zaledwie jeden pokój odebrałam
sobie spokojny i już urządzony.
Oto przyczyny dla których nie pisałam
do Szanownego i Drogiego Pana.
Panowie doktorowie, obiecywali
nam wyjazd Wasz tutaj, to jest
Pana i p. Henryka, bardzo szybko.
Dzień po dniu oczekiwałam Waszego
przyjazdu, lecz wszystko się myli, to,
pomimo to, że zawiadamiałem Was

przyjmowali wśród oszczerczych
gratów. Teraz, nie wiem już nic. Czy
i kiedy przyjedziecie? — W ostatnim
dniu przyjazdu do Grodna otrzy-
małam list od p. Lewentala.
Zgadzam się na ws. warunki;
bo cóż mam robić?! Wydawać
z redakcyi do redakcyi mogę
tylko zapas nowel ale nie takie
z umieszczeniem do tamtych dzienników,
jakiegom teraz pewna. Tylko
na to, aby powieść ta wiodła
drażni antisemickie namiętności;
nie zgadzam się i energicznie
przeciw temu protestuję. Właśnie
usiłowałam wykazać całą istotę
i wyprowadzić źródeł, z jakich

89

Wczoraj powstaje między
[illegible] [illegible] i [illegible]
Ktoś jednak [illegible] w ten sposób
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] do
p. [illegible]. O [illegible]
[illegible] [illegible] się z drogim
Panem. Żądałem rub. 800 i do
[illegible] nie odstąpię, proszę, aby
suma [illegible] była do tych
3700 rub. które [illegible] przyda
w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Pan [illegible]
[illegible] Michał przyda mi [illegible]
[illegible]" [illegible] [illegible].
Z [illegible], [illegible]
[illegible] się z drogim, kochanym
Panem, [illegible], [illegible].
O sobie - nic nowego. Choć nie

pisem, ani też zdrowiu. Z innych
względów, pozostanie tylko mi się
po gdzie więcej wszystka:
„Z ~~wielkiej~~ świętej miłości i podniosłości dzieła,
Z wielkich radości i wielkiego celu
Nic — tylko łzy."
Gdy mi takiego w życiu umarło,
poczem, zdaje się, nie potrzeba
by więcej. Niech Pan tylko wierzy
a wszystkim tego nie mówi.
Z całego serca obie ręce
Pani ściskam, życzę zdro-
wia i prędko o przybyciu do
przyjemniej rychło list przesyłam

H. Modrzejewska

7/11 Paryż
Hôtel Bedford

Kilka tylko słów przesyłam
Ci dziś, drogi przyjacielu, bo
strasznie zajęta jestem pisa-
niem powiastki przed tygodniem
rozpoczętej a którą, jeśli otrzy-
macie, to przez [illegible] prześlę
Ci do Światła, gdy tylko skończę.
Nie będzie to o [illegible] nie-
[illegible] z gdzieś, gdzie [illegible] nie
potrafiłam napisać; z powodu
że [illegible] nie mam [illegible]
[illegible], więc [illegible]
blado i po paru próbach sama
ten porzuciłam. W tem co piszę
będzie [illegible], [illegible]

Ukochanemu – rodzina, trochę
dni i trochę świata. Szczęś-
liwej podróży! Wiesz, jest
i więcej, jeśli nie, pójdzie do Paryża.
Wiemy, że bardzo, że otrzymam
pierwsze pismo będzie i moje
twoje. Przeglądam tego i to da-
dało mi się, że żadne i moje
pisma nie gwarantowałyby
tak dobre wrażeń i spo-
kojnych godzin pisma twego
przeciwnie, pozostawała mi
wrażeń o tym przeszło-
ściach, bo z którego przypomina-
łeś się i najpewniej przypomina
się pisma bardziej. Ale prawda
i! – najlepiej. Nie najszczęśliwiej

może ale najgodniej - że jestem.
O! gdyby też prawdy więcej na
ziemi było, ile by mniej [illegible]
[illegible] przeszli ludzie!
Odczytuję [illegible] [illegible]
[illegible], czy też dostaniemy
[illegible], żeby przed [illegible]
wydawanie pisma [illegible]!
Proszę mi zaraz napisać;
gdy tylko będzie co nowego.
Wspólnie [illegible] do [illegible]-
[illegible] [illegible] przed [illegible]
[illegible] głowy. Biedna tylko, że ta
głowa tak często boli, że trzeba
zawsze [illegible] [illegible]
[illegible] może. Jednak
to i owo [illegible] może. Listów
z [illegible] [illegible] [illegible].

Jeżeli skończenie wspomnianej
pieśni o Pilcu od Adw. Wł. [illegible]
Pilca. Wstrętne są obrzydliwe
historye zdarzone z nim Często-
chowskie! Znać nie zgadzasz się
z wszystkiem jednak przyznasz
że co było a nie jest nie pisze się
w rejestr. Jak można gorszy-
ć tak człowieka, który
ostatecznie wszedł na drogę
poważnej i użytecznej pracy!
Widziałam Pilca przed kilku
dniami. Jest bardzo
zgorzkniałym. Żal mi go
serdecznie i może więcej.
Ale rozumiem, że Feliksowi
przychodzi także i gadały
nie przystoj. Przeszłość [illegible]

2) 91 30

już wiedzieli wszystko, żeby
wyszła, bo też o niej mówią
w Warszawie! W pokrewnym-
dawniej świętym, wymiano
by ozem wypadku tego to Dam
bardzo me dopisywać! Ambicj
się postępowej... Napisz mi
drogi przyjacielu, jakie jest
o tem zdanie Warszawy.

„Pani wszystko i przy-
śniłaś się pewnie do War-
szawy." Łatwo to rzec ale
nie łatwo zrobić! Naturalnie,
nie łatwo godzić się wszystko
rzucać! Jestem teraz jako
kobieta w położeniu trudnem
wymagającem wielkiej delikatności,

i uwagi na innych. Rzeczowie,
w pewnych momentach życia,
może być wskazanem dla zmiany,
wrażeń i zdrowia tych. Naturalnie,
wyjazd nie przeszkodzi mi stąd
wkrótce. Przed [illegible] sunne
siedziałam jak o [illegible]
i mogłam być [illegible] na
wyjazd otrzymać. Gubernator,
który 16 lat przemieszkał z [illegible]
i po [illegible] wyjechał. Umiał być
dla mnie [illegible]. Teraz, zmiana
panowania. Tamten wyjechał
drugi [illegible] pewno nadjedzie.
Jakim będzie, powiadamy, ale
dla mnie takim jak tamten nie
będzie. Prawdopodobnie, trzymać
mię będzie krótko dlatego właśnie
że poprzedni trzymał luźno.
Mogę spodziewać się w innych
warunkach teraz ale między

92 31

3/

Wzięłabym do Warsz. do 1 Sierpnia
dwa tygodnie w tym roku nie zgodzi
się i finanse moje. Nie dla
tego abym nie przedstawiała
[illegible] gdy siedzę w domu,
ale że, od onej straty wileńskiej
wydatek [illegible] [illegible] nad
nie bardzo jest możliwym.
Spis rozpatrzenia tych
[illegible], przysyła ci droga
przyjaciółka adresu, gdy była
wczoraj go od Mikołajewskiego,
który jest bardzo dobrym [illegible]
dziełem i mnie mi przysłany
ale przy najlepszej woli i uzbrojonej
istotnie podobnie a zwłaszcza
z temi papierosami nie [illegible]
nie poradzi: Chciałabym odpowiedzi;

chwilę za biurem.
Otóż to kilka słów pozostawiam
słów. Wydawało mi się, że potrafisz
dziś ograniczymy się do listu. Teraz
już przypuszczam sobie że listy
do Ciebie rozpoczynać będę nie
inaczej jak od wielkich przepro-
szin, bo z tych małych słówek
formuje się tyle nieporozumień.
Do innych mogę ale do Ciebie
ależ nie mogę tych kilku słów
krótkiemi! Tyle jest przedmio-
tów do rozmowy i tak chcę
z Tobą porozmawiać... Widzi-
sz może, tzn. konkurs na fran-
cuskie wydawnictwo w którym
i moja osoba figuruje.
Także jest angielskie wydanie
z którego dowiem się, że /

4/ prosi on o prenumeratorów
w Polsce. Jeżeli możesz podejmij
się ich choć kilku – kilkunastu
istotnie będzie bardzo ciekawa.
Ten ostatni list twój
trochę krótszy był bardzo
serdeczny – taki drogi! Jeszcze
pierwszy raz otrzymałam
od ciebie taki. Dziękuję.
O jakichkolwiek listach lepiej [illegible]
proszę. Serdecznie obie Twe
dłonie ściskam. Szczęśliwej
pamięci Wetki twojej przy-
pominam się. Czy będziemy
kiedy znać się z sobą?
Może ja kiedyś tej mojej

Wygodzi nie drugiej? Nie
bardzo przypuszczałabym tyż
że to. Dzieła kilku pomiędzy
tym więcej dobrych powieści
nie byłoby widomo i wiemy
się zbyło. A tymie... czasem
tak smutno, że chce się
iść do Niemna.
Po dziecięcy te mój miły
pisanie w kilku słowach.
Czekam listu i wieści
o Świecie.

E. Orzeszkowa

21 listop.
1883. Grodno

1./ Serdeczności 4.
2/ Ukłonów jasno obiecowego uśmiechów 12.
3/ Fotografji znakomitości europejskiej w formacie biletowym 25.
4/ Wiadomości z bibljot. Warszawsk. o „Dzikiej". W razie najlżejszego niezadowolenia redakcji z tej powieści silna prośba o jaknajspieszniejsze jej odebranie i oddanie do Ateneum.
5/ Porozumienie z p. Krzemińskim o oddzielnem wydaniu Jotkierek.
6/ Załatwienie z Geb. i Wolffem interesu wydania tomu nowel. Melancholicy.
7/ Wspominanie pamięcią przynajmniej raz na tydzień pomimo cudowności Zakopanego i pięknej te słowa pomimo — Gardenji!...

Orzeszkowa do Meyeta -/Polecenia dane przez Orzeszkową wyjeżdżającemu z Poniemunia do Zakopanego Leopoldowi Meyetowi/

Poniemuń,sierpień 1892.

1./ Serdaczków 4.

2/ Welwetu jasno oliwkowego arszynów 12.

3/ Fotografji znakomitości europejskich w formacie biletowym 25.

4/ Wiadomości z Bibliot.Warszawsk. o "Dzikiej". W razie najlżejszego niezadowolenia redakcyi z tej powieści,usilna prośba o jaknajrychlejsze jej odebranie i oddanie do Ateneum.

5/ Pomówienie z p. Krzemińskim o oddzielnem wydaniu Iskierek.

6/ Załatwienie z Geb. i Wolffem interesu wydania tomu nowel Melancholicy.

7/ Wspominanie Poniemunia przynajmniej raz na tydzień pomimo cudowności Zakopanego i piszącej te słowa pomimo - Gardenji! . . .

36

164

14/V/14
Grodno

Mój najlepszy przyjacielu,
przepraszam, przepraszam,
przepraszam, że śmiem,
że znowu, że .... ale sprawa
gardłowa. Robota rozpoczęta,
muszę ją skończyć na dniu,
a włóczki brakuje. Szarej,
proszę, tej ciemnej dwa
funty, a tej jasnej pół
funta i wszystko razem
przysłać pod adresem
Wielm. p. Obrębskiego, który
odbierze z poczty i mnie na wieś
przyśle. Wstydzę się, że [illegible]

Cię tak kochał, szlachetny,
ale — tu l'as voulu, George
Dandin! Każdy dobroczyńca
musi być wrogiem swoich
przyjaciół; to wiadome.
Czy p. Sochacz. opowiadał jej o wszę?
U nas straszne zamie-nie-
ncye, przedtem jeszcze. Wszystko
do góry nogami. Szukali, stuki,
ście, najniezmożniejszy mo-
ment w całym roku.
Jeżeli więcej nie stanie
we Czwartek już będziemy
w posiadaniu. A wróg!
kiedy tam będzie? Zazwyczaj
z ideałem europejskim, do
którego w tw. czasie wspiera
[illegible], musieli już oddali-
li i podwitowanie.
Serdecznie ściskam
E. Orzeszkowa

153

24/V 94
Poniemuń

Mój najlepszy i drogi przy-
jacielu, — po pierwsze: krótko
wyznaczam. Jakto! Pani S. jest
jedyną niewiastą, która się
Tobą zainteresowała? z profesyj
i z imienia rodu niewieściego
i — twojem własnem. Wprawdzie,
interesowanie się może być
różnego rodzaju, różnych kie-
runków i — różnej ceny. Lecz,
że sporo niewiast tego oświata
interesuje się Twoją osobą w sposób
rozmaity, to jest pewnem i przy-
pisuję twój zostawioną na tej
kartce, aby ci o tem nie mówić
między. Jednak, jestem wyspowiadał
[illegible]

i twórz, choć nie przebaczam,
bo niesprawiedliwości tak czarnej
darować przebaczyć nie można. Jedna
pani S.! Ale proszę! Żeby przetłomaczenie
miało Ci być przeszkodzi po starej
mieście. Rzecz opowiedzieć z gotowy
wyjście wspólne na wielki rant
ale Romanowie pod rządami w chwili
~~tu~~ jednego zgromadzenia bezpro-
wonnych. Bez złości!
Powtóre: serdecznie dziękuję
za widoczki.
Potrzecie: proszę o wydanie
fotografji panny Midd. którą
zdziwiony i chciała, mogłabym
posłać ze wszystkich kontrfektów
swojej osoby jeden tylko, ostatni
zdj. przez kogoś nienawidzony.
Czytałam w Kurjerze coś o
fotografji Rembrandtz. Jeśli

można, poczciwy drogi przyja-
cielu, aby Rembrandt wysadził mi
tymczasem choć jeden egzemplarz
z którym „Salomon" swoich ...
natychmiast, a mnie poproszę go
o liczbę znaczniejszą. W jakim
formacie jest ta fotografia
tak chwalona przez Amrozego?
Po urlopie: nie trzeba
oddawać się ponurym marze-
niom o pięknie wsi i widoku
o rodzinnym Niemnie etc.!,
ale trzeba zbierać manatki,
pakować je do kufra i przy-
jeżdżać na wieś, do pięknej
wiosny, rodzinnego Niemna
i — najlepszego Adama. Naprzód
oraz w lipcu wszystkie kłopoty
zachodzą i przyjeżdżaj do nas.

1

Zielono, ciepło, słowiki śpiewają. Dziś wprawdzie wicher dmie jak na morzu, ale mimo to jest pięknie, cicho, spokojnie. Wieczory cudne z księżycem. Przyjeżdżaj. Z radością prawdziwą codziennie pokazywałabym(?) przez wieś, wiorsty(?), Niemen, [illegible], tj. które się Tobie wcale nie interesują i wszystkich tych przyjaciół. Dobrze, słoneczko(?)? prawda?

Po piąte: [illegible] jakie mam skutki(?), ale mam niedziele(?). Trochę jest w ciele. Wszystkich nigdy nie widziałam.

Po szóste: Maśka (dobra i miła dziewczyna) na szkole(?) i ośm ob, a Wasia Jacewski(?), który wczoraj przyjechał(?), jeszcze [illegible] nikt(?) [illegible] (O losach „dziedziniec(?)", który [illegible] „bardzo tragicznych" opowiem przy widzeniu). Po siódme: Dlaczego nie odda[illegible] [illegible] odpowiedzi list p. [illegible], który się pozdrawia najserdeczniej. Po ósme: [illegible] [illegible] nie interesują [illegible] [illegible]"

El. Orzeszkowa

14/VI 97

156 Poniński

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, za wieści o Tobie jakkolwiek niepewne i za obietnicę przyjazdu, jakkolwiek z dala odległą, serdecznie dziękuję. Za „ideału" listek nadsyłam. W interesie tej książki Twojej, której ukazania się oczekuję niecierpliwie, piszę do „najdroższego" przyjaciela mego pana Piltza, a także do Grendyszyńskiego, który dla mnie starać się będzie zrobić wszystkie potrzebne,

bo.... bo winien mi trochę pie-
niędzy za 2gie wydanie Dwóch
biegunów.

Jesteśmy tu od czasu pew-
nego deszczu i niepogody praw-
dziwie nieznośnej. Wczoraj był
potop istny, wszystko to [illegible]
ale w mieszkaniu, bo że wszyst-
kich [illegible] tak się ładnie, że nie wie-
dzieliśmy gdzie się podziać.
Dziękowałam Bogu za wszystko,
że gości nie było. Mam wprawdzie
u siebie Jadwigę Ostrowską,
wracającą z Londynu do Kalisza,
ale to swoja, dziwnie sympatyczna,
szlachetna, rozumna dziewczyna,
[illegible], jak Maria Gierymska;
dziś przyjechał Henio, z dniu

40

157

pary, przyjadą Jadzia i Lodzio
Szymanowtowie. Dzisiejszni, sprag-
nieni odpoczynku, świeżego
powietrza, ruchu. Szczęśliwa, że jestem,
że im to dać mogę. Stasiu w tej
chwili czyta p. [illegible] w tej
Podmiejskich, ale mnie przedtem
powiedz mi, czy zrobi li od niej
najpiękniejsze oko.

Szczęśliwym pisać wreszcie, ale
idzie bardzo powoli, bo latem
na wsi, ty zawsze przeszkody.
Jednak, [illegible] napisy
[illegible]. Myślę ciągle, o pi-
saniu tego lata swego pamięt-
nika. Ile drogi? Trzeba się
z tem śpieszyć, bo nie wiem dla
czego, ale ciągle mi się zdaje,
że to ostatnie lato moje na ziemi.
Nigdy dawniej nie doświadczałam
tego uczucia i nie mam

Na święta żadnych podstaw pozy-
tywnych, ale niewiedzieć dla czego,
ciągle mi się tak zdaje i bez żadnej
okazji co chwila na myśl przy-
chodzi. Trzeba więc, dla ostrożności,
napisać pamiętnik i jeszcze
coś w rodzaju testamentu poli-
tycznego. Gwałt trzeba wziąć się do
napisania...

Proszę, proszę, bardzo pięknie
i pokornie o dwa jedwabie
wełny próbek, po dwa motków
każdego, tylko zupełnie takich
samych, bo do roboty już w
połowie zrobionej. Jeżeli przyjazd
twój się odwlecze,
przyślij mi te nitki, jeżeli nie,
przywieź. Z góry dziękuję.

Rembrandt przysłał foto-
grafię dużą i mniejszą. Wyrywają
się mi z rąk, zachwycają się [illegible] – z wspólnymi
[illegible], wielu gorliwszych.

Czekam niecierpliwie z tobą
drogi przyjacielu bardzo niecierpliwie
ale przedtem jeszcze listu – niespodzianki!
[illegible] gorliwszy przejazd [illegible] z Grodna do Wołi. Z [illegible] [illegible] po

Pomieszaniu, w pół zatopionym w wodzie
Obyście przyjazd wasz pogodę
był lepszy!.. Czekam listu! ?!. Or.

41

158

14/26 sierpnia 1894 r.
Poniemuń

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Spóźniłam się z odpisaniem na-
nij jak zwykle list twój, bo przez
ostatnie tygodnie miałam w domu
taki jarmark, że sama siebie
nie odszukałam. Dzień najspokojniejszy
miał 16 osób, bywały takie, że
siadywaliśmy do stołu, przekładaliśmy
się, przyzwaliśmy w osób 20 i więcej.
Przytem, dość często odczuwałam namiętną
potrzebę absolutnego oderwania
się od pióra; na swój stoliczek do
pisania, pierwszy raz w życiu,
patrzyłam prawie ze wstrętem.
Pływałam, przechadzałam się,
grywałam wraz z innymi,

gdyż siedziałam przy graniu. W dodatku wszystko, bo przyjechała na tygodni kilka panienka bardzo muzykalna, śliczna, miluchna stworzonko, więc aby skorzystać z jej pięknej muzyki nająłam i sprowadziłam fortepjan. W ostatnich dopiero paru dniach towarzystwo stopniało; rozleciały się ptaki w strony różne; jednak, że jeszcze tu są czworo —: Stasia, Jadzia, Klement i ta muzykalna Kazia Strzedzińska, Szaliszewski wrócił z Wiednia, trzeci dzień (przez dwa tygodnie będę wdową) każdy dzień przybędzie jeszcze na dni kilka p. Wiktor Wróbl. z całą rodziną.

Oto dla czego nie pisałam tak długo. Co do tego, żeś nie przyjechał do nas, drogi przyjacielu,

szkoda to wielka dla mnie specyalnie i dla nas wszystkich w ogóle, ale rozumiemy dobrze, że gdy się ma do wyboru taki wszechstronnie skromny zakątek jak Poronin i taką pyszną miejscowość jak Zakopane, wybierze się drugą. Dla młodzieży, dzieci, nawet ognisków grodzieńskich i wiejskich, Poronin jest Eldoradem, w którym zdobywają swoje zdrowia, wiedzy i rozrywki, ale dla dorosłych ludzi oświeconych, podróżujących, nawykłych do wspaniałości i wytworności gór, morza i stolic to zakątek, do którego jedzie się tylko przez przyjaźń, a przyjaźń, Bogu wiadomo, że ma granice, jak zresztą wszystkie uczucia altruistyczne. Wierzę w Twoją dla mnie, wdzięczny Ci zresztą jestem i nigdy być nie przestanę, ale liczyć na wielkie rzeczy

w tym rodzaju, albo wraca się na nie
o [illegible], dawno zamierzałam.
Spostrzegłam przecież, że potem nie
widzieliśmy, owe nie dziękuję li za
dwie które przysłali: Liście w wy-
daniu przepysznem i wiersz [illegible]-
ciobiego. Za obie serdecznie, serdecznie
dziękuję i za szczoty, najbardziej
za pamięć którą drogą mi ma
bardzo. — Co więcej? Prawie nic
nowego. Do przekładów [illegible] (St. [illegible])
pisałam zawzięcie i napisałam
sporo; potem będziej jak już wiem
teraz moje zdrowie [illegible] do
roboty. Pogoda zapanowała u nas.
Przedtem były dnie cudowne i
noce księżycowe, czarujące, które
w połowie, z czasem [illegible],
przepędzałam [illegible]. Były takie
czarnoksięskie, z nieporównaną
pięknością [illegible], z błogością [illegible]
[illegible] ciszą [illegible] powietrza, z tajem-
niczością świateł nocnych, mięszających
się z cieniami leśnemi. Były dni [illegible]

2/ 159 43

promienne, jedne słońca i kwiatów,
(mam w tym roku jeden ogród,
kwiatów bardzo pięknych, które
mi sprawił ogrodnik grodzieński)
jedne też drzew obfitych, a smut-
nych przy blasku promiennym
słońca, i też szczelnie zamknięty
w tem, przy których gwarze
młodych przeważnie gości. Ludz-
kiej, kopczyk dumy, która
rządzi, niewiedzieć po co, wiąże
sobie na całe życie istną poezję,
czy artyzm. Gdybyż to wszystko
przyszli kiedyś miało! Ja mam
dość iskier, blasków, gwaru, cieni,
pióra, życia! Tylko wiem o
tem dobrze, że dobrowolnie od-
chodzić — nie mam prawa.

Przeglądy, mój drogi przyjacielu,
niekiedy mię za długie milczenie,
jak ja nie mogę z twoje wspom-
nienie — kopia mi przysło, długo,

gdzieś nie o sobie. Jakżeś podróżą w tym odtąd zakopane? Jak czas spędziłeś? Co dalej zamierzasz? Kiedy wracasz do Warszawy? Czy i kiedy i co pisałeś? My z młodzieżą przeczytali tu trzy oczyszczone pisma: Tarnowskiego – o Krasińskim, Chmielowskiego – o Mickiewiczu, Małeckiego – o Słowackim. Czytane z okazji stu[lecia] ... do tego prawdziwy i podniosły ... w sercu wielkie pożarze starego czystą i gorącą – patryotyzmu. Niezależnie tego grono złożone z czterech panien i dwóch studentów. Obrońcy – ale co już więcej mogę? Mała ... przy Ostrowskiej i Jandzińskiej przeczytali kurs historii polskiej. Recenzja zdrów, poluje teraz, bo tyle się nie dowiesz. Pogoda zawsze ... Siedzimy w domu. Rambami pasjansy, potem Kasia nam gra. Szabinowski gdzieś ... Trzeba ... wszystko wiem o ... Sprawa ... coś ... wiedziałeś o Tolu ...

5/XI/94
Grodno

187

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Z podpisu mego domyślisz się jaką awanturnicą stałam się teraz. Pośmiej się trochę, jeżeli masz ochotę, z niewczesności wydarzenia tego, gniewać się o to nie będę, bo sama z siebie śmieję się serdecznie. W zamian, przysięgnij, abyś wierzył, że względy tej pobudki bardzo poważne, że tak uczynić byłam powinna, że potrzebowałam na to wiele odwagi i mocy, a lekkomyślność jakakolwiek dalej niż kiedykolwiek była odemnie. Zmiana nie zaszła w niczem i żadna. Nawet na to imię

niespodzianie
[illegible] że się oświadczyłam, bo
dziwnym pozostałam w swojem Miesz-
kaniu, zaś im tamto, że donoszę
o tym, [illegible] i wszędzie.
Nazwiska swego ani mogę, ani
chcę, ani mam prawa zmieniać;
tylko dla stosunków oficjalnych i
niektórych prywatnych przybieram
do niego drugie. Swoich drukowanych
rzeczy do mnie zmieniać nie będę
potrzebowała. Katastrofa zaszła w
dniu 21 Paźdz. st. st. – 2go Listopada n. st.
Oto wszystko.
„Światło w Ruinach", „Asceta"
i „Z pomroku", jakoteż Dodatek
do Melancholików p. Kazimierowej
w Kółku tygodnia tego mieć będziesz.
Miałam trochę kłopotów, byłam
trochę chora i dla tego także się
z tem spóźniłam.

[illegible]

Teraz prośba do Ciebie najosobliwsza. Od kilku pisuje do mnie 188 niejaka panna Rosengoldówna z Galicji, Izraelitka. Listy jej i prac rękopisów, które przypadkowo świadczą, że jest osobą wykształconą i utalentowaną, ale nie może dotąd dobić się do pracy ważniejszej. Trzeba koniecznie ułożyć się z firmą Lewentalem do spółki, zrobić miejsce w literaturze tej młodej i najśmielszej Kobiecie. Pisze ona między innemi, obrazy na tle żydowskiem, wcale ładne. Przyślę ci je w tych dniach i musisz

drogi przyjacielu, zrobiłabym to dla Ciebie, ale p. Lewental wydrukował je w Kurjerze. Potem przyszły już większe powieści dla Tygodnika Romansów. Co do honorarjum, wiem p. Lew. zapłaci z początku chociaż b. mało, ale niech coś zapłaci, bo naprzód warto, a powtóre osoba jest uboga i bezpłatnie pracować nie może. Razem z rękopisami przyszły fotografje pana i drugiej z twarzyczką bardzo sympatyczną.

Nie mam dziś czasu pisać dłużej. Przebacz, mój drogi wrogu, abyś na odpowiedź nie czekał niecałych trzech miesięcy. Gdybyś ty sam przywiózł, byłoby wybornie, ale — czasy [illegible] [illegible]! Twoja sercem

El. Orzeszkowa-Nahorska

46

2/X 94

140 Grodno

Mój Najlepszy i drogi przyjacielu, — Na list twój dobry, za który dziękuję Ci serdecznie, nie odpisałam natychmiast, bo byłam bardzo zajęta. 1° Miałam przez parę tygodni ciągłe wizyty; całe Grodno było u mnie; 2° Załatwiałam korespondencję zaległą przez czasy tak kłopotliwe; 3° Pisałam [illegible].
4 i 5° Spędziłam od początku jesieni pewną czynność edukacyjną względem kilkunastu panien grodzieńskich, o której na razie pisać nie mogę, kiedyś ustnie opowiem, która jest niezmiernie zajmującą, mój, i niezmiernie też wiele czasu zabiera.

Babuniny obrzędem. Jest to
obrazek niedługi, ale bardzo
opracowany i, jak mi się zdaje,
nadający się do ilustrowania.
Do tego posyłam go w tych dniach
p. Józef. Wolffowi, ale, jeżelibyś chciał
przeczytać go w rękopiśmie, każdej
chwili przyślę pod adresem twoim z
prośbą o odesłanie. Wydanym tygodniku
z Malczewskich mam następne:
Z powodu, Anegdy, Światełko w
ciemności przepisane i Jedny
tetnz w brulionie, który kto
drugi przyjaciel przepisał do druku.
Wydałbym to przy sposobności oddzielnie,
ale nie wiadomo kiedy czasu
napisać do szkoły dla p. Korbowskiej
w Warszawie przedmowy. Dziś
dopiero ją zaczynam i jak skończę
przyślę razem z drugą wymienioną
nowelami. Zaczynam już tytko
Rozpoczętego z Rosandz, ale tego

nie znajdę już żadnym sposobem.
Pieśń przesłany wam do Tygodnika,
bo moja o przyszłości lata po
świecie, i Kłótnie będzie w Echu
Muzycznem teraz po N. Roku.
Arcydziełem pierwszy podanej
wypadkiem mam przepisany i
jutro wyślę, ale proszę
na wszystko drogi przyjaciela,
aby N. Reformy nie wyprzedził
kraju, bo niedalszym stąd nieprzy-
jemność wiadomość. Już i tak Siłka
Kozyni się na współczesny dzień
w Wiadom. Europy, który mi jeden
więcej, niż on da oryginał.
Tyle o interesach. Co do zdrowia,
to bywa u nas różnie. Ja zdrów
jestem, ale Maniuta tylko co
przeleżała dni kilka, a teraz Me-
cenas leczy biszkoplei i jakoś niedo-
bra, że obawiam się, aby cokolwiek
się nie przyczepiło. Nadto następnie
kwitnie jakoś..., więcej klecisze

po Staszicu i Niemcewiczu, a
teraz, na ostatku z 14tu kolegów
kami różnych innych rzeczy.
Będzie z niej panna wykształcona
zupełnie, tak jak jest dobra, poczci-
wa i miła. Obydwoje mieszkamy
na górze, dość zdrowi, widujemy się
codziennie. Takiemi są dzieje
żywota naszego, ani bardzo wesołe,
ani smutne, ani świetne,
ani bardzo codzienne, lecz jak
rozumiem, w tych ciężkich czasach,
nie zupełnie bezpożyteczne. Myślę
sobie czasem, że gdy ja i Marcin
pomrzemy, trzymi się w stolicy
tutejszej porządna dziewa. Ale
może jeszcze trochę pożyjemy. Teraz,
po napisaniu przedmowy do Malczewskiego,
jeżeli mi nie przeszkodzi, zajmę się
nowelą dla księcia Adama. Tymczasem
ściskam mocno twoje ręce, najlepszy
mój przyjacielu. Zawsze sercem ci oddany
[illegible]

4 17/I 95

Grodno

Mój drogi przyjacielu,

Bardzo ubolewam nad twoją chorobą gardła i przesyłam życzenia serdeczne, aby przeszła jaknajrychlej i najzupełniej.

Świeża przeszła nam w tych dniach żałoba głęboka. Dr. Kościałkowski był uosobieniem pięknym cnót ludzkich i obywatelskich, postacią bardzo czystą i wszechstronnie piękną, a dla mnie przyjacielem najlepszym od lat 20. Wzajemnie szanowaliśmy się i kochali; do niejednej roboty wspólnej przykładaliśmy ręce. Mało nas jest i idziemy do końca naszego. Kto nas zastąpi? Czy ktokolwiek zastąpi? Niewiadomo. Z tą świadomością często zbliżam się do grobu.

Odpowiadam z kolei na zapytania znalezione w liście twoim, drogi przyjacielu.

„Kraju" nie wypisałam, bo wydaje mi się bardzo drogim, ale w Krakowie, w redakcyi gazety, nie oddawano albo nie odbierano egzempl. do przedruku. Przytem, p. Spitz oddał mi i oddaje dotąd niejedną przysługę bardzo grzeczną, nadużywać jego uprzejmości prośbą o egzemplarz gratisowy jeszcze jeden nie chcę, a kupować go za pieniądze nie mam ochoty. Wdzięczną ci będę, drogi przyjacielu, jeżeli napiszesz do N. Reformy, aby wypisali sobie Kraj na rachunek honoraryum, a jeżeli nie zechcą tego zrobić i będą wymagać odemnie [illegible] i wydatku, i fatygi, to niechaj przedruku nie robią.

"Babuni" poprawiać nie będę.
Każdy autor, — nawet tak niedużej
miary jak moja, — ma swoje przy-
zwyczajenia i metody. Mojem przy-
zwyczajeniem jest to, że gdy raz coś
wydobyłam już nie przerabiam nigdy,
i to także, aby mi z redakcyj ręko-
pisów nie zwracano. Niech sobie
"Babunia" leży w biórze. Może kiedyś
kiedyś przyda się komu.
"Ogniwa" wyślę Ci, drogi przyjaciela
w tych dniach, ale tylko do przeczy-
tania i z prośbą stanowczą, abyś
zaraz mi je z powrotem zwrócił. Nie
będę teraz dawać do druku tej
noweli, ani żadnej. Zaczęłam pisać
tej zimy już powieść, p.t. Argonauta,
której gdy skończę, stoję także od razu
z Babunią i Ogniwami i
wszystkiem, co tylko napiszę, bo pisać
nie przestanę. Praca wyznaczona
nie potrzebuje teraz pracy mojej,

a ja, do jakiegokolwiek, nadużywania
się nie przyczyniam i przy końcu życia
praktykować nie godzącego wytrzeźwia
z literatury i z myśli dla kraju, nie
przestanę pełnić obowiązku swego,
ale siedzieć będę tak cicho, że o mnie
ani posłyszycie — aż do śmierci,
która wytrąca z życia, lecz przeprowadza
do sprawiedliwości.

Do Petersburga nie pojadę dla
przyczyn natury ogólnej i osobistej.
Stanisław [illegible] jechał. Gmina go
wybrała i władza [illegible] pełnić.
Zabawi pewno przez dwa tygodnie, dajbóg,
aby bez szkody dla zdrowia!

Jeszcze przeprosić się muszę,
drogi przyjacielu, za prośbę w którymś
z listów o przysłanie mi pieniędzy
czy pozostałych pieniędzy z zebranych na
[illegible] jubileum. Nie wiedziałem tego wtedy
[illegible], gdy mi sam nie mówił nic
w Krakowie: a potem nie pisał, że już te
pieniądze otrzymał [illegible]. Okoliczność
zaś jest taka, że kapitał mój i Stanisława
rozpożyczonym obywatelom
wiejskim, [illegible] natychmiast, [illegible]

2/ Z powodu tamtejszej zbiórki i nędznych
możliwych ulg i odsetek, że po wojnie
czyli niewypłacalnymi. W tym razie
szczególniej nie otrzymujemy żadnych
procentów, ani należności, a przecie
nie możemy tu prowadzić na sprzedaż
majątków polskich, ażebyśmy wreszcie
mieli ostateczności najgorszej. Więc
w kłopocie, który zapewne będzie
Stanisławowym, przypominam sobie
co mówiłaś i pisałaś o tych pieniądzach
i powiadamiam, że zapytać, czy otrzymać
ich nie mogę. Kto to mię ?,

więc piszemy o owem [illegible]. Przepraszam, że trudziłam cię tem, drogi przyjacielu, i tylko przypominam, że prosiłyśmy o „cierpliwość”, tak, jakbyśmy się obawiały w tym wypadku katastrofy.

290

Spóźnione, lecz serdeczne i najlepsze życzenia przesyłam na rok i dziś rozpoczęty, z uściśnieniem dłoni i pozdrowieniem najprzyjaźniejszem od nas obojga i wszystkich tutejszych przyjaciół twoich.

El. Orzeszkowa-Nahorska

51

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6.

ГРОДНО ГУБ. ГОР. ПОЧТ. КОНТ. 18 7 I 95

~~Monsieur~~

223

Léopold Méyet

Avocat



ГРОДНО ГУБ. ГОР. ПОЧТ. КОНТ. 95

14/II 95

Grodno

234

52

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Przyczyną mego długiego milczenia była choroba obłożna i dość poważna, którą przebyłam. Przez kilka dni miałam silną gorączkę, która po przejściu pozostawiła mi osłabienie, ból głowy, ból zębów, słowem cały chór niedyspozycyi, przeszkadzających stanowczo [illegible] życiem. Nietylko pisanie, ale korespondencya, lektura i umysłowe w ogóle zajęcia uległy [illegible] przerwie absolutnej. Od wczoraj dopiero zaczynam dźwigać się, [illegible] pomieszczenia; [illegible] im [illegible] o wszystkich [illegible]

a dziś zaniosłem do pana listów
najpilniejszych, z których pierwszy
Wielickie, drugi przysłaniało.
W czasie choroby mojej, Stasiu
wynalazłem z wielkim trudem
Zrozpaczonego, którego też jestem
ci wysyłam. Co się dzieje z Melancho-
likami? Czy będziesz już tak
niesłowniczo nie dobry, aby wszy-
stek materyał Kł. Geb. i Wolf.? Ta
nowela jest ostatnią. Teraz
weź wszystko, bo Brata [illegible]
Ateneum, a Wielkiego [illegible] Mnym
Mniemam, że tych dwóch świą-
tecznych dostarczał najpotrzebniejszą,
a jeżeli tak, wszystko ~~[illegible]~~ za mego
Ateneum przyjął.
A propos Dzienników. Przed
3ma tygodniami zaprenumerowałem

237

Przeszło tydzień, posłałam do Redakcji
12 nowel z prośbą o przysłanie. Dotąd
jednak jeszcze ani jednego [illegible]
Może pan w swojej dobroci znajdzie
że warto to pisać, że się podejmą
odczytywać pisma? Nie wiem
sama co czynić: reklamować, albo
iść za wygraną?
Jeszcze jedno zapytanie do kolegi
drogi przyjaciela. Że dziewiczemu
wyczytałam w gazetach [illegible]
[illegible] ogłoszenie telegramu, który
otrzymał od grona pisarzy i czytelników
rosyjskich p. Sienkiewicz, że dzisiaj
wiemy dla tego, że ja, w czasie
choroby swojej otrzymałam [illegible]
taki telegram, ale nie przestałam
myśl [illegible] nie przyszło o podawaniu
go do wiadomości publicznej.
Który jednak i dziś o składaniu
hołdu literatów polskich" [illegible]

cej przedstawicieli, którzyby [illegible] dla
sprawiedliwości i uwiadomić których
z księgarzów, że oddaję to także i przesyłanie
Telegramy przedać nie mogę, bo tak
mi ją stanowczo wzięli, że chyba z potem
się odważę. Ale posyłam list p. Lau-
vera, otrzymany w Rzym. Dziś po tele-
gramie, z wyrażeniem podzięki
tych, którzy telegramy podpisali.
Rzeczywiście ona zupełnie tak samo
jak do Sienkiewicza. Ponieważ
listowne telegraficzne podziękowanie nie
przyjmuje lepiej po polsku, tedy odpo-
wiedziałam po francusku: „Remer-
ciements sincères pour l'aimable
télégramme. Meilleurs souhaits
d'avenir prospère à votre sym-
pathique journal". Tę odpowiedź
~~[illegible]~~ stanowczo i oddała p. telegraf
Wilnie Kościołk. Zaledwie wiadomości
tycznej, że oni przyjechali, czyli się były
zbadało potrzebnem i stosownem
stanu, i podobnych komentów
z tamtej strony wiem bardzo
wiele, tylko że nigdy nie przychodzi mi
do głowy, abym je stąd wystawiała.

2/ 235 54

Ta książka, o której pisze p. Lawson
że mi ją przysłał, to pierwszy tom kolo-
rowego wydania przekładów moich
powieści. Pierwszy ten tom zawiera
Chama, Aneczkę i niektóre mniejsze
w kartkach takie jak *Nad Niemnem*
i t. d. Wydanie bardzo piękne, na welinie,
z ozdobnemi marginesami i t. p.,
jakim będzie zapowiedziany egzemp-
specyalnie dla mnie [illegible] egzempl.
piszę po otrzymaniu. Na-
[illegible] "[illegible] Amerykańskie" jedno-
cześnie z Krajem p. t. *Dobra Pani*
zmienili tytuł dla tego, że [illegible]
[illegible] drukowali *Dilectty*, [illegible]
[illegible] tylko "dzikich" [illegible]. Otrzymuję
gratis [illegible] gdzieniegdzie [illegible]
[illegible] i [illegible] gazety codziennej
co moment odbieram listy od wydaw-
ców i osób prywatnych z naj-
grzeczniejszemi komplementami. Pisują
[illegible] kandydatki na autorki z
prośbami o rady i podatki z
żądaniem [illegible] dla tych dalszej
i — [illegible] (!) Wydawcom
i [illegible] odpisuję stale popołudniu,

osobom przyjaznym po francusku.
Wiadomości słowiańskie w Ruskiej
Myśli obszerne studyum o powieściach
moich pani Orzeszkowej; a w tych
dniach otrzymałem przez tygodnik
Warszawski „Artysta" ~~[illegible]~~ o foto-
dla portretu mojego zdarzonego wraz
razem z studyum pióra prof. Gołemb-
a także z prośbą o pozwolenie
dalszego przysyłania mi „Artysty"
Słowem, „składanie hołdu literaturze
polskiej" w mojej osobie jest
z tamtej strony tak znaczne, że
dam się temu najmocniej dziwić,
tylko, że o tem żaden z gazet
polskich nic nie wie.

Nie jesteśmy nie pisali, drogi
przyjacielu, o podróży Aleksandra
Petrowicza. Odbyła się pod względem udziwi-
szczęśliwie, tylko po powrocie zacho-
rował na silny katar i prawie
2 tygodnie nie wychodził z domu. Teraz
też już prawie. Podzielił się wszystkimi
z podróży tej wynikłych będzie

ciężkie i smutne wrażenia, o
czem zresztą wiecie sami oddawna.
Nic, nic, i nic — przynajmniej dotąd.
Są pewne jakieś przypomnienia,
z daleka przemykają nadzieje, ale
przy prawie wielu — dnie nie wiem.
Bieda!

Po długiej przerwie w rozmowie,
chciałabym jak najdłużej gawędzić
z tobą, drogi przyjacielu, ale jestem
tak słaba jestem, że ledwie mogę
pisać, co zresztą poznasz z nie
porządnego nabazgrania tego
listu, za które Cię przepraszam.

Jak zdrowie Twoje? Co pora-
biasz? Nad czem pracujesz?
Czekam niecierpliwie wiadomości,
których nie miałam od tak dawna,
i ręce twoje, drogi przyjacielu,
serdecznie ściskając, ~~wraz~~ od Mani
i wszystkich domowych pozdrowienia
Najprzyjaźniejsza — El. Orz.

56

20/II 95

Grodno

238

Widzisz, Mój drogi przyjacielu, jak niepięknie jest posądzać ludzi o różne grzechy, kaprysy, fochy i inne rzeczy w tym rodzaju. Mogą oni być tymczasem chorzy, smutni, zgryzieni różnemi słabościami, o których się nie mówi i nie pisze... To mogę napisać, że zbyt ciężko mi było, nie mogę jednak powiedzieć do ich względów [?] i srogiej zimy cierpiałam w tym roku daleko dotkliwiej niż kiedykolwiek. Do Nowego Roku szło dobrze, potem się zepsuło i jakoś naprawić się nie może. Trochę już koresponduję [?] na nowo, czasem i niektórych [illegible] moje [illegible], — ale do pisania nie mam pozwolenia najmniejszego.

Zimno jakoś, daleko i ponuro...
Mniejsza o tem. Nikt więcej nie wie, jak może. Ogniwa wyszły, drogi przyjacielu, jutro. [illegible] będzie jak [illegible] z zegarkiem, który jest zegarem. Jednakże [illegible] z [illegible] znam doskonale, bo sama miałam kiedyś taki pomysł, wśród wielu innych pisanych, rozpoczętych i [illegible] rzeczy, z których nic [illegible] drukowano. Może jednak zapomniałam i znowu omyłki jakieś popełniłam. Więc trzeba je poprawić i daj te Ogniwa komukolwiek do wydrukowania, bo mają wejść w skład Melancholików. Chyba, aby tych nowel było dość, to jest ośm. Boże, [illegible] do Ateneum, zapomniałam była o tem na chwilę. Więc, drogi przyjacielu, rób najlepiej, daj [illegible] do wydrukowania, mniejsza o to komu i za jaką cenę.

Wczoraj byłam tak, daleko i [illegible]

że którego dokończyć nie mogłam.
Dziś czuję się znacznie lepiej i piszę
dalej. Dziękuję za wzmiankę w księdze
o Zaczarowanie depesz. Czy wiesz co bliżej
o powodzeniu Benedetti; czy była
dana w teatrze krakowskim? Zamęcki
przysłał mi kilka recenzyj, które
kazałam przepisać i w tych dniach
ci przyślę. Na powodzenie podobne
w Warsz. nie liczę, bo nie przedstawię
modernizmu, ani dekadentyzmu, a
naturalnie, że nie posiadam tam
obecnie żadnej partii. Ale najzupełniej
nie dochodzę do obchodzi, bo przecież
nie piszę dla dramatu. Zależy mi
bardzo tylko Zamęckiego, w razie
niepowodzenia.

Zapomniałam wszystko i ostatnie
się zapowiedzi. Zaniosę wobec
ich nie opowiadanej. W tym tygodniu
mam przedstawienie trzy Akademje.
Obiad proszony u państwa Betin
skowych, koncert Śliwińskiego i
— obiad dla Śliwińskiego u nasz
[illegible] którym leży na dwudziestu [illegible]

osób, to jest prawie całą kartę
wśród polskich w Grodnie — z bliskimi
planami ze wsi wyjeżdżania po
sąsiedzku Miedzińskich zagra. Bądź co
bądź on jeden z pomiędzy znanych osób
wszystkich odwiedza takie nawet tych
zakątki jak Grodno, choć nigdy nie
był na żadnej komisji materjalnej.
Trzeba mu to czemś odwdzięczać!
Cóż więcej napiszę, twoi przyjaciele
Wilanowscy widują bardzo często, prawie
codzień, jesteśmy teraz z tobą do
dernier bien. Naprawdę to kobieta
bardzo miła, rozumna i szlachetna,
a przytem tyrając nas takie stare,
stare dzieje, wspomnienia, wspólne
z Twoimi... „Atramentu" leży
sobie spokojnie w jednej trzeciej
napisany. Nie mam teraz do pisania
sposobności najmniejszego. Może
jeszcze [illegible] w [illegible],
a może już — karta! Cóż, jedna
rzecz niezaczęta, może i nie wydana
bogactwem. [illegible], nie wiem już o
czem pisać i [illegible] dość — nie umiem
[illegible] z mój [illegible]. Z całego serca
ściskam szczerze twoi przyjaciele, oddzielnie
[illegible] i wszystkich, którzy tu [illegible]

25/II 95

58

Grodno

240

Mój drogi przyjacielu, — teraz
już wiem co odpowiedzieć na list
twój, bo czy wypoczęłam od zdziwie-
nia i kompromisów? Bezwątpienia
jestem zdrowszą, mniej prze-
[illegible] [illegible] [illegible]
twój pisz [illegible] i przepadam
[illegible].

Przedewszystkiem przepraszam,
że nie wydałam jeszcze Ogniw,
ale ogarnęła mnie taka obawa,
że z tendencyą mogą przyczepić się
do czegokolwiek. Jest to rzeczą mojego
własnego interesu, abyś ty
powieść była tak dobrą by wydrukować
gdziekolwiek, aby [illegible] [illegible]
i [illegible] dostarczać ją mogli w całości
bez przeróbek i [illegible]. Więc jeżeli

już najpewniej wyszły, a zarazem
Księgi listu Tarnowskiego i odbyłam
krakowskich o Benenatis na
scenie.

Zapowiedzianą Księgę Landera
przysłano wczoraj i potrzebniej
opisać ci już jaknajprędzej. Jest
to gruby tom in oct. zawierający
~~Cham~~ przekłady Chama, Ascetki,
Sielanki mierzonej i Silnego
Samsona. Na bardzo pięknym
papierze, druk ogromny, mar-
ginesy szerokie, brzegi misternie
wycinane i złocone. Oprawiona
w takąż skórę jak na moim pudełku
jubileum. z fotografią. Na okładce
w złotym wieńcu laurowym moja
cyfra emaljowana, a pod wieńcem
na górnej, spłaszczonej wstędze z tegoż
srebra emaljowany napis polski:
„Czcigodnej autorce, od tłómacza."

Wszystko to w pięknem pudełku wyściełanem z okuciem srebrnem, a na pierwszej stronnicy napis ofiarującego, którego dosłowne tłómaczenie brzmi. Krem jest bardzo starannie obmyślony i umiejętnie skonstruowany. Ale zawsze najmilszym ze wszystkiego jest podarek temu, co ~~[illegible]~~ wzbija się samym i zadowolony i czego jestem tylko pokornym sługą.

Cóż więcej? Zawczoraj wydawaliśmy obiad na 24 osoby, o którym już pisałam, ale bez Ludwisińskiego, który zostać nie mógł. Dał koncert i tej samej nocy odjechał. Na koncercie sala była pełna samego polskiego towarzystwa; artysta grał cudownie, słuchacze oklaskiwali bez końca. Teraz znowu zalega wszędzie grobowa cisza. Przywykłam do niej i już mi lepiej z nią niż z gwarem.

Dziś cały dzień piszę listy zaniedbane
przez czas choroby, bo gdzieś będę
dwa dni, w [illegible] w tym
tygodniu. Nic więcej nowego!
Radowałem się otrzymać od Ciebie
drogi i najlepszy przyjacielu
wiadomości obszerne o Tobie
samym, przedewszystkiem dobre
strony zdrowia. Oj, źle-bardzo
tym świecie, pomimo koncertu
[illegible] pięknego i bogatego,
[illegible] od p. [illegible]! Z różnych
przyczyn źle — specjalnych,
ogólnych, indywidualnych, powszechnych — a jak u mnie, tak i mnie
i z tej, w tej ziemi nic pisać nie
mogę. Tłómaczę to sobie [illegible]
[illegible], gościami, — ale,
niestety — to jest starość i odzwyczajenie [illegible] po samej sobie [illegible].
Zaprawdę, Radzisz bogowie tych, którzy
w młodości, a przynajmniej przed starością
z tej ziemi schodzą. Serdecznie ściskam
Cię [illegible], [illegible]
i wszystkich. [illegible]

60

„Za to, że imienia Twego prze-
kroczyła granice Twej ojczyzny
i falą szeroką rozlała się po dzie-
dzinach obcych. Za to, że ostatnie dni
talent Twój wskazał nam to, co
bez niego pozostałoby dla nas
nieznanem, – za tysiące słodko-
smutnych przeżyć obrazów życia,
za głęboko szczere dobra i
prawdy, za godne współczucie
wszystkim, co giną pod stopą
tyrańskiego zła, – zawsze
wielkiej ... się ...
pochwałę. Zachęcony
i ośmielony Twojemi myślami
... mój do tego chóru
księżyca, o której prosić nie
mogę, jest ... godzi
dzisiaj mojej ... ...

aby dopowiedział zdanie, na czego
wypowiedzenie wszystkie zdobyć
się nie może dalsze zdanie moje"

Edward Landau.

Warszawa
7 lutego 1895 r.

12/III 95

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Przedewszystkiem dziękuję za dobroć, z jaką zajęłaś się losem Agnisi. Honorarium jest więcej niż dostateczne, bardzo znaczne i przyszło mi bardzo w porę. Raz jeszcze dziękuję serdecznie. Rada jestem, że podobała ci się ta powiastka. Żegaromistrz malowany z natury i dla tego się udał. To tylko się udaje, co pisarzowi podaje sama natura.

A teraz odpowiedź na zarzuty — ale kolejno, bo dotykają jednego, co będzie jest samą treścią i duszą Megodrzeja.

1/ Historya depesz. Nie posiadam dokładnej wiadomości o depeszach otrzymanej i przesłanej, słyszano tam je otrzymać z innego źródła. Ale to nie należy do rzeczy samej. Rzecz jest w tem, że Sienkiewicz okazał w odpowiedzi swojej patryotyzm

a ja nie obawiałam. To prawda, obojgu
nam już dopisano zdawać egzamin
z patryotyzmu, bo, albośmy go już zdali,
albo nie zdamy nigdy. Mnie się zdaje,
żem go zdała nie gorzej niż inni, a tylko
może kosztem wyższych ofiar osobistych
i majątkowych, niżeli inni ponosili. Na
przedsiębiorczym Wileńskiem, które nie będą
spełniać, bo nikt mniej odemnie kupie-
ckich interesów posiadać nie może, strąci-
łam połowę majątku i przeszło pięć i mia-
łam przyjemność być więźniem w Grodnie
a coby ktoś dopisywać [illegible] zdoła
w kraju religijnej, razem z podpalaniami
[illegible] szkołów i kościołami.
Jak się sposób pisania mego obchodzi
się ze swą cenzurą Warszawską, wiem o
tem lepiej niż [illegible]. Jak wszyscy i
dla zasady mego przytomnie spędziłam
całą młodość w Grodnie — o tem nikt
wiedzieć nie chce, lecz oznajmić muszę
że było to życie wprost grobowe, a przy-
tem i to tylko dla tego, o czem wspomniałam
obszerniej, bo wszędzie przyjazne jakichkolwiek
ludzi nie brakowało mi; przemierzyłam się one

232

zemną do Warszawy, Krakowa i t. d., gdzie chciała, ale nie chciałam nigdy opuszczać tej placówki straconej, ani nikogo z niej sprowadzać. Byłam i jestem wdzięczną emigrantom z krajów ościennych, do weselszych i — nie brałam z siebie tej przykładu, chociaż odebrało mi to aż do szczętu wszystkie uciechy życia towarzyskiego, artystyczne i towarzyskie, do których byłam wiodona i wychowana jako kobieta, a których jako natura artystyczna potrzebowałam więcej niż wielu innych. Takim jest życiorys mój pod względem publicznym. Co do prywatnego, to nie ma ciekawości i nie będzie miało biografów, jednak rzeczą dość ciekawą byłoby wiedzieć, czy ci, którzy piszą tak „smutnie", potrzebują w ~~[illegible]~~ mieście. Miastem takiem jest Grodno, gdzie każdy człowiek siedzi jak nieprzyjaciel i ~~widocznym~~ dla wszystkich wobec „smutnie" jak piszą dzieje, zamiast spory garść prześlicznych lekcyj polskie, przepełnione i będzie pisanem bardzo czystym w Rosji, więc wprost zawierconym rosyjskiemi wszystkiemi i litanij nigdy ani jednego słowa, dziwnego, intymne ani piśmiennie nie wymówi podziękowania.

Bibljoteka moja jest czytelnią publiczną, z której czerpie około półtora tysiąca osób książki polskie z Warszawy [illegible], tera [illegible], czyli całe [illegible] godziny dziennie się zajmuję pracą z książkami, dostarczaniem ich i przyjmowaniem. Jest mnóstwo innych rzeczy, o których pisać [illegible], lecz to tylko powiem: czem dla tutejszej [illegible] emigracyjnej i [illegible] polskiej jest dom nasz, [illegible], opieka i obrona przed prawem czy przed bezprawiem [illegible], który od kilku [illegible] [illegible] [illegible], lecz z którym wspólnie pracuję na tem polu od lat prawie trzydziestu, nie [illegible] się pewnego dnia, bo nie [illegible] [illegible] się z tem i [illegible] wydawać [illegible], lecz nie umiejąc [illegible] z tymi, którzy są [illegible] od [illegible] daleko [illegible] [illegible]. O pomoc nie błagamy, prosimy tylko, aby przed [illegible] na [illegible] naszych [illegible] [illegible], kto [illegible] przyjechał na [illegible], na miejscu do [illegible] i tu, [illegible] życia i naszej roboty – spróbować. Nie [illegible] drogi przyjaciela, z jakim [illegible] i [illegible] wstydem [illegible] piszę. Wyglądała na [illegible], jest jedną tylko [illegible], która wylewa się na papier przez [illegible]

2/ rzecz; ktoś, kto tylko wie, ile razy byłam
atakowaną, ten wszystkie razy widzi, nie-
były — wyniknęły z niesłychanej „subtelnej" depeszy.
A na dnie była rzecz bardzo prosta, mia-
nowicie ta, że będzie poparta natomiast
z tamtej strony podobnemi manifestacjami
w formach różnych, do tej, którą dopisują
z tego, nie przywiązywałam wagi żadnej
żadnej, ani nawet myśl przyszła, aby to
mogłoby być odgadnięte dzisiaj, jak też
i to, abym była po raz pierwszy 20-tego listopada
powołanym, bo profesorem i pisarzem,
oblężonym tej gromady" przyszło w odpo-
wiedzi osobisty nastrój moralny. Może się
omyliłam, ale trzeba na razie mojej do
polityki, że nie pisałam tej depeszy na
wspólnie z redaktorami, którzy wiele
zamiarów żadnych już wydobywać, ani że
wyprowadziłam wiele mądrości i polity-
ki do pisanej wiadomości. Tout simplement
napisałam co mi do głowy przyszło,
przeczytałam ojcem tylko nie mądrzej
i nie dyplomatom, bo Stanisławowi i
Wilnu, potem depeszę posłano dalej
i więcej o niej nie myślałam, aż ze zdzi-
wieniem wyczytałam, że z takiej samej
zrobiono wypadek publiczny i wtedy wyprowadzano

do ciebie, że ja także bywam przyczyną takiego
samego wypadku. Boże, ileż ja miałam
już takich wypadków! a wszędzie myśla-
łam, że są wypadkami godnemi [illegible]!
Tyle jest słów tej [illegible] rozpaczy i
obawy, które napisałam nie dla ciebie,
drogi przyjacielu, bo wiem, czem i jakim
jesteś dla mnie, — ale dla tych, którzy
[illegible] obwiniają się o [illegible],
abyś powtórzył to coś napisałam
wszystkim, którzy [illegible] radzi mi
[illegible] [illegible] i dodać, że
patrząc względem Boga i ludzi, w
obec tej mojej idei najdroższej, czuję się
nietylko czystą, ale i tak dumną, że
do tej sprawy nie przyniosłam nikomu
ani na jednę linię być [illegible] odemnie
2/ Historya [illegible] w kraju
znacznie krótsza i [illegible]
O kraju samym, jako organie prasy,
[illegible] wiele dopowiadania, jako
[illegible] [illegible], która
[illegible] się tutaj. [illegible], o któ-
rym mi nie wiem, a którym [illegible]
zapobiega, tj niebezpieczeństwa, których
nie widzie, a które [illegible] [illegible] Wolimy
w domach polskich [illegible] kraj [illegible]
gazety rosyjskie i [illegible] pismo

64

231

z pewnej sekty politycznej, choćbyśmy sami do niej nie należeli, ale podstawami wszystkiemi przypominającej ją, wielu z tych [illegible] którzy z bliższym poznaniem, tym także które ich prawdziwszy kompletnie ignorują [illegible] sami też nie pojęli. Ale to [illegible], obrazami [illegible] w sprawach ludzkich, [illegible], [illegible] całą [illegible] i talent, [illegible] i serdeczny, w równowadze utrzymać mogli. Więc o samym sobie dosyć. Co do mego w nim współpracownictwa, to są dwie rzeczy: najprzód, że ostatnie moje prace nie mogły być drukowane w [illegible]; więc może [illegible], żeby nie były drukowane wcale, ni tam? Jeżeli tak jest, to owo "wytrzeźwienie z literatury", które [illegible], [illegible] rozumiemy, byłoby może [illegible] prawdy? Ale teraz rzecz druga: Na całym świecie jest tak, że jeżeli pisarz stary, [illegible] swych przekonań, stanowiący [illegible] literackie cyfrę wyższą nad jednostkę, współpracuje z jakiem pismem, to nie pismo, ale on pismu nadaje charakter. [illegible] z wyspy Guernesey do jakiegoś dziennika opozycyjnego swoje powieści, to

najpewniej nie powiedziałaby ale starszej,
że weteran swej literatury przyjmuje wszy-
stkich współczesnych, lecz że po dziesięciu latach napisa-
łby przebył się ten ~~[illegible]~~ jego szczegól-
nym przedstawieniem. Nawet w naj-
gorszym Sienkiewicza wypadkiem nasz wielo-
wiec wydrukował w Prawdzie, najpew-
niej nie przypomniałby zmiany jest-
dnej w Sienkiewiczu, ale w Prawdzie.
Tylko względem mnie rzecz ta jest
tłómaczona w sposób ... jak to po-
wiedzieć, przepraszam się za wyrażenie
à la Morvense, czyli, w dobrym tłóma-
czeniu polskiem, tu traktowany jestem
jak łotrzyk. Ty masz prawo pisać, a
tam wiemy i t. d. Przepraszam,
Mam pretensję do tego, że ja ti,
dowiaduję w kraju powieść patryotyczną,
której cenzura warsz. nie przyjmuje
do druku, nadaję krajowi barwę
patryotyczną, zaś jego artystycznej
[illegible] ani się [illegible] mojej
indywidualności autorskiej, ani na
wet jednej kropli barwy jakiejkolwiek
rzeczy nie mogę. Tak to jest, gdy
przedstawiam w literat. więcej ni
żeby, lub jedynie, jeżeli coś to tylko
przedstawiam, niema żadnej [illegible]

3/ bo nikt o rzeczach nawet o jednej z
nie dba. Tak; dziś od trzech nie widzę
wcale aby innym autorkom [illegible]
nawet znane i od mego znaczniejsze
tak bardzo umieszczał w „Kraju". Ostatnio
tylko co ukończyła tam drukować
swoją „Wyjątkowe [illegible]", Konopnicka
pisze stale i niedawno jeszcze
napisała tam swój śliczny artykuł
o „Dzieciach." Dziś tam Sienkiewicz
powiedział w końcu z. r. Krajowi
oddać swoją powieść „Krzyżacy"
i kiedy ją napisze, to oczywiście im.
to autorowie wielcy i dzisiejsi i nie
zawsze mogą być sławnemi, ale powiedz
wydrukować w Kraju, że pisze dla
niego powieść p. t. Krzyżacy. Wszyscy
więc dla czego grzechem jest dla mnie wyłącznie
tylko to, co inni czynią bez grzechu?
Może [illegible] powie, że tamtym
potrzebny jest zarobek, więc bierze go
z [illegible] mogą. Do Sienkiewicza nie można
się to stosować wcale, bo nie jest ubogim
i za Quo vadis otrzymał w r. zeszłym
11,000 rubli, co, jak przypominam, samo
już na raz jest gwarantuje go od nędzy.

Ostoja i Korespondentka Mussfeltów
to prawda, ale wszystko co w kraju dzi-
eje, Magdaleny bez dowiadywaniem w War-
i przyjmie im tendencję wszelką. Nie tam
z nich wiem takiego, coby potrzebował
sensacji zagadnieniowej w Warszawie
a przez pod względem zarobku, nikt
mię nie zapytywał jakiemi są moje
fundusze i potrzeby, nikt więc wiedzieć
nie może o ile niezależnym lub zależnym
jest dla mnie dochód z pracy mojej.
Ostatnie, wiem tu jeszcze większego
niebezpieczeństwa. Pytanie: czy będę
jeszcze pisała dla Tygodników? Jestem
zmęczona i chora. Mam teraz newralgję
w lewem ręku tak, jak tam lata
temu miałam w prawem. Pisać z
temi bólami dłużej nie sposób. Jest
mi też smutno. Bardzoby może, że
ukróciła osoba moja w ogóle ludzi
a przynajmniej piszących przestanie
istnieć, więc i urządzać rozmaite
sądy. Tamto pasje, tamto lęki. Jeszcze
nie przeczuwam, ale już czuję się zmęczoną
i bliską przejścia — Niech tam
już kraj wydrukuje spokojnie

230 66

[illegible] Nie innego prawdopo-
dobnie ani on, ani nikt inny doko-
nać nie będzie. <u>Amen.</u>

A teraz, najlepszy i drogi mój przyjacielu, czytam [illegible] obie twoje, proszę o przebaczenie, że cię trudzę i nudzę tym listem nieprawdopodobnie długim, że za twoim pośrednictwem, wylewam ~~[illegible]~~ przed mego brata [illegible] tych, który [illegible] o mnie także [illegible] i prawie o mojej doli bardzo [illegible] w tym jedynym punkcie drażliwej i drażliwej jak teraz, czy jak [illegible], czy jak ten [illegible], który przy dotknięciu, wyrzuca z kieliszka [illegible] swoje z trudem [illegible]. Nie gniewaj się na mnie. Nie chciałam dotknąć ani obrazić cię [illegible]. Chciałam tylko przed tobą [illegible] z serca cięgot, który mnie [illegible] od otrzymania przedostatniego twego listu. Jest jeszcze wiele innych rzeczy z tej dziedziny o których

wiosz, a które mię boli. Zawsze kwiatami
i mam do wszystkiego w się [illegible]
pech! bo iż wszystko zdrowie, mnie
nie chodzą. Ale dość już. Rozgadałam
się jak kumoszka i przestać nie
mogę. To dowód przyjaźni. Nikt dotąd
nie usłyszy odemnie więcej bym wiedział
o mnie

„Babunię" poślę do Świata
Krakowskiego. Już przyrzekłam. Zegar
poprawię i będzie pewnie lepiej mi
szedł.

Jeżeli skończy „Argonautów" przyśl
mi go do przeczytania i [illegible]
Ale wątpię, czy będę mogła. Rzeczy bardzo
boli i tak... smutno!...

Wilnianki [illegible] stara, nie ob-
[illegible], ale cięższa. My także bólem [illegible]
[illegible] w [illegible] jednej i w [illegible]. Bardzo
[illegible] [illegible] wiele czasu. Dużo [illegible]
zdrowie i wszystko [illegible] o mnie do [illegible]
[illegible]

Za dwa miesiące będę już przenosić
do domu [illegible], który wygodnie
[illegible], gdy [illegible] wszystko [illegible]
[illegible] takie [illegible], to [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible]
[illegible]

Въ Варшаву

Заказное

ГРО...О ГУБ. ГОР.
18 1 95
III
ПОЧТ. ТЕЛ. КОНТ.

Г-ну Присяжному Поверенному

Леопольду Мейету

Varsovie, Włodzimierska, 6

Monsieur

Léopold Méyet

Avocat

233



22 / III 95
Grodno

242

Mój Najlepszy i Drogi Przyjacielu, — Nie mając długo listu od Ciebie niepokoję się o zdrowie Twoje, które teraz oddawna jest zagrożonem panującą influenzą. Jeżeli nie padłeś jej ofiarą i masz się dość dobrze, aby kilka słów skreślić, proszę, abyś mi przysłał wiadomość o sobie kilku

Krótko. A teraz nie [illegible]-
bo cierpię na neuralgię w
[illegible], stanowiącej treść
[illegible], dreszczy, tysiączny
sposób [illegible].

Serdecznie i [illegible]

Ci oddany

H. Ab. [illegible].

70

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska

№. 6

Monsieur

Léopold Meyer

Avocat



243

ГРОДНО ГУБЕРН.
18 12

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu,

Wiadomość o obrazie pana
Karłowicza zmartwiła mnie
głęboko. Nigdy nie miałam
o nim najlżejszej, przelotnej
chwilki myśli ubliżającej i
nigdy nie czułam względem
niego nic, prócz samych najlepszych.
Napisałam mu to, tak jak
czułam i czuję, – ciąg dalszy
tej sprawy do niego należy.

Przebacz, że po tych kilku słowach, nic więcej napisać dziś nie mogę. Jestem smutna i chora. Mam w oku okropny atak neuralgji sprawiającej silne bóle. [illegible] chociaż [illegible] mi dotkliwie [illegible] w Waszym [illegible] usprawiedliwiona; tu jednak [illegible] pismo, ani z [illegible] [illegible] [illegible]

72

249

powiedzieć ciągle.

Serdecznie i z przyjaźnią dziękuję za Twoje i ściskam. Wszyscy moi pozdrawiają Cię najserdeczniej

El. Orz. Nah.

17/IV 95

Grodno

13/V 95
Grodno

246

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Nie umiem znaleźć słów dla podziękowania ci za przesyłki, które mi darowałeś i których wspomnienie przyłączam do tłumu bardzo znacznej tych, którymi obdarzył mię długoletni i drogi nam stosunek. Wdzięczną też jestem niezmiernie za starania o książki i wiadomości o nich. Dziś już wypisałabym kilka z przesłanego spisu, ale zachodzi rzecz niezrozumiała dla mnie i o której wyjaśnienie proszę serdecznie, drogi przyjacielu. P.P. Gebethner i Wolff na drugi już mój list nie odpisują; nie przysyłają mi książek żądanych i nie odpisują.

co się stało i czem na taką wzgar-
dę zasłużyłem? O ile przypominam
sobie rachunki nasze są uregulo-
wane, a gdyby i zostawała jakaś
należność do wypłacenia, stanowczo
ci nie przypominasz dokładnie, że po-
stawię im dużo. Stosunki moje
z tą firmą trwają od lat blisko 30stu
i nie zaznały nigdy nic ze sfery pieniężnej
ani moralnej, coby mi się źle zdarzo-
ło, to więc jest? Otrzymałem dobrze że
sobie na wieś poezye Tetmajera i tomy
książek dziecinnych dla Heniek i
Wiedzi, prosiłem o nie — dopytywał-
em o te codzienny może i Wilamo-
wic! Dlaczego, drogi przyjacielu,
dopytaj tych panów, co właściwie mają
mi do zarzucenia jako klientowi?
a jeśli mi się niechcą dopraszać do
książkami innej — ale niechże powiedzą
otwarcie, czy biadę.

Tymczasem, przeprowadzę się do pomieszkania w najbliższą Niedzielę. W Wiśni wpadł niespodziany, [illegible] jeszcze jednak prędzej wybrać się będzie niepodobna. Kłopotów z restaurowaniem tamtego domu i przenoszeniem się, po uszy. Wczoraj też dopiero zamknęłam mój kurs z dziewczętami. Uniwersytet był w komplecie, w jasnych, wiosennych sukniach wyglądał jak grządka z kwiatami. Po skończonym wykładzie podziękowania, całowanie, drżenie rozczulające. Są mi naprawdę bardzo wdzięczne, może więcej niż warto i drżą o to tylko, czy na przyszłą zimę będzie to samo.... Albo ja wiem, co będzie zresztą na przyszłą zimę? Może dobrze, ale może i źle, bo ogarnia mię jakiś smutek niepojęty... ale o tem sza! Co będzie, to będzie, po co ludzić chwilę najbliższych i właśnie najbliższych,

Zaczynać tak smutno!?
„Światło w oknach" przyszło
wkrótce.
Proszę Pana Redaktora
aby był łaskaw dostawić [illegible]
drugi przyjaciela, [illegible],
które Ma dla mnie. Może będzie
okazja, a jeżeli nie, to raczy przysłać
pocztą.
Mamusi, Obojgu i całej kom-
panii Pana przesyłam najlepsze
pozdrowienia i życzenia. Od mnie
wyrazy przyjaźni wiernej
E. Orzeszkowa Nahorska

Mój Najlepszy i drogi Przyjacielu,

Otóż i jesteśmy już w [illegible] zielono, i ciało, słowiki śpiewają, wicher szumi, deszcz leje, niesłychanie wesoło, ale — jakoś tako. Przysłaliśmy do [illegible], wczoraj odebrać pieniądze. Dziś piszę do Ciebie już z prośbami.

Najprzód prośba od Mecenasa o — wdowę do [illegible]. Że [illegible] będzie bardzo przyjedzie i obiadać się [illegible], więc ufamy w niezłomnej dobroci twojej, prosi o trzy [illegible] gorzkich, tegotamego gatunku ale gorzkich, dodatnych — i o przysłanie

ich jak najprędzej pod jego adresem
pocztą — ponieważ tylko u ciebie.
Ja znam najpiękniej i najser-
deczniej proszę o te książki dzieciom
o których wiesz (Polska porozbiorowa
geografji dawnej Polski) Może te
książki przywiózł Henio, do którego
napiszę, aby po nie do ciebie
przyszedł.
I oto: abyś mi podała adresy
Pań: Konopnickiej, Ostoi,
Krasnkowskiej i Marrenowej,
bo mam interes do tych pań,
a dwóch pierwszych szczególniej
niewiem gdzie szukać, także i
o drugich nie jestem pewny czy
w Warszawie.
Nowin żadnych. Kłopotów [illegible]
oszczędzić [illegible] się żadną
jeszcze nie mogę, bo zalane

Sercem, dopisami, nie mam
wypoczynku najlżejszego, ledwie
listy mogę pisać.

Jak Twoje zdrowie, drogi przy-
jacielu? Co z bólami głowy? Napisz
choć kilka słów, abym wiedziała
coś o Tobie więcej.

Ściskam serdecznie obie Twe
siostry. Hanię dwakroć
sobie. O mnie myśl zawsze że
jestem oddana wiernie, serdecznie
i szczerze

Tw. Odd. Ach.

8/VII 95
Poniemuń

250

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Najmocniej, najserdeczniej zbolewam nad stanem zdrowia Twego, który, wierzaj mi, obchodzi mię bardzo żywo. Tem więcej i szczerzej zbolewam, że wybornie są mi znanemi te stany osłabienia i wyczerpania niezmierne, prawdziwie okrutne, pozostawiające człowiekowi tylko pozory życia, a także i wszystkie jego odpowiedzialności, bez sił do ich dźwigania. Wolę już choroby obłożne, bo zdejmuje całkowicie obowiązki i odpowiedzialność, zapewniając choremu przynajmniej spokój moralny.

Jeżeli doktorowie przepisali ci
na czas jakiś pobyt na wsi, to
może czas ten podzielisz pomiędzy
pobytem u pp. Świętochowskich i
u nas. Sprawiłbyś nam przez to
przyjemność prawdziwą. Wprawdzie
ja sam nie umiem się wcale dobrze
urządzić, czy też zostawałbym być gospo-
darzem mniej, tymczasem gościom czas
uprzyjemnić. Ale powietrze w Sło-
nimowie zawsze zdrowe, Niemcy
piękny i serca szczerze przyjazne.
Nie jest mi dobrze. Należy umyśl się
niedawno do pracy, wróciły mi
straszne bóle głowy, które przez
szereg lat ostatnich były prawie
ustały, w ogóle, lato to nie jest
jednem z najlepszych. W tych dniach [illegible]

Zaczyna się jakieś wiedz. Przyjdzie do Zosi, jak nieraz przechodziło. To taka Matusia niestała i takie dziwne figle.

Mam przykrość i kłopot z Gebethn. i Wolffem. Napisałam do nich przed 3mi tygodniami, po raz 2gi, bo już ubezpieczyłam się pewnie i trzeba — ani słowa, ani! Ani odpowiedzi, ani książek. Nie pojmuję na czego wyrządza mi taką niegrzeczność i za co? Udaję się do Ciebie, mój drogi i dobry przyjacielu z prośbą wielką, ażebyś tych panów poprosił o przysłanie mi rachunku do prędkiej wiadomy — jak mi się zdaje - rachunki będą uregulowane

Niech mi takiego raz przyślą
dopiero i który sprowadzał książki
od Makowskiego z Wilna. A może
ci panowie zgodzą się policzyć na
ten rachunek to co mają moje
na składzie: Wspomnienia, Rene
Metz, Warsztaty. Wolałabym odstą-
pić z tego wszystkiego, niż płacić
gotówką. Ale jeżeli nie chcą, to płacę
gotówką, bo i tak tego nie trzymają nie
mogą zawsze czekać stosunku z innym
księgarnią. Proszę Cię, mój drogi
przyjacielu, o załatwienie tego
interesu, będę Ci bardzo wdzięczna.
Mecenas też wszy serdecznie dziękuje.
„Świątki w ...sinach" nie wydałam
jeszcze, bo poprawić nie mogłam.
Ni teraz nie mogę, to taki moment.
Tysiące najlepszych życzeń dla zdrowia
Twego. Serdeczne uściśnienie ręki obu.
Od Mecenasa całym, od Stasi obu"
21. Okt. ...

79

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6.

Monsieur

Léopold Méyet

Avocat



7 ч.
УТР.

ВАРШАВА 6 ЭКС. У КОН. ПОЧ.
28
А
18 96

80

13/VI 95

Grodno

252

Mój drogi przyjacielu, — listy Pana odznaczają się tem, którego pisarzom brak: obszerne i szczegółowe. Teraz krótko słów tylko o interesach. Piszę do Klemensa, aby przed wyjazdem poniósł do Lublina po książki; najpewniej tu do rzeczy stosowny, tem że Wam bezpiecznie, bo Ksiądz jest akuratny i z każdego polecenia wywiązuje się z powagą mieszczańską. Na wypadek jednak, gdyby nie wziął z całej tych książek, chciej mi ją przysłać pocztą. Wszystkie posyłki dochodzą wybornie, nigdy nie odkładane i nigdy nie giną. Do Księga podrobiór. i jeagr. d. pol. niezmiernie ci będę wdzięczna.

Artykułu do Książki Świętochowskiego nie napiszę, tylko dla tego, że w porze obecnej mi absolutnie pisać nie mogę. Żadnych nieodpowiednie by przyjemności i tego zaszczytu — ale nie mogę. W liście do mnie tak, jak ja tam przedstawiam rzecz w sobie. Pisałam już o tem do p. Radkiewicza, do Warszawy.

Z pismem tu p. Radkiewicza do p. Brzeskiego dowiaduję się. Pan Br. okazywał mi ogromną życzliwość" kiedy był w Grodnie, jawnie i głośnie głosił się wielbicielem moich uczonych pism i skromniejszej jeszcze osoby — ale — nie widziałam go już od roku, więc czas zapomniał o samem istnieniu mojem. I nie wiem

253

Nareszcie jakim językiem pisać do niego,
bo po francusku (on nie umie, po
niemiecku ja nie piszę – a ~~[illegible]~~ polski
list trzeba gdzie usposobić do sprawy
Pompiły, zobaczy, trzeba napisać po
francusku.

A teraz prośby:

1/ O wydawnictwie dowiedzenie się,
czy i jakie są przekłady polskie
Sag i Nibelungów.

2/ Otóż aforyzmy [illegible] i [illegible]:
Czy nie mógłbyś, drogi przyjacielu
dopilnować, żeby te były wydane w
formie małej książeczki. Będzie
tych myśli krótkich trzeba ze sto;
chciałam jeszcze poprosić korespondenta
aby przysłał z 10, także ostatnie –)
i wydać to w biednych pięćdziesięciu
ale tylko za honorarium z góry zapłacone.
Myślałam, że dostanę to tłumaczenie)

100 rubli. Czy to nie jest możliwe?

A propos Konopnickiej. Tobie się szczęśliwie udało, że z tej zmowy jubileuszowej, zdążonej dla mnie czy ze mnie i innej przeszkody, Konopnicka otrzymywać będzie stale 150 rub. rocznie. Tegoroczne otrzyma po raz pierwszy, jak wkrótce [?] Wiedz to wiem, ale mnie to cieszy, że mogłam jej oddać choć drobną przysługę.

Czy kolęda [?] wyszczególnisz w tym roku w pamiętniku? Mocno ściskam Cię serdecznie, drogi przyjacielu, Stasia pozdrawia i przesyłam Twoim pannom [?] dzieciom [?]. Od wszystkich naszych przyjęcie [?]. Odemnie słowa najlepszej przyjaźni najszczerszej

[illegible]

82

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6.

254

Monsieur

Léopold Meyer

Avocat



ВАРШАВА 6 ЭКС. V КОН. ПОЧ.

7 ч. УТР.

1/VI 95
Poniemuń

256

Mój drogi przyjacielu.

Listy Wasze odmieniły się z sobą. Wczoraj dopiero Twój ostatni otrzymałam. Zupełnie nie wiem dla czego tyle w nim o rachunkach, których nie prosiłam. Chciałam mieć tylko od Geb. i Wolffa, bo myślałam, że przyjdzie zmienić księgarnię, więc tej zapłacić. Ale książki przysłali – nareszcie! po trzech miesiącach i czterech

twoich listach. Bądź bezstronnym, drogi przyjacielu, i skoro to o mnie i Ziu, przyznaj, że Magdany Bóg wie co myśli! Jeden list podobno zginął, ale ja pisałam 4, z których dwa ubezpieczone. Wszystko zresztą to, historya skończona i - basta!

O losach Benewuti na scenie wiemy z dwóch gazet i z depeszy, którą przysłał mi p. J. Wiśniowski: depesza brzmiała „Salle comble, succès magnifique," ovation énorme. Więc to mię cieszy,

257

ale tak dość ciężkie się stały dla siebie, więcej dla Narodowego, najwięcej dla tego wzroku oczerny rodzinnych, który jest przyczyną głównym powodzeniem.

Do książki przysłane przez Henia bardzo dziękuję. Zmartwiłem się tylko nie wyjaśnioną historyj Polski potrzebną, którą przysłałeś mi, drogi przyjacielu. Jeżeli możesz teraz mi ją przysłać prosto, bo potrzebna mi bardzo do wykładów. Pomysł nie obwieszczaj nigdy, bo wtedy one całe bezwodny

...ks. Grabskiego, który zje-
chał do przyjaciela swego do Słonie-
mni, to, drogi przyjacielu,
chciej wnosić z ogólnego przeważnie
stan mego zdrowia. Jakimbądź
jest, powstałbym się zawsze
w domu swoim z radością przy-
dziedz. Wracając od pisania w tym
momencie nie mogę, to prawda;
ostrzegawczemu wcześniej nie umiejąc
także, i jednak nie przeszkadza być
anachoretą, ani innego próżniaka
się z mnie ku codziennie 4 godzin
pamięci, To znaczy ... i 2 ...
sików. Wszystko to zdrowie jest i ...
się potrochu. Pojutrze przyjadę ...
Obejrzymy na całej ...
Mocno i serdecznie ściskam
Pana twoje odziebie i Mocarz
Od ... uprzejmie ... i podziękowania

112

ТЕЛЕГРАФЪ въ ВАРШАВѢ

изъ Гродны

Телеграмма № 670

Принята съ аппарата

№ 77 396 Со станціи Грод...

15 го 189 5 г.

Принялъ [illegible]

Разрядъ.	Счетъ словъ	Подана:	Служебныя отмѣтки:
	т. 12 сл. ш.	15 го 9 ч. 35 м. по полу н	

Samedi soir arriverai hôtel saxe

Orzeszkowa

255

№ 27 росписки. 960

396 ТЕЛЕГРАММА.

Varsovie Wladzimierska
6. Léopold Meyet
Avocat

С. ВИШНЕВСКИЙ

6 / VII 95

Pomiędzy

265

15

Niech Zdziechowski przywiezie mi z zagranicy oprócz Tołstoja jeszcze powieść Huysmansa: Là-bas, i zaopatrzony p. A. Dla czego, a jestem jej bardzo ciekawa.

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Naprzód o Melancholikach, bo przed chwilą list twój z zapytaniem o ich tytuł otrzymałam. Dla czego nie można nazwać Melancholików nowelami? Czemużby: Światło w ciemnościach, Ascetka, Sotnia aju, Ogniste Pióro przezwana, Wielki? Nowelami najczęstszej według. Jedni tylko: Zwierzenia, odstępują od tego typu, ale dwie jaskółki wiosny nie stanowią stada jaskółek. Do obrazków właściwie liczenie te podobieństwa żadnego. Jeśli do obrazków: Ascetka, albo Wielki? Chciej tedy, drogi przyjacielu, poproś p. Wolffa

aby byłi dowód: Melancholiczny
Novelle Pl. Orzeszkowej. Mój dziesięć,
żeby tylko z dedykacją dla p. Rodowicza
(której historyi nie zrobili i żeby one
koniecznie były! Strzegę to bardzo,
bardzo!

Wróciliśmy do domu, (koniecznie
w poniedziałek obydwoje zdrowi,
trochę znużeni spiesznym wagonem,
ale zdrowi i z zapasem wrażeń
przyjemnych. Rad z siebie jestem bardzo,
że widziałem każde z was, a jeszcze
bardziej, że widzieliśmy się z tobą, drogi
przyjacielu, przed wyjazdem twoim
zagranicę i zapewne dłuższym niewi-
dzeniem się. Lecz prawie drogi
do Grodna przebyliśmy z panią
Rodowiczową. Piesek był bardzo niespokojny,

86

266

Nie dokuczał wcale, owszem, bardzo
był, biedaczek, Maciej, który
rozstawał się z nim z żalem.
Zostawiliśmy go w oddziale Koś-
ciołkowskich, od której dowiedzie-
liśmy się, że Wilamie zaraz jutro
ma przyjechać do Grodna. Nie chcia-
łam pozbawiać się przyjemności
ujrzenia tego maleństwa pani
Krzysieckiej, ponieważ, jak mi
mówiono, zaraz ma z Grodna wracać
do Woli.

Wspomnienia teraz bardzo
rodzice Gidlewscy jeden dzień
Bawiliśmy się doskonale, wesoło,
i kwiaty w ogrodzie prześliczne,
jeszcze kwitną i są prześliczne,
a zapach od nich cudny podobno

w podróży po [illegible], do
dalej [illegible] w tych
plantacjach — z pomocą ogrodnika
gospodarskiego [illegible], p. [illegible]
[illegible], dzieci, po [illegible]
dniach w wodzie, Mecenasie,
ja nie, bo nie mam siły do [illegible]
w górę. Czytam, albo mi nie wolno
[illegible], byle prędzej... Zresztą, bardzo
odczuwam tą miłą pamięć twego
o mnie, że pozdrowienia przesy-
łam [illegible] — to samo Mecenasowej
Dobrej i wszystkim znajomym.
Wiem [illegible], że otrzymam pewnie
od kogoś z Warszawy list przed
wyjazdem zagranicę, a teraz
[illegible] kogoś z całego
serca i [illegible]

[illegible]

29/IX 95

215 Poniemuń

List twój, najlepszy i drogi przyjacielu, ucieszył mię niewypowiedzianie, bo przedewszystkiem, byłam bardzo niespokojną o Twoje zdrowie, przypuszczałam, że zachorowałeś ciężko, a zapytać o to nie mogłam, nie posiadając żadnej wiadomości o tem, gdzie przebywasz. Pytałam o to Tuszyny Rotarb., nie wiedziała. Teraz, cieszę się niewymownie, że spędziłeś kilka tygodni przyjemnie i dla zdrowia pożytecznie — a o to, że nie pisywałeś, nie mam pretensji najlżejszej, chociaż pozbawiałeś mię tej przyjemności otrzymywania Twoich listów.

Ale wiem z doświadczenia, że prze-
cie, nawet listów, bywa często każdo-
stronności jeszcze, lub wprost niemoż-
liwem, że są uprzedzenia, w których
słowa pisane i mówione stanowią
przy prawdzie nad siłą, a mówiąc
milczenie jest prawdą szczęściem;
że można mieć dla kogoś serce
siostry (lub brata), pragnąć wiedzieć
o nim, słuchać nawet za nim,
jednak nie pisać, bo wszystko
„ręka", ale myśl stałem odwieczną
i do żadnego uczucia nie zdolna.
Rozumiem uprzedzenia takie
wasze i to także, że długo nie pisałaś
do mnie. Pierwszy raz pisząc, że to
już prawie i do długoletniej rozłą-
czonej panny – powracam z radością.
Cóż napiszę o sobie? Wszystko
po staremu. Lato prawie jak przy
poprzednich, przeważnie z gromadką

218

Wiedzieny, która tu toczy się między ich,
trochę kandi, tyle i zdrowia nabiera
ł, przez zimowych. Miewam stale
4 panny, jednego studenta i dwóch
malców gimnazistów, ale były chwile,
w których zlatywało się tego ptactwa
daleko więcej, dom i ogród aż wrzał
od młodych głosów. Rozrabiały naj-
lepsi i najmilsi kandeli z siostrz-
yńcami. P. Józef deklamował wiele,
sprowadziłam mu z Kamien., ale tego
odrzekł, był tak dobry, że dał im
kilka lekcji dykcji polskiej. Wkłada-
liśmy dramat, który może tej zimy
napiszę, a on wszystko stary techniczny.
Jeżeli uda mi się napisać, będzie
ozem dość oryginalnym, że wszystkie
są dzieci i charaktery. Ale to jeszcze
kot w worku. Był, jak zwykle, w
Kamiennym p. Witold Wróblewski,

przyjeżdżało trochę osób z Grodna i
z sąsiedztwa, najczęściej p. Korzonowski,
z którym zawsze więcej nas przyjaźń
coraz ściślejsza i serdeczniejsza. Miałam
też wizytę bardzo osobliwych, pary
Finów czystej krwi, z Helsingforsu,
państwa Mikola. On jest docentem
uniwersytetu tamtejszego, ona
23 letnia, piękna jak zjawisko
nadprzyrodzone, rozumna, pełna
wszelkiego wdzięku. Czytali moje
powieści i po szwedzku i po nie-
miecku. — Zaciekawili się mocno
osobą moją i jadąc do Warsz-
zajechali do Poniemunia. Nie
mówią po polsku ani słowa,
po francusku tylko rozumieją,
niemieckim tylko władają zupełnie
więc rozmowa była dziwną mięszaniną
francusko-niemiecką. Niemniej
bawiliśmy się z sobą wybornie i
odwiedziny te pozostawiły nam
wspomnienie urocze.

2/ 216 89

coś więcej? Obaj bracia przyjeżdżali do
nas, bawili nas całą zimę, przez
razy po dwa tygodnie, zdrowi i zado-
woleni. Wilmi nie widziałam przez
całe lato, ale piszemy do siebie.
Jest zdrowsza niż była zeszłej zimy,
wróci do Grodna w październiku.
Stanisław zdrów zupełnie, pobije
zarabiając, dziś właśnie wraca ze
sobą na polowanie dwie panny:
Jadzię Zygmunt i Rosię Jandzińską
i wzbogacić sobie tego gorącego
~~świętego~~ myśliwca, do którego każdy w kraj
drepcze po polach dwie młodziutkie
zgrabniutkie, to dwie pomimo i
Ale dla Jadzi to już ostatnie tak
długie wakacje, i na przyszły rok po-
jedzie do którego z Uniwersytetów
szwajcarskich, na medycynę. Szkoda,
że jej nie znam. Dziewczyna perła.
Stasia zdrowa jak ryba — wesoła
jak szczygieł, poczciwa, szlachetna,
kochałoby się coraz bardziej, rada bym

że jest razem z siostrą, ciekawem, widzia-
nem, dobrem stworzeniem, które biorę
ze sobą do Grodna, aby, tak jak
Stasia wychowała się i w ciągu owej
wykształciła się porządnie.
Cóż więcej? Mam kłopot z urządzeniem
nowego domu, wszystko tam było
w takiej ruinie, że od wierzchu do
spodu trzeba było odnawiać, oczy-
ścić, przerabiać! I teraz jeszcze nie
wszystko skończone. Pomaga mi
w tem bardzo Marynia Obrębska,
kupuje, sprowadza, kłóci się z rze-
mieślnikami (jakiemi!), słowem,
pracuje jak najęta, ale jeszcze nie
skończone i Bóg wie, kiedy będzie.
Dla tego, może jeszcze posiedzimy
na wsi przez tydzień, tem więcej
że pogoda teraz śliczna „babie
lato" złote i prawie gorące,
z białemi pajęczynkami lecącemi,
które lecą przez drzewa różnobarwne

łości więcej? Ostrzecie przebaczysz mi, że do książki Świętochowskiego nie napiszę. Chciałabym bardzo, ale namyśliłam się o tem i przekonałam się, że nie potrafię krytykiem, przecież ten rok [illegible] do pisania myśl i zgłę niewdzięczną. Trzeba to jednak [illegible] przejdzie, to chyba [illegible] tego dramatu, który chodzi mi więcej po głowie. Pisuję [illegible], których [illegible] nie mnie pisać zadaniem w końcu kariery — to niepodobna. Żałuję szczerze — ale nie mogę!

O prośbie do [illegible] p. Rodkiewiczowa potrzebujemy trochę się namyśleć, i napiszę napewno w [illegible] przyjadę. Nie takie to łatwo, jak się zdawać może, [illegible] tych panów, [illegible] już się [illegible].

Z zadowoleniem, z całego serca
i podziękowaniem ściskam ręce
Twe, drogi przyjacielu, szczerze
prawdziwie, że już wyszedłeś z [illegible]
[illegible] i że [illegible] poprawionej
od Administracji [illegible]
przyjacielskie, od Administracji
i podziękowania za miłą Twą
pamięć o niej [illegible] przyjąć. Miód
przyjął [illegible] po powrocie swoim
do Grodna. Nie [illegible] być [illegible]
[illegible] [illegible] i przyszło
mi, że tego literack. przedmiotu
przydać ci nie tylko mogłoby, lecz
i to, czy [illegible] teraz
[illegible] jeszcze nie być.
No, koniec! Serdecznie ci oddana
El. Orz. [illegible]

z „babunią" [illegible] [illegible]. P. Bogusławski
pisał o mnie tego lata tak ślicznie [illegible]
[illegible] i tak miłe wzmianki, że rozczuliłam się
i pomimo dawnych uraz posłałam mu
trzy nowele do Bibl. Warsz. Niech tam sobie!

21.IX = 3.X.1895 91

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6.

Monsieur

Léopold Meyet

Avocat

219

21 IX



ВАРШАВА

26 Września
8 Październ.
1895 r.
Poniemuń

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Zaraz po otrzymaniu twego
pierwszego listu odpisałam obszernie
i tej odpowiedzi twojej musiałeś
już otrzymać! Teraz przesyłam
tobie podziękowanie i serdeczne
podziękowania za przesłane pie-
niądze w przesłanej bandroli.

Zatem jak zwykle, prośba:
o dowiedzenie się: czy niema w prze-
kładzie, chociażby urywków, a także
jakiegokolwiek polsk. studyum
o epopei fińskiej p. t. Kalewala?
Czy można gdziekolwiek dostać
Sewoliny wywołanej, Tasse, w
jedynym nieprzekładzie [illegible]

Kochanowskiego? To samo co do Eddy Skandynawskiej w tłóm. Lelewela? Czy istnieją wydane osobno Sielanki Szymonowica i Zimorowiców? Czy niema jakiegokolwiek dzieła ~~o~~ o w. 16^m w Polsce specyalnie, z poglądem nietylko na literaturę, ale na ustrój społeczny i stan cywilizacyi ogólny? A może jest o tem wszystkiem pogłębiających dzieł, czy dziełek?

Widzisz, drogi przyjacielu, ile zapytań, ale przekonałem się wielokrotnie, że zwracać się z takiemi zapyt. do księgarzy, na nic się nie zdało, więc ufam Twej dobroci i uprzejmości Twojej.

Jesteśmy na wsi. Trochę pracuję. Czytam wiele, bazgrać coś zaczynam, ale ponieważ niepewny jestem czy dojadę do końca, więc nie mówię co, nawet Tobie. [illegible] nie jestem. Pojedziemy do Grodna za 10-14 dni.

Serdecznie ściskam

[illegible] Mak.



20/X 95 93

261

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Nareszcie piszę już z Grodna do b., a przybyliśmy przed trzema dniami. Przybyłam do nowego i nieurządzonego jeszcze mieszkania, cały ten czas przewodniczę w ustawianiu, porządkowaniu, badaniu nieporządku i dziś dopiero zaczynam zakosztować jako taki ład i spokój. Dom jest duży i wygodny, a że był restaurowanym, więc prawie całkiem na nowo urządzony

Trzeba tylko przyzwyczaić się do nowych liter, co mnie zawsze przychodzi z trudnością, a potem, najpewniej będzie to zupełnie dobre.

Dziękuję Ci z całego serca, Drogi przyjacielu, za wiadomości o księgarzach i prasie, – powiedziałeś jesteś tak dobry i obiecujesz mi być przydatnym – w dostaniu tych wyjątków z Kalewali i studyów o niej, o Sielance Szymonowicem i Zimorowiczem, i o Szwedzkiego Odrodzenia i reform. W szczególe „Jerozolimy Wyzw.” posiadałam kiedyś w bibl. swojej, może jest i teraz

262

ale przekonamy się o tem dopiero gdy przyjdę w domu do porządku domowego. Jeżeli niemam wątpliwości o niej pisz!

Kotarbiński pisał mi, że Gebet. i Wolff wydają moją „Pieśń przeora” w wyd. oddzielnem, z ilustracyami Maryńskiego. Nic nie wiemy przecież o tem, ale ogromnie chciałabym wiedzieć, czy w zbiorze nowel weszły te nowele Krasińskiego, które były w wyd. Ateneum. Drogi przyjacielu, napisz mi, czy Kraszewski znajduje się wśród Melancholików? Jeżeli nie, będzie to dla tego zbioru wielka szkoda. Trudno mi pojąć wydawców, którzy w takich warunkach komunikują się z autorami, także ci dowiadują się o

bowiem twoich stron dróg ze strony
i starać się mogę o powzięcie tej
wiadomości. Ale, cóż robić? stro-
na jest, udaj się do dobrej strony.
Teraz, przez dalej Miedarskiej,
do czasów młodości, przyjaciółki
i towarzyszki zabaw, ślicznej,
świetnej, bogatej Pani Klotyldy
z Andrejkowiczów, Andrejkowiczowej
właścicielki majątku Stomiany,
położonego w sąsiedztwie Miłosz-
czyzny. Będzie to w swoim czasie
jedna z najbardziej obmawianych i
uwielbianych kobiet na Litwie,
stosunku przyjaciółki Księżnej
Aleksandrowej Lubeckiej, spokrew-
niona z Księstwem pierwszych
domów na Litwie, - zamężna po-
dwójnie - przez mój Matej (kr-
wniak) wdałem, przez Ostrowskiego, Oblicz-

2/ Potem, w skutek różnych kolejnych
wypadków prywatnych i publicznych
zdarzeń (Wziął ją bydgoszczanin ostat-
niego Gubernatora grodzieńsk. Skalski)
Pani Klotylda straciła majątek
tyle, że jej i jej czterem córkom
pozostało tylko po kilka tysięcy
rubli. Syn wszedł Skarżyski i trzyma
się dotąd kamienicy — z wielką skromnością
i czepnie tylko do czasu. Sic tran-
sit gloria mundi! Jednak, pani
S., powinno tak wielkiej zmiany
położenia dość zdolna znosić i niczego
dotąd nie potrzebowała od nikogo.
Po nieszczęściu, najmłodszą córkę
Klorę, Lilę, wyprawionej i śliczne
istotkę, wyprowadzono się Kam
Kamantycki, obywatela
powiatu białostockiego. Zaraz wydawało
się to zamożnością
świetnym — ale potem stało się
dla młodej, kobiety my czas trudny
rozstanie z mężem, Stosunku

oddał z (na wieczne nieoddanie)
swój fundusik, idzie do szwedy, a
tymczasem starający o jakieś zajęcie,
Jarosłech, aby nie ciążył Matce i siostrom
które bez wiele nie mają. Obie, Matka
i córka, udadzą się zatem do mnie.
Naprawdę, mają prawo do moich
przyjaźni, bez której, a także z jej
siostrami i bratem (którym
w 1863 r. skonfiskowano dwa majątki)
byłam ściśle w każdej przy-
jaźni. Cóż mam uczynić? Pojedziemy
Obie te panie do Ciebie, drogi
przyjacielu. Nie będziesz niezado-
wolonym, będzie bardzo miło;
Nawet matka – pomimo swoich
wdzięków, najpiękniejsza duszą wszystkich
Polek najskromniejsza; dopomóż, by
wdowej biednej kobiecie nie do [illegible]
mani jakiego dozgonnie; owszem
sama opowie ci o mnie i cochi-
dały sobie! Przyjmij je jako osoby

3/ 264 96

Mnie bardzo blisko
będź im przyjaznym i
pomocnym. Bądź w liczbie
z swoją kartką mniej wię-
cej za dni 8-10, bo teraz
Pani Szymanowska jest
jeszcze w swojej ciotki w
tych stronach. Bo kaligrafia
moja i teraz niewiele ładniejsza
tylko - mało czytelna. Wolne?
Prawda to, a co się pocznę? Tak
mi żal tych kobiet, gdy wspomnę
jakiemi zaradami że kiedyś i jak
się ich zmieni!
Od Pani Iwanowskiej I-
lenerskiej napisz
wszystko co będzie mogła,
choć w tym kierunku mi prawie
w Grodnie zwolni niepodobnie
Rozganie i życie ostrzeże nie
chodzą tu na społeczne koncerty

i tam towarzystwo jest zbyt
małe i ubogie, aby odpowiedzieć
kiedy nawet sobie Grodzieńskiej.
Śliwiński wierzył jej zawsze
w podróży przeszły, pamiętam
że jestem zadowolony w jego księ-
garni i zarobku nie miał odzie-
lem książki, aby ich i czytali.
O jakaż to nasza bieda, jakiej
zgadnąć, będziemy biedę.
Trzeba z nami żyć, aby tę
biedę dobrze znać! — a ja, często,
wolałbym już nie żyć, aby
jej nie patrzeć i przykrości
ofiarnych nie podać! Ale, cóż
robić, trzeba żyć. Na to niema
rady, a szanuj jest, ale żyć tej nie
wolno. Wilnianie jeszcze nie wiedzą,
tysiąc słów najserdeczniejszych. Ł. Ostach

97

7/XI 95
Grodno.

225

Uścisk. Pozdrów [illegible] wszystkich [illegible] z Matką, choć nie [illegible] [illegible] Panna Antonina i mama [illegible] [illegible]

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — dość dawno nie pisałem, bo miałem tysiące kłopotów z nowem mieszkaniem, jakie to zwykle bywa w nowym domu. Do tego tylko dodam, że przez trzy dni nie miałem swego pokoju i włóczyłem się po całym domu z kąta w kąt, nie mogąc nic robić i z desperacji kłóciłem się ze wszystkimi. Teraz od kilku dni wszystko to już minęło i jest znowu w porządku — oby na długo!

Jakkolwiek nie chcę się grodzieńskiego, jednak mnie —

byłoby gorzko, gdybyś w tym roku
Miodu Wanegownie miał; więc od
Pastora Kolejowa, — a zdziecinch
wnijony koleją do Kleniec, który
jest uwiadomiony i pomiędzy
przyjdzie. — Zaś sery Zarnowskie
stanowią specyalnie okolicy po-
wiatu grodzieńskiego, dlatego
jako grodzianka, popisuję się niemi
przed Tobą, drogi przyjacielu, choć
Bogiem a prawdą, nie bardzo jest
czem; ale, czem chata bogata,
tem rada!

Za książki przysłane razem
z Melancholikami serdecznie dziękuję.

liście. Teraz właśnie spodziewane
są narodziny nowych Romanowiczów.
Drugiej mój tarytasz pokrewieństwie
najprzyjaźniejsze. Wilhelmina jeszcze nie
zwróciła. Stasi z specyalnie roli „oto"
a Stanisław obie opiekowała się [illegible]

[illegible]

i, jak będzie trzeba, w dalszym ciągu pracy. Ogromnie proszę Cię, mój najlepszy przyjacielu, o odpowiedź tego-(226)ś Kalavali (studium, wyglądem) o Jedności Wszechświat. po polsku, (mam po francusku) i jeśli o jedno [illegible], sama wiem, że dość trudne, a może i niepodobne. Otóż, potrzebuję mieć na parę tygodni ~~[illegible]~~ komedię Boską Dantego z illustr. Dorego. Tekst mam, ale w dwu przekład. polskich, ale idzie mi o ilustracye. Książka kosztuje podobno 75 rubli, nie mogę pozwolić sobie na ten wydatek, więc, czyby który z księgarzy nie wypożyczył mi tego do Grodna za opłatą choćby kilku rubli. Naj-

zrozumianej i w najlepszym stanie
odzwierciadlonym najdalej posuniętym.
Wszystko to potrzebne dla moich dzieci,
których po przejściu w t. z. Hades
będą w tym przechodzić średnie wieki.
Nienawidzę tego opisywać, ale robię
się nie wcale żadna - szczególniej na
moje zdrowie. Z księgarzami trochę jest
biedy, mam wiele, lecz wielu kłopotów.

Jestem po prostu w rozpaczy,
że nie mogę spełnić twego żądania
i twego szczerego pragnienia co do
powieści dla księgarni p. Świąt. Ale jestem
zupełnie w takiem usposobieniu, że gdyby
mi kto 100,000 rub. zapłacił, nie napisałbym
w tej chwili nic w tym rodzaju.
Mam głowę napchaną dramatem,
który będę pisać i powieścią, którą
piszę. To ten „Argonauta prawdziwy
wyrosły w podziemiu". Gdy skończę, przyślę
ci zaraz rękopis, ale to jednemu nie
przedkładaj. Retorsja Centralna...

208 26/XI/95
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Za list mój i książki serdecznie dziękuję. Nie odpisywałam i nie dziękowałam dłużej niż bym chciała dla tego, że jestem w tych czasach zapracowana ogromnie. Piszę po[wieść], który mi bardzo zajmuje, wśnie i rozwija się pod piórem, a potrzebuje wielkiego wytężenia myśli, – daję dwa kwadranse lekcji i w dodatku, przyjmuję mnóstwo gości i oddaję sprawunki. Potrzebne mi krótko odpowiadając ci i powiedzieć [illegible] znaczenie, jestem w nie wplątana tymi węzełkami, że od wielu razy poddających się wcale żadnym sposobem uchylić się nie mogę. Co do pierwszej [illegible], z największą przyjemnością wysłałabym ją do ciebie, gdybym [illegible] jeszcze choć kawałeczek miejsca. Ale jest tak: trzy pamiętniki Grodzieńskie i kamień [illegible]

stale mieszkającym u mnie, jako też
i części pierwszych i drugich odnóg-
każdemu kąta trzeba, a mnie i Staniś-
kowi osobnych pokojów dla naszych
lekcji, więc choć dom duży, za szczupły
pokaźnego. A na lekcyach, gdy zejdzie się
17 panien i czasem kilka osób innych
w charakterze wolnych słuchaczów,
w sporym pokoju siedzimy formalnie
jedna na drugich. Mam już z tem
wszystkiem tyle roboty i ciasnoty,
że więcej nie mogę. Dla ciekawości po-
dam Ci nazwiska moich dziewcząt:
2 Zygmuntówny N. 1 (córki adwokata)
2 Zygmuntówny N. 2 (majętne obywatelki wiejskie, mieszkaj. w Grodnie)
3 Jendrzejskie (córki profesora, któremu w tym roku wystawiono pomnik w Siemiatyczach pod Warszawą.
2 Wróblewskie (siostry Zygmunta i Witolda)
2 Bagieńskie (córki urzędnika magistratu)
2 Jankowskie (znajome)
Kosiakowska (córka zmarł. doktora)
Otowiczówna (synowica aptekarza
Godlewska (córka obywatela wiejskiego)
Kamieńska (córka obyw. wiejskiego)
A szesnasta jestem, które się z zapałem ucznia uczę

odmawiam, bo jej nie znam bliżej
ani siły. Z tych 17-tu dziewic pojedynczych,
które podrzucają gimnazja, chodzi jeno
w literaturę polską. List ten bez popro-
szenia popsuł, bo to tylko przelewki. Jakoś
to jest, ale prawdę mówiąc. Piszę o tem
tak obszernie, bo list osobny.

Bardzo, bardzo dziękuję za Andrzej-
kowiczowej i jej córki. List dop. dowie-
tała dzisiaj, chociaż nie wiem, czy całkol-
wiek zrozumie z niego będzie i nawet
wątpię o tem. Tobie zaś, drogi przyja-
cielu, rozumiem bardzo gorąco te panie
polecam. Która pisała do mnie, że były
u Ciebie. Są zachwycone Twoją dobrocią
i uprzejmością.

Mój drogi i dobry przyjacielu,
jeszcze jedna prośba: zajdź w mojej
interesie do Geb. i Wolffa i poproś tych
panów, aby mi przysłali: Kazanie
sejmowe, Skargi i jeżeli można Eliza
Wlonowicz, a także, jeżeli podobna,
niech mię obdarzą jeszcze tymi egzempl.
Melancholików, bo rozdałam wszystkie;
jeszcze pani osobom koniecznie dać
muszę. Strzegłeś o to bardzo, bardziej jeszcze
przepraszam. Czy wystałaś już ręcznie recenzyę
Melancholik. w Gaz. Polskiej.

O śmierci Hilarego [illegible] ani czytałam, ani wiedziałam. Żałuję bardzo tego zacnego człowieka. [illegible] w tych dniach napiszę z kondolencyą. Wilnianki jednak nie mam. Jestem o niej niespokojna, a nie wiem gdzie się teraz obraca i dokąd adresować! Może w tych dniach nadejdzie. Boleję bardzo nad śmiercią Twojego poczciwego Jana i stratą przyjaciela, którego posiadałeś. „Tak-to-tak!” mówią zegary zegarmistrza Berbera. Oddawna już czuję to tępienie się i znikanie przeszłości, o której piszesz. Idziemy po trochę niedostrzegalnej do nieznanego kraju, a w nim zawsze [illegible]!

Zresztą, wszyscy jesteśmy jako tako zdrowi. Stanisławowie [illegible] zawsze, aby mieli w krótkim liście posyłać od niego tysiące przyjacielskich, najlepszych pozdrowień; to samo Olszewscy, których widuję się codziennie. Stasi z [illegible] z całego serca za miłe słowa, które wymieniono dla niej w listach św. Jemmie zdrowa, ładna i wesoła jak zawsze. Ma starającego się, porządnego, wykształconego chłopaka. Z zawodu leśniczy, jeśli mi [illegible] dostał tu miejsce, ożeni się i osiądzie w niej szczęśliwie. Jeszcze to nic pewnego, ale bywa często i bardzo [illegible]. Ona się [illegible] co stanie się z tem ostatecznie.

Tyle napisałam, a jednak sprawa

2/ Świętochowskiego. W tej chwili nie
mogę. Nie mogę przerywać powieści
drugiej, na której wiele mi zależy mo-
ralnie i materyalnie, a przytem
tak się jestem zajęty, że nic innego
w głowie zmieścić się nie może. Piszę
to samo do p. [illegible]. Chyba
Zmartwi się. Może po objaśnieniu
argumenty, ale teraz, przysięgam
ci uroczyście, drogi przyjacielu,
że gdyby się wszystko na [illegible] jemu
nie byłbym nic skomponował. Odpowiesz
i rozpacz się ogarnie, że w tej chwili
Wam odmawiam, ale czy na zawsze?

101.

Czyż jeden człowiek może tyle książek
tworzyć? Doprawdy więcej pracuje niżeli
może powiem — Niech choć przejdzie
przez podobną powieść, które byśmy mogli
przesłać ją i cokolwiek wymyśleć!

Pan [illegible] zadziwił mi w liście
list, nadzieję, a odwiedzi nas w tym
świat. Dużo [illegible] do Grodna
prawda? Może przyjdzie? Jakże bylibyśmy
radzi! Z tym życzeniem najlepszym
zostawię [illegible]

El. Orz. [illegible]

102

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6

Monsieur

Léopold Méyet

Avocat

ГРОДНО ГУБ.ГОР. ПОЧТ.-ТЕЛ. КОНТ. 18 XI 95

ДОПЛАТИТЬ

14

ВАРШАВА

103

206

Dziś wysyłałam list obszerny, [illegible], z liścikiem do p. Lewentala. Teraz wysyłam w kopercie, nie znajdując w książce adresu D^ra^ Nussbauma. Jak w każdym [illegible] dojdzie do Ciebie Drogi przyjacielu. Zmiłuj się ten liścik p. Nussbaumowi i przebacz że Cię tak często niepokoję.

Serdecznie ściskam ręce

El. Orzesz.

24 XI 93

2130/
2л.

Заказное

Въ Варшаву

ул. Шодзимтева № 6

Его Высокоблагородію

Леопольду

Мейету

Присяжному Поверенному

отъ Э. Оржешко-Нагорской

ГРОДНО ГУБ. ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.


ВАРШАВА
18
XI
95
ПОЧТОВАЯ МАРКА

105

203

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Pisze mi dziś Andrzejkowiczowa że p. Lewentalowi. Nałęcz córki nic nie zrobi. Natarczywie. Znaczyłam się przykładem. Jest to fakt, że jeżeli kiedykolwiek moja prośba, moje uprzejma, moje skromne imię, cokolwiek mi cokolwiek, to nie w Warszawie. Tam, z wyjątkiem paru osób, nikt mi dla mojej prośby nie zrobił w ogóle, a już najszczególniej p. Lewental. Do Malinowskiego pisać nie mogę, bo jestem z nim w złych stosunkach, dla przyczyn, o których kiedykolwiek opowiem. Piszę wprost do Ojca Świętego Skiwskiego, choć wiem z góry że mi z tego nic nie będzie. Cóż robić? Przyrodzie jest widocznie: on się jest jej

prophète dans son pays. Jednakże że mi pewno kilku widzów na którymś dadzą. Daj Boże, jaknajprędzej.

Chciej wyjednać, drogi przyjacielu, dostarczyć jakim sposobem ten list p. Skiwskiemu, bo niewiem dobrze, jak do niego adresować.

Kiedy ostatni termin nadsyłania rękopisów do książki Szczepanowskiej? Zapytywałem o to p. Bartoszewiczem, ale jeszcze niemam odpowiedzi. Mam na myśli artykulik do tej książki, ale chciałbym wiedzieć, ile zostało czasu.

Dawno nie miałem listu od Ciebie, drogi przyjacielu. Czy i z Twoich dzieci także wypadają, jak u wychowańców i artystów Warszawskich? Nie chcemy ij

w to wierzę, ale wszystko na
świecie jest możliwem.

Chorują tu wszyscy na oczy, co mi
bardzo przeszkadza w zajęciach.
Szczęściem, wszystko po staremu, a
[illegible] biéd szpitalnych, to
już dobre. Drobnych, swoich i
cudzych, szkoda.

Zapytałabym Cię, czy przyjedziesz
do nas w czasie świąt, ale nie
śmiem. Jesteś przecie nadzwyczaj-
nym; więc cud prawdziwy, że
byłeś mi tak dobrym, stałym,
niezmiennym przyjacielem.
Atmosfera, to co Francuzi nazywają
l'air ambiant, każda jakiś
wpływ wywierać musi.

Co do mnie, to teraz

Niezmiennej i serdecznej
przyjaźni pełna Twoja ściskam

El. Orzeszkowa-Nahorska

12/XII 95

Grodno

P. Lewental nie uznał także za potrzebne wyjaśnić mi bliżej słowami, dla czego nie może dać [illegible] <u>[illegible]</u> córce mojej drogiej i przyjaciółki. Galanterya i wydawcy warszawscy, toć dwa zupełnie przeciwne pojęcia.

107

Въ Варшаву

Varsovie, Wlodzimierska,
№ 6

ДОПЛАТИТЬ.

Monsieur

Léopold Meyet

Avocat

205

ГРОДНЯ ГУБ. ГОР. ПОЧТ. ТЕЛ. КОНТ.
1
XII

ПОЧТОВАЯ МАРКА
СЕМЬ КОП.

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

ВАРШАВА ДОСТАВКА

108

12/XII 95

212

Grodno

Najlepszy i drogi Przyjacielu,

Za list ostatni serdecznie dziękuję. Nie będę dziś pisać długo, bo mam nadzieję widzieć Cię wkrótce. Bardzo i bardzo proszę Cię, drogi przyjacielu, abyś tu odwiedził. Chciałabym pokazać Ci moją małą chatę, może, jeżeli się zdarzy, grono moich dziewczątek, i powiedzieć wiele rzeczy, które mnie bolą, których dokładnie nie rozumiem, które wyjaśnić byś mi mógł może. Tymczasem, kochany, dwie prośby. Myślę o podaniu Świętochowskiemu ~~[illegible]~~ telegramy zbiorowej z Grodna, wiem, że będziecie mu dawali dnia 17/29 b.m. ale proszę bardzo,

~~o której~~ o uwiadomienie listem lub
telegramy, o której godzinie i pod jakim
adresem ma przyjść telegram. Bardzo
być może, że zbieżowanie przyjdzie
do skutku, choć się o nią staram, ale
w środku to ono niedobrze. W naj-
gorszym razie wyślę się sama nam
to jedno; a drugie: ogromnie wdzięczny
będę jeśli mię uwiadomisz
pewny, choćby na 0 [illegible] dni przed naszą
wigilją, czy będą mieli nazajutrz podać
o dniu tym gości z Warszawy i kogo
mianowicie? Czy przyjedzie p. Karło-
wicz i p. Benni? O tego ostatniego
żadnej wiadomości od p. Witolda
Wr[illegible]. Niech dobroć twoja, drogi
przyjacielu, mię [illegible] dni [illegible]

podziemie gospodyni domu, wiadomość
czy na list mamy spodziewać się gości
pożądanych i których pragnęłaby przy-
jąć „czem chata bogata."

Wilnian przed kilku dniami
wróciła, ale sama pisała do Wacławie
się nie będę rozpisywać się o niej.
Stanisława w domu niema, stąd
dziś do Wilna w sprawie bardzo
przykrej, nie swojej, ale dla naszych
interesów miejscowych, polskich, bardzo
ważnej. Mamy tu pełno ewenementów
z dziedziny naszej więcej publicznej,
które wszystkim ciekawym opisywać się o dany
raz, zabierają sporo czasu i pieniędzy
jeżeli przyjedziesz, opowiemy. /

Argonautę piszę, ale może lepiej
zrobiłabym, gdybym w ogóle pisania

Dadzą za wygraną. Zdaje się, że moja pora już przeminęła jak u kobiety starej i w takich warunkach społecznych, 29 lat to może dosyć, a starej, kto wie, czy i za te lata nie wypada mi społeczeństwu i literaturze najpokorniej o przebaczenie prosić! Że starej już tylko świadczą przeszłości przybiórki, ileś mogę, ale jestem pełna zwątpienia i zniechęcenia. „Bodajbyś była tem przedtem wiedziała!"

Do drugich Świąt. Nawet czy ostygłszy pośpiesz drugi z mi pierwszą, wrócę z pewnością po świętach, zapewne do tam kiemu wyznanego dawniej. Oczekuję dwóch wiadomości o Kłosie, serdecznie przesyłam najlepsze i drogie przyjaciołom Rzeczkowskim i sobie z wierną przyjaźnią El. Orz. Nah.

110

Въ Варшаву

Varsovie, Włodzimierska, 6

...ДНО ГУБ...
18 12 96

Monsieur

Léopold Méyet

Avocat

2214

111

30/XII 95
Grodno

Nr 224

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Proszę Cię najserdeczniej o doręczenie tego listu biednej, zacnej Pani Natansonowej, bo jestem, jak zwykle, w okrutnym stanie niewiadomości wszelkich adresów warszawskich.

Wiadomości o przybyciu gości i Twojej drogi przyjacielu oczekuję, — słowa [?] o tem ostatnim zasłyszałam [?]. Główny [?] Magnus grodzieński znajduje się teraz w Warszawie. Wątpię wszakże [?], aby Wilcze [?] wróciło [?] tu tak prędko.

Telegram wysłałam Świętochowskiemu wczoraj dużo przed południem. Podpisało 26 osób. Mogłoby więcej, ale niektórzy bali się nawet telegramy

zbiorowej – tobie u nas należną
pamięć. Przytem, chodziło się czę-
stokroć, a dla agitacji trzeba
z domu wyjeżdżać, co niedobrze
przy zdrowiu nieodpowiedniem.
Stanisław dość ma po wyborach
miejscowych. Dziś odbędzie się tu wybory
na prezydenta miasta i może Sta-
nisława wybiorą na ten urząd. Ogromnie
boję się tego. Będzie to dla niego
zniszczeniem zdrowia i majątku. Ale
trzeba będzie podobno ustąpić i
zgodzić się, aby wielu osobom nie
wziąć na sumieniu. Dobrze byłoby
pomówić o tem wszystkiem, ale
mało mam nadziei. W każdym
wypadku dziękuję Ci serdecznie i Kocham
Cię, z całego serca i niecierpliwie
czekam i pragnę dla Ciebie wszystkiego
dobrego. Wiernie oddana
El. Orzeszkowa Nahorska

[1.I.98]

20 st. st. 113

XII 95

201 Grodno

Przepraszam Cię po tysiączny raz, najlepszy i drogi przyjacielu, że w tych czasach, jak gradem, zarzucamy Cię listami. Ale tym razem, trzeba Ci przypomnieć, że wigilię świąt obchodzimy w tym roku nie 24 Grudn. (st. st.) ale 23go, czyli w sobotę, bo w Niedzielę ten obchód jest wzbroniony. Proszę Cię serdecznie, abyś zaraz wspomniał o tem najlepszemu p. Radziewiczowi, a jeśli zobaczysz, pozdrów i Dzi(?) Baniewny(?); Nadzieję(?) [illegible], abyś zarówno(?) także powiedz zaraz pos[t]aw(?),

że będziem tu w dniu tym gościem
oczekiwanym i upragnionym:
wierzaj, i w każdym innym dniu
gotowa jestem powitać was
z radością, ale na ten [illegible]
mi już nadzieję waszego przybycia.
Chciej tylko, Zdzisiątko, przysłać
dwa słowa oznajmienia, choć
na otwartej karcie pocztowej:
kto i kiedy? W pierwszej wiado-
mości, niech będzie koniecznie [illegible]-
ja!

Czytałam w Gaz. Polskiej
opis z jubileuszu [illegible] [illegible]
i ze zdumieniem nie zobaczyłam [illegible]

114

202

w wysłaniu telegramu przesłanych telegramy grodzieńskiej. Jedno z dwojga: albo tej depeszy spotkała jakaś katastrofa, albo gazeta wydziwiła, że o uniewinnieniu Grodna w uczynkości oddanie warte. Bo któżby oddawał, że jakaś Apsikoretka, albo trzeźwo-obiektywna przesłała wiadomość pisanemu telegramy? O drugie wątpię – ale o pierwsze – czyli o wypadek z telegramy, jestem niespokojny. Było nas 26 narodów; bude i skarżyrodzone [illegible]

Ano. Oprócz mnie miałby tyle nie
zebrać, szczególniej ze względu nie
wiem czy tam osiadanego, że
żydzi tutejsi najskromniejszego udziału
w naszem życiu brać nie chcą, o
świętokrzyskim bodaj nie wiedzą
i nazywając nas kolonją polską
lekceważą, jak samozwańczą autokratkę
kolonistów. Jest to — mówiąc bez uprzedzeń
jeden z największych przeszkód na
terenie, a szczególnie na moim
[illegible]; stanowi też prze-
szkodę kapitalną w każdej publicznej
robocie. — Wiele, bardzo wiele miał-
łabym do powiedzenia, opowiedzenia,
poskarżenia się i poradzenia. Przy-
jedźcie! Oznajmcie o swoim przy-
byciu [illegible] i przyjmijcie [illegible]
serdeczne ściskam. Cl. Or. Ak.

115

2171

Moja najlepsza i droga przyjaciółko!

Nie mogłam zaraz odpisać na list Twój, gdyż miałam przez dni parę prześliczne migreny, a potem strasznie zajęta w domu. Dawaliśmy dnie [illegible] dla najbliższego kółka znajomych, w celu rozegrania loteryi, którą urządzam dla biednych. Było 45 osób, loterya [illegible] szczęśliwie przyniosła Dobroczynności mojej 160 rubli. Przy tej loteryi dałam gościom do podpisania adres

18/I 96.

wiadomy. Znalazło się i tu kilku
osób, które z powodu przekonań
religijnych podpisać nie chciały,
jednak zebrało się około 50-ciu
podpisów, razem z moimi. Nie
posyłam tej Kosby przez Niemca,
bo jego Matka okazuje zawsze
wielką trwogę o skompromito-
wanie syna dziś i jeżeli często
poczta przyjmuje tylko z tamego
nam, ale w poniedziałek na
pewno oddam na pocztę miejską,
tak że mieć go będzie najdalej
we środę. Niemiec też wiesz-
li pisał.
O p. Radziwiłłowej Kamiński
napisze do p. Bnińskiego także

248

w opowiadaniach, a ja trzeba
w szczególności starannie przy-
piszę, popierając podług Sta-
nisława. Tak będzie najlepiej. Książki
o Słowie jeszcze teraz mi nie
przychodzą; a jeśli takie, proszę
w najbliższym czasie o nasz,
bo przychodzi pora mówienia
o tym Słowie samem, a w. dokom-
pletowanie którego trzeba im dać
książki o tym przedmiocie. Tak
czynię zawsze. Najpierw opowiadam
i wyjaśniam postać, dzieło, czy
moment, a potem daję o tych
rzeczach książki i ile podobna
najlepsze, które one zbiorowo
czytają i rozdzielają pomiędzy sobą
do ~~ko~~ piśmiennego streszczania.

Ale nie podziękowałam Ci jeszcze, drogi przyjacielu, za Twoją bytność w Grodnie. Była mi ona niewymownie miłą i zostanie pamiętną — do naszej i po naszej. Tak się to wszystko w życiu składa po kropli, po drobnicy, aż dojdzie który przyjaźni rzadkiej i wdzięczności dawniej, których nie potrzebuję wypowiadać Ci słowami, bo duch odczuwa, że są i jakiemi są.

Do Dra Beniego napisałam dziś o p. Szamotulskiej, której znam go tak mało, że zwrócenie do niego prośby sprawi mi prawdziwą przykrość!. Ale od czegóż altruizm? Od tego, aby ludzie doznawali sobie różne mortyfikacye, a dla tych, którzy ich doznawać, przy pierwszej okazyi serdecznie mortyfikuję.

O tych dniach także kończę nowelę do książki Świętochowskiego.

119

279

27/I 96
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu – Dziękuję za list dziś otrzymany, za książki, za dopomnienie się o moje pieniądze. Bibljoteka jeszcze nie oddała.

Dziś tylko kilka słów i tylko dla tego, aby Ci donieść, że zawsze w drukarniach. Wczoraj skończyłam. Jest dziwnie rozmiarów Babimi; zajęła się – nie wiem jeszcze jaki;

Dawniej nie mogę wymyśli-
tygodni. Dziś oddaję do przepisania,
bo dziewięć ją mieli za dni kilka
do 12 r. Dla moich biednych
dziękuję. Nie przedstawiasz sobie jak
to bardzo potrzebna i ile robi.
Ach, gdybym miała wiele - coby
to można zrobić! Dziękuję Tobie,
a znaczy. Zapracowana jestem.
Tę nowelę napisałam przez
cztery dni, w czasie których
miałam dwie lekcje. „Bydoszcz"
lekcji o jednym Kostanowskim
Wirowaj na ostatniej stał przed
nimi jego portret. Przy którym

120

280

tych dwóch godzin niezbyt dziwacz-
tej podróży. Będą z nich na całe
życie skutki. Jeśli wszystko będzie
sprzyjać, jutro wrócę do Argonau-
tów, powracających przed świętami.
Wszyscyśmy zdrowi, choć w
mieście panują różne influenzy
i katary. Tylko Mamusia z Kamien-
ckiego, siedzi i śpi kiedy chce.)
Cieszę się z ciepłej
z pieskiem p. Kraszewskiemu
bardzo wspólnemu. Dziś wybory
ks. na prezydenta miasta i
bodaj, że Stanisław mimo kłamanie.
dzielniej o takie cyfry naszego

lata, ale skądinąd byłby to dobry przewodnik tajny i tego miejsca przystałby. Jest w Mińsku Czapski, ale ~~ten~~ za granicami jeneral-gubernatorstwa. Już nie pamiętam więcej. Ręce Twoje obie serdecznie ściskam.

Sercem oddana

El. Orz. Nah.

P. Stamat. źle zrobiła, że miejsca u pp. Lew. nie przyjęła. Już więcej do nikogo tem już nie napiszę.

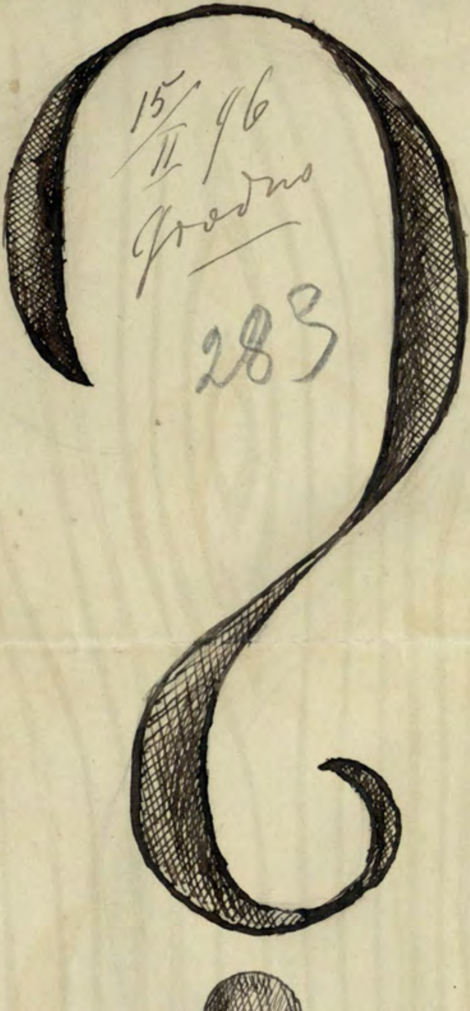
21/I st. st.
1896 Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
W tej chwili otrzymuję przekaz
kantorowy na pieniądze z Bibl. Warsz.
Bardzo dziękuję. Pisał do mnie
w tych dniach pan Bogumił zapytu-
jąc, czy prawdziwą jest pogłoska,
że nie piszę tej powieści, którą
przyrzekłam Bibl.? Naprawdę nie
pisałam jej przez całe święta
i potem też jeszcze bywam narażoną,
Któż wczoraj wysyłam Ci o
opasce niedopisanej. Nie wiem
czy ona będzie stosowną dla

Książki Święt. i czytaj Wam podoba-
łeś się, napisz mi, do której
temat mam, najpewniej, a ty
spodziewałbyś Panu, niż Gdzie-
kolwiek, drogi przyjacielu, abyś
dał tę nowelę do przeczytania
Panu Rodzinie, a najlepiej, przeczytajcie
wspólnie i osądźcie. Przedmiot
prosty, ale wdzięczny, wydaje mi się
wszędzie; przynajmniej Akademicy
o tu. — Trochę mi teraz brak
z pisaniem Rodzinnych do
życie polskie, Akademickie
i społeczne. I inne odmianowany

przemknąłby. Ale, jakoś to będzie
życie mnie być wolne, nie tak
tęsknię. — Prezydentowa Stanisławowa
jeszcze w Zakopanem, zdaje 285
się jednak, że będzie mógł być wkrótce,
czego bardzo pragnę, boby stanął
się takiego ujścia pracy i odpo-
wiedzialności Najczęściej, któ-
rym odpowiedzialność byłaby najcięższą.
Babunia wyjdzie w tym. Zj-
azd w Stow. Num. Rust. Myśli.
Lindner pisał do mnie list en-
tuzjastyczny, z którego przypisuje
w odpisie, o tej powieści, która na-
zywa „piórem zaniedbanym, podrzędnym

i powtórzony dziś przez Gazetę!
Prof. Goł[illegible] zapytuje od niej listownie
czy pozwolę mu przyjechać przed koń-
cem zimy do Grodna, w celu zdjęcia
u stóp moich [illegible] moich
ilustrowania powieści (Nad Niemnem)?
Miewam też w tych dniach śliczny
list od p. Lucyana Rydla. Jeżeli się
nie mylę jest to gwiazda pierwszej
wielkości, wschodząca na widnokręgu
naszej literatury. To poeta; pióro jego
ma głębię i lot. — [illegible],
nie mogę dziś gawędzić! Dłużej. Kiedy
teraz ma mi dzień [illegible].
Więc z całego serca ściskam
obie ręce Pani od siebie i Stanisława
wiernie oddana
El. Orz. Nag.



15/II/96
Grodno

283

El. Orzeszkowa - Nahorska

5/III 96
Grodno

Od wieków, od wieków nie pisałam. To samo co z Tobą, najlepszy i drogi przyjacielu. Jestem ogromnie zapracowana. Chciałam już zacząć i swoją nowelę dla pana Św. choć ze zmniejszoną [illegible], bo bardzo mi nie w porę, gdy pan Karłowicz napisał, że ~~[illegible]~~ uznaliście Sam na sam za stosowny i dostateczny. Ja też tak myślę. Jest to rzecz w najwłaściwszym dla mnie rodzaju; a że prosta, to nie koniecznie szkodzi. Prostota miewa także swoje piękności i kto wie, czy jest jakie prawdziwe piękno bez prostoty.

Pracuję bardzo nad Argonautami;

Piszę teraz drugi, ósmy rozdział, a
rozdziałów 13, wielkie jak światy.
Dawno nie pisałam powieści tak
rozległej z rozmiarów i treści. Cha-
raktery skomplikowane i nowe,
niektóre z "fin de siecle'u" czystej
wody, sytuacye dramatyczne - idea
dzika, jak u kobiety z „prawy" nie-
się rozumie! Robota zajmuje mię
ogromnie, zżyłam się z postaciami
tej powieści jak rzadko kiedy bywa.
Ale przez [illegible] dni jemu, myśli
u stołu zaledwie latem, w ostatnie-
niemi. Zresztą, lekarze idą, rzeczy
pożary, szczególnie. [illegible]
i dnie miałe. Zdrowi dotąd byliśmy
oboje; dziś dopiero zaczyna mię
gardło bardzo boleć. Może będzie
jaka influenza albo angina;
a może gorzej nic. Wyjaśni się to jutro.
Stanisław prezydentem Grodna
nie został, dzięki za to niebu—

173

282

Do p. Brzeskiego w interesie Pana Rodkiewicza pisaliśmy już dawno, oboje; Stan. po rosyjsku, ja po francusku i — nie dostajemy dotąd odpowiedzi w żadnym języku. Może zechcesz dowiedzieć się, drogi przyjacielu, czy nie wiesz czego. Do pana R. pisaliśmy bardzo gorąco, żeby był w sposób uspokojony.

Z tych 40 rubli, które są u Cecylii drogi przyjacielu, chciej wziąć 15 na tych biednych studentów, jak co roku, tylko prosiłam, że o połowę mniej, bo z wielu względów teraz oszczędzać się musimy. Mamy ogromne wydatki, straty finansowe ciągle, a dochody literackie żadne już dotąd były. Renty (25) które zechcesz nadesłać mi przez [illegible] jak będzie jechał do Grodna na Wielkanoc.

Dziękuję czy mi się [illegible]

ny w Biblji. Kaz. uważono wycho-
dzić z satyry Krzysztofa Opalińskiego.
Jeżeli tak, moi Odzieńki, poproś
Geb. i Wolfa, aby mi ją przysłali.
Serdeczne życzenia Ila prze-
twojej, czytam że wszędzie gdzie
wychodzi.
Wiadomo J. pisał, że studenci
Petersb. urządzili wspaniały adres
K. ... Jakiś dziś wydadzą
jego książki?
Mamy zimę, bo gardło bardzo
boli i bardzo dużo dni piszę.
Serdeczny uścisk od Stanisława,
od wszystkich serdecznych przyjaciół,
ode mnie najlepsze wyrazy
niezmiennej przyjaźni
El. Orz.

N

268 4/V/96 124

Grodno

Mój drogi przyjacielu,

Jeżeli dotąd nie pisałam, to
tylko dla tego, aby nie być natrętną
z korespondencyą, do której, jak
się zdaje, teraz ochoty i czasu
nie masz. Zresztą, sama też tak
zgnębioną jestem mnóstwem cięż-
kich wrażeń i wzruszeń, że
trudno mi na zdobycie się choćby
na list porządny. Kamieński
umarł, zaręczony. Stasi wyjeżdża
na urząd do - Archangielska (!)
Stanisław ukończył ciężko przed

świętami i teraz jeszcze nie
mo się zupełnie dobrze. Którzy
publicznie dziś przybierają
taki obrót, że wkrótce niewiadomo
już jak tu żyć będziemy mogli.
Pierwsze dni, aby ktokolwiek
w ten lub inny sposób nie
ucierpiał albo i nie przepadł
i abyśmy z tego powodu nie
mieli przed oczyma, co prawda
w domu swoim, widoku nie
szczęścia. Pierwszy raz to
starań babcia wszystkie pogodzenie
się wszystkiego, ale między innymi
nie będzie mi tak ciemno w oczach.

125

269

Ale mniejsza o to, co o tem mó-
wię dla tego piszę. Piszę w celu
przesłania listu, drogi przyjacielu,
abyś był łaskaw odebrać od Pana
Radziewicza tom Bibljot. Warsz.
którzy mi uprzejmie pożyczyli
tamże, a który ja im przez mojego
oddadam. Za zwłokę w
przetrzymaniu książek pożycza-
nych przepraszam i postaram
się zwrócić je jaknajprędzej.

Z pozdrowieniami od
wszystkich domowych dzięk
dyszący starej przyjaźni.

W. [illegible] [illegible]

21/V/96

300

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyja-
cielu! Naturalnie, że mowy
i myśli być nie może o „roz-
luźnianiu węzłów, które nas
łączą od lat wielu", chyba
sam tego zechcesz. Niestałość
nie jest wcale cechą charakteru
mego – z ludźmi, którzy mnie
otaczają, żyję od wieków, ale
z drugiej strony, urodziłam
się z nieopanowanym wstrętem
do narzucania się i dotykania
mojej osoby, rozmową, listami
i t. d. Ochłodzenie się temperatury
w mowie i w stosunkach ludzkich

Uważam nabytkiem moim, z wdzię-
cznością, najdokładniejszego
barometru, a gdy tylko je mój
cofam się, wiedzę, chociaż mię
to nie wiedziałbym ile kosztować
miało.. Złudzenia prawie odsunięte
dobre zastrzeżeniem, nawet
lenistwo, mogące przeszkadzać
pisaniu nawet do najmilszych.
A z drugiej jednak strony, będą-
zawsze tak dobrym dla mnie,
drogi przyjacielu, tyle miewam
w życiu dzięki tobie pociech
i wzruszeń, tak przywykłem
do myślenia o Tobie, jak o
przyjacielu, że gdybym nawet
chciał, u barometru nam spada
do zera i w skutek tego zamil-
kł i odezwał tam, gdzie odchodzi

że żyjąc pogrzebana w grobie niepamięci, jasnie, daleko i milcząc, nie mówiąc abym dla Ciebie nic, oprócz wspomnień najlepszych i wdzięcznych. Ale kiedy tego nigdy nie będzie, a w każdym razie będzie wtedy tylko gdy sam zechcesz.

Mówisz prosić się o podpisanie Kartmera który mi przesłałaś gdzieś zasmiedam tak pisanie, że dziś odnaleźć go nie mogę. Kaz przysłać do podpisania drugi i nie mieć mi tego bardzo za złe przez wzgląd, że bardzo się przepraszam.

Dekrakowa [illegible] mię bardzo mile różne panie, abym przesłała cokolwiek na tamtejsze [illegible] kiermaszu, który jestem [illegible] w [illegible], między bijąc i ...: opowiadanie z przeszłości;

Tysiące obrazy z moich niebosiężnych pawilonów i t. d. Była chwila, że wy- dam Zamiarujską, ale na wiosnę zjawiły się przeszkody i jakoś się to rozchwiało.

Klimaszewski otrzymał miejsce stanowisko w Wołogdzie; tutaj pomimo najwiękrzych próśb i starań dać mu nie chciano. Niebiorzyński siedzi ze starą i pojadą, ale niewiemy jeszcze kiedy, że jest w którym dniu ich wyjazd nastąpi. Zapewne [illegible].

Wilcin z siostrą pojechała do Warszawy. Strzeleckiej, drogi przyjacielu, o przysłanie mi przez te panie tego kawałka rosyjskiego dramatu, który widziałeś tydzień w zimie. Będzie mi latem koniecznie potrzebny.

O pani Kamieńskiej nic nie wiem. Zapytywałam jednej z nich, mówiła, że panna Irena mogą wiosną odliczyć i można sprzedać za 250 czy 300 rubli.

2/ 301 128

Cóż to za okropna polemika
pomiędzy Panem, a Ostrowskim!
Jaka szkoda Pana! Marnowani
są tacy, takich talentów to
ogromna strata dla narodu.
Ale tej winy sprawcą na narodzie. Ubogi w starań, a sędzię
pewnie depce. Rozumiem Pana
wyrażenie najpewniej, że życie,
każda redakt. tonących pomimo depce
i idzie po górze. Okrutny to
jakaś wielka niesprawiedliwość!!

U nas ciągle stare dzieje.
Nie można powiedzieć że żyjemy
zwyczajnym życiem. Na wieś w tym
roku wyjeżdżamy późno, w końcu
Maja st. st. Tak już zawsze. Mamy
tu szczęście ogrodem piękne
drzewa i wiele powietrza.
Mam nadzieję widzieć gdzieś

się obrócim na lato, drogi przy-
jacielu, a że najlepsze życze-
nia i najmilsze wspomnienia
moje towarzyszyć Ci będą, gdzie-
kolwiek będziesz, w to wierz
i przyjm od nas obojga
uściśnienia dłoni serdeczne
i długie

El. Orzeszkowa-Nahorska

24/VI 96
Grodno

Mój drogi i najlepszy przyjacielu — Za dwa listy serdecznie dziękuję. Byliśmy przestraszeni przejściem Pana Chmiel. — jesteśmy uszczęśliwieni zakończeniem pomyślnem. Racz najłaskawiej przesłać mu załączony liścik, którego nie oddaję na pocztę dla braku dokładnego adresu.

Czyż potrzebuję pisać, że przybycie do Grodna najlepszego p. Karłowicza i Twoje, drogi przyjacielu, będzie dla mnie i dla wszystkich moich prawdziwą radością? Dawno tak było, jest

i będzie. Przyjedzie ... wiedzieć
o dniu Twego przyjazdu
jeżeli to będzie możliwem,
chciej mi o nim donieść.

Na wieś przyjechaliśmy
późno. Zatrzymała nas
wiosną choroba Stanisława
i Ibo Stasi. Choroba była
bardzo ciężka, lecz w szczęściu
krótka. Zostało po niej niedo-
magania, które trwa dotąd,
a w tym wieku nie może być
przypisywanem do słabości.
Ibo odżyła szczęśliwie; zaraz po
niedzieli pojechali do Matki jego,
na Wołyń i tam spotkało ich
powodzenie dnie. p. Klimanowski

Czy mogę prosić Cię drogi przyjacielu, abyś przy sposobności pomówił z Gebetnerem i Wolfem o zaprenumerowanie dla mnie Strażnicy od Now. roku? Pieniądze Kamieńskiego zaczną przychodzić na imię Stanisława.

276

otrzymał miejsce lekarza
u Księcia Sanguszki w Sławucie,
z wynagrodzeniem takiem albo znacz-
niejszem niż te, które otrzymuje
od rządu, z perspektywą dochodów
bardzo znacznych. Ponieważ jednak
miejsce to będzie mógł zająć dopiero
19go Stycznia 1897 r. więc na razie
wszyscy pojechali do Wołogdy,
nie chcąc tracić prawa do emerytury
pensyi, ani bezczynnie gdziekol-
wiek siedzieć. W Grudniu powrócą
i osiędą w Sławucie. Co to znaczy
trzeba nie chcieć być Austr[illegible]
Wołyń! Los Stasi sprawia mi
w tych czasach serdeczną pociechę.
Wyszła za mąż wybornie. Ale brak
mi jej bardzo, co zresztą jest w
porządku rzeczy.
Pani Lisiewiczowa nie zbawiła

do [illegible]. Gości dość mamy
teraz bardzo sporo; w czwartek wyje-
chał stąd p. Kazimierz Zdziechowski
brat Marjana, bardzo miły i
zdolny chłopak; w tych dniach
przyjedzie Wacław Jasiński, już
kandydat nauk przyrodniczych,
po świetnych egzam. i rozprawie
która zdobyła [illegible] [illegible].
do [illegible] w [illegible]
[illegible]. Odmówił.
Nie chce być Australczykiem. Któryż
lata pojedzie zagranicę dla dalszych
studjów, a potem zostanie polskim
uczonym. Tak [illegible] się
wszystkim; wcale inaczej byśmy
stali.

Do widzenia tedy, najlepszy i
drogi przyjacielu. Z ukłonami i
pozdrowieniami [illegible]
twoje najlepsze [illegible]

El. Orzeszkowa Nahorska

26 / VI / 96

Poronin

296

Mój drogi i najlepszy przyjacielu, wczoraj wysłałam odpowiedź na dwa Twoje miłe listy, wraz z liścikiem do p. Chmielowskiego. Teraz przychodzę z bardzo uprzejmą prośbą. Potrzebuję, ale to bardzo i bardzo pilnie potrzebuję pewnej książki francuskiej, której wprost od Geb. i Wolffa sprowadzić nie mogą, bo — nie wiem jaki jest jej tytuł. Trzeba ją opowiedzieć księgarzowi, aby domyślił się co to za jedna. Jest to taka

Książka. Żal mi trochę na
Lebrasin stanie. Studentów strona
w której wydawniczej prace; na tę
trochę Tołstoja odpowiedział arty-
kułem, w którym słusznie prawi
ktoś. Do tych dwóch rzeczy dodał
studjum Tołstoja o Maupassancie
i wszystko to razem wydał w
książce - nie wiem kto wydał
pod jakim tytułem - that is the
question. Dowiedziałem się
o tem wszystkiem z artykułu
Em. Faguet'a w Rev. Bleu,
niestosownie dowcipnego,
który mię zachwycił pewnym
lamiarem literackim. Ale nie

132

297

Mogę dokonać tego zamiaru,
nie znając książki od początku
do końca. Mój drogi przyjaciel,
jeżeli Zabret tam miał mi
natychmiast wyśle, jeżeli niema
niech jakiejkolwiek sprawozdania;
Na tego pośpiech, że po której
stronie ostygnę i już nie napiszę
tego, cobym napisał - pozbywam
Mogłem przeczytać tylko tego
tak szybko. Przepraszam po
tysiąc razy i raz jeszcze prośby
moje tobie bardzo polecam.

Wczoraj otrzymałem
list od J. Kasprowicza, w którym /13
powstaniu mi niedorzeczenie

mię obietnicą przyjazdu tutaj.
Daj się też namówić na tę
wycieczkę, drogi przyjacielu.
Niegdyś przecie stanowimy
niebędąc obcym i nieznanym.
To samo co wówczas ściany
Grodna, fale Niemna i tamci
ludzie. Tęsknię tylko ku Wa-
szości pochyło - twarzy - wzru-
szona jak bywa.

Serdecznie oddana

El. Orz. Nah.

24 / VIII / 16

Odmienni

Mój najlepszy i drogi Przyjacielu. — Dziękuję serdecznie za pamięć, list miły, szczery, śliczny i tylko martwi mię pośród serdeczności wieść o Twojem niezdrowiu. Pragnę ufać, że zmienia je w zupełności pobyt w Abacji, czarującym zaiste podobno miejscu, z morzem i ciszą, z cudowną pogodą. Nas — jak i wszystkich zapewne w Polsce — prześladowały w tym roku przesadne upały i z kolei bardzo przykre, dżdżyste chłody. Mnie szczególnie lato tegoroczne nie dało wytchnienia,

ani przyjemnych wrażeń. Nie mogę
pochlubić się dobrym stanem zdrowia
nerwów i serca, ale przywykłam
do różnych zmian i w tym kierunku
czekam teraz zmiany na lepsze,
aby wziąć się do jakiejś roboty.
Od wiosny nic nie robię, nie dla
tego abym nie chciała, ale że
nie mogę. Może jeszcze przyjdzie
moment, że będę mogła, może
nie przyjdzie; teraz dla mnie
znakomitej wagi, ale tylko dla
mnie i zajmować miejsce
w liście tym przedmiotem nie
warto. Oprócz mnie Stanisław
także niedomaga ciągle, tak,
że wyprawiłam go, aby pojechał
do Warszawy, zasięgnąć porady
tam różnych lekarzy, którzy
teraz w rozsypce. Towarzystwo
z domu Mamy, jak zwykle,
liczne: Są młode panny Hele,

Wacław Jac. który wstępuje
do obowiązkowej służby wojsko-
wej, dwoje dzieci. W tej chwili bawią
tu jeszcze brat i siostra, dzięki
temu wesołych ludzi, z fortepia-
nistą. Ogromnie nawet często bywają
obcy, przyjeżdża wiele osób
na kilka godzin, dzień, parę dni.
Na osamotnienie uskarżać się
nie możemy. Jednak smutno mi
że p. Kasprowicz obietnicy swojej
nie spełnił i nie przyjechał. Ocze-
kiwałam go ciągle, teraz przestałam,
a że nie mam o nim żadnej wiado-
mości czuję się trochę niespokojną
o jego zdrowie i w tych dniach
napiszę z zapytaniem. Co do Mar-
cynki Rotaslińskiej, także nie
która z zaginionych początkiem ma
być podstawą mojej wyobraźni.
Przyda domowej partyjny, odjedzie
i potem nie mieliśmy już o niej
żadnej wieści. Może to i dobrze

że w tym roku nie byli w Staniewiczach.
Jesteśmy, ja i Stanisław, tak
biedni i drżący o siebie nie
spokojni, że nie bylibyśmy w mo-
żności zabawić ich tak, jakbyśmy
pragnęli. Powróciliśmy też w tym
roku do miasta wcześniej niż zwykle.
Wkrótce, i Stanisław, aby jakoś
do lekarzy wrócić, ja, aby odpocząć
po — wiejskim odpoczynku.
O Wikci nic nie wiem. Wyjeżdżając
że będzie w Woli kilka tygodni,
że stamtąd pojedzie, ale kiedy,
dokąd? Nie wiem. Klimanowscy
są w gub. Wołyńskiej, on objeżdża
kraj, ona mieszka w pobliżu
jego rozjazdów, w jakiejś wiosce
u jakiejś [illegible]. Ale zdrowa
jest, pisuje wesołe i długie listy,
w Grudniu powróci do kraju,
będzie przejazdem w Grodnie i
osiądzie na stałe w Warszawie.
Tymczasem, siostra Stasi,
mniej ładna, ale nieskończenie
dobra, miła, pracowita

2/ Niezwyczajnie. Rozstała się i
rozbawiła w mnie, tak jak to
bywa ze starszymi, ale prędzej lub
później, tak jak tamta, wyjdzie
z domu podobnie z jakimś młodym,
poczciwym chłopcem. Tylko że
żaden z tych twoich gości dziś
Antoniewiczówny nie zostanie.
Będą to wszystkie rodzimy Polskie
na Polsce.

Poleceniami zagranicznemi
nie chciałabym utrudzać Cię,
drogi przyjacielu, jednak byłabym
bardzo wdzięczną, gdybyś mi je
przysłał trzy książki: Przybo-
rowskiego, X Dziesięć lata Dziejów
naszych (hist. powstania 1863 r.)
Szmitta, Panowanie Stan.
Augusta i Ostrowskiego Wojcie-
chi, pisma. Zdaje się, że tylko
pierwsze jest zabronione.
Ale sam napisz czy może

których należałoby żądać od Ciebie, bo jeżeli nie, uczynię starania gdzie indziej, — są mi koniecznie potrzebne.

Kończąc list ten najgorętszemi życzeniami, abyś jak najprędzej odzyskał zdrowie jak najlepsze i aby pobyt w cudownej Abazyi dostarczył Ci jak największej sumy przyjemności. Nie mogę powstrzymać się od prośby, abyś zachował w przyjaznej swej pamięci mnie szczególnie, a ogólnie nas tu wszystkich, szczerych przyjaciół twoich. Na zawsze przesyłam serdeczne uściśnienie dłoni.

Szczerze Ci, drogi przyjacielu, oddany

Ul. Władysław Nehring

24/IX 96
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu, nic nie wiem, co się dzieje. Czy jesteś już w Warszawie, czy jeszcze nie jesteś? Jak Twoje gardło i w ogóle zdrowie? Niespokojną jestem, czy nie pogorszenie się zdrowia sprawiało mi brak wieści od Ciebie, bo ostatni list miałam z Abazji, skąd zapewne wyjechałeś. Ta kartka to tylko znak życia i znak zapytania, bo może nie znajdzie Cię pod adresem Warszawskim. Jeśli znajdzie, napisz choć słów parę, w wypadku gdyby na więcej niebyło czasu lub ochoty. Zdrowie

o zdrowiu swojem, następnie o zamiarach najbliższych, nakoniec, o tem, czy masz jeszcze trochę serdecznej pamięci dla swojej starej i wiernej przyjaciółki. Gdy to o co proszę otrzymam napiszę obszerniej.

El. Orzeszkowa Nahorska

27/IX 96 137

Grodno

43

Nie mogłam wcześniej odpisać na pierwszy Twój list z Lewanji, najlepszy i drogi przyjacielu, bo przypadł w chwili przenoszenia się ze wsi do miasta, zawsze kłopotliwej, hałaśliwej i przeto denerwującej. Teraz, otrzymałam list drugi. Serdecznie dziękuję za pamięć i dobre słowa twoje, zawsze bardzo mi drogie. Ogromnie boleję nad tą chorobą gardła, która nie ustępuje nawet przed południowym klimatem. Często myślę o tem z serdeczną troską, z pragnieniem, aby ta bieda poszła co najprędzej od Ciebie drogi przyjacielu, na [illegible]. Ach, tych bied jest tak wiele, różnorodnych! Mieliśmy w tych czasach wiele

przykrości strasznych, szczególniej
zawodów kalendarzach. Smutno na
świecie, ale to stara piosnka,
więc przedać Ci trochę nowin,
wprawdzie drobnych, ale czem
chata bogata... Stanisław ma
się lepiej, jednak nie tyle dobrze, aby
mógł swobodnie przyjechać udawać
się do Warsz. po radę lekarzy. Uczyni
to pewno wkrótce. Ja towarzyszyć
mu nie będę. Bo co? Chciałabym
wprawdzie widzieć się z Tobą, drogi
przyjacielu i z paru innemi osobami,
ale wycieczka do Warsz. z wielu
przyczyn trudna, i lepiej w domu siedzieć.
Od p. Radziwiłłowej mam wiadomości.
Miał dawno przyjechać do Stanisława
ale ciągle przeszkody, więc przyrzekł
mi wdzięczności w Grodnie, w jesieni,
z panią Zofią Kossowską. Dziś jednak
p. Kossow pisze do mnie o interesie

2714

przeczytał smutną wiadomość, że
zachorował syn p. Kość. Nie wiedziałam
ciężko i niebezpiecznie zachorował.
Zmartwiona jestem tą wiadomością
serdecznie. Niech Bóg broni aby go stracili!
Od Wilnni wiadomo
dostałam list z wiadomością, że
bawisz w Karlsbadzie i wrócisz
zaledwie w połowie grudnia.
Od Kaszewskiego wiadomo
istotnie przed kilku laty parę listów.
Dziękuję im i przyjdą.
Pracuję teraz nad studium
o kobiecie polskiej dla Revue
des Deux Mondes, gdzie wreszcie, wezmę
się znów do powieści Adwentowej,
gdzie przyznam się przed tobą,
drogi przyjacielu, że ogarnia
mnie wszystkie i coraz większe zniechęcenie do wszystkiego... wszystkiego! Boję się, ale nie mogę,
ręce opadają, myśl gaśnie, w
głowie i sercu tak ciemno, ciemno!

Nie wiem, czy będę prowadziła tej zimy mój kamieńskiej pensyonat. Zabrałam się była do tego z wielkim zapałem, prowadziłam dwie zimy, ale ... Żałuję, wiesz, jeśli nie wydążam sobie programu zimowego teraz!

Współczuję bardzo p. Dobieszewskiej że straciła męża i ma kłopoty.) Przy sposobności, pan, drogi przyjaciel, oświadczy jej odemnie to współczucie, wraz z najlepszemi życzeniami.

250 rub. z pań kamieńskich od wieśniów otrzymałam, właściciele oddałam i mam od niej pokwitowanie.

Nic więcej nowego. A! (Hani Klimaszewska wdowa, o której wiem [illegible]), pisze obecnie, w grudniu wraca do kraju. Będzie [illegible] mam Jadzię [illegible]ówny, oprócz Zosi, siostry Hani. — Stanisław pozdrawia Cię, drogi przyjacielu, z całego serca odemnie przyjacielskim, wierne i mocne uściśnienia dłoni.

El. Orzeszkowa — Nahorska.

3/X 96
Grodno

248

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, Zaraz po otrzymaniu Twego drugiego listu z Abazji pisałam, według wskazówki, pod Twoim Warszawskim adresem. Zapewne odsyłają Ci listy, nadchodzące do Warszawy, więc i ten otrzymałeś lub otrzymasz wkrótce. Tyle tam pisałam, że tu wypowiem tylko moje serdeczne, głębokie zmartwienie z powodu stanu Twego zdrowia. Gdybym miała swobodne środki, pojechałabym odwiedzić Cię przynajmniej

i że wreszcie raz zobaczę co
i jak jest z tobą. Ale nie wiem
czy jest w warunkach odpowiednich,
których byłoby tak trudno
zdobywać się jak mnie dla
różnych przyczyn. Więc tylko
proszę Cię drogi przyjacielu,
z całego serca o jak najczęstsze,
choćby bardzo krótkie wiadomości,
bo myślę o tobie ciągle i
niespokojną jestem.
Niedawno widziałam się z Mie-
czysławem Kozłowskim, czy
wyzdrowiał, czy może ostatnio
gorzej. Myślę, że [illegible]

lepiej niedołęgom poszedło od jego ojca. Same smutki i biedy.

Po powrocie do miasta zaczęłam pracować. Ten artykuł o kobiecie polskiej miałem mi nawet i dziś, tylko — nie mogę już tak prędko i wytrwale pisać jak dawniej. Przez ostatnie 2–3 lata postarzałam ogromnie, wiesz to sama, szczególniej sił do pracy mi ubyło. „Cóż robić!" Wszystko na ziemi koniec swój mieć musi, i samo ziemia także.

Bardzo, bardzo pragnę dobrych od ciebie wieści, twego wyzdrowienia i pomyślnego

powrotu do Warszawy i abyśmy
mogli jaknajprędzej, w możliwie
najlepszym stanie zdrowia
i humoru doczekawszy się żyć w
Gródku. Stanisław ubolewa
wraz ze mną nad Twojem
złem gardłem i pozdrawia
cię z uczuciem serdecznej
przyjaźni. Chciej być pewnym
drogi przyjacielu, że nikt
nie składa dla ciebie gorętszych
i serdeczniejszych życzeń, niż
my same

El. Aleksandrowa [illegible]

4/X 96
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Codzień chciałam pisać do Ciebie, codzień coś przeszkodziło. Nareszcie dziś. Cieszę się bardzo, że już jesteś w domu. Święte przysłowie: wszędzie dobrze, a w domu najlepiej. Tylko, że dom Twój pusty. Smutek pustego domu rozumiem tak dobrze, że ogromny żal mię ciśnie na myśl, że go doświadczasz. Jednak, zawsze spokojniej i wygodniej niż w podróży, i to coś znaczy. Ależ tylko z gardłem biedaczku strzeżże się coraz pilniej!

Węgierskiego i Smittena otrzymałam, dziękuję. To dla moich dziewcząt, z któremi jeszcze nie zaczęłam roboty,

ale w tych dniach mam zacząć.
Dotąd byłam przez 3–4 tygodnie
pochłoniętą pisaniem artykułu o
kobietach polskich dla Revue des
Revues, którego redaktor, podobno
Warszawianin, bardzo nalegał na
mnie o tę pracę. Ma on figurować
w szeregu prac podobnych zbieranych od kobiet wszystkich krajów
świata. Już napisałam i w tych
dniach wyślę do Paryża. Wydałam
też do druku w lwowskim Słowie
mój odczyt do Niemek z 1892 roku, który podobno z powodzeniem
czytano na kongresie berlińskim.
Mam zamiar napisać jedną nowelę
i potem wrócić do Organistów,
ale czy mi się uda – nie wiem,
l'homme propose, Dieu dispose –
Stanisławo, który był tygodnie

142

294

wyjeżdżał, od paru dni siedzę
czuję się niedobrze. Namawiano
go abym pojechał do Warszawy, ale nie
chcę; trzeba będzie z tem się
spieszyć i koniecznie wyprawić;
ale niepokój i gorączki się nie
oddają zatrudnieniu do pracy
pisarskiej. Na tym świecie każdy
ma swego moli, czy swoich molów.
Wybrać sobie mój drogi przy-
jaciele, że otrzymałam na wystawie
w Chicago medal złoty za Meira
Ezofowicza, który sobie dotąd pisałem
tam leżał, aż wyprawowały go pani
Laura Brin i wyprawowany
— znowu zgubiła. Wysłałam do wydawcy
Henzla Münderowi w Lipsku na
pokaz i p. Münderowi już go od
kilku tygodni z niebieskiem trzymam
czy to nie wydał i p. z granicy
trzymaj, dziś, że do mnie doszedł niezadowo-

Według p. Brix medal ten ma być wundervoll, a dyplom do niego prześlicznie zrobiony. Nie wiem czy oczy moje wytrzymią te cuda. Pisałem do p. Münden aby mi przysłał swój portret [illegible]. Będzie [illegible]!

[illegible] o moje sprawy [illegible] Kłopot jestem bardzo niespokojny, a nie mam pojęcia co to będzie. Rozwiązanie [illegible] z osadami rolnemi podobno wszystkie obwarzenia [illegible] na ławę, ale za co? Co uczynił? Czy Michałowski należy do tego? A potem: co to będzie z Papiernictwem? Jakiem rodzicom śmierć smutna? Podobno jest i skandal. Rzeczywiście — z Zapolską? Jakieś skandaliczne historye? Jakie? i czy to wszystko prawda? Jeżeli wiesz, drogi przyjacielu, to mi opisz, bo siedzę tu [illegible] jak na drugim świecie

2/

A teraz prośba: ogromnie potrzebuję włóczki. Zaczęłam robotę i nie mogę skończyć. Jeżeli Ci to bardzo nie utrudni proszę Stocińskiego, aby kazał wydać mi z magazynu, ~~[illegible]~~ wysłać na poczcie funt takiej według próbki. Tylko żeby była taka karminówka, bo do roboty jest w połowie zrobionej. Przepraszam po sto razy, ale Stociński był zawsze taki dobry, że śmiem etc. etc.

Wikunia pisuje do mnie jest w kowieńskiem, w krótce wróci. Stasiu z nim w Grodnie był tam przejazdem do Szawel. Ogromnie stęskniona do Europy; bardzo ciekawie tam opisuje o gubernii wologodzkiej.

z dwóch dziewczynek które są teraz
u mnie: Zosi i Jadzi, jestem
ogromnie zadowolony. Poprostu
Anioły. Wacław Szemiński po kilku
tygodniach wojskowej służby zdołał
uwolnić się od niej i wkrótce
wyjedzie zagranicę na dalsze
studja naukowe. Wszystko
byłoby miło, gdyby nie te
niedomagania Stanisława
bardzo w jego wieku niepokojące.
Wam ufności", i oddam wyjechać
go do Warszawy, do Baranowskiego
(prawda, że to najlepiej?) najpóź-
niej tydzień lub dwa, bo teraz naprawdę
jesień nie sroga dla tęskniących
dusz! – Dobroczynności" moje miałe
i dnia dzisiejszego nieocenionemu Kassel-
bergowi który przyszedł mi z pomocą.
Już wyszczególniam całą moją wdzięczność, – po
– po dniu pozostaje samemu i u z-;
łaskawie moje serdeczne dla Ciebie
przyjęcia" El. Orz.-Nak.

144

11/X 96
Grodno

288

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,

Gdyby list Twój przyszedł w innej porze, zajęłaby mię niezmiernie ta historya Sirki (Sirmanski) Ale Stanisław znowu mocno lepiej, artykuł o kobietach polskich wysyłam do Paryża, nowelę pisać zaczynam, lekcye z nowymi dziewczętami (do) wczoraj także zaczynam, jestem w bardzo dobrym humorze i przeczytawszy ten ustęp twojego listu śmiałam się, śmiałam się.. Stanisław latał po pokoju i wrzeszczał ze złości, a ja śmiałam się.. Świat swoją drogą, a "podłości" ludzkie swoją. Wystąpienie przeciw Mnie p. Sirki jest zemstą, jak bardzo szlachetną, oceniono z mojego opowiadania.

Zeszłej zimy, p. Sirmanski, rodem Warszawiak, przed kilku laty zesłany na Syberyę za sprawy socyalistyczne, dziś już wolny, bawił w okolicach Grodna u znajomego i przyjaciela mego, bardzo zacnego i inteligentnego

także miejscowego obywatela, pana
Piotra Górskiego. Owóż, dnia pewnego,
p. Górski wraz z p. Siron. odwiedzili mię
wizytą, tu w Grodnie. Byłam im bardzo
rada, bo p. Gór. wysoko poważam, a parę
nowel p. Siron. podpisanemi nazwiskiem [illegible]
czytałam i znalazłam w nich talent
niepospolity. Byliśmy tylko we troje,
ja i ci dwaj panowie; Stanisław
przyszedł u końca wizyty, która trwała
dobrą godzinę. Więcej nie było nikogo,
nawet z domowych, którzy się gdzieś
rozpierzchli. Siedzieliśmy tedy we troje
i najzupełniej poufale rozmawialiśmy
o różnych rzeczach, pomiędzy innemi
o powodzeniu, którem cieszą się przekłady
moich powieści w Rosyi i o tem, że
każdemu takiemu przekładowi towarzyszy
nieodłączny napis „przekład", a gdy raz,
wypadkiem, wyraz ten został opuszczony
(w Bożym Świecie, Brania) reklamowałam
i otrzymałam satysfakcyę w 11ce następnym.
Tu, p. Sironowski – około 30letni człowiek,
zapytuje mię: czy widzę cokolwiek złego
w tem, aby autor polski pisał oryginalnie
po rosyjsku? Na to zapytanie, odpowiadam

szerokie ony, tak mi ona powiedziała, a
następnie ostrzegając, że natomiast
dałam [illegible] tekst do redakcji
Kraju. P. Górski - dostrzegłszy - objaśnił
mi, że pan Sieroszewski będąc na Syberyi,
pisał po rosyjsku. Przepraszam p. Sier.
że tam drugi dziś przytoczyłam (w swoim
domu), powiedziałam że o tym fakcie nie
wiedziałam (co było prawdą), że żadnej
jestem gotowa uwzględnić podobnie
[illegible] okoliczności, ważnych i potrzebnych
których znaleźć się mogą, że podobno
fakty o których mowa więcej chętnie
w lepszym względem ojczyzny [illegible]
p. Sier. - ale że, z drugiej strony, ze
swego stanowiska starej kobiety i
autorki, czuję się w obowiązku
ostrzegać, że pisanie po rosyjsku
autora polskiego jest w zasadzie
rzeczą niewłaściwą i szkodliwą, dla
takich, a takich przyczyn, że p. Sier.
posiada talent tej miary, który i o
literat. polskiej stronie był zapewnić
może, że zatem, pewną jestem, że [illegible]
powróciwszy do Kraju p. S. będzie tylko
i wyłącznie pisać w swoim ojczystym języku.

W odpowiedzi na to p. S. utrzymywał
twierdząc, że pisanie po ros. jest sprzeczne
z zasadą naszego dotychczasowego postępowania,
że moje zdanie tą swoją stanowiskiem, że
trzeba iść z duchem i ideami nowoczesnemi
wyższej wschodniej cywilizacji i t. d. i t. d.
P. Górski, bardzo zażenowany, także
wcale rozmowy na inny przedmiot
poczem, pomimo że, po bardzo
grzecznem z obu stron pożegnaniu,
salon mój opuścili. Odtąd p. S. nie
widziałem. Była to jego jedyna
bytność w moim domu.

Podaję tedy, do wiadomości
twojej, drogi przyjacielu, i wszystkich
których o tem uwiadomić zechcesz,
że p. Sierakowski allias Sioło, który
podług listu Adamskiego w jednem
1) w Poznaniu nie był nigdy
2) Raz jeden był u mnie w Grodnie
a współcześnie z nim był tylko
p. Piotr Górski, który go przywiózł i
u końca wizyty Stanisław. Była
jeszcze Torbecka, ale spada pod
okiem ... księcia i w żadnym
języku nie brała udziału w rozmowie.

2/ 146

3/ Gdyby p. S. znalazł w Ameryce kilku lub więcej rozmów — coby było wcale możliwe, — mógłby prowadzić rozmowę nie-polską, ale francuską. Innej prowadzić nie mógł i bardzo dobrze o tem wiedział, jak wie całe Grodno.

Więc potrójnie skłamał przez lichą zemstę, 1° za to, że nie pozwalali jego wpisywania się w poczet autorów rosyjskich, 2° za to, że nie znalazł we mnie socyalistki, o co, jak mi się zdaje, głównie mu chodziło. Pojechał do Warszawy i zbałamucił się, przewracając wszystko do góry nogami.

Tak się ma ta sprawa w całej swojej prawdzie. Obecnie p. Sir. bawi w Peterz. w tych dniach napiszę do niego z prośbą, aby raczył w przybliżeniu przypomnieć pamięci swojej daty i okoliczności, pośród których działo się to, co o mnie w Warsz. opowiadał.

Ogromnie cieszę się z zapowiedzianej wizyty p. Branhama i dziękuję serdecznie, żeś mię o niej zawiadomił. Przecież to jest i tam takie dobry [illegible] niejeden z naszych gości [illegible] w naszym domu spotkamy go z radością i [illegible]

do siebie. Gdybyś wypadkiem wiedział lub
mógł dowiedzieć się (może od jego żony)
którym pociągiem przyjedzie, proszę
to wszystko zatelegrafuj. Chociażby jeno
kogo zaprosić, coś urządzić. Może zresztą
dziś otrzymam od niemi telegr. o tem,
bo jutro dopiero ten list dojdzie.
Jakież to smutne, że z gardłem
twojem lepiej? Z kiedy zobaczymy się
w Grodnie?

Od wtorku przeprowadzam i składkę
dla ofiar przyjdzie z pomocą mojej
kasie ubogich także bardzo dużej.
Ale dzieciaki przyszły, za wszystko
wdzięczny będę. Składki są najrozmaitsze
od 10 kop. do 3 rub. miesięcz. i jedno-
razowe dary od 10 kop. do 500 rubli.
A może ten Zdzieciński parę rubli
przywiezie? Kiedy Stan. pojedzie
do Warsz.? Nie tam pojedzie. Teraz
trochę lepiej, wszak przecież się nie pokaż!
Tysiące najlepszych życzeń przesyłam,
od nas obojga i od Lenia oddanie.
Listy Kaczkowsk. przyślij w tych dniach
Pl. Obł. Ach.

19/XI 76

286 Grodno

Mój najlepszy i drogi przy-
jacielu, — dziękuję bardzo
serdecznie za przesłanie zaginio-
nego listu p. Kraszewskiego,
którego oddawna nie posiadam.
Chciej ten list przeczytać, a
dowiesz się historji medalu, który
nadaremnie się dopytałam. Nic
pięknego, ani miłego. Zdaje się, że
wszystko mię tam te wiadomości, co mię
złości. Przecie nie warto było
korespondencyi i zachodu.

Czy widziałeś się z p. Kraszewskim
po powrocie jego z Grodna?

[illegible]
[illegible]

Byliśmy tam bardzo radzi i pra-gnęliśmy okazać to wedle możności, ale w Grodnie ta możność jest bardzo mała. Niewiem pod jakiem wrażeniem odjechał; my, pozostaliśmy z najmilszem wspomnieniem z odwiedzin rozumnego, dobrego i miłego człowieka.

Wiersz otrzymałam i bardzo, bardzo serdecznie dziękujemy.

Tak tu u nas szaro, monotonnie, nic się nie dzieje i nic staje, że niemam o czem donosić, tembardziej, że nie dawno pisałam obszernie

287

Do Sdziarskiego pisałam. O katastrofie kolejowej czytałaś w gazetach. W. Wizjan, który w niej zginął, był niegdyś, w czasach młodości mojej i jego, dobrym moim znajomym. Tańczyłam z nim wiele i bawiłam razem dużo; potem, przestaliśmy się widywać i oto, jaki koniec! Zresztą, kilku znajomych mieliśmy w tym pociągu, ale nikt z nich nie ucierpiał.

Kiedy ostatni raz do ciebie pisałam, mój drogi przyjacielu, czułam się jakoś raźnie i wesoło. Teraz znowu spotyka

na ziemi, jak i wprzód, — nie mam
ochoty do niczego. Dawniej nigdy
tego nie bywało; w najgorszych
chwilach najwięcej oddawałam się do
pracy. Teraz, nic mi właściwie
złego nie jest — tylko, widocznie
starość na dobre już przyszła
i zbrzydła mi ziemia mojej ciężkiej
[illegible]. Niczego mi zresztą
bardzo nie żal, — wszystko
marność! Tylko literatury i pisania
bardzo żal! Cóż robić! Do pory
[illegible] każdy według mocy.

Pozdrawiam Cię, drogi przy-
jacielu, z całego serca. Na-
[illegible] z przyjaźnią ściskam
Twoje ręce. Napisz do nas wkrótce.
Nie zapominaj o swoich starych,
wiernych przyjaciołach.

El. Orzeszkowa-Nahorska

149

28/XI/96
Grodno

303

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Od 10ciu dni jestem tak chora, że nawet listów pisać nie mogę. Dla tego tylko kilka słów przesyłam przy listach Kaczkowskiego, których nadam tylko te kilka. Korespondencyę rozpoczętą w celu podziękowania im za kilka słów bardzo pochlebnych które powiedział o mnie napisawszy o powieści mojej, to jakoś odezwie się [illegible] bardzo [illegible] niepamiętam.

Wczoraj byli tu PP. Michał Wołowski i Antoni Ołomienko [illegible] prosił o pozwolenie przerobienia [illegible] na komedię.

Nie pamiętam czy podziękowałam za ostatni. Jeżeli nie, to teraz bardzo dziękuję — i [illegible]

proszę o 5 motewków takiego jedwabiu. Mój złodziejski, bardzo przepraszam i bardzo wynagrodzimy, bo w Grodnie teraz dostać takiego nie można.

Dziś przeczytałam w Kurjerze, że Przygody Jasia wyszły w książce. Upomniałam się u Złodziejskiego o moje autorskie egzemplarze w liczbie 10ciu, dla rozdania znajomym dzieciom. W razie odmowy wytoczę proces — wel isk!

Jestem trochę chora. Niby nic ważnego ani niebezpiecznego, ale dręczy. Ani pisać, ani roboty robić! Z domu nie wychodzę od dziesięciu dni. Może przejdzie wkrótce.

W tej chwili Stanisław przyszedł i przeczytawszy co napisałam polecił mi dodać, że w razie wspomnianym nietylko wytoczy iska, ale do wstrętnego iska nie dopuści. Tego to już nie rozumiem, ale niech sobie będzie, kiedy prawnik tak doradza.

Pozdrawiam mocno drogich przyjaciół oboje, z całego serca. El. Orz. Nah.

Do łaskawej pamięci
Złocieńskiego
najpoddańniejsza petycya,
allias, jak wielbłądzi na
plecy przyjaciela przez przy-
jaciółkę składany:

1/ Dziecko Hoffmana po francusku.
2/ Dla państwa Pawlikowskich
album i fotografje
3/ Syberyna
4/ Branzoleta (ortogr. galicyjska[x]
patrz konzul, konzultacya i t.d.)
5/ Gdzie obecnie znajduje się
Asnyk?
6/ Adres Sewera Maciejowskiego[x]
i Rodocia.

7/ Szaraty (o ile będzie od zało-
panem i o ile one będą
na tym świecie.

Więcej niepamiętam; za
te i inne ~~[illegible]~~ z całego serca
i z całej duszy ~~[illegible]~~
żałuję, a przy pierwszej spo-
sobności koronami jak wielbłą-
dzi obarczyć solennie przy-
rzekam.

Cztery ~~[illegible]~~ nowele wysyłam Zdziechowskiemu, dwie jeszcze niedrukowane, trzech ~~[illegible]~~ brakuje; Stary Klon, Dymy i Zagadka; z tych, Stary Klon znajdzie się u Zdziechowskiego w rękopisie

Meir - I do Szapa dalanie!

Dzu B. Tzra poler

V. J. Niemens Stränder

Ofrälse - Beke Nat

Hans Huston (jego zwia - Chaim)

Pamięci i czasu kochanego
Wodza polecam Książki następujące:

1/ Jeografję dawnej Polski,
z mapą.

2/ Dzieje porozbiorowe Polski.

Jakoteż poinformowania niejakie
z Książki dobre:

O stylach architektonicznych
w w. średnich.

O ubiorach w różnych wiekach

O epoce odrodzenia

153

6/I 77

Grodno

341

Mój drogi przyjacielu,

Serdecznie podziękowanie i spóźnione ale najlepsze życzenia na rok nowy przesyłam. Dziękuję, że dopytywałeś o mnie Obrębskiego. Wówczas niepodobna mi było jeszcze wziąć pióra do ręki. Teraz także piszę z trudnością, bo i głowa i oczy jeszcze mam chore. Nie mam zresztą o czem pisać; dla opisywania tego co czuję i jak mi jest brak sił, ochoty i potrzeby. Wszystkiego dobrego przyjmij odemnie jako dowód mojej najprzyjaźniejszej pamięci nawet w chwilach najcięższych. Szczerze oddana

El. Orz. Nah.

Tylko co list ten wysyłam, gdy Twój nadszedł. Jeszcze raz dziękuję za

154

343

wszystko. Zdarzało mi się w żadnych
interesów niemam w Warszawie, ale
jeśli byś jakie pomysły drogi przyja-
ciele chciej o nich napisać które jestem
Panu dłużny? Wszakże teraz żadnej
przyjemności nikomu robić nie chcę;
czekam. Może być do tego jak mnie
jest? Chciej drogi przyjacielu napisać
z [illegible] wszystko. Racz jeszcze
podziękowanie i życzenia najlepsze

21/I 97
Grodno

342

155

Mój drogi przyjacielu,

Nie otrzymując odpowiedzi na list, który dawnej już przesłałam, przypuszczam, że może było w nim jakie słowo, które cię obraziło. Jeżeli tak, to przebacz. Myśli mam splątane, pamięć osłabłą, żyję w grubej ciemności. Może napisałam źle, ale chęci ani nawet [illegible] względem Ciebie mieć nie mogłam.

Proszę Cię, drogi przyjacielu, abyś napisał, jakie były te interesy, o których wspominałeś. Chciałabym uporządkować wszystko, co tylko tego wymaga. Stan mój majątkowy jest dość dobry, ale regulować i porządkować trzeba wiele i owszem to, bo to obowiązek i konieczność. Gazety, biorąc jeszcze stale, czytać ich nie mogę. Piszę trochę listów najkonieczniejszych i trochę czytam. Obcuję też ciągle z rodziną i otaczają mię najczulszemi staraniami. Tylko

Ryki)

(ich bezgranicznej przyjaźni i dobroci dla mnie, wyjeżdżam; chociaż, zdaje się, nie oddali przez to dobrej wróżby ani mnie, ani nikomu, ani niczemu — Moje wszystko stracone. Jadzia i Zosia, [illegible], [illegible], jak świat długi i szeroki, zblizka i zdaleka, nikogo swego i nic stałego, coby w mojej ciemności szukało choć najmniejszej promyki nadziei. Żadnej już nie mam; ani nawet tych drobniutkich, z których składa się zwykle powszednie życie. Czy dzień, czy noc, czy cicho lub gwarno, pusto lub ludno, słonecznie lub chmurnie — wszystko jedno.

Serdecznie ściskam [illegible] drogi przyjacielu, jak [illegible] życzę Ci [illegible] wszelkiego dobra i przepraszam, że przyjaźń Twoją obarczam tym listem i zwracam się z nim prośbą o danie mi możności załatwienia i ukończenia moich interesów warszawskich.

El. Orzeszkowa-Nahorska

27/I 97

344

Grodno

156

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Nie umiem wyrazić ogromu wdzięczności, obudzonego we mnie przez Twój dobry, prawdziwie zacnem sercem napisany list, za wszystkie i w nim zawarte wieści przyjazne i krzepiące. Dziękuję tobie serdecznie za urządzenie moich interesów wydawniczych. Jak rozporządziłeś niemi tak jest najlepiej, a co do wydawnictw wileńskich myślę, że najroztropniej byłoby sprzedać je w taki sposób o jakim piszesz. Chciałabym wiedzieć, czy Gebethner i Wolff zapłacili mi aż do końca 1896go roku, i racz mi, drogi przyjacielu, o tem napisać i — jeżeli można,

otrzymać od tych panów dla mnie pozostawanie na czas do którego dług mój jest nieuiszczonym.

A teraz ważna dla mnie prośba, którą niezbyt obszerniej wyjaśnić muszę. Ten tylko kto rozstał się na zawsze z istotą najdroższą, od wielu lat towarzyszącą jego życiu, wiedzieć może, jak długiemi są bez niej dnie, ciężkiemi godziny, pustem życie. Boleści, żalu, tęsknoty, nic nie odejmie i nawet nie ujmie, ten „zabójca" czasu i pustki istnienia zmniejszyć może tylko praca. Szczęśliwi w wypadkach takich ci, którzy „rąbią drzewo i noszą wodę." Ciało, gdy nie jest ostatecznie bezsilnem, rozkazać można aby pracowało. Lecz co uczynić z umysłem, z fantazyą, dla zmuszenia ich do pracy twórczej, i dówczas, gdy upadnie i bez ratunku odwracają się one w jedną tylko stronę, ku jednemu obrazowi, ku jednej ciemnej

gdzbi? Nic, tylko czekać. Nie zarzucam się
pracy literackiej i jeżeli kiedykolwiek
odzyskam "możność" oddania się jej, przystą-
pię do jedynej już przemysł, mogący zasło-
nić ciemny wieczór mego życia. Ale jestem
tak do dna wstrząśnięty moralnie i fizycznie,
że ta możność, jeżeli wróci – to najpewniej,
nieprędko. Tymczasem, potrzebuję zajęcia
do którego mógłbym siebie "zmusić";
w tym celu postanowiłem prosić Cię,
drogi przyjacielu, o wyjednanie mi
u którego z wydawców książki do prze-
tłómaczenia. Mogę tłómaczyć z franc.
i z niemieck., ale wolę z franc., bo w
tym języku posiadam wprawę; śmiało
mogę powiedzieć, niezwykłą biegłość.
Bardzo chętnie przedsięwziąłbym dla Bibl. ~~arcy~~
~~do~~ najceln. utworów, które z arcydzieł
literatury francusk. z w. 17go, np. Roche-
foucaulda, albo La Bruyère'a, które
istotnie godnemi są przekładu, mało
znanemi, a dla dobrego odtworzenia w
języku innym, potrzebują od tłómacza
pewnych warunków znawstwa i talentu.
Ze współczesnych, może przydałoby się komu

tłómaczenia Paul Margueritte'a, np. La force des choses, wcale u nas nieznanego, świetnego pisarza, a pomiędzy najwybitniejszych. Może jaką historyę literatury Taine'a, Scherera, cokolwiek, byle najprędzej do wydobywania się z pod ziemi, wprost najprędzej ratunkowe... Ale tu, muszę zapobiedz fatygowaniu tłómaczeniem mojej prośby. Nie myśl, drogi przyjacielu, i nie pozwól myśleć nikomu, że tej nie [illegible] dla autorów roboty żądam z powodu naglącego potrzebowania zarobku. Bynajmniej. Bogatą nie jestem, ale mam tyle, że prawie w niczem nie zmieniam sposobu mego dotychczasowego życia. Rozrzucać pieniędzy nie mogę, ale i ściągać ich robotą, któraby była z innych względów niepotrzebną, nie potrzebuję wcale. Jest mi potrzebną — ze względów moralnych. Toteż, jeżeli dostanę to tłómaczenie, wezmę za nie takie honoraryum, jakie biorą pierwsi lepsi tłómacze, a wezmę je dlatego, aby zapracowany grosz oddać na cel wyższego wykształcenia pewnej dziewczynki, dla której nadaremnie kołatałam o kapel[illegible] stypendyum. Myśl, że pracuję dla tego celu, uczyni mi tę pracę milszą, więcej obowiązkową i przyczyni się do podźwignięcia

2/ 158

nię z istotnie obecnego stanu w którym się znajduję. Nawet zwierzę chore szuka dla siebie lekarstwa pośród traw; ja wynalazłam sobie takie. Czy je pośród redaktorów otrzymam? Może. Wszakże niczego więcej nie żądam nad to, co otrzymują wszyscy trudniący się przekładami, a nie mający za sobą takiej nawet jak moja literackiej przeszłości.

Cóż więcej napiszę ci, mój drogi przyjacielu? Nie mogę nic. Widzę, słyszę, czytam, jak przez sen. Wrażeniami dla mnie są tylko jedna myśl, jedna postać, jeden głos, na zawsze przeminione. Jeść i spać, szczególniej jeść mogę tylko bardzo mało i z przymusem. Mam prawdziwie żelazne siły, że nie tylko żyję jeszcze, ale chodzę i mówię. Oczy najsłabsze, i dlatego jeszcze potrzebuję pracy możliwej, aby ich ostatecznie nie wypłakać! Może to zanadto, może nawet śmieszne, ale tak jest. Nie stałam wcale na koturnach tragicznych; wiem, że śmierć jest prawem powszechnym, że w naszym wieku szczególniej większość kobiet bywa dotknięta nieszczęściem tej samej natury. Wszystko to tak, ale cóż robić?

z niezwykłej natury? i od niej to prawdo" moja była nie taka jak innych i cierpienie – może – nie takie, a może i takie jak u wszystkich, czyż ja wiem? tylko, że każdy ma we wszystkiem swoją miarę.

Z całego serca, z przyjaźnią szczerą i wierną ściskam obie twoje drogi przyjacielu i o odpowiedź, o ile można rychłą, proszę.

El. Orzeszkowa Nahorska

Może przy sposobności i
zechcesz, drogi przyjacielu,
przysłać z P. Lewentala
[illegible] Dzieje [illegible] list do
[illegible]. Czy [illegible] w zamian
Dla Świętosławy w której książki
[illegible] moje
[illegible]?

320

9/II 97

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Z całego serca dziękuję, że dostarczasz mi roboty. Taine'a dzieło tłumaczyć będę z większem zadowoleniem, niż co innego. Znam je wybornie, jest oddawna jedną z moich najulubieńszych książek, pierwszy tom zwłaszcza prawie na pamięć umiem. Zeszłej zimy czytałam z niego moim słuchaczkom całe prawie ustępy, a [illegible] koncert. Do p. Lewentala jednocześnie z tym wysyłam list z podziękowaniem, że mi tę pracę powierza i z zapytaniem o cenę i terminy. Mam wydanie dziesiąte, 5 tomów, jeżeli 9te jest pełniejsze, prosiłabym o nie, drogi przyjacielu. Co do cytat angielskich jest z temi tak: Taine

wszystkie te cytaty tłómaczy w
tekście bardzo pięknym przez s., który
mam nadzieję dobrze naśladować,
a dopiero to, zupełnie to samo, co
tłómaczy tam przez w tekście, u-
mieszczę w odsyłaczach po angielsku.
Otóż, zdaje mi się, że tłómaczenie tych
odsyłaczy przez [illegible] lub [illegible]-
wiek byłoby zupełnie niedorzecznem,
powiększyłoby tylko koszta wydania
książki, nie przyczyniłoby się zresztą przy-
to mniej dostępną dla publiczności.
Zresztą u Taine'a, główna waga
dzieła polega na metodzie, na no-
wości i głębokości poglądów, nie na
cytatach; zaś (dla) sprawdzenia tych zdań,
dla dokładności indywidualnego zapoznania
się czytelnika z autorami, naj-
zupełniej wystarczają cytaty w
tekście. Nie sztuką zresztą wypisy, an-
tologji. Jest to nawet daleko więcej
historya idei różnych epok ludzkich
i sztuki, niż historya literatury.

160

321

Takiem jest moje zdanie: przed wydaniem odesłany zwrócimy p. Lewentalowi koszty, kłopot; książkę obciążającą nasz papierem i zwiększoną ceną, a wartości jej nie podniesiemy. W każdym razie, jakkolwiek o tem rozstrzygniecie, ja nie będę mogła w żaden sposób umawiać się o to wspólnie z poetami i chyba dokona tego sam wydawca.

O „Tonie des Roses" jeżeli będzie można, piszę także. Chcę wiele, bardzo wiele pracować. Może j[illegible] na tych tłómaczeniach, ~~będę~~ odzyskam możność" pisania oryginalnego. Mam Argonautów więcej niż do połowy napisanych, dwie nowele zaczęte. Tylko praca została mi na świecie, tylko ona może mi zmniejszyć mękę życia, z którem rozstałabym się dobrowolnie i radośnie, gdybym była nie nawykła do liczenia się z zasadami, z tem co wolno i czego nie wolno. Mnie [illegible], ale mam to przekonanie,

że samobójstwo jest złem moralnem,
zadawanem ludzi, od których inni
mogą brać przykład słabości lub mocy
wytrwania lub nauki. Wiele nad
tem myślałam i przyjęłam teraz
życie jako obowiązek. Ale, aby go
wypełnić, muszę wiele, wiele pra-
cować. Teraz jestem jeszcze bardzo
słaba fizycznie i moralnie, ale
czynię usiłowania aby dźwignąć się
i żyć pożytecznie. Wszystkie listy, dodatkowe
interesy, robię różne roboty. Wśród
tego wszystkiego miewam godziny,
w których zdaje mi się, że zostanę
straconą. Dużo dopomaga mi Marysia
Orzeszkowa teraz, oprócz jeszcze dwóch
tych dziewczynek, co dzień, których nie
mam. Jedna z nich jest tą nie-
dawną stypendystką: Jadzia Zygmuntówna
śliczne, zdolne, szlachetne, pełne
wdzięku stworzenie. Pisałam, prosiłam
wszystkich o stypendyum, nie dali,
same już pójdą do Krakowa, u ...
Baranieckiego, bo do Genewy, jak myśla-
łam, nie jestem w stanie. Już na dziś
kończę, teraz jeszcze dziękuję serdecznie
obie Pani przyjazne dłonie. Mocno ściskam
Szczerze zawsze oddana
El. Orzeszkowa Nahorska

161

17/III 97
Grodno

322

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu,

Chociaż przestałeś pisywać do mnie, jednak, nic pomiędzy nami nie zaszło takiego, coby mogłoby być przyczyną zerwania naszego dawnego, przyjacielskiego stosunku. Przytem, tak jakoś dziwnie się składa, że nie znam w Warszawie ani jednej osoby, któraby mi dała jakiekolwiek prawo udawania się do niej z najdrobniejszą choćby prośbą. Więc według starego zwyczaju, zwracam się do ciebie, drogi

przyjacielu, z dwoma prośbami:
Jedna drobna i łatwa: racz łas-
kawie przysłać mi szczegółowy,
dokładny adres Adama Pługa.
Druga kondycyjna i kłopotliwsza:
o wydobycie dla mnie dwóch
należności pieniężnych: 1º od p.
Aleks. Rejchmana, za nowelę
Idiotki. Umówiliśmy się o 150 rub.
i nic w tem nie było niezwykłego,
bo wiesz najlepiej, drogi przyjacielu,
że za daleko mniejsze biorą dam po
dwieście, a za równe tej rozmiarem
po czterysta. Lecz jeżeli panu R.
trudno tak tę sumę zapłacić,
zmniejszam ją do połowy, niech
mi przyśle 75 rub. ale bądź cobądź
niech choć tyle przyśle, bo ta każdem

dostaje coś się należy. Dla czegóż ja jedna mam być wyjątkiem? 2° – Błędnie ktoś zawsze drukować mój list otwarty do Niemców. Jest to wprawdzie przedruk ze Stern, ale przesyłając na żądanie redakcyi pozwolenie na ten przedruk, zastrzegłam, że czynię to w zamian konorarjum odpowiedniego zwyczajom przyjętym w redakcyi. Czyścy nie posiadam, więc i teraz nie stawię, ten ciebie, drogi przyjacielu, przypomnieć p. Glücksbergowi, że mnie się należy od niego jakaś suma pieniężna, ktoś z przedać podziemy.

Bardzo bardzo usilnie proszę o przebaczenie, żeś te prośby i utrudzanie. Na pocieszenie tylko myślę, że oddając mi tę przysługę, będziesz zarazem służyć sprawiedliwości, bo niesprawiedliwy

jest teraz, aby panowie wydawcy
w pięknej kolekcyi wszystkich
przyjemności i obraz tego świata,
krzywdzili na uczonych grzbietach
skromny, siedzący w kącie mieszcza-
ński(?), wiem, że gdy zechcę, przekonać się
o tem zdołam, a że zechcę, spo-
dziewam się tego po zwykłej dobroci
i dawnej przyjaźni naszej.

Nie śmiejąc zabierać ci
czasu, drogi przyjacielu, nie-
ciekawemi wiadomościami
o swojej osobie, przypomnę jeno
tylko o owem poprawionem wydaniu
Taine'a, które od p. Loewentala
otrzymać miałem i poproszę
o przyjęcie najszczerszych wy-
razów szacunku i najlepszych
życzeń, z którymi nigdy [illegible]
być nie przestanę

Wł. Władysława [illegible]

30/VII 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Czyż ja mogę nie rozumieć zniechęcenia, smutku, zmęczenia wszystkiemi i wszystkiem, które często przez długie dnie wytrącą nam pióro z ręki właśnie wtedy, gdy pragniemy pisać do najmilszych? Rozumiem, doświadczałam, doświadczam; dla tego, choć rzadko teraz piszesz do mnie tak, dalece nie wątpiłam o Twoich dobrych dla mnie uczuciach, że przesyłałam Ci prośbę. Można prosić o coś — zwłaszcza dla siebie samej tych tylko, w których życzliwość i sympatyę dla nas, wiara jest w nas niezmarnowaną. Dziękuję po stokroć za drogi i dobry list, którym na mój odpowiedziałeś, za zajęcie się interesami memi, za wszystko co dla mnie czyniłeś

i czynisz. Pieniądze od p. Glücksberga otrzymałam, pokwitowanie przesyłam. Z p. Rajchmanem nie zadawaj sobie wiele trudu. Wnioskowałam, że sprawa tak sama załatwiona być może z łatwością, ale jeżeli trzeba ci tyle upominać się i kłopotać, to zaniechaj o to! Mam wstręt do wszelkich gwałtownych rewindykacyj i wolę już ponieść szkody, niż komukolwiek, choćby słusznie, bardzo dokuczać. Taine'a wczoraj odebrałam z poczty i przejrzałam starannie. Żadnej różnicy niema pomiędzy tem wydaniem, a źródłem, z którego tłómaczyć zaczęłam; ale jest na końcu każdego tomu dodatek: spis wszystkich źródłowych dzieł z których Taine czerpał. Otóż niewiem, czy ten spis trzeba tłómaczyć; mojem zdaniem, polskiemu czytelnikowi nie zda się on zupełnie na nic, a książkę obciąży i podroży. Jednak zrobię jak każesz, tylko niewiem u kogo się zapytać. P. Lewental zagranicą, a pan Chmielowski nie odpisuje na listy. Ale

344

pierwszy mój list z Rzymu i temi zapytaniami odpisał wprawdzie i zażądał wstępu już przetłómaczonego, ale się zgodził warunków pracy. Posłałam wstęp i drugi list również z zapytaniami — bo w dziele tak wielkiem i poważnem musi być wiele punktów co do których tłómacz musi porozumieć się z redaktorem, — lecz dotąd na moje tam odpowiedzi nie mam i jak sąd wypadł nie wiem. Mniejsza i o to! Jak p. Lewental wróci z zagranicy, do niego zwrócić się — ten przynajmniej odpisuje —.

Teraz, o tych interesach literackich, o których byłeś łaskaw, drogi przyjacielu, w listach swych wspominać. Jeżeli kto zechce zrobić (nowe) wydanie Zbioru nowel: Panna Anton. i Wiosna Jim. to i owszem, wdzięczną Ci będę za załatwienie tego interesu. Ale zdaje mi się że par égard aux bienséances należałoby zwrócić się z tem przedewszystkiem do p.p. Gebethn. i Wolffa, jako do pierwszych wydawców, a dopiero jeżeli nie zechcą do kogo innego. Ale zrobisz jak zechcesz. Za to wydanie które już jest wyczerpanem zapłacili mi po 200 rub. za tom; w ustanowieniu ceny dla następnego

zdaję się zupełnie na Ciebie, drogi przyja-
cielu. To jedno. A drugie: Sobieski. Chciałbym
bardzo, aby te drobiazgi PP. Geb. i Wolff
weszli do Bibljoteki Illustrowanej, bo nadają
się do illustracji. Jest ich siedem drukowanych,
a ósma nowelka w rękopisie. Zostawiam ją
tu przed wyjazdem moim, w tych dniach
skończywszy. Nowelka, o objętości mego pisma
mniejsza od Ogniem. Może ją wydrukuje teraz
Kurjer (Warszawski zapewne dobrze) a
potem, może ci panowie kupią dla tego
illustrowanego zbiorku wszystkie razem.
Tomik byłby spory i przypuszczam, że
byłby ponętny. Chcę za ten przedruk pro-
ponować 200 rubli, a ile wezmę za no-
welkę od Kurjera, to już zupełnie zdaję
na Ciebie, drogi przyjacielu; napisz tylko
czy mam ją przysłać i czy zechcesz sam
traktować z pp. G. i W. czy ja mam do
nich napisać? Teraz: Michała. Pisała
do mnie w tych dniach pani Wanda
Baranowska, że o Michale starała się
długo i zaledwie wypadkiem ją dostała.
Dziwię się dlaczego p. Lewental nie robi
nowego wydania, jeżeli zechce niech robi;
a pieniężne warunki Tobie, drogi przyja-
cielu, pozostawiam do omówienia

2/ 345 167

Jeszcze jedno: tanie wydanie niektórych moich powieści. Już mi tę propozycyą robiono, tylko nie mam prawa powiedzieć przez kogo. Zajęta przez te ostatnie miesiące niepodobna mi było krzątać się około interesów, więc korespondencyą w tym przedmiocie zaniedbałam i nic skończonem nie jest. Naturalnie, że takie wydanie jest mi ze wszech względów pożądanem i byłabym Ci prawdziwie wdzięczną, gdybyś, drogi przyjacielu, jeżeli można i jeżeli wypada, zapytał się pod tym względem pana Wawelberga. Przedewszystkiem jego, bo on to jest inicyatorem takich wydań — a następnie z pewnością najszczęśliwszym dla mnie z pomiędzy tych wszystkich, którzyby sprawę tę podnieść chcieli. Jeżeli otrzymam propozycyę wyraźną, z określeniem liczby tomów, zajmę się wyborem i poprawieniem powieści wybranych, — a tamtą propozycyę, otrzymaną i trochę przedtem zaniedbaną, z planu usunę.

Masę papieru zapisałabym o interesach, ale cóż, odwraca się już... Nie potrafiłabym

opisać całego smutku teraźniejszego mego
życia i nie chcę go opisywać, bo wiem, że
Masz swoje smutki i więcej pociechy niż
czyichś lamentów potrzebujesz. Pocieszyć nie
mogę, lamentami więcej jeszcze osmucać
cię nie chcę. Jak zawsze bywało w mojem życiu,
praca mię ratuje. Tłómaczę zapamiętale,
już jestem w 2ej połowie 11º tomu; tę małą
nowelkę skończyłam, listów mnóstwo pisać
muszę, interesami i domowemi rachunkami
muszę się zajmować. Okazują się dla mnie
prawdziwą Opatrznością, pomagają mi we
wszystkiem, towarzyszą, czytają głośno, wyręczają:
to dziadzinie przyjaźni – to [illegible]. Gdyby nie
oni, chybabym przepadła na duszy i ciele.
Z ludzi zadomowionych, mam dwóch młodzieniaszków
niegdyś słuchaczy moich lekcyj, którzy, (wszyscy),
uczniowie moi, przesiadują godzinami w tym
głuchym, żałobnym domu, czekając na sposob-
ność oddania mi jakiejkolwiek przysługi.
Ale jeden z nich (Osmolewski) w tych dniach
opuścił Grodno, skończywszy studya wojsk. obo-
wiązujące i wrócił do swego majątku w Mińsz-
czyźnie, drugi (Jodlewski) w tych tygodniach
także wyjedzie daleko i na zawsze, bo zmie-
nia zawód i niema tu już co robić. Zostaną

dwie moje kochane dziewczynki: Jadzia i Zosia, jednak czasem kamieńskie sąsiedzi i — więcej prawie nikogo nie widuję. Zamknęłam dom, jeszcze przed kilku miesiącami na oścież otwarty. Z ludzi mieszkających daleko, najwięcej przyjaźni serdecznej okazały mi w tym ciężkim momencie dwie pary: Józefostwo Kotarbińscy i Drostwo Baranowscy, ci ostatni niespodziewanie, bo między zbliska ich nie znałam. Jadzi i [illegible] piszą do mnie często, a rozumniejsi różne rzeczy, miłe pociechy, Zosia przyjeżdżała, przyjeżdżał i znakomity doktor, wszystkie i tylko, jak mówił, przekonania się naocznego, jak zdrowie moje przeniosło katastrofę. Żona jego rozpoczęła ze mną korespondencję obszerną i najmilszą, ponieważ Zosia pisuje też do mnie prawdziwe gazetki krakowskie. Nie umiem wypowiedzieć jak wdzięczna im jestem; serce swoje rozesłałabym im pod stopy...

Co więcej napisać? Może ciekawy jesteś, co dzieje się ze Stasią. Bardzo szczęśliwa. Kochają się, mieszkają w Stawnicie, on wpadł w oko księżnie Sanguszce, która po

który w miesiącach odwilży podwoił mu pensyę, także otrzymuje teraz dwa razy więcej jak na rządowej służbie. W tych dniach miało się im coś narodzić. Matka jej tam pojechała, ale jeszcze nie mam wiadomości co i jak się stało. Czy wiesz? Zosia Ejsmontowa, matka Jadzi, — pamiętasz ją z Ostrownic? — leży w Wilnie, w szpitalu Dzieciątka Jezus — chora na raka! Lekarze nie wiedzą jeszcze o naturze tej choroby. Druga podobna historya z Wilhelminą. Rzadko ją widuję, bo mało przychodzi do mnie, a ja nigdzie nie bywam, ale żal na nią patrzeć. Chora. Zdaje się, że źle chora, na serce. Źle wygląda, ale odważnie swoją biedę znosi. Dodatek i nadzwyczajności Kobiecej, było w niej wiele rzeczy pięknych i wzruszających! Tak też się wszystko toczy, z pozdrowieniem, aż przecie biedzi dotoczy się do końca. Dla mnie nic już nie ma na ziemi, jak tylko praca, spełnianie obowiązków jakie są, smutek i czekanie — końca. Rówieśnicy i rówieśnice pogaśli lub gasną. Biedne te lampki, które palą się najdłużej.

Obie ręce Twoje, drogi przyjacielu, ściskam z przyjaźnią, wdzięcznością i prośbą o odpowiedź w kwestyach interesowych. Sercem oddana

El. Orz. Nah.

14/IV 91
Grodno

324

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Dziękuję serdecznie za chętną gotowość, z jaką zawsze podejmować się raczysz moich spraw warszawskich. Nowele poprawiłam bardzo starannie i jutro pod adresem Twoim na pocztę wyślę. Jest ich ośm, tomik będzie spory. Proszę usilnie o zachowanie porządku wypisanego na oddzielnej kartce. Świeżo napisany „Lis" „wschody" ma być z kolei czwartym. Poproś więc, drogi przyjacielu, w drukarni, aby nie zwlekali z jego wydrukowaniem. Uczyń też, proszę, aby ci panowie i księgarz, pieniądze jakie

będzi, przysłali mi niezwłocznie po
rozstaniu z Tobą, Drogi przyjacielu,
[illegible], bez względu na czas [illegible].

U nas i z nami nic nowego.
Mam dziś silną migrenę, a listy
i przesyłki najpóźniej oddawać mię
chcę. Dla tego dziś piszę i krótko.
Zresztą, o sobie wesołem pisać
niepodobna, o smutnem nie należy,
bo i bez tego naszą smutków nie
mało. Więc tylko serdecznie ściskam Cię
i całuję, dziękuję, życząc najprzyjem-
niejszego możliwie spędzenia świąt,
pragnę, abyś li możliwie najlepiej

325

będę na jesieni, o nawiedzenie mnie biednej Ritkom słowy proszę i jestem, jak bywam i będę, szczerze oddaną Ci i wdzięczną.

El. Orz. Nak.

„Ani Lawodecka" przepisałam z bruljonu, bo Gaz. Warszawskiej z tą nowelą nie znalazłam. Mój drogi przyjacielu, poproś pp. Geb. i W. o dobrą korektę.

Nie wysyłam jeszcze tego listu na pocztę. Kiedy przyjdzie Wilnia z wiadomością, że

jedzie do Warszawy. Przez nią więc posyłam list, nowele i też jeszcze — serdeczne uściśnienie dłoni.

El. Orz. h.

„Babunia mi gdzieś zginęła, ale myślę, że pp. G. i W. wynajdą ją z łatwością. Rzecz świeża: r. 1896, Styczeń, czy 1895 Grudzień Bibl. Warsz.

350

169

16 / IV 97
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za przyjazne jak zawsze zajęcie się interesami memi. Cenę „Jabłuszek" i „Siłacza" zupełnie zdaję na ciebie; wiem, że neapolitańskich cen nie otrzymam, ale na co się zgodzisz to będzie wszystko co możliwe. Poproś tylko, drogi przyjacielu, tych Panów, aby po dobiciu targu pieniądze zaraz do Grodna wysłali. Z tytułem Jabłuszek jest rzecz taka, że zmienić go za nic nie mogę. Jest on obmyślony i ma znaczenie. Większość tych powiastek przedstawia ludzi, w których pomimo oziębłości z pozoru wygasłych zupełnie, jednak pokazuje się, że tlą ciągle w popiele iskierki, które odpowiedni powiew rozdmuchiwał tak, że powstała.

To jedno, a drugie ważniejsze, że wszystkie te powiastki zawierają w sobie tę specyficzną ideę, którą rzadko pisarze lat ostatnich z pióra na papier spuszczali, a którą jednak trzeba było wciągnąć w ogół, aby przetrwać tę długą trzydziestoparoletnią noc, w której także może w tej chwili stoimy. Z powodu właśnie tych „idei" cenzura była dla tych powiastek srogą. Zresztą, jeżeli forma ostatnich nie podoba się wydawcom, niech napiszą: „Szkice" zamiast „Obrazki." Może nawet i lepiej. Ale przy jednym z dwu tych tytułów obstaję. Czasem się zdarza, że i autor wie co robi. Jeżeli nakoniec może być zbiór nowel p.t. Pyłki, dla czego nie mogłyby być Obrazki? Ale niech będą Szkicy, owszem. Tylko nic już innego. Racz, drogi przyjacielu, zakomunikować to wszystko pp. Geb. i W. Dlaczegoby tej książeczki nie wydrukowali w Krakowie? Potemby już ze względną łatwością weszła

do kraju?

Do p. Lewentala znowu poszli dwaj przyjaciele stąd poselstwo. Ani mi przez myśl przeszło naruszać jego praw. Wydał pism moich tomów 47, z tych 36 pierwszych nabył na lat 25, ostatnie 11 na zawsze. Do tamtych nie mam najmniejszej pretensji. Temi jedenastu rozporządzać mogę, a oprócz tego mam inne gdzieindziej wydawane (Dwa bieguny, Australczyk, Melancholicy, p. Antoninę, W zimowy wieczór, Jędza, etc.) Jest więc z czego wybierać, gdyby takie wydawnictwo do skutku przychodziło. Czy przyjdzie? Nie wiem. Nie umiem chodzić około interesów własnych. Jeżeli otrzymam propozycję, odpowiednio do żądania wybiorę ilość tomów, bez poruszenia w najmniejszej mierze praw p. Lewentala. <u>Mirtala</u> także do niego należy, to też niedobrze jest, że w razie dojścia do skutku tego wydania, z nowszych wydawnictw będę miała do rozporządzenia tylko <u>Ogniwa</u>. Ale nie

twarto bardzo myśleć o tem, które sama
przez jest wzięcony.
Co do porządku zabiór czy zbiórach
zgadzam się zupełnie ze zdaniem
Twojem drogi przyjacielu. Uwaga Twoja
jest słuszną i bardzoli samiż dzięki
Boże się widzi i które usprawne
ogień, bo najmniej gorzej. A czem lepiej
zakończyć: babunią, czy Amiczuk
domu? Wahadam się i niewiem czy dobrze
zrobiłam. Babunia zdaje się najstar-
szym, niechby może będą ostatniem
wrażeniem czytelnika. Niewiem, Stary
o radę.
P. Antoniny i Simonego odiarów
nieznam w domu ani śladu. Ale po-
staram się u znajomych, może znajdę.
P. Witold Wróbl. bawił tu dni parę,
opowiadział nam masę ciekawych
rzeczy. U nas też są różne nowe po-
głoski i objawy, których opisywać nie
podobna. Jeden fakt wyraźny: zmie-
sienie kontrybucji. Zaleciano nam, że
się rzeczy zupełnie nowe,

tylko, że nie wszystkiego już je dobaczę, i jak wolałabym stokroć nic już nie widzieć, ani tego, ani nawet najlepszego. Nie wyobrażasz sobie drogi przyjacielu, jak mam dosyć życia, wszystkie z literaturą, sprawami publicznemi i prywatnemi! Szczerze, dla czego nie podejmuje go, skoro to dawno możliwe? Ot, głupota! Nawet instynkt samozachowawczy nie gra wcale ważnej roli, skoro gra większą – ale bezradny, przypadkowy pełne! Dalekoś o wszystko, bo przytwierczy wolno? Mniejsza z tem wszystkim. Cierpliwości tylko, a kiedyś to nastąpi. Wszystko przechodzi. Tymczasem, nie mogę nawet powiedzieć abym była chora, tylko reumatyzm czasem bardzo dokucza i smutno, nudno, smutno i nudno bez granic.

Taine'a książkę tłómaczy, przez Ciebie poleconą Panna Róża. Pracowała dwukrotnie mozolnie.

Współczuję Ci ogromnie drogi przyjacielu, że masz nieprzyjemności. Samego doświadczam od lat wielu i wiem jakto ciężko dla samotników szczególniej i tych, których wciąż w książce i w pracy. Bieda wszystkim i wszędzie!

Proszę Cię, abyś mię uwiadomił jak i co będzie z temi różnemi wydawnictwami, ile i kiedy pieniędzy przyślą mi za „Bene nati" i Tobiaszki.

Ściskam obie Twe ręce z niezmiennie wierną i wdzięczną przyjaźnią

El. Orz. Nah.

172

348 9/V 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu,

Przebacz, że tak często utrudzam
cię interesami swemi. Zamyślałam
jednak nad wynalezieniem sposobu
zdjęcia z Ciebie tego ciężaru i
na jakiejkolwiek innej drodze załat-
wiania moich drobnych spraw
warszawskich, lecz nim go wynajdę,
raz jeszcze prośbę przesyłam. Jestem
już u końca tłumaczenia 1go tomu
Taine'a, więc potrzebny mi koniecz-
nie wstęp, który posłałam p. Chmie-
lowskiemu. Muszę go przejrzeć,
poprawić, zaopatrzyć w przypiski
od tłumacza i następnie, wszystko

razem przesłać p. Lewentalowi.
Do p. Chmielowskiego pisać z
prośbą o odesłanie, daremnie,
bo zapewne Kolej mojej nie dostał
jeszcze, więc nie odpisze. Zwracam
się do Ciebie, drogi przyjacielu,
z prośbą, abyś najłaskawiej raczył
wydobyć z redakcyi Najceln. Utwo-
rów rękopis i mnie go przesłać.

Niewiem doprawdy jak mam
przepraszać i wstydzić się, że tak
narzucam się Tobie, drogi przyja-
cielu, ze swoją osobą i ze swoimi
sprawami. Jest to nabyta siła iner-
cyi, reminiscencye długiej przesz-

173

349

przeszłości. Zrozumiałam, że ustać powinny i ustaną, gdyby tylko zakończyły się te drobne interesy, któremi (jeśli) byłeś łaskaw obarczyć się na rzecz moją.

Z szacunkiem i wdzięczną przyjaźnią, szczerze oddana

El. Orzeszkowa-Nahorska

174

13/V/97
Grodno

364

Mój najlepszy i drogi przyja-
cielu, – po sto razy za wszystko
dzięki. Rub. 165, z wyprzedaży Bene
dykta odebrałam. Do p. Wawel-
berga w tych dniach napiszę.
Czy nie mógłbyś, drogi przyjacielu,
zapytać p. Lewentala, czy nie
chciałby wejść ze mną w jakąś
tranzakcyę, co do Marty i Meira
Ezof. dla taniego wydawnictwa.
Rozumiem, że dawno ustąpować
pienia potrzeby, ale może by za-
jąć konfiskaty? Niech będzie łas-
kaw wyrazić chęć, a zakomu-
nikuję ją p. Wawelb. i może

Da się to zadośćuczynić za zgodą obu-
stronną. Wreszcie, daję tobie pewien
plan, dla którego te dwie powieści
bardzo są potrzebne. Naturalnie,
że uznaję wszelkie prawa p. Re-
wentala, niczego nie wymagam,
o nic nie proszę i tylko propo-
nuję: możeby zechciał sumę
trochę więcej możliwą ofiarować
za ten jeden raz te dwie powieści
ustąpić!?

Najłaskawszej Twej pamięci,
drogi przyjacielu, polecam interes
mój u p. Chmielowskiego.

Na rezultat Jodkiewicza, Lisicka
i t. d. oczekiwać będę z tą pewnością,
że prędszym i lepszym jak w

175

365

Twoich przyjaznych oczach, będzie
mowa.

Kramarsza posyłam i jeszcze
drugiego przyślę. Ale jest on także
pomiędzy temi książkami, które
posyłam.

W ostatnich dniach zamę-
czyłam się robotami bardzo, czuję
się niezdrową i osłabioną. Pomi-
mo to, tłóm. 1 tom Taine'a koń-
czę, Panny Róży napisałam i
mam wiele rozmaitego zajęcia
z korespondencyą i interesami.

Z całego serca Ciebie
ściskam szczerze i odd[z]ięcznie
oddana

El. Orzk.

Właściwie potrzebowałabym od p. Lewentala były trzech następujących powieści:

Marta
Meir Ezofowicz
Zygmunt Ławicz

i noweli:

Pani Luiza. – Sylfida (Zefirek).
Czternasta część. – Siły Samsona.

Czy nie zgodziłby się Pan Lewent. na przyjęcie w zamian przedłużenia praw na wszystkie 36 tomów, na lat dziesięć (albo piętnaście?)?

Proszę Cię, drogi przyjacielu, abyś bardzo na Pana L. nie nalegał. Jeżeli zgodzi się, zrobisz mi dogodność, jeżeli nie, urządzę się zbiorem mniej dogodnym, ale urządzę się jakoś.

176

17/V 97
Grodno

354

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, – Zaszło nieporozumienie. Nie idzie mi wcale o „prędzej" ani o „lepiej", ale o to, aby nikomu nie dokuczać. Pychy nie mam najmniejszej, niegdyś bardzo, do niedawna jeszcze trochę ufałam niektórym sercom ludzkim. Teraz zaś, przyczyny, które mię z tej ufności ogołociły do szczętu. Gdyby mię niewiedzieć co spotkało: najcięższe nieszczęście, ostatnia nędza, nikogo, – oprócz kilku najbliższych, domowych osób, – o nic

Nie poproszę i prosić o niczem,
nie zawiadomię nigdy, nikogo
najpewniej. Nie mam do nikogo
żadnej urazy i do niczego żadnej
pretensyi, ale świat nigdy o mnie
nic bliższego nie usłyszy nieza-
wodnie, z czem jemu będzie dobrze,
a mnie przynajmniej z tej strony
spokojnie, że nikomu nie sprawiam
przykrości. Że Ty, drogi przyjacielu
jesteś wyjątkiem, w tem dowód,
że Cię już o załatwienie kilku
spraw prosiłam. Lecz doświadcze-
nie mię nauczyło, że zawsze i wzglę-
dem wszystkich trzeba strzedz
pewnych granic, że granice te są
dla mnie wszakże zakreślone. x

355

i że ponad względem Ciebie, drogi
przyjacielu, przedstawiać ich nie
pozwalam. Dla tego pragnę zdjąć
z Ciebie ciężar interesów moich,
a przyszło mi na myśl, że może
ktokolwiek zechce zająć się niemi
za pewnem honorarjum, to jest
naprzykład procent od moich
dochodów literackich. Ponieważ
jednak z Warszawą nie mam bezpo-
średnich stosunków, więc prędko zro-
bić tego nie mogę i muszę jeszcze
nadużywać Twojej przyjaźni i dobroci.
Zawczoraj pisałem z prośbą o po-
mówienie z p. Lewentalem, a teraz
powtarzam znowu prośbę o zwrot
rękopism, który znajduje się u p. Chmielo-
okazji.

Nie idzie mi wcale o list p. Chm.
ale o posiadanie tego rękopisu,
który w tych dniach muszę koniecznie
przejrzeć, uzupełnić i następnie z
całością robót p. Leszcz. przesłać.
Więc ogromnie wdzięczny będę drogi
przyjacielu za wydobycie tej pracy
mojej, przed trzema miesiącami złożonej
w redakcji, i przesłanie mi jej pocztą
o ile podobna najprędzej.

Mój najlepszy i drogi przy-
jacielu, nie gniewaj się na mnie
i nic złego o mnie nie myśl! Ja
o tym długim trzyletnim nas stosunku
nie przestanę mieć między najlepsze
i najwdzięczniejsze wspomnienie -
i pozostaniesz zawsze jednym z naj-
milszych mi ludzi. Tylko że postano-
wiłem i pragnę w ogóle ludziom i na-
wet Tobie „zejść z oczu", a przynajmniej
nigdy, w żadnym wypadku, dla nikogo
w świecie, nie „leźć w oczy". Z szacunkiem
i przyjaźnią dziś Twój jak zawsze
Zł. Odz. Nak.

178

352

25/V 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Upewniam cię, zaręczam i przekonać pragnę, że „na dnie" nic niema, oprócz tego co pisałam. Jest „na dnie" tylko najszczersza dla ciebie przyjaźń i wdzięczność", ale obok nich, to co pisałam — wielka przed ludźmi trwoga, ogromna niechęć narzucania się im, obarczania ich sobą. To stan psychiczny, w który popadłam nie bez przyczyn. W tej chwili wszystkie stany psychiczne przebaczonemi mnie być powinny. Jeżeli uczyniłam ci przykrość, przebacz drogi przyjacielu, i — chciej nachylić się nisko, bo oto wkładam nowe ciężary. Tu l'as voulu Georges Dandin!

Napisałam mały artykulik, który
posyłam i proszę Cię, sprzedaj go komu,
a honorarjum jakie dadzą, oddaj
Kurjerowi na pomnik Mickiewicza
odemnie. Możeby weźli w Kurjerze
Codziennym, bo proszą o współpra-
cownictwo, a może w Głosie. Jeżeli
dadzą po 10 groszy za wiersz, wyjdzie
kilkanaście rubli. Tylko chciej zazna-
czyć, aby cyfra nie była śmieszną i
zastrzegli się w razie potrzeby, które
to zastrzeżenie z [illegible]
źródła. To jedno. A drugie: ten
listek do[illegible]ała. A trzecie,
że na sprzedaż Sztuki Pani [illegible]
za 300 rubli zgadzam się z największą
chęcią, proszę tylko, abym te pieniądze
mogła otrzymać w Lwowie, bo trzeba

179

353

mi będzie za nie w tej porze na kuracyę gdziekolwiek wyjechać, od reumatyzmu, który z ułkom grozi.

Tymczasem, to już wszystko. Od p. Lewent. odpowiedzi oczekuję bardzo, bo od niej zależy umowa moja z p. Wawelbergiem.

Nie piszę dziś dłużej, bo jestem bardzo zmęczona pisaniną rozmaitą. Pracuję jak wyrobnik i jest to dla mnie teraz prawdziwa woda lecznicza. Gdyby nie to, niewiem coby się ze mną stało.

Niech „zdanie" będzie zostało z tym wstępem Taine'a co zrobi, bo nie mogę bez niego posyłać rękopisu p. Lewentalowi. Tysiące słów serdecznych. Przepraszam i dziękuję.

El. Orz. Nak.

26/V 97

„Wstęp" w tej chwili otrzymałam. Serdecznie dziękuję.

W tej chwili znowu otrzymuję list razem z listem p. Chmielowskiego. Chciał się w nim wiadomości o decyzji p. Lewentala, jednak proszę Cię, najlepszy przyjacielu, o doręczenie mu załączonego liściku, który chciej przeczytać. Może zawarta w nim propozycya ma jakie szanse być przyjętą. Mogę ją nawet ofiarowywać w zamian jednego Meira Ezof. i kilku nowel. Bez Meira, tanie wydawnictwo moich powieści prawie jest niemożliwem. W każdym razie, spróbuj, drogi przyjacielu i o rezultacie napisz. Pieniądze o których piszesz gdy tylko otrzymam, pokwit. prześlę. P. Chmiel. zaraz odpiszę. Uwagi jego są zupełnie trafne.

27/V 97 180
Grodno

356

Mój najlepszy i dobry przyjacielu,
przypominają mi się te dobre, miłe czasy, kiedyśmy do siebie przychodzili „tysiące razy na miesiąc", czy pamiętasz? Wszyscy jeszcze żyli, przyszłość jeszcze była, jeżeli smutki także i miało życie, miało też i uśmiechy. Teraz już tylko surowy obowiązek życia, pracowania i dawania sobie rady jako tako. Wczoraj posłałam z listem do p. Lew., dziś piszę z listem do p. Chmielowskiego, bo jestem w wiecznych kłopotach z adresami; nawet w Adamowa jakoś znaleźć nie mogłam, więc proszę, poślij ten liścik panu Chm. i znajdź sposób cieszenia się tem, że masz tyle

kłopotów i fatygi z mego powodu! Lecz ponieważ pozwalasz, nawet żądasz, ja tylko odwdzięczyć się mogę.

Honorarjum za „Sic" jest istotnie [illegible]. Na ten raz, serdecznie Ci dziękuję, ale na inne, nie żądaj przez wszystkowych opłat, aby nie [illegible], a dla [illegible] przy[illegible] aby się do wszystek [illegible]. Pieniądze z [illegible] w tej chwili odebrałam. Pokwitowanie dzisiaj. W tej chwili też wysyłam „Excelsior". Może po takie księgarz Warsz. wydawnictwo albo zwrot [illegible], a honorarjum jak już pisałam, chciej księgarzowi Warsz. oddać na pomnik Mickiewicza. Może się [illegible] że to honorarjum, jak chcesz i uważasz.

Najbardziej teraz czekam [illegible] już [illegible] p. Lew. aby ją p. Warsz. [illegible] [illegible] i bardzo Cię o to proszę, [illegible] drogi przyjaciel, po wiele razy ściskam i dziękuję, dziękuję. — 21. Wrz. [illegible]

181

366

12 / VI 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za staranie, które czyniłeś u pana Lewentala i z których powodu miałeś może zamęt jako przykrość". Nie doprowadziło do niczego i p. Lewental napisał do mnie list ~~[illegible]~~ odmówny, do czego miał prawo, i niekoniecznie w gentlemańskim tonie napisany, co było niepotrzebne, bo ja upierać się ani myślałam. Niech tam! Mnie teraz te rzeczy mało obchodzą. Co do samego wydania to jest ono w ręku nie mojem, tylko p. Wendeberga, który pisał do mnie, że quand même zdołać go zamieścić. Byłoby bardzo przykro i niesłusznie gdyby w niem nie było żadnej z moich

żydowskich powieści. Mógłby inny
kto pomyśleć, że się ich zapieram,
a ja się niemi owszem szczycę. Więc
proszę cię, drogi przyjacielu, dowiedz
się na pewno jak jest z Mirtalą.
Kontraktu mego z Lewent. nie mam
tyż u Stanisława i daremnie
przeglądałam wszystkie papiery
nie znalazłam. Wcale, a wcale nie
pamiętam czy Mirtalę sprzedałam
wówczas, czy nie. Wiem, że wzięłam
od p. Lewent. 3400 rubli, czyli za
34 tomy po sto rubli. Wydał 36
tomów. Więc może Mirtala i Pierwotni
wolni. Wdzięczna ci będę nie
skończenie jeżeli go o to zapytasz
i mnie uwiadomisz, ale jak najprędzej,
bo p. Wawelberg żąda wiadomości i

182

367

muszę rychło mu odpisać.

Pannę Róż dlatego podałam adres do p. Wolffa, że Wiktor zaraz w tym roku odzywał się do mnie o powieść lub nawet; wykładałam też, że owszem li drogi pozyskiwało, utrudzenia.

Grodno zbiera na pomnik Mickiewicza. Pisują mi, że się od nich oddzielam. Otóż, jeżeli Wasz chciałbyś prosić, abyś czekał z oddaniem pieniędzy za Szelców dopóki nie zawiadomię, że Grodnianie wysyłają swoje do kur. Warszawsk. Wtedy zaraz to co otrzymam od Szelców wpisać na listę Grodnian, który otrzyma kwitar. ~~[illegible]~~ i pieniądze z mojej i swoim składki oddać.

Czy pozwolisz, drogi przyjacielu, abym za 10-15 dni przysłał w twoje ręce pierwszy tom tłómaczenia Taine'a, do którego p. Lewental ma według umowy wypłacić mi zaraz kilka więcej sto rubli?

Myślę o pojechaniu na kilka tygodni zagranicę, w podróże naszego Lipca, dla kuracji od atretyzmu. Nie chcę i zarazem chcę tej podróży. Może mi w niej trochę dowcipniej będzie. Tu czasami rady sobie dać nie mogę z moją biedą serdeczną, choć zresztą wszystkie inne rzeczy dobrze idą i ostatecznie ani mię ciągną ani ..... A Ty, drogi przyjacielu, co robisz ze swojem latem? Czy nie wpadniesz między do biednego Grodna? Twojej najlepszych odsyłam przyjaźni

El. Orz. Nak.

W ostatnich dniach była tu przez dni p. Zofia Kowerska z córką, bardzo miłe i sympatyczne panie

183

26
VI 97
Grodno

360

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Nie wiem już jak mam dzię-
kować Ci za wszystko. Wszystko mi
jedno gdzie będzie budować się Zak-
ład a gdzie panna Róża. Składkę
grodzieńską dla Mickiewicza po nie-
dzieli wyślemy do księgarza Warsz.
Zebrało się z samego Grodna około
300 rubli; obywatele wiejscy osobno
składają, a w mieście pora jest zła,
bo wiele domów polskich już odjechało
na wsi. Zresztą, z konieczności rzeczy,
kółko polskie tu ani liczne, ani
bogate. Zrobiliśmy, co było podobna.

Czy widziałeś, drogi przyjacielu,
adres, który Grodno posłało Sienkiewiczowi?
Wyszło dziwnie: ja napisałam, Marynia

Wróblewska wymalowała, Kolega
Maksymiljana przepisał, młodzież
po domach rozniosła i zebrała
podpisy, sto podpisów, Stasia
Kamieńska wyhaftowała wstążkę
i — posłaliśmy.

Że Rilke dziś wyślę pod twoim
adresem 1-szy tom Taine'a. Już od
tygodnia siedzę jak kwoka nad popra-
wianiem tego tłómaczenia. Gdy skończę
poprawiać poślę i proszę cię,
najlepszy przyjacielu, abyś od pana
Lewent. otrzymał i mnie przesłał
honorarjum, które jak mi się zdaje
wynosić będzie sto rubli, bo stron
nie mniej w rękopisie jak 10
ark. druku. Zaraz zajmuję się robieniem
za te pieniądze wyprawki dla Jadzi;

Otóż we Wrześniu wyjdę do Krakowa, za Annę Baranieckiego. Teraz, cała tu już moja moc życia, gdy komukolwiek lub czemukolwiek przydać się na co mogę. Na nieszczęście bardzo mało mogę.

Mam ochotę napisać przed wyjazdem jeszcze zagranicę małe studyum o Ibsenie, mianowicie o kobietach Ibsenowskich. Jak myślisz? Czy warto? Tak jestem sama, zmęczona i pełna zwątpienia, o wszystkiem że czasem nie wiem sama co robić, czego nie robić, czy robić cokolwiek!

Przed kilkoma dniami stanął na cmentarzu grodz. pomnik Adamowicza i w przyszłości - mój także, nasz wspólny. Z labradoru, prosty, poważny i gustowny. Bywam tam często i są to najlepsze moje chwile. Wczoraj o zmroku, w ~~głębokiej~~ ciszy, ~~mogiła stała~~

cała w zapachu róż i od dwóch księżo-
dców przyjęta nad nią powietrzem muzyka
dzwonów.

Szkoda, że nie możesz choć na dzień
jeden przyjechać do Grodna. Ja w War-
szawie nie będę. Pojadę na [illegible]-
dow, naprzód do Saskiej Szwajcaryi
na parę tygodni, potem do Wiesbaden,
bo tam mię posyłają doktorzy Baron-
i Lambkow. Niechętnie jadę. Żal mi
odjeżdżać tych ścian do których
przyrosłam cierpieniem i tego czar-
nego krzyża śród drzew, nad którym
co wieczór modlą się dzwony. Ale
obawiam się kalectwa, któreby mi
możność pracy odjęło i pojadę. Więcej
teraz strasznie potrzebuję odpoczynku;
może mi go dadzą świeże widoki natury.

Bardzo, bardzo serdecznie
ręce twoje, drogi przyjacielu, ściskam.

El. Orz. Nah.

185

27/VI 97
Grodno

362

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,

Znowu doczekam od podziękowania bardzo serdecznego. Rada jestem, że Szkice wyjdą w książce, prawdopodobnie w jesieni i że Gebethner wydaje, bo wydaje ładnie. Tymczasem wkrótce wyjeżdżam do Wiesbaden, do którego jechać muszę, bo mi tam lekarze każą, a trudno mi z nimi się sprzeczać. Przedtem parę tygodni spędzę w Dreźnie i Saskiej Szwajcarii, więc przyjadę u końca najwcześniej [illegible]. Za list do znajomego Twego,

drogi przyjacielu, będę bardzo
wdzięczny. P. Baranowski mnie także
zaopatrzył w list do [illegible].

Jutro wysyłam rękopis w
postaci przesyłki, bo na opaskę
był zbyt duży, więc przepraszam
za ambaras z odbieraniem.

Nie piszę dziś dłużej, bo czuję się
zmęczony i słaby, a oddzielnie
chcę podziękowania i pozdrowie-
wania.

Jeszcze tylko jedno: czytałem
w Głosie "Kopaczy" na Liebie nie
sprawiedliwą i nieprzyzwoitą i
bardzo się zdziwiłem. Dlaczego?

Kiedyż to wyjście? Wiem dobrze, że ta redakcya jest Ci bardzo przyjazną.

Kończę prośbą, abyś chciał mi napisać: kiedy i dokąd wyjeżdżasz? Czy będziemy komunikowali się z sobą w czasie naszych podróży?

Lato takie piękne, dokoła domu tak zielono, muzyka gra w oddali, na sercu taki smutek i żal, że wypowiedzieć trudno. Ponieważ zamieszkamy przez cały [illegible] obcych — niema już tam ani jednej duszy naszej, ani jednego dźwięku naszej mowy. Pamiętasz, drogi

przyjaciela, twoją przeszłość tam czytasz"? Tak niedawno, a tak dawno! „O, żalu niewdzięczna, a jednak tak wierna!"

Po wiele razy i z niezmienną przyjaźnią ręce Twoje ściskam

El. Orz. Nah.

187

12 / VII 97

Grodno

357

Od p. Imbl.: Dziś otrzymałam pocztą obszerne i serdeczne pozdrowienie Dziękuję — oprócz tego po- wszechne podziękowanie że te wszystkie moje jest ich interesy

Z całego serca dziękuję Ci, najlepszy i drogi przyjacielu, za list długi i dobry, który dziś otrzymałam, za nasze wspólne wspomnienia, które w nim znalazłam i echo tego głębokiego smutku życia, które zawtórowało mojemu smutkowi. O Miłkowszczyźnie i Niemnie nie mogę myśleć bez łez, z za których widzę łódki rybackie, wózek myśliwski i różne inne obrazki i obrazy przeszłości, w której wiele rzeczy różnych było, ale takiego bólu i żalu, jakie teraz mnie napełniają — nie było. Widzę też wyobraźnią i Ciebie, drogi przyjacielu, w tych miejscach, zwłaszcza w Niemnie, przechadzki po lesie, przejażdżki po Niemnie, sadki Twoje na górze etc. W ogóle doświadczam pewnego dziwnego uczucia: zdaje mi się, że jestem zupełnie kim innym

i tylko nową imię tej istoty, która była tam i wówczas. Chwilami, niepodobna mi uwierzyć, że ta Eliza Orzeszkowa, która tam nad Niemnem mieszkała, która jubileusz obchodziła, do Warszawy przyjeżdżała — i ja, to jedna i ta sama osoba. Coś tak głęboko złamało się we mnie, że mi się zdaje: tam była kobieta żywa, a nawet dość dzielna, gospodyni domu wesoła i gościom rada — tu x jest cień jakiś, z twarzy i nazwiskiem do tamtej podobny. Właściwie, żyję, bo muszę, pracuję, bo nie mam co z sobą i ze swemi dniami zrobić, rozmawiam z ludźmi, bo do grzeczności i życzliwego obejścia się przywykłam — ale w tem wszystkiem prawdziwego życia niema. Skupiło się ono tylko już we wspomnieniach i w żalu. Naprawdę, tyle przez te siedem miesięcy przeszłam, że nie pojmuję jakim sposobem serce mi jeszcze jakoś tako służy. Od [illegible], prawa ręka tak boli od dni kilku, że ledwie mogę pisać. Groza przejmuje mnie na myśl o utracie możności pisania. Cobym ja nieszczęśliwa zrobiła teraz, gdybym i tej jeszcze utraciła! [illegible] się [illegible]. Przyjazdem [illegible] [illegible] wyjedziemy stąd do Warszawy, a spotkanie

Sierpnia będziemy już w Wiesbadenie
Nie mogę Ci dziś podziękować, drogi przyja-
cielu, za informacje, które mi przysłałeś
i znajomości z p. Andersenem i czytelnikiem,
których mi obiecujesz. Prędzej z listów re-
komendacyjnych, który mogłabym podać
do pani Hend. zaraz po przyjeździe do
Wiesbadenu.

Historya z Głosem i dziwi mię i nie
dziwi. Artykuł czytałam ze zdziwieniem;
był brutalny, bez najmniejszej przyczyny,
bo myśl przez Ciebie podawana nie
zawierała w sobie nic nagannego, ani
niemożliwego, owszem, była szlachetną i
możliwą do spełnienia. Mojem zdaniem,
wystawiać przodkowi wspaniały pom-
nik, a nie zważać, że bliscy potomko-
wie nędzę cierpią, to ironja i potwarz
braku prawdziwego uczucia czci dla
tego przodka. No, ale zdania mogą być
różne. Skąd jednak przyczyna do napaści
bardzo niesmacznej i niegodnej nie
pojmowałam i myślałam, że pan J. Kar-
mowi był ożywiony tym wyobrażeniem

w piśmie swego dziecka. Tymczasem... to, dzięki tej swojej nadzwyczajnej i sercem — bardzo szczęśliwe. Co do mnie, przekonałam się, że nie można być dość starą, aby jeszcze jakaś łzy-na z oczu do spadnięcia nie pozostawała. Przypuszczam jednak, że możeś źle poinformowany i może pan J. K. naprawdę o tej dziwnej polemice nic naprzód nie wiedział. Jeżeli i gdy doczekamy się kiedykolwiek, będę miała do opowiedzenia Ci, drogi przyjacielu, ze swej strony, parę pięknych historyjek w tym samym rodzaju. Boleśnym zwodem na drodze życia mego spotkałam się w porze dość późnej, a jednak zdarzało się wiele, które mię napełniały ogromnie dziwnym zdumieniem.

Mam wielką prośbę, — jak zawsze. Opowiem ją w krótkich słowach. Stasia Kamieńska, jedna z najlepszych istot jakie znam, a teraz dla mnie najbliższych, chce sprowadzić sobie maszynę Remingtona do kopjowania pism i tem

2/ 358 189

Zarabiać tu mogę bardzo skromne potrzeby.
Roboty zapewnioną mam u paru adwoka-
tów i rejentów, w paru miejscach rozdawczych
i prawdopodobnie będzie ją miała w
Sądzie. Idzie o maszynę, z nieznawstwa,
jaka jest maksymalna cena maszyny
zupełnie dobrej? W cenniku stoją
cyfry: 260 i 325. Otóż, czy pierwsza jest
wystarczająca, czy lepiej od razu kupić naj-
droższą? Czy można mieć z podwójnym
alfabetem: łacińskim i rosyjskim,
albo też tylko z jednym? W takim razie
starczy mi mieć alfab. rosyjski.
Jeżeli będziesz tak nieskończenie
dobry, drogi przyjacielu, że sam te in-
formacje zebrał, to potem jeszcze
prosić bym będę o dopilnowanie, aby
maszynę wysłali dobrą i dobrze opako-
waną. Czy można? Przepraszam i
proszę. Przychodzi mi też na myśl, że
w Warszawie, może taka maszyna dałaby
się nabyć taniej z wypadku, ale to będzie
pewno mniej podobne dla tego, że jest

potrzebny zaraz, a to dlatego, aby Stokalwicz nie podskoczył i miejsca nie zajął. Dlatego też i Ciebie, drogi przyjacielu, o prędką odpowiedź, jeżeli łaska, proszę.

O kobietach Ibsena pisał prawdopodobnie tylko, ale chyba w języku, bo teraz szkicująca przerabia dzieło i czyta się każdy wyczerpany.

Jeszcze o paru znajomych. Monika i Zosia Gorzkowskie jeździły w sierpniu do Szawel na chrzciny syna Stasi Klimanowskiej. Wróciły w tych dniach zachwycone szczęściem i powodzeniem młodej pary. Zdrowi, weseli, kochają się, za synem przepadają, mieszkają w miejscu zdrowem i malowniczem. On ma „przepaść" pracy, ale ją lubi, a pensyę bierze od Sanguszki dwa razy większą, niż na Żmudzi zwyczajnej. Stasia ożywia we wszystko i jest przez męża pieszczona i rozpieszczana. Tę, udało mi się wykierować!!

Ładkiewicz odwrotnie wieści o Wilnie. Mizerna zmieniona, słaba, żal wielki na nią patrzeć! Wyjeżdża teraz do Woli, potem w Kowieńskie, ale jestem b. niespokojna o jej zdrowie i życie. Zosia Zygmuntowa (pamiętasz, jak tańczyłeś z nią polkę na górze pamiętam?) wróciła z Warsz. po operacji niby zdrowsza, lecz ponieważ był to rak, więc doktór obiecuje jej najdłużej rok życia. Tyle jest teraz smutnych dziejów naszych. Z całego serca dobre ręce Twoje ściskam i twoim listom czekam. El. Orz.

190

15 / VII 97

326

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyja-
cielu, — Zaraz wczoraj pisałam list
obszerny. Dziś piszę znowu, aby
Ci przed tobą na ludzi poskar-
żyć. Specyalnie na p. Lorent.
Przeczytaj kopię listu, który wczoraj
wysłałam, dowiedziawszy się o tem, że
Pan L. oświadczył p. prof. Baran-
ce [illegible] [illegible] wcześniejszej osobistą [illegible]
wydanie pism moich, dopadnie
tak jak Sienkiewicza i dla tego
nie może ustąpić prawa do
Meiera i do Nad Niemnem (!) Mój
drogi przyjacielu, wiesz najlepiej
czy pan L. ma jakiekolwiek prawo
do Nad Niemnem i do innych moich

twoich, oprócz tych 36-ciu tomów.
To też sprzeciwiłam wyraźnie jego za-
miarowi. Chce on wydać tanie wydanie
z najlepszych moich powieści, z naj-
dawniejszych, z tych, których już nie
sprzedaje i tym sposobem je sprzeda.
Ależ to jest krzywda dla mnie, krzy-
wa krzywda! Że pan L. zrobił sprawę
z p. Wendeb., pozbawił mnie kilku
tysięcy zarobku i wielkiej moralnej
satysfakcji, a zapomniał i o tem,
mogą tylko tanie książki na wyso-
kiej korzyści, tej już jest czyn
z jego strony bardzo pięknym. Spró-
buj wyperswadować mu, drogi
przyjacielu, dalsze deptanie po
mojej woli i moich interesach.
Spróbuj objaśnić tego wielkiego wy-
dawcę, że takie tanie popularne
wydanie jest dla autora nie byle czem,
ale wypadkiem bardzo ważnym i dla,

materyalnych i dla moralnych wzglę-
dów. Materyalnej korzyści już ustąpi-
łam, za co panu Lew. jestem niezmier-
nie wdzięczna, lecz wdzięczności tej
nie okażę niczem; ale, jeżeli wszyst-
ko wydanie bez odmian i tych popraw-
które do mnie należą, bez bardzo
bliskiego i ścisłego porozumienia się
ze mną, uczynię dwie rzeczy: wytoczę
proces i całą sprawę, oraz jej po-
budki w dziennikach [illegible]
ogłoszę. Nigdy nic podobnego nie czy-
niłam, ale teraz uczynię. Proces
może przegram, wcale pewno prze-
gram, ale p. Lew. nie będzie w tym
miał zupełnie obywatelskiej postaci.
Postanowić tanie popularne wy-
danie pism jakiegoś autora, bez
porozumienia się z autorem, bez
zapytania go jakie pisma swe
chciałby w tem wydaniu, co w nich
chce przerobić lub poprawić, jakie
są z jego strony niezbędne wymagania

jest to coś takiego, od czego osłu-
pieć można ze zdumienia. Jest
to najprzód wielki mianowicie,
a następnie niezmordowany gen-
jalnie. Spróbuj przedstawić sam
Lew. mój najlepszy przyjacielu,
że pieniądze, które tym sposobem
wydobędzie z moich najgorszych
książek (oskarżonych Mais. Ewolu-
cyjny) mogą nam przynieść sobą
i wzajemnie. ~~[illegible]~~ Pomimo
niepopularności autorstwa, które
przypisuje mi p. Lew., mam trochę
przyjaciół i zwolenników, którzy
zrozumieją rzecz, gdy ją opiszę, a
miljon złota nie wystarczy czasem
do okupienia plamy, zrobionej
atramentem.

Ażebyś wiedział, mój najlepszy
przyjacielu, czego oczekuję w
tym sporze naszym, formułuję ty
moje żądania jasno i szczegółowo.

192. 2

1/ Najpożądańszą dla mnie rzeczą byłoby, aby pan Lew. odstąpił od zamiaru wydania popularnego pism moich, bo choćby dziś jeszcze i pan Wasselberg zamiaru tego nie wykona, to jednak, wobec straty, które przez to poniosę, nie te które chce mi wydać p. Lew.

2/ Jeżeli koniecznie ma być do takiego wydania, to tylko pod następującemi warunkami:

a/ Mieścić się w niem będzie nie to co p. Lew. wybiera, ale to, co ja mu wskażę, jako stosowne do takiego wydania. Żadnych Pamiętników Wacława, Panów Grabów, Nieszczęśliwych etc, czyli pierwszej mojej autorskiej pracy, a które p. Lew. chce spieniężyć kosztem moim i ogółu, tylko te powieści i nowele, które ja sama uznam za odpowiednie i wydania takiego

godne. — b) Ponieważ wśród wskazanych przezemnie pism będą takie, które do p. Lewentala nie należą, pan Lew. zapłaci mi za nie i bynajmniej nie po sto rubli za tom, ale w przybliżeniu tyle ile p. Wawelberg zapłacił za takie wydanie Sienkiewiczowej i miał zamiar zapłacić i mnie.

c) przy opublikowaniu wydawnictwa pan Lew. zastosuje do tej, w której ja ze swej strony ukończę poprawianie i przerabianie materyału, wedle potrzeb wydawnictwa i swoich własnych na własne prace poglądów.

Oto wszystko. Wiem, że pan Lew. może żądać praw zapisanych w umowie i na nic nie zważając zadać mi wielką i niepodob-

do wyprowadzenia księgarzy. Ale w
takim razie, rezygnując z praktyki
księgarni i w księgarniach, będzie wtedy
proces wytoczony w sądzie i opis
sprawy całej w gazetach. Wobec
tego, prosi, aby publiczność,
aby nie kupowała takiego wyda-
nia, które uwzględnia wyłącznie
wydawcy, a względami na dobro
publiczne i autorskie – pomija.
Każdy stwierdzi, że u autora, który
pisze od lat 30-tu, zaczął pisać
mając lat 23, pisał rzeczy przeważnie
społeczne i napisał przeszło 50
tomów, są takie, które po wielu latach
warto kupować i takie, które mogły
w swojej porze mieć jakąś wartość, lecz ją
utraciły. Wydanie z tych ostatnich
złożone, oprócz tego obrazy Marta
i Meir Ezofowicz, samą, wstrzyma-
nie zdepopularyzować i odebrać [illegible].
lo do procesu, ten, według mniemania

uwagi pewno przeczuwam; lecz
wspaniały fakt, że autorstwo Heima
i Mistali zmniejszony była prze-
ciwna przed tydzień sprawiedli-
wości prawie wydawcy listów...
Wolałabym jednak naturalnie, aby
mi P. Lev. ostatecznie tej oceny
dział; i dla tego przeklij mój drogi
przyjacielu, abyś na podstawie
listu tego rozmówił się z nim obszernie
i kategorycznie. Swoją drogą ko-
munikuj Wrona i zamiary swoje
pp. Baranowskiemu i Wawelbergo-
wi, jako najżyczliwszym mi najlepszym
ludziom i pośrednio udział w sprawie
biorącym.
A teraz, jeszcze z kwes. Warszawy:
wyobraź sobie, że po liściu Warszawy
wypowiedzieli prawie od razu mego sprawie
cały charakter [illegible]
tera. Czy zgłupieli, czy przerobili?
Ale to są rzeczy wprost nieprawdo-
podobne! Wczoraj porobiłam

3/ 194

zakłamany, ale przeoczyli jeszcze i o to, aby wymógł na redakcyi sprostowanie i przywrócenie opuszczonego ustępu. Atystem Gebethnerowi do druku tak odda-dać jak teraz tam jest niepodobna, trzeba więc kilka odbitek na nowo przepisywać!...

Za co? Dlaczego, ludzie teraz właśnie zaczęli chodzić po mnie jak po piasku? Oprócz Ciebie, drogi przyjacielu, oprócz najlepszego i najszczerszego prof. Baranowskiego, nietylko nikt z całej Warszawy nie okazał mi ani współczucia, ani zainteresowania się bądź losem moim, bądź uczuciami, bądź pracą teraźniejszą i przyszłą, ale owszem,

na każdym kroku spotykamy
powiedziałka i dziwna więcej
jeszcze. Tymczasem, gdy wszędzie
do siebie samej, w życiu tylko
i tego człowieka z którym wspól-
nie żyłam, nie widzę nic oprócz
czystego, pracowitego, nieustan-
nego służenia ludziom na różne
sposoby... Najlepsza to widać droga
do zguby różnostronnej. Jedyną
moją pociechą i nadzieją teraz
jest to, że nie jestem młodą,
że jestem chora na ciele i duszy,
że zatem pewnie niedługo już
między
na tym świecie przebywać będę, co
daj Boże, Amen. A teraz,
pożegnam mi, proszę, by Szanowna Pani
i była pewną, że w życiu i myśli
mojej najmniejszą wzmacniającą twórczą
i pocieszającą. El. Orz. Nak-

17/VIII 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu,

Powinnam była napisać teraz
po wysłaniu telegramu, ale
kilka osób ze stron różnych na
raz tu zjechało i cały dzień ro-
zmowy przeszedł jak w garnku.
Ogromnie przykro mi i ogromnie
Cię przepraszam, że niepokoiłam
Cię i może zmartwiłam tą histo-
ryą z p. Lew., od którego miałam
list bardzo grzeczny i nawet
serdeczny i z którym ten niespo-
dziany i dla mnie przykry kon-
flikt już jest skończony. Wiadomy
cię przeczytałam z tego, że ustępuje

do tańszego wydania Meira
i nawet wstępu; ale wiem, że nie
stoi tego wydania, którego tyś
żądał, przytem, postąpił w
sposób przyzwoity, więc rzecz
skończona, lubię zdania mam jak
dawniej i dziś czy jutro, napiszę
do Kissingen na zgodę ostateczną.
A Ciebie drogi przyjacielu jeszcze
raz przepraszam za dręczenie
Ci spokoju swoim ostatnim listem.
W przedostatnim prosiłem
Cię o wskazówki co do maszyny
Remingtona. Jeżeli możesz
proszę o nie i teraz, podziękuję

jednak, aby ci to nie sprawiło wielkiej fatygi, bo ostatecznie Marja może ją sprowadzić z magazynu wypisać. Obawiam się tylko, aby jej nie wydano.

Nie mogę dziś dłużej pisać. Mam u siebie dwie panie, z których jedna z Krakowa, a druga z Kazania. Jest też w Grodnie p. Witold Wróblewski; był u mnie wczoraj i dziś, może za godzinę, przyjdzie znowu.

Czy będziesz tak łaskaw, drogi przyjacielu, przysłać mi list do pana Świdnickiego? Nie wiem jeszcze kiedy wyjadę, ale wkrótce. Zdaje się, że pojadę do Warszawy

z powiązanym pociąg. W takim razie zobaczylibyśmy się chwilę na p. Sadem. Czy pozwolisz oznajmić sobie o godzinie?

Serdecznie oddany

Wł. Nat.

23 VII 97
Grodno

Mój najlepszy, najlepszy Przyjacielu,

Nie wiem już doprawdy jak dziękować za tyle Twojej dobroci dla mnie i wszystko czego od Ciebie doświadczam! Właśnie zasiadałam do odpisywania na zeszłotygodniowy Twój list taki dobry i poczciwy, gdy otrzymałam drugi, wraz z powiastką na 160 rub. od p. Glanowskiego. Ten interes p. Gł. jest osobnie zrobiony i nie spodziewałam się, że tej książki aż tyle za ten drugi już przekład. Jedna tylko rzecz mię niepokoi. Czyli tamte wydawnictwo p. Wawelb. przyjdzie do skutku — zapewne w jesieni — myślałam o wydaniu dla niego tomu z samych nowel, a z tej serji o których Romanowej, Panny Antoniny, Kramarza, oszczędnej Kramarza. Otóż nie wiem czy teraz będzie już można to zrobić. Zapewne nie;

Do p. Lewentala przed paru dniami napisałam w sprawie książeczki i czekam odpowiedzi. Szczęście, że jego bardzo lubię i stara dawna znajomość między nami!

a może, jeżeli ozem będzie przychodzić do Ekstedn, p. Stan. zgodzi się w zamian jakiego ustępstwa pieniężnego. W każdym razie można będzie obejść się bez tych trzech tygodni i za wszystko co uczyniłaś, co zawsze najlepiej i najprzyjaźniej czynisz, serdecznie dziękuję.

Ustęp opuszczony w Rusyjskie przepisałam i wyślę go dziś lub jutro wprost do p. Krzemińskiego, aby chciał tej fatygi oszczędzić Ci, drogi przyjacielu. Napisze też Ritter słówko do p. Krzem. z objaśnieniem o co idzie.

Za wiadomości o maszynie do pisania bardzo dziękuję. Stasia namyśla się którą sprowadzić, czy tańszą, czy też droższą, ale pewniejszą i nie wie jeszcze sama jak uczyni, ale w tych dniach pewnie co ukończywszy uczynić, bo któżkolwiek pośpieszy i sprowadzi.

Ostatnie cieszę się z wycieczki Twojej drogi przyjacielu, w piękne okolice i w tej najmilszą Ci, jak mi się zdaje, towarzystwie. Rozumie się i pewno widzą wspomnienia

obiadowy. My wyjedziemy, gdy tylko się nasi
którzy wrócą z miasteczek. Pomiędzy 20
lipca a 1 sierpn. st. st. Najpóźniej nie bę-
dziemy już w Warsz. Jakby to było dobrze
spotkać się gdziekolwiek zagranicą! Ale
gdzie? Kiedy? Gdybym wiedziała jak
pisać do Ciebie, do Rejchenhalu, napisa-
łabym z Drezna i z Wiesbadenu. Do Drezna
jedziemy we 4-ry: ja, Marynia i p. Jaczy-
nowska, żona tutejszego adwokata, bardzo
miła i sympatyczna kobieta. Potrzebuje
ona nie kuracji, lecz tylko wypoczynku i odpo-
czynku, więc parę tygodni przepędzi z nami
w Dreźnie i Saskiej Szwajcarii, a potem
wróci do domu, my zaś z Marynią do Wiesb.
Podróży tej, którą czas przyjmowałam jako
konieczne, teraz już zaczynam pragnąć,
bo czuję się ogromnie, ogromnie zmęczoną
i rozstrojoną, a pomimo już muszę się,
a w dodatku chcę i powinnam pracować,
więc może mię to wzmocni i trochę orzeźwi.
Chciałabym tyż ci wszystko o losie Argonautów
i pozostałych rzeczy napisać, które mam
w głowie, ale potrzebowałoby to takiego

skupienia wewnętrznego, do jakiego teraz zdobyć się nie czuję. Może ta podróż, oprócz wyleczenia etc., wyleczy myśl choć w części od przygnębienia i rozdrażnienia w które popadłam i które strasznie siły odbiera. Za listek do p. Stodenckiego bardzo dziękuję. U siostry jego zabierać będę pieniądze i z radością poznam osobę, która z Tobą, drogi przyjacielu, jest zaprzyjaźniona.

O Matce Szczep. czytałam w gazetach dobrze, że zupełnie pięknie swój talent z błotnistych i błędnych dróg wyprowadził. Pewna, że Meir Ezof. mógłby dostarczyć osnowy do scenicznego dramatu, ale ja sama nie mogę tej przeróbki dokonać, bo ani ja nic sceny nie znam, a któżby ją mógł dobrze zrobić? Czy ja wiem? Chyba może Mełżyńska, albo jeszcze Michał Wołowski. Tylko że mnie samej proponować to nie bezpiecznie. Do Kotarb. o Westalce napiszę. Czy wiesz o tem, że Lucyna jest podobno bardzo chora, zagrożona rakiem, czy coś podobnego. Sama pisała do mnie o tem. — Jeżeli można, przyślij mi zagran. adres swój, abym wiedziała gdzie zwracać się myślą i słowem. Najlepsze życzenia na podróż, najserdeczniejsze uścisn. obu rąk Twoich, drogi przyjacielu. El. Orz. Nak-

7/VIII 17

199

Grodno

331

Do p. [illegible]
Poprosiłem Cię
także napisać
pośpiesz o wiadomości
jak te wszystkie
pomoże dzisiaj w
Wszechświecie

Mój najlepszy i drogi przyjaciel[u], — Nie mogę wypowiedzieć jak przyjemność sprawił mi list twój, bom się go z Rejchenbachu prawie nie spodziewał — Za pamięć tak serdeczną bardzo, bardzo dziękuję i raz jeszcze bardzo cieszę się, że ci tam jest mniej więcej przyjemnie i zdrowo. Obyś na zawsze zgubił tam twój ból gardła, a co do zamiany przyjaciół zaprzeszłych i teraźniejszych

wrażeń i wspomnień. Co do mnie, przed kilku dniami wyjechać już miałam, ale wieści w gazetach o powodziach i przerwach komunikacyi w wielu miejscach, skłoniły mię do odłożenia wyjazdu na czas jakiś. Prawdopodobnie, za tydzień wyjedziemy i pojedziemy już prosto do Wiesbadenu, a po skończonej kuracyi, jeżeli wystarczy czasu i pieniędzy odpoczniemy czas jakiś

200

332

w Brzeźnie i dalszej kura-
cji. Do Wiesbadenu ciągnie
mię czas już bardzo, bo z ręką
coraz mi gorzej, a w tych dniach
takiego bólu w niej doświadczam,
że ledwie mogę pisać. Gdy tylko
wyjadę, z pierwszego zaraz
miejsca wypoczynku choćby
chwilowego, napiszę do Ciebie
drogi przyjacielu. Czy z
Rejchenhalu udasz się jeszcze
dokąd, lub wrócisz do Warszawy.
Tu, cisza grobowa. Nawet
i tych znajomych, których mam

miał w Grodnie śladu nawet
tak rozproszyli się odjechali: Szereg
ktoś z dalekich stron zawita
Byli parę tygodni Jadwiga
Ostromęcka (zdaje się, że już
u nas pozostać), był parę dni
p. Witold Wróblewski: Dzięki
pisaniu o ile był tobie posyłał,
trochę czytania i drugie, nie
skończone tam natam z cięż-
kiemi, o jak ciężkiemi myśl-
ami! — Od Wilemi, do której
pisałam, miałam kilka słów
krótkich z Woli, z których dowie-
działam się tego tylko, że jest bardzo
niezadowolony z tegorocznego lata.
Wszystko puste, smutne, szare
z całego serca przesyłam ściskam
szczerze i wiernie oddana — U. [illegible]

23 201

VIII 97

333

Wiesbaden
Laberberg, Villa Heubel

Otóż i z Wiesb. już piszę do Ciebie, najlepszy i drogi przyjacielu. Po odbytej pomyślnie podróży, po kilkudniowym oglądaniu ciekawego Frankfurtu, przybyłyśmy tu w zeszły piątek i odrazu, z pomocą nieocenionego pana Heidenreicha znalazłyśmy lokal, z którego bardzo zadowolone jesteśmy. Ładny, duży pokój, z balkonem, cały w drzewach, z całodziennem utrzymaniem dla dwóch osób, za 12 marek dziennie. Do parku, wód, kąpieli, bardzo blisko, cisza, głęboka i kojąca, zieleni

morze. P. Studziński jest dla nas
niespodziewanie dobry, podziw-
owany i obejście się ma bardzo
sympatyczne i pełne dobroci;
zaczęłam wdzięczni jesteśmy, drogi
przyjacielu, że się znajomość
zawarły, spotkaliśmy się tu już
z Grodzieńskich, panią Dzierż. Gor-
[illegible], mieszkamy tak jak i
my w willi Heckel i odwiedzamy
się z nią wzajemnie. Z Wiesba-
denem pożegnaliśmy się już dość
dobrze, szczególniej Marynia, która
chodzić wiele może i lubi. Piękne i
miłe miejsce. Kuracyjnie już wypo-
częłam, bardzo potrzebny, bo osta-
[illegible] w pracowni [illegible] i własnej

nocie bardzo mi dobrze, co dziwna, że od przyjazdu tutaj, daleko więcej śpię przedtem.

Z p. Adm. mówiliśmy wiele o tobie, który przyjechał, a z jakąż czułością i przyjaźnią, czyż mówić potrzebuję! Ogromnie dobrze byłoby, gdybyś mógł przyjechać tu choć na dzień jeden. Bo zobaczyłabym drogą, drogą porozmawiać z tobą i razem odwiedzić mogiłę Twojej dobrej, nieodżałowanej Matki. Przyjaciół, którzy przyjeżdżali, wiele do wspomnienia nie znajdzie się jeszcze wśród wszystkich, które masz teraz! W każdym razie czekać tu będę listu, odlicza. Napisz mi o zdrowiu swojem i jak często

Ci schodzi we pięknym podobno Rejchenbachu. Marynia przesyła Ci serdeczne i mocne uściśnienia dłoni. Jesteśmy obie, choć naturalnie w różnym stopniu, całą duszą Ci oddane. Często Cię też wspominamy, a przybycia twego, a prawdziwie, z upragnieniem wyglądać będziemy.

E. Orzeszkowa-Nahorska

Leberberg,
Villa Kleubel Wiesbaden

30/VIII 97

203

370

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
dobroć Twoja i nieoceniona o
mnie troskliwość rozrzewniły mię
serdecznie; tak samą jestem teraz
na świecie i tak we wszystkiem sama
sobie rady dawać muszę, że dowody
przyjaźni i troskliwości Twojej wydają
mi się temi perłami, po które nurek
spuszcza się przez otchłań fal zim-
nych i mętnych. Ogromnie bałam się była
czy nie zrobiłeś sobie jakiej niedogod-
ności wysyłając mi te pieniądze, które
dziś otrzymałam, (200 marek). Nie po-
trzebowałam ich niezbędnie, bo wzię-
łam z domu 600 rub. które przy skrom-
nem życiu naszem powinny wystar-
czyć, tem bardziej, że Marynia za
drogę i kuracyę płaci sama; lecz
teraz kiedy mogła zrobić sobie jaką
dogodność lub przyjemność, tem milszą,

że tobie drogi przyjacielu zawdzięczać
ją będę. Tylko, gdy obie powrócimy do do-
mu, wskażesz mi sposób jaknajodpowiedniej-
szego uiszczenia się z tego długu, abyś
z mojej przyczyny nie miał jakiej przy-
krości lub niedogodności w twoich ra-
chunkach.
Jaka szkoda, jaka szkoda, że nie
możesz tu choć na dni parę przyjechać!
Biadaliśmy nad tem z Państwem Stu-
dzińskiemi, u których wczoraj byłyśmy
na kawie. Wspaniałe mieszkanie! By-
łam olśniona wilgą, i całem jej urządze-
niem, ale uprzejmością obojga gospodarzy
serdecznie ujęta. Umówiliśmy się z
Panem St. że którego dnia pojedziemy
razem na cmentarz. Zawiozę Twojej
Matce trochę róż i głębokie westchnie-
nie ślę. Tak, im dalej człowiek posuwa
się w życiu, tem mniej ma być z kim i dla
kogo! Wszędzie i wkoło mnie rozlega się
pustka straszna. Nie mówiąc już o stracie
najdroższej jaką serce ludzkie ponieść może,

w ciągu lat paru odumarli mię moi
najstarsi, najwięcej oddani przyjaciele:
Wójcicki, Rościszewski, Kamieński. A paru
innych, równie dawnych, nieszczęście jak
dynamit, odsadziło odemnie na odległość
niezmierzoną. Jedynem mojem oparciem
dla serca są teraz w pobliżu Obrębowy, a
zdala, Ty drogi przyjacielu i — najnie
spodziewaniej wszakże, Dr Baranowski,
który daje mi ciągle tysiączne dowody pa-
mięci i przyjaźni. Reszta, — jak okiem
sięgnąć — pustynia!

371

Cieszy mię ogromnie, że z gardłem
jest Ci znacznie lepiej. Mnie również ku-
racya tutejsza dobrą i zdroje dobre. Piję
wody, kąpię się, chodzę wiele, przyglądam się
nowym miejscom i ludziom. Marynia
też zdrowa, z podróży rada, prosi, abym
Ci od niej serdecznie dziękuje i uściskała.

Co p. Wasselberg pisał do Ciebie, drogi
przyjacielu? Chciałabym bardzo wiedzieć
czy zamierzone to wydawnictwo przyjdzie
do skutku, ale sama zapytywać go o to
nie mogę. Myślę, że może powrócił do
Petersburga, tam odezwie się do mnie,

albo Tolcie, drogi przyjacielu, coś ob-
wiech napisze.

Co do Iskier, to owszem, są dwie nowele bardzo stosowne, ale jeszcze nie drukowane. Jedna: panna Róża, w „Harmonii" samego Wolffa, druga Strzał Bon, w redakcyi Kraju. Niech p. Wolff pierwszą wydrukuje rychło w swoim Kuryerze, a co do drugiej porozumie się z redakcyą Kraju, z którą, o ile wiem, jest w stosunkach b. dobrych. Niechby ją tam też na prośbę jego prędko wydrukowali, a w takim razie wydrukowałby 10 noweli zamiast ośmiu a może będzie dosyć dodać jedną pannę Różę. Tylko trzebaby ją umieścić gdzieś pośrodku tomu. Myślę, że ci panowie powinniby mi coś za ten dodatek dopłacić, ale zdaję to zupełnie na ciebie, najlepszy przyjacielu. Tylko o 20 egz. książki koniecznie proszę. Czy będziesz łaskaw o tem wszystkiem dobrych panów napisać? Wszak otrzymam tu jeszcze parę słów od ciebie, prawda? Nie wyjadę stąd prędzej jak za 4 tygodnie. Serdecznie oddana i wdzięczna. El. Orzeszkowa

338

205

24/IX

Drezno

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,
tak spóźniłam się z pisaniem do Ciebie,
że niewiem już gdzie jesteś i wątpię
czy tak długo bawisz w Zakopanem,
adresuję do Warszawy. Ty, w każdym
razie, Rafała dowiesz się mego o
powrocie. W Wiesbad. ostatnie tygodnie
przeszły mi nie dobrze. Słoty i chłody
nieustanne nudziły i dręczyły. Kuracja
osłabiała i nużyła, listu nawet napi-
sać nie mogłam. Wzięłam jednak prze-
pisaną ilość kąpieli i po 5^ciu^ tygodn.
pobycie wyjechałam z przyjemnością,
nie do Szwajcaryi jak radziłeś, bo
i tam padają teraz deszcze, nawet
śniegi, przytem wolałam zbliżyć się
zamiast oddalić od domu, dokąd dla
różnych interesów wracać trzeba.
Od kilku więc dni bawimy w Dreźnie,

gdzie wielkiej przyjemności i niejako
rozkoszy sprawia mi codzienne oglądanie
galerji obrazów. Dziś wyjątkowo zamiast
do niej poszłam do Johaneum, gdzie
oprócz zobaczenia mnóstwa pięknych
rzeczy, przesiedziałyśmy z Marynią kwa-
drans pod pomnikiem zdobytym pod
Wiedniem na Turkach p. Sobieskiego.
Mówiłyśmy, by odwiedzić kiedy to
muzeum, które posiada olbrzymi
i przepyszny zbiór porcelany. Oglądają-
ce myślałam o Tolce, drogi przyjacielu, bo jest
to prawdziwy raj dla amatorów tych ślicznych
istotnie rzeczy. Pojutrze, to jest 26go, w po-
niedziałek wyjeżdżamy na Berlin i Warszawę
do domu. W Warszawie będziemy wcale wcześnie
o 9-tej rano i tylko przejedziemy na dworzec
Petersburski, aby tego dnia o 5-tej wieczór
stanąć w Grodnie. Strasznie mi się tęskni
do domu i pragnę już tydzień znaleźć
po raz pierwszy od wielu, wielu lat dawno

w jesieni tam —, o tej porze cudownie,
tylko inna, z innem sercem, do innego
życia. Były to dawne wesołe powroty na
Ukrainę, do wspólnych zajęć i stosun-
ków. Ja nawet dla niektórych przyczyn
odkładam zimę, nie lato i cieszę się
zawsze tej tradycji. Trudno! Wszystko
się zmienia i wszystko się kończy i jedy-
ta jest pociecha, że my także skończy-
się musimy! Jednak, pomimo wszystko
wracać trzeba. Już jestem stosownie
dręczony 7 tygodniowej prawie odwłoczego
i do zajęć, i do interesów zabrać się pora.
Mój drogi i dobry przyjacielu,
ten listek zerwałam na mogile
twojej Kochanej Matki; wyrastał z pod
czarnej płyty, posyłam ci go, drugi taki
sam zachowałam sobie. Z odwiedzeniem
tej mogiły tak było: wiedziałam jeszcze z
p. Andersohnem, ale niespodzianie zapadła
mu potrzeba wyjechania na czas dłuższy do
Westfalji tak, że zawieźć nas już nie mógł
i my z Maryną zapytałyśmy u ludzi gdzie
jest cmentarz izraelski, według wskazówek

otrzymanych poszliśmy na szczyt góry
Leberberg i przepędziwszy trzy godziny
na cmentarz. Mało zmieniony podobno,
ale – nie ten, jakiś dawny i na którym
nikogo już oddawna nie chowają. Ale
co było ciekawe, żeśmy tam znaleźli
dwóch urzędników cmentarnych, któ-
rzy doskonale pamiętali wszystko dob[?]
i miejsce twojej Matki i miejsce jej spoczynku[?],
ale i ciebie drogi przyjacielu i twoją po-
pierwszą żonę", którzy śliczne mi opisali.
Powiedzieli też dokładnie jak. Ja teraz po-
jechałam z Marynią i z Wacławem
Jasińskim, który przyjeżdżał do nas
z Paryża, gdzie kończy studya chemiczne,
cudowną przejażdżkę, około Nerobergu
przez las przecudny i cudowna
ta polana leśna, pośród której sta-
łam długo nad czarną płytą, przypo-
minając sobie postać i rysy niegdyś
dobrze znane, myśląc o niej, o tobie
i o naszej ludzkiej wielkiej, smutnej biedzie.
W dniach owych Wiesbaden ~~[illegible]~~ pełen był świe-
żych, jesiennych zjazdów, więc rozmyślałam[?]
się po czarnym marmurze, razem sobie sami,

2/ 339 207

które spędziły mi nad Nią, nad Tobą, nad sobą, nad wszystkiem co bezpowrotne, nad całym tym tajemniczym "które rozrywa się życiem ludzkiem". A ten biedak niech się pozdrowi od tej, która szczęśliwsza od nas, już ten swój przeżyła. — Marynia i Wacław byli też temi odwiedzinami szczerze wzruszeni i prosili mnie abym Ci od nich przesłał mocne, serdeczne uściśnienie dłoni.

Nie wiem jakie będą dalsze skutki kuracji Wiesbadeńskiej, ale teraz czuję nie boli mnie wcale, tylko czuję się niewymownie znużony i zdenerwowany. Ale w domu, po odpoczynku to przejdzie pewno i z całej siły zabiorę się do pisania, które jest teraz jedynem już mojem dobrem i jedyną ucieczką przed czarnemi myślami i dniami. Zaraz też napiszę do pana Wandelberga, który zapewne już jest w Petersburgu. Nie wiem czy jako dowód wystarczy Ci list p. Lewentala, z oświadczeniem

14/X 97 208

307

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, - listek Twój z Krakowa pisany otrzymałam i wczoraj drugi. Za oba serdecznie dziękuję, z wyzdrowienia Twego gardła cieszę się niewypowiedzianie i wzajemne, najlepsze i najgorętsze życzenia wszelkich pomyślności i przyjemności, na ten rozpoczynający się przed nami biały szary szlak zimowy, przesyłam. Zapytujesz mnie: w jaki sposób je przejść go zamierzam? Cóż, miałam w życiu tylko dwie wielkie i stare jak życie ukochania; jedno zamroczyło się w cieniach śmierci i bezpowrotności, drugie pozostało: jest niem miłość dla pracy pisarskiej, tak z miłością dla ojczyzny połączona, że nie wiem gdzie się zaczyna pierwsza, a kończy druga. Zamierzam więc o ile sił mi starczy pracować i na tem kończą się wszystkie zamiary i - nadzieje moje. Innych niemam, a i te zależą od zdrowia tego, które po kuracyi Wiesbadeńskiej było również cząstko

jak przedtem, na szczęście jednak nie gorsze. Dwa tygodnie minęły właśnie odkąd do domu wróciłam, a przetłómaczyłam już około stu stronic Taine'a. Wkrótce zabiorę się, do pisania samodzielnego. Mam parę świeżych pomysłów w głowie i, jeżeli starczy mi sił wewnętrznych, skończę wielką, dawno zaczętą powieść: <u>Argonauci</u>. Teraz, mam w domu zwykłe swe maleńkie kółeczko, z którego wyjedzie za dni kilka młodziutka i kochana osóbka. Posyłam Jadzię Ejsmontównę do Krakowa na kursy Baranieckiego. Będzie mi jej bardzo brakować, bo dziecko to prawdziwie złote, z sercem, głową i ładnemi oczyma, ale cóż robić!? Musi na przyszłość swoją pracować. Jest tam w Krakowie siostra cioteczna Stanisława p. Wiesiołowska, nauczycielka na jednej z pensyi, zacna dusza i do mnie bardzo przywiązana, która mi też pobyt Jadzi w Krakowie ułatwiła, bo o stypendium dla niej daremnie na wszystkie strony się starałam. Drobna to i czysto domowa sprawa, która mnie jednak bardzo zajmuje

i wraz przetkały naszymi wzajemnie i domu,
dlatego, dzielę się nią z Tobą, drogi przyjacielu.

Do p. Wawelberga tydzień temu uczy-
nionej posyłam do Petersb. niewie-
dząc, że jest on w Warszawie. Chciej mu
powiedzieć, drogi przyjacielu, że jestem
nieskończenie wdzięczna za pamięć jego
o mnie i oddanie w zamiarze wiadomego
wydawnictwa. Jeżeli zawierać ono ma
4 tomy, to zdaje się, że ilość wymienionych
w liście Twoim powieści będzie niewystar-
czającą. Takie tomy, jak Sienkiewicza
wymagają bardzo wiele materyału. Więc
proponowałabym układ następny.

1/ Meir Ezofowicz, Silny Samson, Gedali;
Ogniwa.

2/ 1-szy i 2-gi tom Nad Niemnem.

3/ 3-ci tom Nad Niemnem i Dwa bieguny.

4/ Cham, Jędza i Pieśń przerwana.

Jeżeliby, jak przypuszczam, ostatni był
za małym, możnaby dodać z Melancholików
Światło w ruinach.

Nie znam się na tych rzeczach, ale jestem prawie pewna, że tego materyału na 4 takie tomy jak Sienkiewicza nie będzie za wiele i chyba tylko starczy! Wybór zaś twoich dodatków tem usprawiedliwiam, że Dwa Bieguny są niejako dopełnieniem powieści Nad Niemnem, Jędza jako powiastka warszawska nadaje się wybornie do takiego wydawnictwa, a przytem jest pod względem kompozycyi bardzo obszerna, Pieśń przerwana, o ile sprawdzam, ma posiadać zalety artystycznego obrobienia i stanowiłaby dla serji zakończenie efektowne.

Chciej, drogi przyjacielu, propozycyę tę przedstawić p. Wasselbergowi, naturalnie że w charakterze tylko propozycyi, a który niech postąpi według potrzeby i własnej uwagi.

Jeżeli taki układ utrzymać się może, to weźmiemy od p. Lewentala tylko Silnego Samsona, a za Gedalego daj, drogi przyjacielu, p. Grabowskiemu nowelkę Chochlik Rotmistrz, równych z Gedalim rozmiarów, i rzecz z wydawcami będzie skończona.

2/ 210

Co do honorarjum, to bardzo naturalnie,
że nie mogę otrzymać za 4 tomy tyle ile
Sienkiewicz otrzymał za swoje". Nie mogę
nawet żądać zapewne otrzymać takiej sumy,
jaką on otrzymał za 4. Ale, o ile pisma
moje muszą być tańszemi niż pisma Sien-
kiewicza, alboż mogę sama o tem są-
dzić? Prosiłam p. Wawelberga, aby sam
cyfrę oznaczył, bo wszystkich stosunków świa-
domszy jest odemnie, a co to, że nie zechce
czynić mi jakiejkolwiek ujmy i niesłuszności,
mam wiarę silną i dobrze uzasadnioną.
Jeżeli jednak żądanie abym powiedziała
co o tem myślę, to powiem. Sienkiewicza
tom wypada po 2500 rubli, czyli 4 stanowiły
mu 10000. Może ja za swoje mogę wziąć
8000. Prawda, że jestem mniej popularną,
ale są jednak liczne grupy społeczne które
mię czytają: żydzi, kobiety, młodzież. Prawda
też że p. Lewental... No, słowem, cyfra,
którą wymieniłam nie jest warunkiem
sine qua non, ale także propozycją, którą
racz Pan Wawelbergowi zakomunikować,
a on niech uczyni z niej co uzna za
słuszne i potrzebne. Ufam zupełnie i

szlachetności jego i życzliwym dla mnie uczuciem, a o zakomunikowanie mnie decyzji jaka zapadnie, o ile podobna rzecz, proszę dla tego, że trzeba mi będzie zaraz wziąć się do wertowania Meira i Nad Niemnem, w których tu i owdzie coś poprawić wypadnie.

Dziś otrzymałam od Russkiej Myśli z Moskwy prośbę o pozwolenie tłómaczenia Panny Róży i artykułu O Polce, drukowanego w Revue des Revues. Z powodu art. tego Journal des debats i Figaro napisały bardzo ładne ~~[illegible]~~ wzmianki. W tych dniach przyszły tu także Dwa bieguny w tłómaczeniu szwedzkiem Ellen Wester.

Chciałabym bardzo skończyć tej zimy Argonautów, chodzą mi wciąż po głowie, ale to robota ogromna i trzeba zebrać się na siłach, aby wziąć się do niej. Tymczasem, napiszę jeszcze parę drobnych rzeczy i, ponieważ pozwalasz i chcesz tego, zaraz listami, drogi przyjacielu, obarczę.

Czy widujesz się z p. Kardowiczem? Co się z nim dzieje? Serdeczny żal pani Amalji, zacnej i miłej! Albo może i szczęśliwsza, że odeszła, od tych którzy zostali tu smutni! Mocno i z całego serca ściskam Twe dłonie, wszystkim Twoim najprzyjaźniejsze pozdrowienia — El. Orz. Nah.

20/X 97
Grodno

374

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Napisałam w liście żądaną cyfrę 8,000, tylko dla tego, że kazałeś mi koniecznie jakąś napisać, ale myśl o targowaniu się z p. Wawelbergiem, ani na chwilę w głowie mi nie postała. Z całej tej sprawy drukarsko wydawniczej, to najlepiej wiem i rozumiem, że mam do czynienia z człowiekiem doskonale uczciwym, który wprost nie może chcieć uczynić mi ujmy jakiejkolwiek i w dodatku, oddawał mi już przysługi, za które nigdy wdzięczną mu być nie przestanę. Więc jeżeli zaproponuje cyfrę 5000, przyjmę ją z przekonaniem najmocniejszem, że taką być powinna i że jest stosowną, skoro p. Wawelberg za taką ją uznał. Napisałabym to do niego samego, ale ponieważ zacząłeś, drogi przyjacielu,

Łaskawie podjąć się pośrednictwa pomiędzy nami, więc proszę Cię, abyś (dokoła) raczył też moje pismo dać im do przeczytania i doręczyć kilka słów, które pod adresem jego załączam. Jedno tylko najlepszemu sercu Twemu polecam, abym, jeżeli można, jaknajprędzej dowiadział się o zapadłem postanowieniu tak co do sumy, jak co do wyboru i układu. Muszę zabrać się do przeglądania Meira i Nad Niemnem, będę Cię też trudzić jeszcze prośbą o wyszukanie i przysłanie mi Meira w I-em wydaniu, bo go u mnie ludzie dawno zaczytali, a w handlu podobno już nie istnieje, tak jak i Mirtała, której pani Baranowska przeszłej zimy po całej Warszawie szukała i na drogach zwykłych nie znalazła.

Jeszcze jedno. P. Wawelberg oddawna przyrzekł odwiedzić mię w Grodnie. Nie upominam się o tę obietnicę, bo wiem, że bardzo zajęty i ostatecznie,

212

376

cóż? dom mój teraz nie wesoły i jam – nie wesoła! Ale, pragnę poznać go bliżej i gdyby na kilka choćby godzin przyjął gościnność w skromnym, lecz wysoce szanującym go domu moim, sprawiłby mi uciechę szczerą i serdeczną. Możebyś i Ty, drogi przyjacielu, zawitał także do nas? Nie nalegam, ale jeżeli to możliwem się okaże, to z góry dziękuję i proszę, abyś mię depeszą o dniu i godzinie uwiadomił.

Wilusia jest teraz w Grodnie, bardzo zaniepokojona, bo ma u siebie obłożnie chorą p. Rozwadowską; Alma czuje się nieco zdrowszą i lepiej wygląda niż przedtem.

Serdecznie ściskam obie Twoje dłonie, drogi przyjacielu. Wiernie Ci oddana

El. Orzeszkowa-Nahorska

Jeżeli p. Waw. zajedzie do Grodna, mój złociutki, oznajm mi o tem choćby depeszą i choćby w przeddzień przyjazdu. Chciałabym przedstawić mu całe grono moich tutejszych przyjaciół.

26/X 97
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dziękuję serdecznie za porozumiewanie się z najszanowniejszym p. Wawelbergiem w zastępstwie mojem, ciesząc się że sprawa już załatwiona i odpowiadam p. Waw. na list jego wczoraj otrzymany, ale że Warszawskiego adresu nie posiadam, więc przeszlij go z doręczeniem listownego tej przesyłki o ile można najrychlejszej. Jeszcze jeden szczegół: poproś, drogi przyjacielu, p. Wawelberga, aby gdy będzie przysyłał mi pieniądze, niech raczy, — jeżeli nie zrobi Mu to różnicy, — przesłać je nie pocztową drogą, lecz przez którykolwiek z grodzieńskich banków. Mam powód prosić o to.

Meir potrzebny mi w najpierwszem wydaniu, z ilustracjami. Moje egzemplarze dawno już ludzie porozczytywali. Nad Niemnem mam wydanie Gebethnera zupełnie dobre i pełne, jakoteż i inne książki w skład wydawnictwa wchodzące. Nie mam tylko Meira. Ściskam serdecznie wszystkich.

375

Jakie nieszczęście z Chmielowskim! Żal mi go ogromnie. Dla literatury wielka strata i odpowiednio robota. [illegible] [illegible] iż tam, [illegible] [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], że stoją im bez nadziei. Boże, jak i ten świat rozpaczliwy, z tem mi jakiem wszystkich, wszystkiego! Ogromnie [illegible] pocieszać się tem, że sam także przeminie; dopóki to nastąpi.... Kto zastąpi Chmiel. w bibl. Ordynacji? [illegible] z tej wiadomości z powodu Taine'a.

Ze zdrowiem nie jest mi ani dobrze, ani gorzej. Tak samo jak było przed [illegible]. Jak byłam nie jeździła. Parę tygodni bolała mnie lewa ręka, teraz boli prawa, tak że ledwie mogę pisać. Że się to właśnie do ręki uczepiło!

W tej chwili otrzymałam list i fotografię od p. Hardenbergowej. Cieszę się, że o mnie pamięta. Czy uwierzysz w to, że nie mam w domu dla posłania im ani jednej swojej fotografii? fakt. Muszę szukać u znajomych. — Wilemia jedzie do Warszawy dziś czy jutro. [illegible] dziękują serdecznie za pamięć i bardzo serdecznie pozdrawiają, tak jak i wszyscy moi domowi, z których jeden między dziećmi już wyjechał do Krakowa. — Mam mnóstwo roboty, którą robię powoli z powodu bólu rąk, ale — ile mogę. Smutno mi, że zobaczymy się [illegible] [illegible] [illegible]. Ale tymczasem do pisania! Szczerze Ci oddana El. Orz. Nah.

7/XI 97
Grodno

Aż wstydzę się, tak dawno nie pisałam do Ciebie, najlepszy i drogi przyjacielu, nie podziękowałam jeszcze za różne życzliwości, ale czasu nie miałam. Przeszło tydzień zszedł mi na pisaniu jakiegoś drobiazgu, zażądanego przez Czytelnię Kobiet w Krakowie, potem, niespodzianie, odwiedził mię, wprawdzie na pół dnia tylko najlepszy Dr Baranowski, potem inne przeszkody zaszły, tak że dziś dopiero mogę Ci oznajmić, drogi przyjacielu, że pieniądze od p. Wawelb. (5000) i te które przysłałeś od Granowsk. (200) otrzymałam. Za pierwsze podziękowałam już panu Waw., za drugie dziękuję Tobie i pokwitowanie ślę.

Jakież to nieszczęście, a nawet tyle jakichś ciężkich przykrości! Nie domyślam się ich natury, ale serdecznie współczuję i ubolewam nad tem, że Cię dotyczą. Kto wie,

gdybyś mi je dokładnie opowiedział, możebyśmy wspólnie jakąś radę obmyślili, bo stara już jestem i ciężko doświadczona, albo przynajmniej, możeby ci lżej było po wypowiedzeniu się przed sercem [illegible] i szczerze ci oddanem. Ale jak chcesz; dodam tylko: nie wątp, że bóle twoje, z istoty wiadome mi czy niewiadome, wierny odgłos znajdują we mnie.

Masz gorący przyjaciół poświęcenie; dodaję tego list panny R. który załączam. Zdaje się, że dla tego pisany do mnie, abym ci go posłała; niechże dojdzie adresu właściwego. Mnie się zdaje, że dewizą tego listu powinno być pytanie: „Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?" Ja głosowałabym za drugiem. Panny R. przecież nigdy w życiu nie widziałam i nie mam pojęcia, czy wzajemność jest możliwą.

A teraz — jak zwykle — prośby. Wiesz, drogi przyjacielu, że prowadzę tu, w sposób zupełnie legalny i urzędowy, t. zw. Kasę ubogich, czyli [illegible] tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Jest to robota z wielu względów uciążliwa i nieźle

mi idzie, ale żeby ciągle szło nieźle,
trzeba pracy i starań. Teraz, urządzam na
rzecz tej loteryę fantową, naturalnie pry-
watną, w ściśle polskiem kółku. Do rozprze-
dania 3000 biletów, po 20 groszy bilet.
Fantów dostarczają mi damy polskie.
Znaczną tę część biletów rozkupią, ale
część ich trzeba wysłać za Grodno, w świat
szeroki. Czy nie mógłbyś, drogi przyjacielu,
rozprzedać mi w Warszawie dwustu lub
kilkuset tych biletów? Naturalnie, jeżeli
nie sprawi ci to przykrości, bo w przeciwnym
wypadku proszę o szczerość tylko, a szczególnie
zrozumiem twoją niemożność. Fanty wygrane
rozsyłać będziemy, po wyciągnięciu loteryi.
To jedna rzecz, mniejszej wagi, a
druga, większej, taka: Tej zimy, Wacław
Jacimski, dzięki hojności kochanego
p. Wawelberga, kończy swoje studya
chemiczne w Paryżu i będzie potrzebował
miejsca w jakiej fabryce w Warszawie
lub w Łodzi. Chcę starać się dla niego o to
miejsce, ale nie mam pojęcia ani

dotąd, ani do kogo pisać z prośbą. Proszę Cię więc, drogi przyjacielu, o radę. Do kogo się o to udać? Tylko wiedziałam, [illegible] on nie chciałby być w cukrowni, tylko w takiej fabryce gdzie potrzebują.

Egzemplarz Nad Niemnem dobry, wydania Gebethnera, mam u siebie. Wszystkie prof. ludzie mi zjedli. Jeśli może być do nabycia, proszę Cię bardzo drogi przyjacielu, abyś nabył go i przysłał.

Wilnianin oddany jest w Warszawie. Muszę się z nią widywać.

U nas nic nowego. Ci ludzie, też smutki. Pracuję wiele, czytam sporo, chodzę trochę i tyle.

Najserdeczniejsze uściśnienie dłoni z tysiącem uczuć najlepszych.

El. Orz. Nah.

216

12/XI 91

372 Grodno

Mój najlepszy i drogi przyja-
cielu, list Twój wczorajszy
rozminął się z moim ostatnim,
za którego spóźnienie się naj-
mocniej przepraszam. Musiałeś
już go otrzymać i pokwito-
wanie z odbioru 200 rubli;
był też przy nim list p. Korn-
gut. Do p. Wendelberga pisa-
łam także z kolei, podzię-
kowaniem i zawiadomieniem
o otrzymaniu sumy 1000 rubli.
Jeżeli oprócz tego potrzebne

217

343

jest powitaniem [?] Wszystkie

daje je posyłam z prośbą

abyś najpierw oddał komu

wypada — Nie piszę dziś nic więcej

bo mi trochę niedobrze i wszystko

obijcie [?] dobrym opisałam

serdecznie, po wiele razy,

z oddaniem wiernem ściskam

Twoją Siostrę. El. Orz. Nah.

Tylko co przeczytałam śliczne

tłumaczenie mego Seelciow[?]

w gaz. Russkije Wiedomosti,

przez panią Czyszczagową[?].

Do p. Iwan. pisałam pod adresem [illegible]

Варш. Издательскую контору Б.

Вавельберга. Może to zły adres, bo list

nie doszedł. Potem oto [illegible].

2 XII 97
Grodno

367

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Z całego serca dziękuję za pamięć o imieninach moich. Tak się jakoś składało, że przez całe życie były one obchodzone ~~przez~~ przez bliskich i dalszych. Miałam 4–5 lat życia, kiedy mi już winszowano i dawano podarunki, większe niż mój ówczesny wzrost. Kiedy byłam młodą mężatką, w Ludwinowie zgromadzało się w dzień ten pełno osób. W ostatnich paru latach, gdy dom miał gospodynię i gospodarza, całe polskie towarzystwo tutejsze, trzydzieści około osób przychodziło w dniu tym przedemną. Wczoraj — wyjechałam z domu i cały dzień spędziłam u [illegible] a najbliższych sąsiadach — po co opowiadać

tobie, drogi przyjacielu, któryż lepiej znasz wszystkie smutki życia? Odgadniesz, zrozumiesz.

Ogromnie zasmuciła mnie śmierć p. Amelji. Widywałam ją rzadko, ale widziałam w niej piękną duszę. Była też osobliwie dla mnie bardzo dobrą i uprzejmą. Okropne oczy ta śmierć odkryła! Mam teraz obraz rozpaczliwy przed oczyma, w postaci Zosi Zygmuntowej, której lekarze przepowiadają najwyżej trzy jeszcze miesiące życia. Cała okryta jest rakowemi guzami. Sarkoma. Męki ponosi straszne, z cierpliwością i pogodą prawdziwie anielską. Jest to rówieśnica moja i znamy się od dzieciństwa;

lubiłam ją za charakter łagodny,
miły, wesoły i dużo cnoty domowej.
Nie była szczęśliwą; potrafiła być dzielnie
cierpliwą. Opiekuję się jedną z jej córek,
za co ona do głębi jest mi wdzięczną.
Wszystko to stanowi węzeł serdeczny
który zawsze pełnię — czy wiesz,
drogi przyjacielu? Wszak nie podnoszę
przed tobą, mówiłam szczerze: wszystko
chętnie, ale z radością, widziałabym
dla siebie od tej roboty jej [illegible]
i jej bliską śmierć. Ona ma synów
i córki, którzy ją kochają jak najlepszą
matkę. Wszystko dla nich życie; mnie
po co? Ale nie mam na to rady; w
tych sprawach nie ma naszej woli,
ani naszego wyboru.

Pieniądze, które przysłałeś mi

Drogi przyjacielu, (87 rb. 15 kop.)
dawno już otrzymałam. Książka
Wilnie albo nie wróciła jeszcze,
albo się u mnie nie pokazuje. Nie
widziałam jej. Przepraszam bardzo i
bardzo, bo mi ta wiadomość potrzebna,
kto zastępuje Chmielowskiego w
Bibljot. najc. ustaw.? Napisz mi o tem,
bo skompromitować się mogę w przed-
mowie do Taine'a, w którego
2gim tomie jestem. Mam o coś ko-
niecznie zapytać! Napisałam dwie
niewielkie rzeczy: Stary Kilon, bajkę,
którą posyłam do publiczn. przeczyta-
nia Towarzystwu Krakowskiemu, a gdy
mi przepiszą. Wtórą chciałam przysłać
drogi przyjacielu, umieszczeniem jej gdzie-
kolwiek. Drugą rzecz o pismach Sierakowsk-
iego, ostatnich, dziś posyłam wprost
Wolffowi, bo to drobiazg, którym trudzić
Cię nie warto. Bardzo, bardzo mocno i
serdecznie ręce Twoje ściskam i proszę
o list, który jednym jest mi promykiem
światła w zmroku. — El. Orz. Nah.

Dużo pracy i kłopotów, teraz szczególniej, gdy jestem sama, ale nie porzucam, bo to postanowiłam. W obec zaś ofiar wszystkich mam tu jako autorka takie stanowisko, iż mogę zrobić to, o czem inni nie mogliby nawet marzyć! Tych biletów jest 3000. Blisko 300 rubli. Fantów dostarczają mi polskie domy, ile tylko jest ich w Grodnie, znajome i nieznajome. Może ktoś z twoich bogatych znajomych by jaki nadesłał do biletu. Wdzięczna będę i o przysz- rocznem sprawozdaniu uwiadomię.

318

Korzystając z pozwolenia
twego, drogi przyjacielu,
posyłam do rozsprzedania
200 biletów naszej loteryi.
Loterye prywatne są u nas
wzbronione, ale tu władze przez
palce na nie patrzą i dwa lata
temu miałam na swojej za zgo-
dą Gubernatora i Pułkownika
Żandarmskiego. Co do całej tej
kasy ubogich, to rzecz zupełnie
legalna, z której corocznie oddaję
rachunki Towarz. Dobroczynności.
To sprawozdanie z r. zeszłego
przesyłam. Miejsce zaznaczone ołówkiem
jest to rzecz bardzo z wielu względów
potrzebna, aby ktoś z polaków
brał udział w tej dobroczynności, a
polskiemu ubóstwu nie stanie
się z [illegible] Mam z tem

221

10/XII 97
Grodno

310

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Książki i pieniądze Wilhelmina(?) mi przysłała. Serdecznie dziękuję i naturalnie tmu(?) obok pracy tobie, ale to bardzo, bardzo, mój dziecieńki(?), chcę(?) mię skomunikować z teraźniejszym redaktorem Bibljot. najceln. utw. Kto to taki jest teraz? Gdzie będę mam(?) pisać z różnemi zapytaniami?

Tymczasem, na tych kilku słowach poprzestaję. Migrena mię męczy. Świat okryty(?) śniegiem, po tym białym wspaniałym bezbrzeżny smutek chodzi. Mocno ściskam obie twoje dobre i drogie: El. Orz-Nah.

100

cieszę się nad czem z tej strony powodów. Zdziwiony
się też Pani że historye te z autora wszystkie
zrobione prawie na papierze przemienione. Dzi-
kiedyś czytałam dobrze i lubiłam bardzo a
Włoch dziś jeszcze mogłabym Panu w
codziennie ukazać! Zmiany polecam
Kuriera dla krytycznego obrobienia,
jeden przed był. Stan Matka wierzyło zgodnie
Na scenie który na wielkim świecie jedności
i układ zrozumiała się liberalnie. Życie jest
wielką księgą, od pierwszej karty do ostatniej
zapisaną dramatami, - trzeba tylko umieć
odwracać karty wszystkie nie zaś niektóre
tylko, z pominięciem wszystkich innych,
jak to czyni Jerzy Kornat, którego ostatni
poemat "Wyższe dusze" czytam w dniach
ostatnich. Wyższe dusze! co za wspaniały temat
w szczególności jeden romantyków. Nowości

1/II 98
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjaciele — Przerywam grobowe milczenie, które pomiędzy nami zapanowało i piszę. Jak zdrowie Twoje? Co porabiasz? Jak czas przepędzasz? My z Korzeniowa tylko wiemy o tegorocznych świetnościach Warszawy: Joplanie, Kuligu w Lecytyny, uroczystości Mickiewiczowskich, cyklistów etc. etc. — Tu, gdzieś, martwo i ciemno szaro. Nawet pogoda tej zimy w ciemne woale ziemię owija. Sprawia to wrażenie grobu za życia.

Zresztą nic nowego. Są dnie w których pracować mogę i takie, w których tylko czytam i — drzemam. W pierwszych piszę nowy drzemiemany dramat, którego zaczynam już akt 3ci, ale czy co z tego będzie i co będzie, niewiadomo. W przyszły poniedziałek w Krakowie [illegible] na scenie [illegible], a z pięknemi asymetrycznemi dekoracyami. Pisał do mnie aktor Solski, że spodziewają się powodzenia. Dyrektor teatru p. Pawlikowski i aktorowie jakoby zachwyceni. Porobiono małe skrócenia i wprowadzono do niektórych miejsc wtór orkiestry.

Nie wiem co znaczy, że nie otrzymałam Tygodniowej Bibljot. Najc. utworów. Czy nie wyszła, czy zapomniano mi przysłać, a powinien tam już być początek mojego przekładu Taine'a.

Mój drogi przyjacielu, wybaw mię, proszę, z kłopotu. Kasa Mianowskiego zapytuje mię o adres Konopnickiej, aby jej posłać te sto rubli, co wiesz, a ja pojęcia nie mam jakim adresem teraz być może. Jeżeli wiesz, drogi przyjacielu, to zakomunikuj go odemnie Kasie, a jeżeli nie wiesz, to chciej najprędzej dowiedzieć się i także zakomunikuj.

Loterya u nas lada dzień

rozegrywanej już będzie. Byłbym
więc wdzięczny ci za sprzedanie
pierwszych tych biletów, a jeżeli
może być od kogo naddatek jaki,
to proszę o niego bardzo, bo zły
raz mam wielkie trudności;
jest olbrzymia, mniejsza od
potrzeb, a pragnę ją utrzymać
w swojem ręku, wszystko dla
filantropijnych, lecz i niektórych
spodziewanych przyczyn.

Na ten raz, wszystko to
już zapytanie, i wiem, i prosiłem.
Dotychczas dostałem już do listów twoich
i czekam niecierpliwie koperty
z dowodem adresem, którego już
dawno nie widziałem. Twojej
najlepszych odezw. 21. Okt. Nab..

Niech Władzio odeśle te listy
do pp. Natansonów i ~~Kotarbińskich~~
Dziś ich przyślę, im odeślę, bo pozostali
o adresach niewiadomo

6 / II / 98
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

W tej chwili otrzymałem list od Wand. Jacimowicz z wiadomością o otrzymaniu porady i że ty, drogi przyjacielu, jesteś głównym sprawcą tego pomyślnego wypadku. Oprócz tego, pisze mi W. Jac. o całej twojej dobroci dla niego i serdecznem cieple, które u Ciebie znalazł. Ponieważ zaś z tym chłopakiem zżyłem się, jeżeli nie bardzo, to przecież bardzo sobie i losy jego ogromnie mię obchodzą, więc za wszystko coś dla niego uczynił i jakim dla niego byłeś, po stokroć razy, z całej duszy dziękuję.

Jeżeli p. Kasprowicz napisze do mnie, z największą chęcią uczynię, czego żąda, tylko czekam aż uprzykrzy prośbami swemi p. Wasselbergowi. Tylko co prosiłam go o odkładanie. Jednak, co będzie to będzie, skoro ty, drogi przyjacielu, życzysz sobie tego, napiszę.

„Izba" oddana do wydawnictwa p. Wasselberga. Może p. Gramowski wyda Miotełkę, rozdzieloną na dwa lub trzy tomy, albo pierwotnych.

Jutro wyślę pod adresem twoim „Co mówił stary klon" Miało to być czytane publicznie w Krakowie

421

ale nie było, bo Damiart tego
gracz tam jest na cześć najzłoś-
liwszy z pysznemi dekoracjami
i daje żywe obrazy z Nad Niemnem.
Mój odczucie, jakbym chciała
ta ten obrazek widzieć osobiście;
ale jeśli nie będzie można, to, ile
można.

Ogromnie żałowałam się ze
zgubieniem karty loteryjnej. Tak
to bywa czasem w porządkach, oble-
czonych aż w dwie dostojności:
adwokackiej i literackiej. A może,
że to tylko my niedbałości — tacy nie-
porządni. Jeżeli można, to przyślij
tę kartę pierwszą, bo jej teraz
dziś szukasz. Sprzedałam 4000

biletów i otrzymałam od gro-
dzieńskich pań, tylko około
200 fantów, przeważnie robót
kobiecych, pomiędzy którymi są
bardzo ładne. Ale roboty około tej
loterji mnóstwo. Spodziewaj się Stasia
Kamieńska, która pisze już na
swojej maszynie u sędziego, u star-
szego rejenta, a pensyi tymczasowej
15, a w perspektywie 30 rub. na
miesiąc.

Jaka to bieda z tą twoją nerwową
chorobą szyi! Czy radziłaś się lekar-
za? Najlepiej pewnie byłoby u Dra
Nusbaumem, Szukalskim koniecznie
zapobiegać, aby się nie rozwinęło.
Ze mną bywa różnie. Jestem to chora,
to zdrowa, to zniecierpliwiona zupełnie, to
znowu nieco odpoczywam. Byle do końca!
Raz jeszcze dziękuję, serdecznie
ściskam i za wszystko wdzięczna. El. Orz.

W tej chwili otrzymałam
86 r. 70 kop. Dwadzieścia
to loterya, ale co znaczy
60 i 70? Niech odwrotnie
napisze, albo, jeżeli z powodu
chorej ręki trudno, każe teraz
[illegible] napisać, czy
to loteryjne, czy moje?
„Stary Błoń" już teraz wy-
syłam 21. Okt.

14/II 98
Grodno

431

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Za pieniądze dzięki i rachunek podpisany zwracam. Jeżeli można, to upraszam, proszę p. Gebethn. i Wolffa, aby mi przysłali te egzempl. Iskier, do których się zobowiązali, bo chciałabym je różnym osobom rozesłać, a czytam w pismach, że już wyszedł. Ciekawam, czy o tych nowelach ktokolwiek co porządnego napisze, bo np. o Melancholikach jeden Rydel w Gaz. polsk. napisał w sposób poważny. Mniejsza zresztą o to! Zdaje się, że wiele też w Warszawie

nie wie o tem, że twoja powieść w Szwecyi bardzo idzie. Niedawno otrzymałam list. Nad Niemnem i oraz pani scenyi z różnych pism szwedzkich. o Meine Confession i Dwóch biegunach. W Serbii wyszli przekład. Niedawno pisano [illegible] i artykuł p. t. Pałka; to ostatnie tłómaczenie jest godne uwagi.

Wspomn. Krakowski podobno był świetny, opisałem [illegible] przez poczciwe Szczepanka. Nie znam jeszcze tylko jej [illegible] i wiersza Konopnickiej.

W tych dniach umarł [illegible] Zygmunt, a Ksiądz Kozło w Poznaniu

połączonych dni. Umierają i czasy
i ludzie, a tych, których dostaję
podziwiać muszę do lamp drogo-
cenniejszych. Otwarcie wyznaję
przed tobą, drogi przyjacielu,
że tak się czuję zgubionym, tęsknym,
samotnym i smutnym, że pisać
mi niepodobna. Wprost, szczęśliwy
[illegible]. Widzę, dźwigać się, ale
czytałem powiedzieć —

Co do p. [illegible]. wydalić
mogę najprostszą drogą, ale
oddać mu testament, który
mi dopisał [illegible] tym 48 [illegible]
Pomówię z nim o tem, drogi
przyjacielu, i jeśli zgodzi się

że zaraz odeślę, a jeżeli nie
to miało poczekać, aż co napisze-
cie do Miodali, wolałabym ją
sprzedać Granowski. bo pewnie
da więcej niż kto inny. Szanty,
jak tam chcemy i wygodnie, tak
będzie dobrze. Są okresie
w których tak mi źle i trudno,
że o niczem myśleć nie mogę. Ty-
lko żadne myśli z rozrzew-
nieniem o twojej stałej i niezmie-
nnej przyjaźni i dobroci dla
mnie. Ręce twoje serdecznie
ściskam

Wł. Ordz. Rak.

Stacja nie może być tak prędko, bo sprze
dawał ją hr. Potocki w brzeskim pow. na wsi;
więc przedewszystkiem prosiłam Rogoż aby się do-
wiedział; czy jeszcze jest do sprzedania

229

1/III 98
Grodno

416

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za sprzedanie biletów loter. i trouble nadzwyczajne. W tych rzeczach wiemy! - Mało bo kto chce i może, daje, a każdy we wszystkim który dawać musi. Mnie oburzenie w stan tej kasy ubogich bardzo idzie i przez filantropię i przez kondensację z paniami rosyjskiemi, które dotychczas pełne podziwu, tak jak biedni pełni wdzięczności, opowiem kiedyś, drogi przyjacielu, całą tę robotę szczegółowo; teraz, śpiesząc dziękować za załatwienie sprawy z Kur- Niedzielnym. Owszem, na wydanie książki ze starym klonem, też same stosunki honor. przystaję, wymawiając sobie tylko 20 egzempl. autorskich tej książki, dla rozdania przyjaciołom. I jeden jeszcze warunek konieczny: umieszczenie dedykacyi w brzmieniu, rzecz jasna jak na pierwszej stronicy książki, ale o tem piszę do pani Chodźkowskiej w liście załączonym, który chciej przeczytać i stan. redaktorce wręczyć. Zresztą, te wszystkie szczegóły tej drobnej sprawy: dedykacyę, honorarjum i 20 egzempl. w ręce twoje, najlepszy przyjacielu, składam, a upewniając się, że

wyszukiwać ich w redakcyi zechcesz.

Co do recenzyi o których piszesz, mam zdrowie uprzedzę. Mniejsza o to, czy ich mam. Jako słaba niewiasta, nie mogę równać się w harcie ducha i dumie takiemu mężowi, jak p. Świętochowski, więc pod wpływem chwilowego złego humoru napisałam to, co dziś odwołuję. Zresztą fjołek skromnie ukrywa się w trawie — a pachnie! Podobno i złoto w popiele świeci. Niech sobie [illegible] idą jak chcą i mogą.

Awantury francuskie przypominają ostatnie średnie wieki. Świat staje się istotnie [?] i, jak mi się zdaje, że nie jest to starzeniem starych ocen, ale prawdą, to cofanie się i ciemnienie świata. Jakiż postęp z tem wszystkiem co było przed dwudziestu jeszcze laty! A w Niemczech? Ta walka studenckie prosząca o prawa narodów? Jakiż będzie przyszłość ludzkości, gdy jej młode pokolenie takie? Co robić? Chciałoby się jak najprędzej oczy zamknąć wszystko zamknąć, ale czekać trzeba —

Zapracowaną jestem bardzo około Argonautów. Dramatów oczekam piszę i innych rzeczy mam mnóstwo. Ręce Twoje, drogi przyjacielu, z całego serca ściskam — El. Orz.

25/III 98
Grodno

230

433

Mój najlepszy i drogi przyjacielu — Zupełnie to jest nieładnie tak o mnie zapominać! Czy może czem obraziłam? Nie poczuwam się, ale na wszelki wypadek, przepraszam i proszę o słówko wiadomości o twojem zdrowiu, bo już zaczynam być niespokojną, czy czasem przyczyną milczenia nie jest coś złego.

Może też za jednym zachodem słówko o tem, kiedy mój „Plan" zacznie się w Niedzielnym i czy Pani Chełm. pamięta o Dedykacji, o której umieszczenie prosiłam —

221

434

38/

Argonautów piszę i jestem już nawet niedaleko końca a resztę, co i jak, wkrótce powiem, bo kto do mnie nic, to i ja do tego, oprócz najczulszych słów pozdrowienia i przyjaźni także nic!

El. Orz. Nah.

425

234

22/IV 98
Grodno

Mój drogi przyjacielu,

Od p. Chodźkowskiej nie otrzymałam ani listu, ani rękopisu i dziś właśnie pisałam prosząc, aby mi ten ostatni zwrócić raczyła. Jeżeli możesz poprzeć tę prośbę moją i sprawić, abym wróciła do posiadania swojej nowelki, nieskończenie wdzięczną będę.

O zakładaniu tej gazety przez p. Natansona nie wiedziałam nic, jak w ogóle wiem o warszawskich sprawach tyle tylko ile z gazet dowiedzieć się mogę. Z pisarzy żadnego z wielkich ludzi nie kupisz, bo takich robót między

nie wypowiadam i powiązań do nich nie uczuwam.
Jeżeli Niedźwiedzkiewicz, jako odpowiedniej mi przez p. Natansonowej dziś być mogła, sprawi mi tę przyjemność prawdziwą.

Chciej przyjąć, drogi przyjacielu, spóźnione lecz serdeczne i najlepsze powinszowania świąt, z którymi łączę wyrazy niezmiennie przyjacielskich uczuć.

P. Władysław Natanson

25/IV 98
Grodno

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu,

Nie otrzymałam od Gebethn. i Wolffa listu o Zbiorach i bardzo wątpię, aby wiadomość o potrzebie drug. wydania była prawdziwą. Niema jeszcze pełnych 4ch miesięcy od wyjścia w świat pierwszego. Jednak, ponieważ dzieją się czasem cuda, więc nieskończenie byłabym Ci wdzięczna, drogi przyjacielu, gdybyś chciał powziąć informacyi pewniejszych i w razie prawdziwości faktu zawarł umowę z Geb. i W. na warunkach, które sam uzna za właściwe i możliwe. Nie taję, że byłyby to dla mnie teraz wielce pożądane.

Czy Gramowski nie należałby do twojej Biblj. taniej Mistali?

W tych dniach skończę Argonautów. Mam już tylko dwa lub trzy dni roboty około tej powieści, którą już ktoś przepisuje. Chciałabym sprzedać ją w Maju, aby mieć to, za co pojechać gdzie kolwiek na kilka tygodni, bez czekania z kapitałem. Jest to powieść „duża" dwa małe tomy, albo jeden ogromny. Treść „filozoficzno-psychologiczna". Naturalnie, że nie mogę sama oceniać jej wartości artystycznej, ale wiem, że ma charakter nowy, wiele aktualności i tragizmu. Mam dla niej na widoku trzy pisma: Tygodn. Illustrowany, Kur. Warszawski i Bibljot. Warszawską, ale Tygodnik ma pierwszeństwo dla kilku przyczyn, między innemi dla tej, że p. Józef Wolff jest dla mnie najbardziej sympatycznym z wydawców, że ~~[illegible]~~ zapłaci lepiej i że już o tę powieść mię prosił.

429

Rzecz w tem, że wyszły żądać zatem po-
wieści 1500 rubli i jeżeli mi p. Wolff by pe-
da, to wcześnie przed dwoma innemi
z pism wymienionych. Czy pozwolisz,
drogi przyjacielu, ułatwić się postarać
się o tej sprawie wprzód z p. Wolffem,
a ewentualnie z wydawcami Kraju
i Bibljoteki? Jeżeli tak, to rękopis po
przepisaniu go przyślę.

Ażeby skończyć z interesami —
słówko o starej [illegible]. Nie możesz
wątpić, że życzenie twoje — tak dobre
szczęście, — spełnić bardzo pragnę. Lecz
księgi dotąd zostały niesprzedane.
Były to zapasy ks. Jakóba Potockiego
w Wydawnictwie Literackiem i sprzedane
zostały przed zaprowadzeniem Wszystkich
Wyjąwszy kupili przed trzema laty 20 eks-
których już śladu niema, a znajomy
mój, p. adwok. Jaczynowski, który ma
majątek w sąsiedztwie ks. Potockiego
na prośbę moją dopytywał się środka

i otrzymał odpowiedź, że trzeciemu nie dają jednak za wygraną i sam napisał do redakcji Wszechnicy Literackiej Dra Kobryńca, z którym korespondowałam w interesie mojej kasy ubogich. Prosił, gdybym o jakie mu ostatki.

A propos kasy, nie pamiętam czy podziękowałam Ci droga pani za rozprzedanie biletów loteryi. Jeżeli nie, to teraz czynię to bardzo serdecznie.

Czy i dotąd wkrótce pojadę, sama nie wiem. Jest to dość daleko i nie bardzo o tem myślę. Jeżeli sprzedam powieść, to pewnie pojadę najprędzej do jakiegoś kąta zagranicznego. Trochę pięknej natury i odpoczynku bardzo potrzebuję. Dziś tej zimy pracowałam i przebolałam. Dużo przeszłam boli – w ciele i w duszy.

Wilnianie dziś będą u mnie, trochę odświeżam wrażeń. Może i jakoś zostanę pojechała na jakiś tydzień, gdzie mogłabym mieszkać u jakiej ciotki. Do hotelu niechętnie.

Mój drogi przyjacielu, nie wszystko prawdą, odesłano „stary dom" od p. Ch. Jeżeli to co innego napiszę, a to on wygodnie i licznie wyilustrował. Mój serdeczny pozdrów ich to wszystkie! Ściskam Cię mocno. El. Orz.

430

30/IV 98
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, – jestem
prawdziwie rozrzewniona dobrocią Twego listu
i za wszystko serdecznie Ci dziękuję. Na wszystko
co się w nim zawiera odpiszę punkt po punkcie.
1/ O Argonautach. Powieść tę przepiszę, gdy tylko kopista
robotę swoją skończy, mniej więcej za dwa tygodnie,
może nieco później. Sama jeszcze ją wykończyłam zupełnie.
Ale cyfra o której piszesz jest – marzeniem Twoich
najlepszych chęci dla mnie, które się nie ziści. Gdyby
Słowo Polskie dało mi 1500 rub. a oprócz tego jeszcze
i „Kraj" coś zapłaci, będę zupełnie zadowolona.
Zresztą, oddaję tę sprawę całkowicie w Twoje ręce
drogi przyjacielu, a jedno tylko proszę, aby inte-
res mógł być ukończonym w Maju, bo potrzebuję
wiedzieć co będę miała, aby stosownie urządzić się
z wydatkami letniemi i odpowiednio urządzić się
na drugą połowę roku. Co do p. Józ. Wolffa to istotnie
póki wydawnictwo Krzyżaków, ja mu może w jesieni
co innego napiszę. Chciałabym jednak bardzo, aby się
na mnie nie obraził, bo go lubię i polecam to wszy-
stko dobroci twojej, drogi i najlepszy przyjacielu.
2/ O „Klon" prosiłabym bardzo, bo dałabym do Tygodnika
że Kur. Warsz. ogłosił te nic nie znany.
ogłoszone rzeczy nie wychodzą. Bywa często u
napisz. Na list mnie nie odpisała. Ja Ił. p. Chodm. co innego
3/ Z przyjazdem do Warsz. sprawa wątpliwa; dla
rozmaitych przyczyn waham się. Mam trochę ochoty,
ale waham się. Jeżeli jednak przyjadę na kilka dni,
to u Ciebie, drogi przyjacielu, zamieszkam, to jest
zamieszkamy, bo weźmę z sobą Zosię. Sprawię Ci kłopot,

ale niema przyjaźni bez ofiary, a dokateln, dla różnych także przyczyn ta mi nie mogę. Niewiem jednak jeszcze czy zdecyduję się na tę wycieczkę. Z wielu względów trudno, choć może dla tyczącej moralnej trzeba. Jeżeli zdecyduję się, to oznajmię.

4/ Co do wódki, już stało się; napisałam dość korzystnie i o odpowiedzi, gdy ją otrzymam, zakomunikuję. Jeżeli tylko cokolwiek się jeszcze tam jest, to Pan K. mnie przyśle, bo jest specjalnie dla mnie usposobiony.

5/ Z panną Łosiakiewiczówną – tak jest. Nie mam śmiałości pisać do pana Wawelb. tyle już razy dobroci jego nadużyłam, jednak, jeżeli rzecz jest pilna, proszę o wiadomość, a coûte que coûte, napiszę. Ale jeżeli nie pilna, to jest, jeżeli można kilka miesięcy poczekać, to może znajdę inne źródło, nie tyle jeszcze wyzyskane. W dniach ostatnich, zawiązuje się (wypadkiem) stosunek literacki serdeczny, pomiędzy mną, a pewną osobą bardzo bogatą (kobietą). Od razu natrętnie nie mogę o nic prosić, ale w przyszłości, może będę mogła i użyję tego na rzecz twoich protegowan. drogi przyjacielu. Ale jeżeli trzeba zaraz to i p. Wawel. poproszę, choć wyznaję, że z trudnością. Pisałam do niego o tym Kuzynie Szczepańskiego, co to wiesz i nic mi nie odpowiedział. Może dość już ma i mojej osoby i moich próśb. – 6/ Rękopisy Jaśniackiej i Zglińsk. jakie były u mnie posyłam w oryginałach, które mi przy sposobności zwrócisz. Listy Panów Wawelb. i Wieniawsk. mam wśród twoich przeszłych listów, wynajdę i wszystkie prześlę. – Serdecznie i z tęsknotą od dawna najlepszych życzeń twoją, drogi przyjacielu, ściskam. – El. Orzesz.

1/V

Nie wyobrażam sobie tego pobiciu dalibóg, drogi przyjacielu, gdy nadszedł list od p. Wanselberga, na który odpowiadam za Twojem łaskawem pośrednictwem, prosząc najmocniej o najśpieszniejsze oddanie lub odesłanie, bo nie mając szczegół. adr. lękam się posyłać pocztą. Mój drogi przyjacielu, proszę cię także o zapisanie na mój rachun. egzempl. Mei. ~~Raf~~ Ezofowicz i wykreślenie w nim pierwszych dwóch stronic, tak aby zaczynało się od słów „Daleko, Daleko od tej gadziej Kolei żelaznych”.. Trzeba także coś odmienić w ostatniem przymodlitwie ale ja niemam pojęcia ani w którem to miejscu, ani jak odmienić. Wszystko, proszę, za mnie. Idzie pewno tylko o zmianę lub usunięcie jednego słowa. I proszę, oddaj zaraz ten egzem-

egzempl. komu należy, bo mnie już
do druku przepisują.

Czy nie byłoby dobrze przyje-
chać do Warszawy teraz, albo być tam
w czasie bytności tam p. Wawelb.?
Osobiście mogłabym dokładniej powiedzieć
Ci o Twojej protegowanej i o innej
jeszcze osobie, którą mi wskazałeś na
słowo. Dla tego teraz nie zawiadomię,
jak długo p. Wawelb. zabawi w
Warsz. Chciałabym zobaczyć przedtem
bliżej osobiście tego fenomenalnego
człowieka. W każdym razie chcesz
telegrafować do mnie w dniu
jubileuszu, więc przyślij mi
adres szczegółowy. Przepraszam
sto razy za tyle próśb naraz,
a gdy dziękuję i mówię do prędkiego
zobaczenia się!

El. Orz.

426

232

6 IV 98
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Co będzie, to będzie z [illegible] p. Wawelb., do Warszawy pojadę. Stanie się to najpóźniej, czyli w Niedzielę, d. 8 Maja n. st. pociągiem, który stąd o 1ej w południe wychodzi. Dziękuję ci serdecznie za ofiarowanie mi gościnności, z której najniedyskretniej w swoim czasie skorzystam. Zabawię dni 3–4, jeżeli będzie można poznam pana Waw., odwiedzę dwa, literalnie tylko dwa domy, będę na Goplanie, zadatkuję wraz z tobą, drogi przyjacielu, interes Argonautów, nacieszę się twojem towarzystwem i — zemknę do domu. Rękopis oddaje się w przyszłoś

z sobą, a dla tego zdaje się, że [illegible]
Kopijistka wynagrodzić nie może.
W przepisywaniu z [illegible]; dwóch
tomów nie będzie można z tego
zrobić; tylko jeden drugi. O tem
wszystkiem porozumiemy się o [illegible]
i innych rzeczy. Od p. Romanowicza
z Lwowskiego [illegible] ostatni list
miałem, bardzo naglący. P. Wolff
dzieła nie oddał. Wezmę je
w Warsz. Serdecznie dziękuję za
załatwienie tej sprawy z Jabłon[illegible]
która z cudem graniczy. Wszystko
że zobaczymy się na dworcu, bo ina-
czej [illegible] mi [illegible]
[illegible] Twoje najeździe.
Żałoby bardzo jako niespo-
dziewana przeszkoda w wyjeździe

233

427

Oznajmij depeszą do prędkiego zobaczenia się

E. Orz. Nak.

241

398

16/V/98

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, powinnam była i przyrzekłam napisać zaraz po powrocie do domu, ale spadł na mnie katar taki straszliwy, że po prostu chodzić i mówić trudno, nie tylko pisać. Jednak nie mogę już dłużej zwlekać i choć krótko słowy przesyłam Ci, drogi przyjacielu, najserdeczniejsze podziękowanie za ten tydzień w domu twoim spędzony, który doprawdy wydaje mi się teraz snem prześlicznym, oderwanym od tła codziennego życia, jakby wyrwaniem od rzeczywistości. Ogromnie dobrze było mi u Ciebie i z tobą, drogi przyjacielu,

pierwszy raz oddawna doświadczyłam chwil
wolnych od smutku i trosk codziennych. W domu
zastałam jedną ze swoich towarzyszek,
Marję Kamieńską, która dość często dotknięta bole-
ścią się pobyt na wsi, więc wyjeżdża na czas
jakiś do Mińszewicz, co mi jest przykro, bo sta-
rości wiele w pustym domu i samotnym ojcu
Dzi wstąpił nadzień jeden do Grodna przejeżdża-
jący tędy p. Kazimierz Władysławski. Do roboty
żadnej jeszcze ani się dotknęłam, z powodu
[illegible] [illegible], wdzięczni ogromnie za obe-
cywany ją "Spojrzenia" i "Opowiadań", najserdeczniejsze
pozdrowienia posyła. Ośmielę się przesyłam
słowa przyjaźni mocnej i wdzięcznej. M. Czes.

23 V 98

Panu Wawelbergowi[?] Ci wyobrażam[?] ... [?] deprawa-
wam[?], naprawdę ł. ładnie kwiatami wyklejone. Panna
Łozińska[?] może być pewna swego stypendyum. Pan Wa-
[?] przyrzekł że formalnie jak będzie jakoś dopra-
wy[?] niech go dopilnuje, a może najlepiej niech napisze.

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — list dzisiejszy który od Ciebie otrzymałam, rozrzewnił mię i przeraził, bo dla przyczyn, które opisywać niepodobna, jestem w tych dniach ogromnie przygnębiona i smutna. Pobyt w Warszawie w Twoim domu, drogi przyjacielu, wydaje mi się w tej chwili snem pięknym, momentem tak wyjątkowo w teraźniejszem życiu mojem pogodnym i wesołym, że aż wydaje się chwilami nieprawdopodobnym. Niczego, niczego nie brakowało, nawet tego co dla mnie posiada cenę najwyższą i czego brak mi najwięcej — ciepła serdecznego i podziału myśli. Doprawdy jeżeli prawdą jest, — w co ja mocno wierzę, — że pocieszać smutnych, krzepić upadłych i ogrzewać skurczonych od chłodu, jest czynem najwyższym zbawienia, toś go, drogi przyjacielu, względem mnie dokonał. Raz jeszcze dziękuję.

Co tyczy się zapowiedzianej [illegible] z Kurierem, którą przez wzgląd na interesy moje tak byłeś życzliwie obiecał, powiem Ci sam, że z pisaniem do Kur. Polskiego wstrzymam się, ponieważ chcesz tego, nie dla innych względów, bo pisemko jest prowadzone bardzo uczciwie, i podnosi[?]

czynność B. wyłącznej i ~~[illegible]~~ posiada sympatyę takich ludzi jak p.p. Wascelberg i Baranowski. Ja bym się tam nie lękał żadnych krzyków, jak nie lękałem się nigdy, ale ponieważ Ty, drogi przyjaciel, tego sobie nie życzysz, wstrzymam się z tem współpracownictwem do wyjaśnienia się, a raczej upamiętania się opinji, przez fanatyków na manowce wzajemnych kalumnji i kłótni wyprowadzonej. Na razie, przyjdzie mi to z tem większą łatwością, że od przyjazdu z Warsz. nie jestem w stanie nic pisać z powodu srogich upałów. Trochę tylko tłómaczę, oczekując dni świątecznych, aby zacząć robotę do Tygodn. Illustrow. albo tę nowelę o której mówiliśmy. Do tej noweli jednak potrzebować będę jeszcze od Ciebie drogi przyjacielu, paru wskazówek, o czem innym razem. A teraz, à propos Tygodnika, pan Józ. Wolff niepodoba mi się w tej sprawie z korespondentami. Prosił o pierwszeństwo ustnie i piśmiennie, powiedziałem, że tak, a teraz targuje się, kręci, wobec tego listek do redakcji twojej, oddaj go panu Wol. lub nie, jak zechcesz, ale zdaje mi się, że jeżeli nie da on żadnego zasądzałoś

382

że jest dobrze, to warto by może odstąpić Debrai
i nie zwlekając, choćby telegraficznie skomu-
nikować się ze Słowem Polsk. Tam pewnie
tyle będą i same księgi przedstawiające.
Z zobowiązania względem Pana Wolffa
ja się już wywiązałem. Może brać lub nie
brać. Nieprawdaż? Tylko drogi mój przyja-
cielu, idzie mi o to, aby interes był przed
końcem Maja załatwiony. Mam w tem
pewne wyrachowanie. Tobie zresztą jednemu
mogę powiedzieć bardzo pod sekretem,
że chcemy dać trochę pieniędzy na wyprawę
wychodzącej za mąż poczciwej dziewczynie,
córce biednej mojej towarzyszki młodości,
która umierając w objęciach, błagała
mię o opiekę i pomoc dla swoich osieroca-
nych dziewcząt. Tylko, na wszystko proszę,
aby nic a nic o tem nikomu nie mówić.
Oprócz tego chcę być już pewną ile będę miała
na podróż zagraniczną i ile mi zostanie do
podziału, aby się według tego urządzić. Dlatego,
jeżeli Wolff będzie sam zwlekał, możemy może
porozumieć się teraz ze Sł. Polsk. Zresztą
Słowo Warszawskie bardzo usilnie żąda
mojej powieści i p. Lorentz pewnie by ją wziął
do Kurjera, z prawem przedruku we Lwowie

Co słychać z przyjazdem Twoim, drogi przy-
jacielu i Dra Mosbacha do Grodna? Wszak
na ranne Zielone Święta, prawda? Gdybyście
się wybrali na 2-3 dni przynajmniej, tobyście
zrobili wycieczkę na jasiowe strony. Wspie-
przeliśmy tam i napowrót dzień wystarcza
czy dobrze? Pragnęłabym tego bardzo. Może
zechcesz porozumieć się z dokt. Henrykiem
i na kilka dni wprzód mnie uwiadomi-
cie? Co więcej? Prawie nic. Mam różne
kłopoty, i przykrości, i rozkosze, których
opowiadaniem nudzić cię nie chcę. W Warszawie
w zimie i widzenie domu Twoim, wśród
ludzi tak dobrych dla mnie, życie uśmiech-
nęło mi się na chwilę. Teraz znowu wróci-
łam do pracy. Łódź moja spóźnia się, a
ja popchnęłabym ją prędko... To są rzeczy
bardzo subtelne, z dziedziny psychologji
natur wyjątkowej. Albo wiele o nich mówić,
albo nic.

Kiedy po ślicznych świątkach raz wspom-
ni, wstąpisz może się przyda pomocnicy pani
Kaźmierzowej, której to ostatnią przesyła od naj-
uprzejmie (była dobrą dla nas). Wspomnijcie tak
dobrzy! Jarzębowa, Rzeczkowski i moc przyjaciół
i wdzięczności pozdrowienia. Od mnie przyjmij
najlepsze słowa i uczucia —
El. Orz.-Nah.

25/V 98.
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — Wczoraj wysłałam list do Ciebie, dziś otrzymałam twój już z wiadomością o nabyciu jej przez p. W. [illegible]. I jeszcze 200 rubli nadto mi wydałeś! Wyobrażam sobie, jak Ci w tym tragicznym momencie Rodziny! Bardzo, bardzo dziękuję. Na sposób wypłaty dlaczegoż miałabym się nie zgodzić? Połowę niech przyśle mi zaraz, a połowę za miesiąc, [illegible], bo pieniądze te idą do doktorów i do N. N. wydam, a w tutejszym banku rządowym, na takie wydatkowe pieniądze mam t. zw. książkę rachunkową, która przynosi 6%. Słowo polskie odeślę do Ciebie, drogi przyjacielu, jeżeli się do mnie zgłosi i z góry już dziękuję za wszystko co z niem uczynisz. Potrzebuję jednak wiedzieć na pewno kiedy „Tygodnik" druk rozpocznie, bo „Kurjer Lwowski" oddawna dobija się o przekład współczesny z [illegible] w książce po zaczęciu oryginału, za który płaci 50 rubli od swego arkusza. Jeszcze

mu więc posłać rękopis do tłómaczenia i
pewną wiadomość, kiedy będzie miał prawo
druku. O tę wiadomość chciej, drogi przyjacielu,
poprosić teraz p. Wolffa, bo Marinkowicz,
z Wiestnika już dwa razy pisał z prośbą
i zapytaniem: kiedy? Tyle o interesie,
w którym doświadczeniu jestem ogromnie
wdzięczna, a teraz – gderanie! Dlaczego
aż w dwóch listach nie ma żadnej wzmianki
o przyjeździe do Grodna? Mój drogi,
prawy przyjacielu, na Zielone
Święta i Dra Mensyka namówić i po-
jedziemy na Trockie jezioro! Zobaczysz
jak zabawimy się znakomicie. Do
Landwarowa, trzy godziny koleją,
stamtąd 10 wiorst pocztą, jezioro cudne,
ruiny zamku, przewoźnicy z łodziami
na każde skinienie; następnego dnia
o północy powrót do Grodna. Pojadą
z nami: panna Wróblewska, Zosia, pan
Jodkowski, Wilczyński i może Obrębscy.
Ogromnie będę zmartwiona, jeżeli to do
skutku nie przyjdzie. Ale przyjdzie, prawda?
Nad Niemnem jutro wyślę. Rękopis Chama
jest u Skowrońskiego, więc może bezpośrednio poda-
wca dopiero. Z całego serca ściskam
Twe dobre, bratnie ręce
El. Orz.

2/V/98

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Czekam, czekam i doczekać się nie mogę
wiadomości, czy przyjedziecie i kiedy?
Czekałabym cierpliwiej Twojej pamięci,
gdyby nie szczególny wypadek, że w tym
tygodniu, zginęła jednego dnia całkowicie
poczta warszawska. Nikt w całym grodzie
gazet ani listów nie otrzymał. Więc —
przypuszczam, że mógł tam być Twój
list, drogi przyjacielu, i na wypadek

odnajmowiam, że o przyjeździe Waszym
jeszcze nic nie wiem. Jutro kartę listową
otrzymam i prosto, prosto od niemieckiego
towaru odpisać, trzy słowa...
Dla czego p. Wolff pieniędzy nie przy-
słała? Może umarła do ... nie przysłała
od panny Zosadkiewicz. Dziś list miałam,
że otrzymała od p. W. po 500 r. na dwa lata
... , powiadać tym interesowałaś.
Serdecznie ściskam Wami
obydwie i „echo" od Ludwika, bardzo
mile hôtel de Paradis wspominającej.
El. Orz. Nah.

397

245

400

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu — Szczerze
przeczy mi święta, bo nie
doczekałam się tych, których
oczekiwałam bez zwłoki? Może
kiedy indziej złożą się lepiej.
Gorszy jeszcze to wrażenie
swoje, które mi się nie podoba.
Proszę o wiadomość, czy jest
przesyłka? Na jesieni z tobą
nie jeździliśmy i bez
zapewne nie pojedziemy
wcale. Natomiast z [illegible]

[illegible]

…naszym przesiadnego, tele wzmocniz…
…siwie za nami nie mów! Dla mnie…
…wołstną i o tobie szczegóły nikt…
…Stasieńki, gdyby chciał!

Jesienią stąd pojechałam na 3-4 tygodnie do Białowieży, aby gruntownie zaznajomić się z Puszczą. Tak pomyślnie się składa, że pomocnikiem tamtejszego Puszcz., wyżej dygnitarzem, jest tam obecnie [illegible] Polak, p. Kmorowski; ale ożeniony z Ostrowską, pochodzącą z rodziny oddanej i serdecznie zawsze usposobionej. Porozumiałam się więc z niemi listownie, ponieważ p. Kmorowska przyjeżdżała tu sama i b. prosiła mnie na cały czas do siebie. Będę

mnie nigdy nie dosięgnie, ...
taka polityka i taka etyka jest ...
stojąc więc na cnoty nawet, skoro ...
= bo jeżeli należę do stronnictwa ...

wyjechać pod opieką Stanisława
pewnej, u tamego źródła infor-
macyi, gdzie jechać i co studyo-
wać; komu zaś na każde zapo-
trzebowanie wyprzeć można, a
powody wszelkie tj. np. kurszew-
skich. Wyjadę wnosząc wyjazd około
15/27 Czerwca i zabawię tam
według potrzeby. Wszystkiem będzie
szczęściem dla mnie, a niejakim
pożytkiem dla literatury, gdybym
na dom ale zupełnie jeszcze
nie dotknąłem, a tak na
wszystkie sposobem, mogę
jeszcze dużo jeszcze napisać.
W tym też celu trzeba będzie
jeszcze sporo drugich tomów
literackich, ale ogromnie

podróży i zaciekawiła mnie
ta wyprawa, szczególnie zaś
zdarzenie znajdowania się
tam Konarzewskich, wszystko
opowiesz i zdasz sprawę. Potem,
po powrocie, będę myśleć o
Ragaz – czy jechać tam, czy
nie jechać? A Ty, drogi przyja-
cielu, jakie masz zamiary na lato?
Dokąd pojedziesz? Jakoś nie
mówiliśmy nic o tem.
P. Wolff 1100 rub. przysłał
i umowę do podpisania. Ale
tej obdarza z korzyściami; mój
przez tę niepewność termin
stracił w Wiedeńskim oddała
szpiczaków. Cóż robić? Mam
jednak nadzieję, a mowa
Sienkiewicza ... nie sęk
powieści i swojej przeciągać
na rok zaś. Co do przedmowy

2/ w Galicyi, to może byłoby
lepiej dać go K. Reformie, a
K. do Polski zachować
dla Kuryera nowej powieści;
Otóż może, prawdopodobnie
z powrotem przyjdzie. Ale
wypisać się dotąd nie będę
i później tylko en parenthèse.
Teraz nic nie piszę, oprócz
drobnostek listowych. Nowela
o której wiem coś dopiero przyjdzie
mi na myśl, ale czuję, że
teraz wygładzając bym ją zepsuł:
trzeba czekać odpowiedniego
usposobienia.

Prośba o radę, ale jak najprędzej. Grendyszyński proponuje mi wydanie w odbitce

artykułu o Polce (Redmander
Redman i Ruski Myśl), ale
wolałbym oddać go Gebethn.
i Wolff. jeżeli zechcą. Miałem
zamiar żądać od Gwandysz.
100 rub. (dodać mogę jeszcze
list do Biernacka), otóż, jeżeli
Geb. i W. zechcą wziąć i zapła-
cić, to niech ci to powiedzą,
drogi przyjacielu, a jeżeli nie,
to napiszę do Gwandyszówka,
że się zgadzam. Niech tylko
zwróci uwagę, czy to prędzej
w całości czarny Warszawa,
bo potrzeb. prędzej stron
tylko zdecydowanego o prędkiej
odpowiedzi, bo trzeba znam.

odpisać: tak lubię.
Ustępu listu twego o
Kraszewskim Polsk. Szczerze
nie rozumiem. Czy ci wydaje
jakie sądy o sprawie Warsz.?
Gdańskiego, a Kraszewski wydaje
mi się pismem szczerze
uczciwem, a przez to nasyłam
i z pobieżnej czytuję, nie
mówiem i nikomu nie przy-
ganiam — chyba Głowackiemu,
który ojca się na p. Warszaw.
z zaciętością ogarn przez wicher
oślepionego. W ogóle, żadne
wichry tak nie oślepiają, jak
fanatyzmów religijnych i
politycznych. Zdala jestem

od jednych i drugich i wdalej
pozostaną na karcie, w
każdym obozie szczerze
ludzi dobrej woli i wiary,
a ojczyźnie dużo wartości
sił i możności, poza gran-
cami wszelkich obozów.
Ale dla czego Zdziechowski tak
mię nadobno Kuryera w Polsce
nie odezwiemy. Zrobiłam,
pisanie osobiste wstępnie
dla Zdziechowskiego, u tam, jakiego
artykułu nie podałam i
boli mię to, bo postąpiłam wbrew
przekonaniu swemu. Niema
za co wyrzucać mnie słuszli-
wości! A teraz, zgoda. Obie
ręce podaję, z uściśnieniem
serdecznem
El. Orz. Nab.

17/VI/98

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Dziś wysłałam szpargały, a dla tego tak niespodzianko, że drukowany musiałam z pośpiechu odbierać! Proszę Cię o oddanie do przeczytania p. Natansonowi, z tą do niego prośbą, aby był łaskaw najdalej za tydzień odpowiedzieć, gdyż ja Grendyszyńskiemu takie odpowiedź jestem winna i wstrzymuję się z nią do otrzymania decyzji p. Natansona. A jeżeli weźmie do druku, to niech łaskawie przyśle umówiony termin, bo trzeba mi znać wygody, że ją weźmy do prasy, pieniądzy

ulokowanych w banku na bież. rachunku
nie mając. Cyfry naturalnie pozostawiam
Twojemu sądowi i uznaniu. Wydaje się, że za
tydzień, udam się znowu do babki Twej, drogiej
przyjaciółki, ks. ze szpargalikiem, ale to jemu
nie wypadnie pewne, bo choć zaczytam, wierzę
cię obiecuję. Teraz pisze Andrzej, mi w sierpniu
15/28 b.m. będzie tu wielki zjazd obywateli, na po-
święcenie towarz. rolniczego. Ma przyjechać przeszło
300 samych polaków, Prezes towarz. p. Boski wy-
mógł na mnie, abym się na członka zapisał, kosztuje
to 60 rub. ale będąc na posiedzeniu, zachciałam się ciekawych
rozpraw i spróbuję zebrać składki na tow. [illegible]
Zaraz po 15. do Puławy! Wybornie by było, abyś sam
na k... dni przyjechał, ale o tem donieś w następ-
nym liście. Serdecznie i mocno ściskam Twój oddany [illegible]

30/VI/98
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Naprzód, dlaczego nie pisałam dawno? Oto, odbywały się w Grodnie: 1° Wielki tydzień, 2° karnawał. Przyjechała Konopnicka z Dulębianką, przyjechał Sieroszewski, a że na miejscu mieszkają dwie autorki, więc też zjazd pierwszych i mniejszych, który ktoś dowcipnie nazwał wielkim tygodniem. Z Konopnickiej byłam ogromnie rada, bo poezje jej uwielbiam, a ją samą kocham. Trzy dni bawiła. Potem, przyjechali z pośpieszną wizytą z Wilna państwo Poniatowscy i cały dzień zabawili, a potem, nastąpił karnawał grodzieński, spowodowany wielkim zjazdem obywateli

Mińskich na posiedzenie świeżo
powstałego towarzystwa rolniczego
Mińszczyzny z [illegible]. Na ulicach
powozy, cugi i liberye, w hotelach
ścisk, po domach wizyty, w naj-
większej sali Klubowej — rozprawy
publiczne. Kto wie, jak mało
ruchliwe jest tu życie towarzyskie,
wyobrazi sobie może właściwie
potężne, które wywierało to nagle
wezbrane na parę dni życie
polskie Mińskie, bo liczba przy-
byłych obywateli rolnych wynosiła
tylko 5% ogólnego zebrania. Zapi-
sałem się na członka, przyjechałem
na posiedzenie, prezes towarzystwa
Pan Ber wprowadził mię na salę,
rojącą się od nazwisk Hauszynów,
Wańkowiczów, Czetwertyńskich,
Zaleszyńskich, Domejków, Niemce-
wiczów, (Skirmunttów,) Korsakiewiczów etc. etc. Rozmowy

388 251

polskie, rozprawy historycznych,
prowadzone z powszechnem, ale gruncyą i krasomówstwem, wprowadzając mnie w zdumienie u tych
ludzi, którzy nigdy w życiu żadnych
władz publicznych nie posiadali. Ich
indywidualności znalazłem
wprawdzie wybitnych, szczególniej
między Ks. Stanisława Staszyca, uderza
podziwieniem bardzo pięknej powierzchowności, z Rzeczpospolitą bystrości
umysłowej i łatwości wymowy. Ta
ostatnia jest u nich widać we krwi, z odziedziczenia. Lecz ozem będą mi szczególnie zajmujące, twoim dziennikiem, po-
dem, przez dwa dni miałem sposobność tych panów; wczoraj jeszcze
pan z nich zajęty mi wiadomości; jeździł z nich (w Krakowie) biegając
na ulicach słowa drugiej, kilkanaście
szczerych — jadę do Staszyca
Kiedy? W najbliższy poniedziałek,
według st. st. 22 Czerwca. No jak długo?

Sama wiedziem. Zależeć to będzie
od tego co tam znajdę. Chcę dowie-
dzieć się i leśnictwa, poznać
naturę i lud. Zdaje się, że przed
nie wrócę jak za 3-4 tygodnie.
Ogromnie byłabym szczęśliwą,
żebyś tam wpadł, drogi przyjacielu,
na dni kilka. Będę sama gościem,
więc do siebie zaprosić cię nie
mogę, ale po przyjeździe zbadam
w jaki sposób pobyt twój
tam dałby się urządzić i zaraz
napiszę. Pewna jestem, że znalazł-
byś ci to i zainteresowało, a dla
mnie że byłoby więcej niż przy-
jemnością, wspólnie na to po-
patrzeć, czyż mówić trzeba?
Potem, prawdopodobnie pojadę
do Ragatz, ale teraz już, z całego
serca dziękuję ci drogi przyjacielu
za tę serdeczną troskliwość.

386 252

2/ z jakiejś pomarańczowej doby podróży. Zdaje się, że trafiłam dobrej rady, bo nawet bóle reumatyczne, trochę dają znać o sobie w jednym tylko. Ale o tem, potem. Z Warszawy zaraz napiszę i ciągle pisz jej aż [illegible].

Z Gazetą Polską taka historja, że p. Gadomski b. nagląco poprosił mnie o zainaugurowanie feljetonem w odradzającym się piśmie. Chciałam bardzo to uczynić i zaraz zaczęłam pisać krótką nowelkę, ale dwa dni tylko pisałam, do połowy napisałam i przyjechała Konopnicka. Potem te wszystkie [illegible] nastąpiły, w dodatku upały, które zwykle czynią mię bezładnego myślenia niepodobną i — nie napisałam noweli.

Wczoraj p. Gadomski telegrafo-
wał o tytuł, posłałam go, a w je
sieni prawdopodobnie napiszę.
P. Natanson oderwał 200 rub. za dział
dzienie tej sprawy, tak pamiętne,
najserdeczniej Ci, drogi przyjacielu
dziękuję. Tego Abama nie myślę wcale
odbierać Pani Chełm. byleby prze
ciwny przeprowadziła; pisałam
do niej w tych tygodniach, aby będąc
uprzednią zastąpiła innym, ale odpo-
wiedzi nie otrzymałam więc. Inaczej
cy list doszedł, a z tego powodu
znowu do Ciebie prośbę i nawet
błagam, o dopilnowanie, aby
p. Chełm. tej zmiany koniecznie
dopilnowała. Pan Jasiński tak
chce abym mu cokolwiek dedy-
kowała, że sam o to prosił
ode mnie, ponieważ Gadomski

opisywałam Arganantów, prosiłam pani Chełm. aby nad
blonem umieściła napis
„Hrabiemu Janowi Jundziłłowi
w dowód wysokiego szacunku
i przyjaźni, prezydent Austrii"
Pieniądze Sędzieński zwróci mi te
dary i dopilnuje aby to nastąpiło,
bo za p. Chełm. biorę nie mogę
powiadać nie mając zwyczaju
odpisywać na listy, wiedząc nie
podobna wiedzieć, co uczyni,
a czego nie uczyni. Bardzo o to
Sędzieńskiego proszę. O śmierci
Ojca Pani Rotwanda nic a nic nie
wiedziałam, musiałam nekrolog
przeczytać. Z kondolencją, dziś przysz.
od p. Wawelb. miałam niedawno
list, pisze że przebywa się
bardzo pracował z dziećmi

co być może, bo rzeczą naprawdę oryginalną — Który Rodzinnie zrobić kiedyś „coś" podobnego z dzieciątkiem, tylko że przy tych wszystkich „stylach" może niepodobna byłoby tego umieścić!

Kończymy dziś; w parę dni po przybyciu do Warszawy prześlę znowu. Ściskam Pani serdecznie. Serdeczny uścisk dla Pani odemnie, od Kozłowskiej który ze mną pojedzie wdzięczne pozdrowienia — El. Orz.

2/VIII 18
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Żal mi, i wstyd, i mam sobie do wyrzucenia, że tak dawno do Ciebie nie pisałam. Wina temu długa, w najwyższym stopniu zajmująca i równie mozolna wędrówka po Polesiu. Wróciłam ztamtąd przed kilku dniami, [illegible] na odpoczywaniu. Co przywiozłam? Mnóstwo wrażeń i wiadomości zupełnie nowych. Polesie i jej ludność, składające się na całość potężną i prawie nikomu nie znaną. Kraj olbrzymi, przeszło 2000 wiorst kwadr. rozległy, niebotyczny, ogromnie urozmaicony przez mnóstwo gatunków drzew, tudzież nieporównanej rozmaitości linij, barw, świateł i cieniów. Ludność tu bardzo mięszana, istny kosmopolityzm: białorusini, małorusini, tatarzy,

(z czasów Witoldowych ?), Niemcy i
Polacy. Tych ostatnich jest parę ty-
sięcy, siedzących po wsiach, pośród
Rusinów rozrzuconych. Rasa mazurska,
dochowująca dotąd czystości typu
i mowy, potomkowie t. zw. Bernardyńskich
samo siebie bartnikami dotąd nazy-
wających. Nazwiska także, jak: Dobrzyński,
Włodzimierski, Wodzisławski, Mała-
chowski, Tarnogórski etc. Mają mnóstwo
tradycyi i legend. Kobiety są ładne:
wysmukłe, z delikatnemi rysami,
z mową ładną i czystą. W osiemdziesiątych
latach stoczyli walkę o pozostanie przy
katolicyzmie i dotąd jeszcze niektórzy
bywają u to często turbowani. Nawet,
było na co patrzeć. Zrobiłam kilka
dalekich wycieczek do tych wsi, w dalszej
(gdzie tam, kilka razy spędziłam)
w tych chatach i tyleż dni przestawa-
łam z tymi ludźmi. Codziennie
zresztą wyjeżdżałam i wychodziłam
to bliżej to dalej, pomimo nastających
słót i chłodów, które przeszkadzały
lecz którym wypowiadałam ostatecznie.
Nieskończenie ileż razy byłam śmielszą
i zwycięską, gdy byłam już jednakże

stosunku, większym nie dorównywała. U Kamiń-
skiego w ich domu mi niewypowiadzia-
nie dobrze i miło, bo są to wspaniale wyją-
tkowo dobrzy i mili ludzie. On
dający sposobie stanowi dziekoństwa
niki drogiej jego starszej. Jest to
już dżentelmen i pod względem
materjalnym więcej średnie. Ale
ważniejsze to, że jako uczony i
wielki miłośnik lasu, był dla mnie
źródłem niewyczerpanem informacyj
i wiedzy, dzięki której udzielał mi
uprzejmości i łatwości niezmiernej.
Mało pamiętam w życiu chwil tak
najmilszych, jak dwie, odbyte z p. K.
wycieczki botaniczne. Były to długie
i przeglądane lekcje, z których korzystać
mogłam dzięki uprzedniemu amatorskiemu
botanicznemu. Widziałam też wszystkie
zwierzęta samiczorodzące: ...
jelenie, sowie, daniele, sarny a
ostatnie czysto przebiegały mi drogę.
Słowem, spędziłam czas jak tylko być może
najprzyjemniej i najkorzystniej i, gdybym
dalej podobnie, pozostałabym w Białowie-
ży do końca lata. Ale było mi podobne
w najmilszym i najprzyjemniejszym
nawet domu, miesiącami siedzieć nie

mojem Toreska była po tygodniowej wyjeździe
i — skończywszy piękne dnie Wrześniowe
i siedząc teraz w domu, czuję, że trzeba
coś zrobić z końcem lata, aby na zimę
wy prawy siły zdobyć i — nie wiedząc
co zrobić. Za granicę nie pojadę. Dla
czego? Rozmaicie któremu tłumaczę
wszystkim prawdy nie mówiąc; tobie,
drogi przyjacielu, powiem, proszę, żebyś
się nią z nikim nie dzielił. Oto — po
prostu — nie mam z kim jechać. Wydaje
się to na pozór osobom tak nieprawdopodobnem
że aż śmiesznym, a jednak jest prawdziwym.
Kobiet starszych i młodszych bardzo się
znam wiele, ale kwalifikacyj do
odbywania wyjazdów, to jest, jakby trzeba
znajomości i świata bożego i języków obcych,
posiada tylko dwie: Marynia Obuchowska
i Marynia Godlewska. Z tych, pierwsza
jest wspólnie z mężem, tak przywiązana
do domu, że odrywanie się
od domu i od męża byłoby dla niej
ofiarą, którąby pewnie uczyniła, ale
której ja żądać nie chcę, druga — wdo-
wa tylko co z Karlsbadu dobrze jeź-
dziła z córką i jest tak zmęczona, że
że nawet proponować jej drugiej podróży
nie mogę. Inne panie jak oto: Monika
Stasia Kamieńska, Agnisia, Jadzia;

304 256

2/ Wspominałam tobie, poza innymi kło-
potami, o podróżowaniu zagranicę, pojście
nie mogę, mówić po zagranicznemu (oprócz
jednej, której nauczyłam się w mieście) nie umiem
i byłabym tylko jednym więcej kłopotem,
zamiast pomocy. Zapytasz, drogi przyja-
cielu, dla czego sama nie jadę? Jeżdżą
przecież kobiety same jadne i naraz
wiaro mnie się wciąż wyraźnie odmawia. Nie
mogę. Zastanawialiśmy się i zapadała dalej jak
się w podróży sama jadna, a oprócz tego,
do gospodarstwa się starają, wśród ich
biegania i starania, braki mi poprostu
sił fizycznych. Potrzebuję w podróży je-
dnego takiego, podziałam więcej i fizycz-
nego wysiłku. Inaczej, byłaby to rzecz
szkodliwa dla zdrowia, nie pożyteczna.
Pozostaje jedno: wyprawić i wejść jak
wiadomo z domu do companii,
ale do tego mam wstręt nieprzezwyciężony,
więc zostaję w domu, bo niema na
i wiecie nikogo, kto by się zajął mną w tym
wypadku, jak zresztą i w każdym innym.
Wiele osób mię otacza, którymi opiekuję
się i którym służę jak i czem mogę; ale
takiej, [illegible] od której mogłabym wzajemnie
i kiedykolwiek otrzymać opiekę i pomoc,
niemam ani jednej, tak jak niemam nikogo,
z kim podzielić bym mogła swoje troski

i myśli. Towarzysz np. myśli o przeszłości na-
dal prawie i niemam przed kim poka-
zać ani jednej z tych moich myśli. A zwłaszcza
o tem, że te kwiatki wyrastają i dojrzewają
wtedy najlepiej i najłatwiej, gdy się je
pod słońce wyjmują myśli podobnej i
wyjmują same współczującego wydobywa.
Takiej myśli i takiego serca nie ma
na około mnie ani jednego, bo są albo
niewinniejsze, albo obojętne, albo
obce i dalekie. Taką jest, drogi przy-
jacielu, prawda najgorsza, z której
wyspowiadałam się przed tobą jedynym
i raz jeszcze proszę, abyś ją ściśle przy
sobie zostawił, bo nikt nie powinien nie
chcę, bo mnie ktokolwiek obwiniać,
i zresztą naprawdę nikt tu nie winien,
oprócz losu, który mię rzucił absolutnie
i okrutnie samotną na ziemi. Przez
całe życie oddam pod stopy ludzkie
wszystko co mi oddam: czas, usługi,
pieniądze i serce, ale ludzie obcy
przechodzą potem i odchodzą, a kto
swoich niema, musi zostać sam jeden
i przelepić się do swego kąta, przez
ziemnej i opornej fałszywości dziwnego,
jeżeli będzie się w nim pragnienie aby
koniec ten był bliskim? Jeżeli nie idzie
mi już bardzo ani o zdrowie, ani o
swoje? Dawniej jednak żyć mus

chciałabym tyś dziś odnieść, aby w
domie napisać pamiętnik, który pier-
wsze zarysy nabrałyby już na
majestatycznym, ale prawdziwie i sta-
rożniejszości [illegible]. Dlatego, kiedy
jesteś zdrowie i pić wody w domu,
może też jeszcze z koleżanką na
dwa tygodnie pojadę do Białowież-
kiej wiosn, drogi przyjacielu, o ciek-
awym [illegible] następującym? [illegible]
ma bogaty system wodny; [illegible]
[illegible], [illegible] kamieni,
tworzą wiele [illegible] i [illegible] prze-
[illegible] przepaściste, ciemiste
głębie; [illegible], wszystkie te wody, za
pośrednictwem [illegible] i [illegible]
[illegible]. Wygląda też jak mnóstwo
kamień, wyciągających się ku osece
polskiej, z głębin, wśród których nie-
gdyś Jagiełło z braćmi swymi [illegible]
dęby i lasy, więc ich zaliczyć i w
[illegible] zaliczę przydał na pole przy-
szych bitew z Niemcami, założonymi
tu, które [illegible] Grunwaldzkiej.
Potrzebuję do roboty tej — oprócz źródło-
dwu książek, o które piszą [illegible]
Gebethnera i [illegible]. Za [illegible]
[illegible] i w [illegible] widzę

całą dobroć Twoją, najlepszy mój przy-
jacielu. Nieskończenie też rozrzewnia
mię i wdzięcznością napełnia troskliwość,
z jaką zachęcasz mię do tej niemożliwej
dla mnie podróży. Z całego serca,
po wiele razy dziękuję! Ale — vogue
la galère! Niech będzie jak być może;
a pociechą mi jest i pokrzepieniem,
że ktokolwiek na świecie dba o to,
aby było dobrze. Pragnę i życzę
gorąco, aby tobie, drogi przyjacielu,
jak najlepiej było tam, gdzie jesteś:
zdrowia, pogody umysłu, jakiego-
kolwiek zadowolenia serca i obfi-
tego żniwa sił fizycznych i mo-
ralnych! Trochę niespokojna
jestem, czy dojdzie i tak bardzo
szczęśliwie list ten, adresowany poste
restante, więc Twoich dojścia
napisz, drogi przyjacielu, gdy go otrzy-
masz, choć kilka słów o sobie i wrażeń-
niach swoich, a gdy kiedyś potrzebowałeś
wspomnienia o kimś, głęboko i na
zawsze ci oddanym, wspomnij o mnie.

El. Orz.

248

18 / [illegible] st. st. 98
Pietrowski

417

Najlepszy, drogi przyjacielu,

Zdziwisz się wyczytując nazwę miejsca, z którego piszę, a ponieważ jest trochę dziką, więc przerób ją sobie na Pietrowski, jakeśmy to zrobili, bo zapamiętać łatwiej. Wioska pod Grodnem, o milę od Grodna, cicha, świeża, śliczna, wśród wzgórz porosłych sosnowym borem. Dworek średni, w którym gospodarzą poczciwi, serdeczni ludzie, a ja najęłam sobie dwa pokoje i mieszkam w nich z Zosią, a raczej nie w pokojach mieszkam, lecz w wielkiej altanie lipowej i w borach, porastających wzgórza. A kiedyż to wszystko? Oto kiedy: Gdym już postanowiła za granicę (do Ragatz) nie jechać, napisałam do państw. [illegible], że przyjadę do nich znowu na parę tygodni w końcu sierpnia (st. st.), aby przedtem jeszcze zobaczyć, bo w jesieni każdy las [illegible] i mogą mi w lesie przykrą postać; tymczasem miałam zamiar siedzieć w domu i brać kąpiele, które mi nieoceniony Dr. Baranowski litewnie, w zastępstwie

tamtych w Ragatz przepisał. Okazało się
tej jednak nie spodobano się. Miejski tłok,
gwar, kurzawa, stroje i wspaniałe pychy
budzące się obok domu, tak mię denerwo-
wały i gryzły, że postanowiłam osobiście
przyjechać na wieś i tu zamieszkałam. Jestem
tu dziś dobrze, wśród takiej pięknej pogody.
Kasia czyta mi głośno, robimy roboty, siedzimy
wśród morza zieleni, chodzimy po wiosce
do kościoła, znajdującego się w pobliżu, domowe
panie moje codziennie przyjeżdżają z Grodna
na parę godzin, bo cała jazda trwa półgodzi-
ny. Już otrzymałam list twój, drogi przyja-
ciela, namawiający mię na Zakopane
i doświadczyłam chwili pokusy, aby czu-
łej i dobrej rady twej usłuchać. Kusiła
mię przedewszystkiem nadzieja jednomiesięcznego
spotykania z Tobą, a potem i widywania
się z Państwem Baran. Wahałam się więc, na-
myślałam i zdecydowałam się — nie jechać!
Dla czego? Jak lito, drogi przyjacielu, wy-
tłumaczę? Motyw czysto psychiczny. Lękam
się gwaru, tłumu, tego wszystkiego co nazywa
się — światem. Nie dla tego, abym kochała samot-
ność. Przeciwnie, ogromnie samotną będę —
jestem też ogromnie smutną; lecz wiem,
że gdziekolwiek bym była, nigdzie nie
przestanę być obcą wszystkim, więc

samotną. Niechże już lepiej zostanę sam
na sam z sobą. Mam takie bezdenne uczucie
swojej niepotrzebności wobec świata na świecie
i absolutnej obojętności ludzi dla osoby mojej,
że wolę już być — na stronie. Wszędzie i zawsze
wśród ludzi, wydaję się sama sobie intruzem
i na myśl, że mogłabym inaczej gdziekolwiek lub
z kimkolwiek, uczuwam niesmak i wszystko-
nie bezzasadne. Aby to wyjaśnić, trzebaby
wiele, wiele powiedzieć i opowiedzieć, może
też kiedy to uczynię, — tymczasem, — zostanę
w Miłkowszczyźnie i będę tu jeszcze około
parę tygodni, potem pojadę do Białowieży
i około 15 Września st. st. wracam już na
stałe w grodzieński dom, na zimowe
leże i na zimową pracę. Tylko tej pracy pragnę,
tylko ona może mi być na ziemi ucieczką
i ucieczką, ukojeniem i obroną — od tej
otchłani, która zieje tumanem wspom-
nień z przeszłości i trwogą przed przyszłością,
jakkolwiek bowiem ta druga nie może
już być bardzo długą, trwożny mię przerażliwie
myśl, że może jeszcze być niekrótką. Więc o jedno
tylko mam, aby już w tym ogromnym szeregu
ciemnych dni i czarnych wieczorów zimowych
który się wnet otworzy, wiele, wiele pracować.
Naprzód wezmę się do drobiazgów: mam w
głowie parę nowel i parę artykułów, które

gdy napiszę, zaliczyłabym do studjów dorabowanych o Puszczy i może... może napiszę pendant do Nad Niemnem p. t. W Puszczy. Mam już w myśli trochę zarysów, scen i postaci, ale to wszystko jeszcze w zaczątkach, chaotyczne. Życz mi, drogi przyjacielu, aby rozwinęło się i udało. Jedyne to szczęście, które mię spotkać może, bardzo go pragnę; wiem, że nikt na świecie nie może mi go życzyć szczerzej i goręcej nad ciebie ——...

Cóż więcej? Dziękuję bardzo za [illegible], które przez p. M. Obr. otrzymałam i bardziej jeszcze, bardzo gorąco za serdeczną twoją o mnie troskliwość, za radę, której nie usłuchałam, ale o której wiem, że była dobrą i pochodziła z twego najlepszego dla mnie serca. List ten znajdzie już cię, drogi przyjacielu, w Zakopanem; niechże uprosi cię o nową wiadomość o zdrowiu twojem i sposobie spędzania czasu; niech także w gwar i świetność, które tam panują, wniesie dla ciebie odemnie słowo ciche i proste, lecz serdeczne i szczere, przyjaźni wiernej i wdzięcznej.

El. Orz. Nah.

12 / X / 93
Grodno

Najlepszy mój i drogi przyjacielu,

Moja wina i — nie moja! To co w niej mego jest, przebacz, nad resztą daj współczucia mi, bo jestem tej jesieni wyjątkowo przez złe losy prześladowana, losy, których przedstawicielami są: dokuczający mi od kilku już tygodni katar, kaszel i ból zębów (starości nie radości!), dziwne wypadki z moimi domowymi, jak to: dostawanie cegłą w głowę i spadanie ze schodów, nakoniec, rój przykrości i drobnych lecz dokuczliwych, natury różnorodnej. Dla tego wszystkiego tak długo nie pisałam i w ogóle

nic nie pisz. Kiedy na głowę spadła p. Makowa.
Obchodziliśmy, którym około mego domu kamie
nicy szli Ambroży; więc jako do najbliższej stacji
ratunkowej przyprowadzono go do mnie
krwią oblanego, przypuszczalnie ze strzaskaną
czaszką, wezwano lekarzy i t. d. Czaszka okazała
się cała, ale wstrząs przeżył, więc zasadę potrzeba
trzymania okłady na głowie, potem cichszego chodzenia
około łóżka, co wszystko spadło się na mnie i prze-
demną, a na szczęście to wszystko się szczęśliwie po-
myślnie skończyło się jednak tymczasowo, Mówię
idzie do interesu kieruje ze wszystkiego i w mieś-
cie, oprócz wtorków czwartków, dostał [illegible]
zapalenie [illegible], od dwóch tygodni leży
i jemu nie wiadomo na pewno kiedy i jak się

241

39 3

to rozstrzygnie. Jeśli dodać do tego zdrowie będące złe, potrzebę wyprawienia pana, trzy tygodnie już trwające lokatorowanie, które mój i mego ojca, różne kłopoty interesowne i gospodarskie, na jednej mojej głowie ciążące, łatwo przebaczyć niepisanie. — Niech więc Odosieński nie żyje dla swojej biednej przyjaciółki [illegible] nam, ale jak najprędzej pocieszy i podźwignie ją na duchu — jak to mnie pocieszył, kochanym listem. — Nietoczewski oprosiłam już oddawna, ale w obec wszystkich powyższych zwarstw do Biadoliny pojechać nie mogłam. Idź wyzdrowiej sama i oddamy się wspólnie weźmy się do jakiej roboty, bo już mi i trzeba do jedynej mojej ojczyzny! — pracy.

Wszechpr. dziś otrzymałem list twój, drogi przyjacielu
i im odpisuję, donoszę, że p. Bondini i jej siostra
oddawna jest nie tylko. Ale jest jeszcze adres tych
których list będzie przesłany. – Donoszę zarazem, że tej
Dziewczyny będą pewnie przez 3 dni gościnnie
w hotelu Paradis. Najbliższy i najmilszy z tu-
tejszych znajomych moich, p. Jodłowski, zawsze się
dziwnie pamięta z Gub. Siedleckiej, dużo odległe się
po Warsz. jakiemu na wiele zapomniana i jeśli tylko
będą mogli, przyjadą chętnie tej okazji, naturalnie
w zasięgu tylko, jeśli ~~wasz~~ na dni 3, hotel Paradis
gościnnie, wrota twe przedtem otworzy. – Najser-
czniej drogi, kochany przyjacielu o sobie wiele
wiele i niech wszystkie nasze i błogosła-
wieństwa wstąpią na tych spoczywające przy Boże
do serca i domu twojego. – Twój Odd. Rob.

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — dziękuję
za list jak zawsze miły. Z zaproszenia do
kościoła Pasadiz, skorzystam z wdzięcznością,
ale nie więcej jak na 3 dni i jeszcze niepewno,
bo ślub p. Godlewskiego, który zawsze odbyć się
w listopadzie, odłożony do lutego, więc w
lutym... Od chwili pisania listu do ciebie,
drogi przyjacielu, poprawiło mi się ze zdro-
wiem o tyle, że kataru stracidam, abym po
wyzwaniu jednego, bolał przestały i — zapisałam
ostyknął. Jest dość długi, o przedmiocie drogi
znanej i jeszcze przez nikogo nie dotykanym,
tytuł m: Oblicze Matki, (~~przez~~ Odznaczy: pow-
ieść ~~[illegible]~~)

Wilemia pracę na dni, w której Monika
już prawie wyjeżdżała. Stojąc ... Bandi
ma pisać do Ciebie do przyj. w imieniu
[illegible] intencji brata.

Bieda w tem, że napisał się nie bardzo cenzu-ralnie i bodaj że w Warszawie cenzura nie puści go bez szkodliwych wykreśleń. Więc myślę, aby go posłać Wam pocz. do Lwowa, razem ze *Starym Słoniem*, który tam drugim egzempl. w redakcji Prz. Niedzielnego. Natychmiast, zaraz po przepisaniu, t. j. kilka dni, wyjdą do Twoich, drogi przyjacielu, różnych względów i oddzielnie odpis *Starego Słonia*. Może uznasz za stosowne obie te rzeczy posłać do [illegible] Polsk. lub do [illegible]-rasyów, to chciej postarać się zrobić jedną uznasz za możliwe, z tem tylko, abym je jakkolwiek bądź, przysłano zaraz po otrzymaniu odbitków, bez względu na czas drukowa-nia, bo pieniądze te, jakiekolwiek będą, chcę i

potrzebny mieć w Encyklopedii [?] — W Warszawie drukować to, nawet próbować nie warto, z racji cenzury, a twój przedmiot [illegible] sprowadzi mi ktoś, aby był czytany. Więc niech Stasio sobie zrobi z niego odbitkę, maluteńką broszurkę, którą rozpowszechni [?] przyszłość [?]. Także, niech mi Stasio przyśle trzy ~~[illegible]~~ egzemplarze numerowane [?], w których [illegible] swojej [?] — Wysłać to można w prostej kopercie, szczelnie zapakowanej, jako list. Dojdzie to pewno, nie otwierane — Wszystkie te desiderii polecam wielkiej dobroci twojej, nawet jeśli nie przeprasza [?], bo dla twej [?] wdzięczności ciągle ta pamięć [?] i dla tego rzeczy [?] — tak jak Georges Dandin!

Kilka [?] dni temu przyjechał [?] tu [illegible] do Dr. Ansbacher [?], czytał mi twoją broszurę [illegible] i prosił, aby córka jego przełożyła [?] u mnie [illegible]

ding. Nasz propozycyę przysłałam z największą chęcią; będzie mi niewypowiedzianie miło oddać przysługę p. Nussbaumowi i trochę pomódz, przedz- mowiąc pierwszą sztukę [illegible] z jego córką. Bez mu jego napisane bardzo pięknie lale, a propos wspomnienia, co zrobiłaś z nimi, drogi przyjacielu? Wiję, że nie mówiliśmy z sobą o tem. Chciałabym bardzo wiedzieć Twoje zdanie o tym nowym pisarzu.

Wczoraj zatrzymał się tu na cały dzień, w drodze z Petersb. do Warsz. profesor Baudouin de Courtenay, szczerze mówiąc i dobrze [illegible] z umysłem prawdziwie filozoficznym, umiarkowanym i pełnym pobłażliwości dla ludzi. Był także wtedy p. Baudouin, nie ten, który ciemne zarzucasz, ale stry- jeczny brat, adwokat petersburski, piękny wdowiec, rozumem i może dorodny polak. W ogóle, gości ze świata mam w tych czasach częstych. Dowidzenia, naj- lepszy przyjacielu. Do kilku dni wspólnie opowiesz. Tymczasem najserdeczniejsze pozdrowienia — Wł. Om. Nałk

Był w tych dniach, przejazdem z Petersburga, Prof. Baudouin de Courtenay i była siostra p. [illegible] pani Romerowa ze śliczną córką.

1/XII 204

Mój drogi, najlepszy przyjacielu, — Nie przysłałem dotąd rękopisów, bo pisałam nowelę, którą zaraz już posłać chciałam. Dziś wysyłam: Oblicze Matki, Co mówił Klon i Porcelankę. O dwóch pierwszych pisałam w liście ostatnim, trzeci, (Porcelankę), chciałabym bardzo umieścić w Słowie (Zaznaczam wcześniej) bo mi tam ogromnie zależy i mam jeszcze i inne przyczyny osobiste. Jeśli więc możesz oddaj to, drogi przyjacielu, Słowu, ale ostatecznie wszystko zrobisz co uznasz za najlepsze i weź jaknajwyższe honorarium za możliwie, żeby tylko by mi zapłacili zaraz, nie

czekając przy [illegible]. Napisz mi też jak
ci się Porcelanowy podobał [illegible]. Jeden
tylko dyalog — ale, czy nie tak jest zawsze na
świecie? —— [illegible] w tych
dniach ze wsi; zdaje się, że [illegible] do [illegible]
wyjadę, ale to jeszcze nie pewne. — Wydam
w tych dniach na ślubie Stefci [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] za mąż poszła
tylko [illegible] Matki nie doczekała; [illegible]
[illegible] Jadwisi, do [illegible]
[illegible] od jazdy; za tydzień zaś mniej więcej
przyjedzie na długo Jadzia [illegible] —
Choroby w domu już minęły. [illegible] dużo. Może
wszystkie nowe nowele przyślę. Biedaczki z wielkiej
powieści, do której tematu nie mam! [illegible] ich to
żydom! Jak tobie [illegible] twoje, drogi przyjacielu. Mamę
serdeczne uściśnienie [illegible] przesyłam. El. Orz. [illegible].

205

3/XI 98

Drogi przyjacielu, – przedstawiam Ci p. Bortnowskiego, Grodnianina, który pracuje w Warszawie, w szkole weterynaryjnej i bardzo bardzo serdecznie proszę, abyś chciał dopomódz mu w wynalezieniu na tę zimę korepetycyi, czy lekcyi, których udzielać potrzebuje i pragnie. Mam nadzieję, że przy licznych stosunkach Twoich, drogi przyjacielu, nie będzie to trudnem, a dla mnie uczynisz przez to przysługę prawdziwą, jeden więcej powód do mojej szczerej dla Ciebie wdzięczności. Dla przyjaźni mojej chciej w tem dopomódz mieszkańcowi mego Grodna i przy tej sposobności przyjm pełne szacunku i przyjaźni uściśnienie dłoni. E. Orzeszkowa

12/XI 98

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — więcej niż przed 10ciu dniami wyprawiłem li z kopią razem z listem. Nie otrzymując odpowiedzi, nie, samym tem niepokoić się, czy z kopią nie zaginęło, albo co gorsza — ze zdrowiem Twojem, co zawsze. Proszę, jeżeli podobna, o parę słów zawiadomienia — przedewszystkiem o zdrowiu, a potem o losie moich szpargałów. — Dziś skończyłem znowu nowelę p.t. Moment, więcej niż dwa razy dłuższą od Porcelanki. Jeżeli Porcelanka nie będzie w Słowie (Warsz.) poślę tam Moment. Zmęczyłem się pisaniem tak, że na dwa listy odpowiedzi [illegible] dziś muszę. Ręce Twoje [illegible] i z przyjaźnią ściskam. Wł. Orz. Nał.

Pan Ga-domski wiersz będzie drukowany w najbliższym numerze. Także który pan D. Rok. zapisał w jednym piśmie tylko jeden raz. tylko że

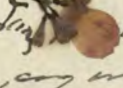


przesyłam Gaz. Polską prawie mi nie podać.

18 / XI / 98
Grodno

265
406

Dziękuję serdecznie, najlepszy i drogi przyjacielu, za dwa listy i wszystkie starania, które około szpargałów moich podejmujesz. Pomówię też naprzód o nich, bo los dzieci zawsze najwięcej leży na sercu matce. Otóż, z tilomu mi się nie wyrwie, bo to takie maleństwo, że każde słowo w niem znaczy. Chciej oddać go do Słowa polsk. a p. Gawalewicz niech mnie natomiast da Porcelanę. Jaś Słowo woła. Jam Moment, który skończyłam i dałam do



przepisywania. Jeżeli nie chcesz, czy nie możesz, drogi przyjacielu, komunikować się z redakcyą Słowa (warszawsk.), to poślij wprost z Grodna, tylko zaznacz ile mam dać kancelaryjnie,

bo nigdy jeszcze tam nie pisałem i
nie wiem ile mogę podać! Dla czego
chcę i mamy napisać coś "tej ziemi dla
Adama, drugo mówić. Powiem tylko, że
krzyk, jak kij, ma dwa końce. Ten, na
Litwie, krzyczy na mnie, że do Adama
i kraju nie piszę. Rozumiem te dwa
pisma są przeważnie wytykane. Nie-
dawno rozmawiałem o tem długo rozmo-
wę z pewnym obywatelem tamtejszym
bardzo mądrym i rozsądnym, wy-
kształconym i patryotą, któremu
dałem przyrzeczenie, że tej ziemi odd-
wiek mego w twoich pismach znajdzie.
Na przyszłość zaś zawsze trzeba,
czy z tej strony, czy z tamtej; więc naj-
lepiej stanę po za stronnictwami, któ-
re są zarazem dzikości i myśli polskiej obo-
jętne wszędzie. Tym tylko sposobem można
przemawiać uczciwie do wszystkich i
ze szlachetnymi słowy odpowiadać na
oskarżenia nie szlachetne. Co do p. Piltza,

to istotnie przysyłam mu poradnik pierwszej ~~wersji~~ powieści jak z napisał ze Słowa polsk. Którem mu ją, jako pierwszemu odbywcy, proponować będę. Czy to będzie powieść na tle Pomorza, albo inna, jeszcze niewiem. Jestem wśród życia w stanie i jeżelibym ją pisał, gdybym miał temat. Tematów w ogóle mi brak. Takie mnóstwo ich już zużyłem, a powtarzać się nie chcę. Ale usposobienie do pisania jest takie samo jak przed 20 laty, z techniką większą, więc piszę każde prędko. Wczoraj napisałem artykulik, który posyłam do Revue de Morale Sociale, mającej wychodzić w Genewie, – przez nieopodal godzin. Będę stałym współpracownikiem tego pisma francuskiego, na którego czele stoją profesorowie Genewscy. — Więc, pospiesz, drogi przyjacielu, o wiadomość choć w paru słowach ale szybko, co do Momentu; czy mam go przysłać w takiej postaci

rzecz, albo aby wydać redakcyjnej [illegible]
i jak wszystko przedstawić. Rozmiar mniej
więcej Pamiętnika, albo [illegible].
Co się dzieje z tamtem wydaniem
mojem? Możeby napisać do p. Wawelb.
z prośbą, aby napędził [illegible] tego
tam trzeba, bo jak wydadzą na wiosnę
— przepadnie! latem nikt nie czyta.
Mam teraz w domu i życiu
wielką przyjemność: od kilku od ty-
godnia blisko Jadzi Rosenbaumówny.
Ojciec ją tu przywiózł, za co mu jestem
bardzo wdzięczna. Dziewczynka jest
au moral i au physique śliczna. Inte-
ligentna, miła, pełna wdzięku, dobra.
Z nią i z [illegible] czytujemy, robotę odbieramy,
gawędzimy, jeździmy po mieście — o ile
nie piszę. Ale piszę całemi ranami do 3-ej
lub 4-tej. Tak i dzień życie, byle do końca!
Niech [illegible] nie leni się i prędko na-
pisze do [illegible]. Ona z tymi z naj-
lepszych wyrażeń, mamo [illegible]
[illegible] — El. Orz. [illegible]

24 / XI / 1[8]
Grodno

Niechaj Zdrojewski mnie nie gryzie i nie gryzie, bo ja i tak ledwie żyję. Nogę mnie boli od kilku dni bardzo boleśnie, prawie chodzić nie mogę. Kłopotów na głowie mam pełno, pracuję jak najemnica i nikogo nie mam, coby mnie trochę pożałował. Zdrojewski jeszcze gryzie! Ja inaczej nie mogę zrobić! Na mnie, jak na Hamana, z obydwóch stron krzyczą, a ja ani do jednej strony, ani do drugiej nie należę, tylko jestem świadkiem wolnym i miewam często ochotę

powiedzieć olen stromem: Dajcie mi święty
pokój i odczepcie się! Ale pisać potrzebuję
i dla Druka i dla materyi, szczególnie dla
Druka, bo gdybym nie pisała, to na dzień
jutro [illegible] by się zerwało dotąd stado. Ale i dla
materyi także, bo z tem co mam, ani razu
nie wystarczy na reprezentacyę Autorstwa
polskiego na Litwie i wszystko co ono
za sobą pociąga. Czy Szczęśliwi wie, że mnie
sama poczta: marki, przesyłki, telegramy
kosztuje przeszło 100 rubli rocznie? Tedy
piszę dla wszystkich względów odmiennych
i pieniężnych, w dodatku, krytycznych i dobroczynnych

dusiny młodych panien, a na miejsce to
i ci, i tamci krzyczą. A krzyczcie sobie
ile chcecie! Co mi to szkodzi? Tylko niech
Łdziejewski nie gryzie, bo to boli. Moment
jednocześnie przydam, w jednym egzempl.
W grudniu mam jedną jedyną kopistkę, która
jest kobietą bardzo zajętą (na maszynie w
tej dnie przepisuje) moją robotę robi odrazu nie
starannie, taki np. Moment, przepisuje dwa
tygodnie. Miał już raz w Warsz. 2gi egzempl.
pisarz, a teraz ja kochanemu Łdziejewskiemu
z podzięk. zwrócę. Jeżeli Tygodn. polskiemu
nic nie dany, – oco mi wcale a wcale nie
idzie – i Szorelandy weźmie swoje,

A to Moment. Może wiesz p. Gadomski drukuje, albo tylko Moment; a Gaz. Polska Porzelańska, jak sobie chcesz, drugi przysłała, byle tylko jeden z takich otrzymało.

A co się stanie z Obliczem Matki? W tym tygodniu zaczęłam pisać „Z tamtego świata", wesoły z życia żołnierza. Był tu tymi dni p. Oskar Jankowski; opisywał Grodno dla „Krajów" bardzo sympatycznym artykułem. O przyjeździe twoim do Grodna bardzo marzę. Czy nie mógłbyś nastąpić w czasie świąt n. stylu, bo mi stare może p. do Białowieży, do Hrynowskich pojadę, aby sobą [illegible] w pięknym krajobrazie [illegible] jednak, jeśli [illegible] inaczej nie przyjedzie, to nie pojadę. Przeczytać jak Moment się podała.

Bardzo wierna i oddana El. Orz. Nah.

274

27/XI 98

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Przepraszam, że tak często dokuczam, ale jestem tak przedewszystkiem pewny o dyskrecyę i nie wymawiam imienia p. Wawelberga. Pisał do mnie w tych dniach, że nakładem wydawnictwo opóźnia się z powodu Redaktora, t.j. p. Korzeniowskiego i żebym ja na to coś poradził. Istotnie, kartek korekty których przysłał mi z jakiemś zapytaniem tydzień temu, każdej jeszcze z 5 stron. 1go tomu, kiedyż więc wyjść to może? Wyrazów chyba nie wiemy, kiedy osobiście patrzeć nie chcę. Miłośnikiem jednakże, bo coś mam czynić; gdyby nie żądanie p. Waw. abym coś poradził

Coś porabiasz? Chyba jak zwykle udajesz się do
Bielic, drogi przyjacielu? Może znajdziesz spo-
sób wydzierania na potem. Ja teraz najtajniejszym
czarownikom [illegible] żadnej czynności nie
chcę i nie mogę, ale zaczęłaby i on teraz
wasz [illegible] miał dostać! A moje
pani Wan. [illegible] [illegible]?
Biedna [illegible]! Czy Moment
[illegible]? Ni nowego jeszcze nie zaczęłam,
[illegible] i z pannami [illegible] tajemni;
ale pewno wkrótce zacznę. Z całego serca
pozdrawiam Cię drogi przyjacielu i [illegible]
[illegible] ściskam

[illegible]

17/XI/96 r.

Mój najlepszy i drogi przyjacielu — Żadnego słowa życzeń nie przyślę pamięci o imieninach moich i życzenia dobre, najmilsze, pamiętam od Ciebie pochodzą. Piszę, bo nie mam dziś czasu kilka słów, aby Cię prosić o nieoddawanie nic z moich Sprawozdań ani Biesiadzie lit. ani Bluszczowi; żadnym sposobem nie chcę aby tam było coś mojego. Dziś przysłał list Dr p. Bogumiłowskiego z bardzo naglącą prośbą. Byłabym rada umieścić tam Oblicze Matki i odpisuję, że ten rękopis jest w rozporządzeniu Twoim, drogi przyjacielu. Tylko na ich honorarium zażąda 70 rub. albo przystać nie mogę i napiszę kwestyę czy ony od Ciebie zależy. Czy dobrze? P. Gadomski napisze odwołanie

wkrótce przesłanym niech będzie w Bożej
i odpisie Wkom (albo ten egzempl. całego za
Kwo. Księgi.) bardzo, a bardzo proszę — przepra-
szając za wszystko i dziękując za wszystko.
O grosze zaś — jakiekolwiek będą — proszę
bardzo pięknie Zdziechowskiego w końcu tego
miesiąca, bo inaczej będę musiała brać z
banku, czego nie chcę robić. — Jakie dnie jej
dziejowe są szczególnie ciężkie do przeżycia,
ze swemi wspomnieniami o dziś, których nie ma
co robić? Ach żyć! Bardzo, bardzo serdecznie
pozdrawiam Cię, drogi przyjacielu dawne
i szczerze oddana El. Orz. Nak.
Niech Zdziechowski Biesiadzie nic nie daje, bo on
mój posiedzenie obrazić. Różnej opowiem

4 XII 98

275

613

Mój najlepszy i drogi przyjacielu

Mam dziś drugie do ciebie pisanie. Naprzód nowinę zabawniejszą niż przedtem [illegible] widzieliśmy wspólnie. Na imieniny moje przyjechał od naszej [illegible] w której cały pociąg spędził, p. Godlewski, z prośbą [illegible] wiadomością, że ślub jego odbędzie się 7 Stycz. n. st. i z miłą powtórzoną prośbą, abym natychmiast ślubie była. Jest bardzo przyjemny, dla którego tę prośbę spełnić i chcę, i powinnam. Więc przyjadę 5go, zabawię w Warszawie 6go, 7 i 8mym, a 9go wrócę do Grodna. Czy mogę na te trzy dni zajechać do hotelu Paradis? Zabiorę z sobą dwie panny, z których jedna [illegible] dnia te spędzi u rodziców, aby potem [illegible] podróż, a drugiej oddam, także na ślub zaproszona, będzie mi w tym cudownym Azylum towarzyszką.

Nareszcie, drogi przyjacielu, kłopoty, ale raz i pa krótko, a po drugie — od swego przyjaciela, jakoś

nie od dzieciństwa się sposoby różne swoich profe-
sjów?

W dzień imienin Moich oprócz p. Godl. który niespo-
dzianie wpadł aby mi powinszować i o stanowczej
dacie ślubu mojego donosić, niespodzianie też przybył
Dr. Nussbaum, także powinszować i córki [illegible].
Uczynili mi przeto dzień ten mniej ciężkim do zno-
szenia. W ogóle, wspominając teraz dni pamiątkowe
od rana do wieczora bij, w nich dawny za dawne;
Zmarłych, które w dniu pamiętnym mniej są głośne
i wśród przyjaciół nawet milczę.

Teraz o interesach. Na kartce [illegible] i oczywiście
proszę list p. Bogusławskiego odpisałam, gdy
się z tobą, drogi przyjacielu, porozumiał, co do
Porcelanki albo oblicza Matki. Czy się to jeszcze stało?
To co pozostanie nam brać słowo, weszły [illegible]
Gaz. Polskiej, ale ta nie w świecie Biesiadnie
lit. oraz Blumenowi. Za twoją cenę tam niechaj
potem pozdrawiam i wreszcie, czyli nie osobna

troski mego pisania dla tych pisemeczek, które
znamy na oścież otwarte i błagające wszelkie
gazety i poważne miesięczniki? Co do zmienionej
Momentu w Szan. Wasz. też i uważam, rada mu
jestem, tylko że tam zawsze Korekta szwankuje!
W „Liściu wschodzim" opuścili mi w jednem miejscu
dwadzieścia wierszy całkowicie, a całość często
wśród błędami drukarsk. Wiesz przecięż, drogi
przyjacielu, kandydo wątnie, abyś namówił
p. Lewentalowi: czy nie mógłby wydać [illegible]-
[illegible] o [illegible]
dla mego utworu, osobnej korekty
[illegible], na którą może troski zaoszczędzić. Wiedziałby
nie mylę, to Moment jest poważniejszym pismem, a
te wielkie utworów obszernie błędów drukarskich
nie znoszę. Dla tego też, że to taki rodzaj, samo
go wypielęgnowuję ogromnie i teraz, pragnę
widzieć przy poprawek, które mi [illegible]
dobroci Twej pozostawam. Są one następujące

Stosownie wyjaśnienia nie mogę, nie mając przed sobą egzemplarza, więc tak:

1/ W ustępie pierwszym, gdzie przyjazd śpiewaczki i druga wzmianka o Gitli. Obecnie: „Tak różne, jakby na dwu osobnych światach" zrodzone, gdzie te istoty miały w sobie coś" potrzebnego; albo lepiej w różne sposoby, ale niezmiernie smutne" tak: „Tak różne, jakby na różnych globach zrodzone, gdzie te istoty miały przecież jedno podobieństwo: gardła ściśnięte w srogiego ogólnego losu."

2/ W ustępie 3cim, gdzie sen śpiewaczki, w najdłuższej jej przemówieniu, niedaleko końca tego przemówienia. Obecnie: „Był snem, który ją przeraził... i t.d." zmienić tak: „Był snem, który ją przeraził, otuchą która przebrzmiała, marzeniem, który zamarł dawno i gorzkim prochem wspomnień opadł na piaski pustyni."

3/ W ustępie 4tym, gdzie opis Gitli klęczącej u kolan artystki

2/
/W obrazie: „Gitla klęcząc ciągle wyprostowała się i t.d." zamiast: „wyglądała jak sam duch pieśni zaczarowany w postać i t.d." na „wyglądała jak zaczarowany w słodką postać dziewczęcą duch modlitwy i ekstazy."

4/ W ustępie także 4-m, nieco wyżej, gdzie śpiewanie [illegible] Gitli spostrzega [illegible] i po chwili [illegible] wznosi wzrok ponad szczyt jego i więcej [illegible]. Po słowach „zapada zgromadzenie widzenie" i [illegible] przyjmie jego myśl i dążenia, [illegible] tablicy praw, na której długie szeregi [illegible] [illegible] [illegible] zgłoskami i [illegible] jak niemoc [illegible]: Fiat voluntas tua, powtarza na [illegible] wszystkich zapadłych, całą swoją [illegible] i piersią znowu [illegible] gdy zawsze [illegible] [illegible] w powietrzu, tchem [illegible] się prośba wspaniała [illegible], zdaje się i t.d."

[illegible]

To już wszystko, ale życzę, aby zaznać naj
większej, takiej jak Twoja, drogi przyjacielu,
cierpliwości i dobroci. Mocno pozdrawiam,
jednak [illegible] serdecznie interesowały
w [illegible], bo Władziowi moich dobrem,
Zapisuję.

I list ten już kończę, bo śpieszę do innych.
W ogóle korespondencja moja wzrasta i
trudno odrywam się od pisania. — Mam też robotę
sporo z pannami. Więc — do widzenia
listu Twego, drogi przyjacielu, jak zwykle
z tęsknotą wyglądam, ściskam serdecznie
i [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible], że [illegible] będzie w [illegible]

[illegible] [illegible]

Stasia z [illegible] jest teraz
u mnie. Obie siostry pozdrawiają cię [illegible].

414



Mój najlepszy i drogi
Przyjacielu



„Słowo" przysłało sto rub. i list bardzo dzielny i miły. do Petersburga w interesie twojego zdrowotnictwa [illegible], Dasar napisz. Wszystko co wymieniłeś do przyniesienia, przysyłaj, oprócz jasnych i wesołych myśli, których nie mam skąd wziąć i — listów pp. Kassel. i Kochanowskiego z 1897 roku, które już od dawna oddawałam.

Z całego serca przesyłam

tem i pamięci twojej najuko-
chanej moje tanie wydawnictwo.
Pan Adam. Otrzymuję stale, że
spóźnia się p. Krzemińskiego. To
ten niepojęty, to całkiem
że dla mnie taki niedobry!
Kiedy sądzę o stronie, wyście-
ście mu w porę, a ze mnie
mieszczę wszystko na to, że
Znaidziemy do wody jesteśmy
gotowi. Powiem Ci prawdę,
Twoje przyjaciele, że lipę się

279

412

w życiu, jak ryba w wodzie
i rada byłabym przyjść na
dno, tylko że dobrowolnie
nie wolno —

Nie mogę dziś pisać
więcej. Ręce Twoje ser-
decznie ściskam —

El. Orz. Nah.

17/XII 98
280

402

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za grono z Kurczewa(?) i za ich słowa; podziwowanie duszy. O tym Momencie później. Jedna prośba. Jest na świecie [illegible] p. Jundziłł, kaleka i bogaty obywatel, który sam poprosił mię pierwszego [illegible], abym mu cokolwiek dedykowała. Człowiek uczciwy, dobry, miły i dawno znajomy; dla czegoż nie spełnić skromnego jego życzenia. Napisałam tę dedykację na blankiecie, ale że będzie wygodniej we Lwowie, więc

[illegible]

do na nic. Proszę więc Redakcyi tego
bardzo i bardzo, o nadpisanie
na Momencie słów następujących:
„Ukończyliśmy Janowi Jundziłłowi;
ze słowami szacunku i przyjaźni
szczerej — Autorka." Przyślij
mi przytem z redakcyi 3 egzemplarze
N^ro^ z tą nowelą, to jest, oprócz
tego, który otrzymuję dwa, zaraz,
jeżeli trzeba, zapłacę z podziękowaniem.
Ja zaś jeszcze polecam łaskawej Twej
pamięci Rzecz o Momencie w
Kurjerze — Mnie bardzo
chodzi o ten do p. Lewentala.

w tych czasach nic nie piszę,
oprócz modlitwa których nie odpisuję
całemi nocami i w dzień jakem
do niczego. Jednakże dużo myślę
i o czasach przeszłych gawędzę
z panienkami, zwłaszcza z
jedną mieszkanką, która po to
ciało [illegible] jest, a którą bardzo poko-
chałam. Ściema [illegible] wewnątrz
[illegible] i na zewnątrz. Bo
kiedy nie mają! W krótce roz-
staną się z nią, jak rozstają się
dawne ze wszystkiem co mile
chciałabym przypomnieć, aby aż
zawsze tych dobre wspomnienie
i jakąkolwiek [illegible]

Maria Klimaszewska posiada
„oko". Wspominałyśmy się, kiedy przyjechały
bardzo mile i jest tu ogromnie lubioną;
dopóki my nie zagospodarujemy się
na pół[illegible]. Bawi stale u rodziców;
do mnie przyjedzie niebawem.

Dziękuję za zaproszenie do War-
szawy etc. Jeżeli nie zajdzie
coś nieprzewidzianego przyjedziemy
5go stycznia, niestety na
trzy dni. — Od p. Wawelb. otrzy-
małam ponowny list, który mię
bardzo zmartwił. Tam mi zapodają
moje prawie przepadło. Gwiazdki
i prezenty dziecinne. [illegible] co się
gorze, że przez to p. Waw. pomoże
[illegible]. Do wszystkiego trzeba [illegible]
[illegible] najlepszych [illegible] i pozdrowienia K. K.

Rs: 240

Wyraźnie rubli Dwieście czterdzieści otrzymałam od Leopolda Mejeta tytułem honorarjum za nowellę moją p. t. Moment przeznaczoną do Kurjera Warszawskiego

Grodno d. 15 Grudnia r. 1898

El. Orzeszkowa Nahorska

283

2/1 [illegible]

440

Moja najlepsza i droga przy-
jaciółko, — Zdaje się, że na pewno
już jadę i [illegible] Ci [illegible] przed
5ᵗᵉ, we Czwartek, tym drugiem
pociągiem, który wychodzi z Grodna
o 12½ 2. Albo na który [illegible]
o [illegible] się 7ᵉ, [illegible] dalszą [illegible]
a 9ᵉ wrócę do domu. Będziemy mieli
kilka dni awantury całkowitej
w domu, ale tobie już przeznaczenie
najlepszych przyjaciół. Nic nie piszę,
bo o wszystkiem [illegible] powiemy
a mnóstwo mam do mówienia. Na
wszelki wypadek, który przydarzyłby
się z listem, przed wyjazdem zatelegrafuję.
Do prędkiego i miłego zobaczenia, [illegible]

El. Orz. [illegible]

13/I 99
Grodno

489

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Odrazu dziękuję, dziękuję, dziękuję, za chwile bardzo miłe w ścianach domu twego spędzone, za twoją [illegible], za serdeczną gościnność i za całą dobroć, całą przyjaźń twoją dla mnie, dziękuję! Nazajutrz po powrocie w domowe progi wybuchnął u nas katar uniwersalny, kaszlamy, kichamy, chrypiemy, ale nie stękamy, bo w gorączce nic tak ważnego, nikt

się nie podobał i nie dlatego się nie
starania będzie o to, aby panny
mogły znaleźć się w pewnej stronie
dziadek na balu polskim, który
wszędzie studenci w liczbie
dwudziestu kilku znajdujemy się
w rozpisie. Na bal obiecało kilkoro
osób, deklarując z ... wiatrów, wsz-
ystkie i t. d. Władze pozwoliły z
warunkiem, aby dochód na
żaden cel publiczny nie szedł;
policja nawet oświadczyła, że znaj-
dować się będzie tylko w obrębie
gmachu dla pilnowania porządku
dworzec. Towarzystwo więc całe będzie
tylko i wyłącznie polskie

490

Pisywane to takie zebranie od 1863 r. Moje obie kuzynki wróciły do tańca gotowe. Na gospodarzu zaproszono się: moje siostry, Olszewski, adwokatowa Miłkowska i doktorowa Klimaszewska. [illegible] trzeba się całe od tej nadziei, kto zna dalej [illegible] i kupuje biedę [illegible].

Odpowiedź moją [illegible] Panom czytano tylko na plenarnem zgromadzeniu Komitetu obiadowego, ale rozeszła się po ustach i podobno zaznajomili się z nią ci nawet dla których nie była pisaną. Czytali przy obiedzie panowie i uznali za nie bezpieczne dla Związku, że więc i wiedziano napisać to, czego oni nie śmieli przeczytać. Ale jednak

osiągnęłyśmy i [illegible] pojedyńczo wszystkie.
Dziś [illegible] zawierucha, ale jeszcze
nie pojętne rzeczy. Ci drodzy przyja-
ciele odpisz i te listy które mi
chciałeś, z dodatkiem paru innych.
Dziś u nas Nowy Rok, dzień pełen
wspomnień o tem co przyniesie
kiedyś. Żeby nie można nad wszystko pró-
bujem od rana listu [illegible]
[illegible] trzeba być dzielnym i [illegible]
woda nie stała się [illegible] w
[illegible] [illegible]. Jeżeli mi nie
[illegible] [illegible] porządnie
udzielę się do [illegible]. Do [illegible]
bardzo uprzejmie i miłe wspomnienie
p. [illegible] nie pojadę [illegible]
nie podobna. A [illegible] kiedyż tam przyjedzie
i w przejeździe do nas? [illegible] napisz
i pamiętaj o twojej szczerze przywiązanej
Ch. [illegible]

287

13/I 97

Grodno

462

Miesna Lametko i
najdroższy Marzo!

Prawdziwie rozrzewniona
Waszą poczciwą przyjaźnią i
pamięcią, uwiadamiam, że Kur-
ciołka, jakkolwiek dotąd chodzi
tak ciemnym [illegible], że twej
gdzie, Lametko, mógłbyś obec-
nego nazywać się basem, chociaż
nie jest i wybiera się na
dziś pary na bal świetny

który w tem mieście wy-
prawiają sobie ludzie, kła-
nianiem się i skakaniem
w takt muzyki. Szkoda, że
nie możesz być na tym balu,
kochana Kaziutko, bo su-
kienka twoja wyglądałaby
ślicznie, a cukrów, tobyśmy ci
tak z moc dawali do jedzenia,
żebyś go już potem przez całe
życie jeść nie chciała. Wierzysz
jednak, że z przeznaczeniem
twojem jest być niedźwiadkiem

288

463

Przesyłamy z Warszawy, czego
dzieci zazdroszczą ci tylko mój
jubileuszowego gniazda, który jest taki
dobrym dla ciebie i miłym dla
wszystkich. Ciesz się, Kaneczko,
i nie zazdrość nikomu!

Co do ciebie, Kochany Mańcio,
to gdy tylko pokazuję się do domu,
brat twój Moor (nie ten zbrodniczy
Franciszek, ale szlachetny Karol)
napada mnie zaraz zapytaniami
o ciebie, że ledwie nadpowiadać
mu dość zdołam o wszystkiem
co się dotyczy. Bardzo też jest

powiedz brat ten twój kochany
Mieczo, i wszystkie te kwiatki, że
o gromną dają zawsze na swo-
niach kwadrie, czego sobie
nie lubię, więc czasem o to po-
między nami a nim – kłótnia.
Ale szczerze cenimy go bardzo,
bo ma wszystkie piękne zalety
Waszego swego rodu.

Posyłam Wam obojgu po
jednym kwiatku, abyście o
mnie zupełnie nie zapomnieli.
Bądźcie zdrowi i silnie
wiernie Panu [illegible], kocham
Was lubię bardzo, bo jestem tego
wieku i starą przyjaciółką. Vale!
El. Orzeszkowa

437 289

26 / I / 17

Grodno

Mój najlepszy i drogi

Przyjacielu,

O trzech rzeczach pisać będę: 1/ o stłuczonej nodze; 2/ listy [illegible]kiego; 3/ influenza.

Co się stało z nogą?.. Stłuczenie widać nielada, skoro w łóżku poleżeć trzeba! Czy w tem wypadku nie Lancetka winna? Może, drogi przyjacielu, biegałeś do niej zbyt pośpiesznie? Być to bardzo może, albowiem kto chce zyskać czyjś afekt, powinien względem przedmiotu trzymać się ostrożnie, zdala, z obojętnością w oku i dumą na czole. Wówczas stanie się pożądanym. Pośpiech, skwapliwość, biegnięcie na spotkanie aż do stłuczenia nóg (i tłuczenia serc) tak wszystkie szkodzą. Co dotyczy

się otrzymuje, czem one nam nie bywa.
Ludzi – nawet najmilszych – trzeba
trzymać pod batem – niepewności,
wtedy stają grzeczni. Wprawdzie
Lametta nie odrabia, ale teraz
naśladuje odrabiań. Temu przypisać
należy samodzielniejszej i [illegible].
Obiecał, że nie dbam o nią, a robota
znowu. Gorzej, że noga boli. Oby
przestała jak najprędzej. A o wsadz-
mów tymczasem [illegible] bardzo proszę,
bo będę niespokojna.
Dzięki Bogu, że listy Wasze ominęły
już Scyllę i Charybdę. Tak się cieszę, że
do samego Sparzewiu o tem pisać nie
mogłam, więc napisałam do redakcyi
krajowej, prosząc bardzo o wyprawach
współpracowniczej. Są tam dla mnie zawsze
bardzo grzeczni i nigdy jeszcze nie odmó-
wili mi niczego; nie tak jak w Warszawie
bardzo kochanej, ale mnie – nie kocha-
jącej, gdzie oprócz ciebie drogi przyjaciele
[illegible] mi moją prośbę nigdy nawet uprzejmie
[illegible] nie chcieli. A ta
grupa petersburska jest w najwyższym
stopniu niegrzeczna. W tych dniach [illegible]
[illegible] ni stąd ni zowąd [illegible]

na wezwanie do Dalek. gub. drogą admin.
Biedak pojechał do Petersb. z listami do
Spasowicza i do kraju i rodzinie nie po-
wiadomił, u padał go wyklęsz. Ale u
nas czyż to nic. Ten najprostoduszniejszy
najgorzej wyrażany.

438

A teraz, influenza. Po powrocie
z Warsz. we środę dni dostałam gorączki,
trzy dni leżałam, potem wstałam,
trzy dni chodziłam i znowu dostałam
gorączki, potem trzy dni leżałam i
znowu wstałam (wczoraj). Niewiem
jak dalej pochodzę i czy znowu nie
padnę, ale mi bardzo słabo, ledwie
mogę pisać listy, a mam ich do pisania
przepaść.

Czy młody Matuszewski przyniósł
Ci drogi przyjacielu, list i czy przegadał?
Autograf pisma mego do Wronyan
znalazłszy, zostawiam go dla ciebie
i przy okazji prześlę. Listów różno-
rodnych poodsyłam potem.

Rozjechali się ...
kościół w Warszawie tak tak
dotąd, mizerne i z domu nie wychodzi.

Kozłowskim Dziadkom zdrowia, starcze,
czyta, pisze i gra sobie co z tego
wyniknie, mój Antosiu, Kiedyś
mego pióra? Daj Boże! Obie
pozdrawiają cię b. serdecznie
Ospę szczepiłem, przyjęła się i trochę
boli, ale to żadna bieda. A z innej
strony ich jest — ten, gdzie i
mamy? Pandora nie jest mytem,
ten nieśmiertelny wszędobylski.
Dziś ta myśl co to będzie gdy
Rosja Myśl upadł ks. Kasper ody-
drowanie Moment. Wprawdzie taki
żadne napisane przekład z polsk.
kiego mój, Kamorski poleca. Ów
jednak poradźcie organ Warsz.-
podporządkowanie się Zawadowskiemu, a
Morawiecki śpiewa co tylko aby się tam
popisać!! Wiesz dziś z przyszłością zgoda
Jeden z księgarzy Petersburg. rosyjsk. zgłosił się
już do mnie o wydanie książkowe Argonautów
i już parę osób stamtąd dziękowało mi za tej
powieści. Dobre i to, gdy lepszego nie mamy
Serdecznie oddany   W. Orz. Nak.

446

$\frac{10}{II}$ 99

231

Co się dzieje? Co się dzieje? Skąd zaniedbałaś to milczenie? P. Gloger mówił i p. Wandzia pisała mi, że choroba nogi już minęła, więc — co? Jeżeli — gniew, za co? Jeżeli obojętność — dla czego? Jeżeli zamęt — tak absolutnie myśl i czas pochłaniający — to nieusprawiedliwić, bo niewarta jakakolwiek, zawsze więcej warta od — zapomnienia! Tymczasem ze mną dzieją się różne rzeczy (wyprawdzie niemiłe) o których mi nie napiszesz, i o tem co robię, zamierzam, myślę, także nie napiszę, dopóki czarno na białem nie wyjaśnisz mi, drogi przyjacielu, że....

rywalizacya z Lancettą nie odpędzi
mię od przyjaźni Twojej nigdy!
Dziękuję R... nie! nie powiem. Zaczynam
pisać... nie powiem! Byli u mnie
pan... nie powiem! Trzeba napisać
i porozmawiać, wtedy powiem wszystko.
A teraz tylko serdeczne, gorące,
wdzięczne uściski i uściśnienie Drogiej Pani przesyłam

El. Orz. Nah.

18/II 99
Grodno

292

474

Drogi papuziu,

Jak to szczęśliwie, moje dziecko, że nie doświadczasz listowstrętu i wyręczając twego pana, który go doświadcza, piszesz czasem do mnie. Dziękuję ci, przez to nie zupełnie ustała komunikacja pomiędzy nami, biednymi samotnicami grodzieńskiemi, a tym miłym domem w którym przebywasz i w którym mnie bywało tak dobrze i wesoło.

Martwi mię, moja biedna papużko, „że się zmartwiłaś", ale wierz mi, że chęci ubliżenia ci nie postało mi w głowie, a tylko chciałam samej siebie obronić. Bo widzisz, nie mogłam przecież powiedzieć: „[illegible] jak jest lepsza od papugi!" więc wyprawiłam się

które mnie: „jakakolwiek niewiasta i t. d."
w gruncie rzeczy, nie od wczoraj tylko, wiem,
o wiem, że nawet niedorozwinięte zwierzęta,
bywają nieporównanie lepsze od „jakichkolwiek
ludzi", a cóż dopiero mówić o tych napowietrz-
nych kwiatach skrzydlatych, którymi są
ptaki i pośród których, ty, ptaszyno potul-
na, należysz do najpiękniejszych. W piór-
kach twoich odbija się złoto podzwrotnikowego
słońca, zieloność Gangesu, przepych kolibrów...
Nie myśl tylko, że ci pochlebiam, lecz bądź pewną,
że kocham cię szczerze, teraz szczególniej, gdy wiem,
że kochałaś i pocieszałaś twego pana, a mego
dobrego przyjaciela, gdy był chorym. Po tobie, ludzie
czynią rzadko; ani wśród zdrowych i wesołych, ani
chorych i smutnych, a twojej wyższości jest w tem,
widzę, że tobie zupełnie wszystko jedno, czy kto
smutny, albo wesoły, byleby dawał ci [illegible];

475 293

prawda, papusiu? — Mamy się też przed tobą:
ale zgoda już pomiędzy nami? nie gniewasz się?
podaj łapkę!... Mamy się przed tobą poskarżyć, że
smutno, bardzo smutno schodzą nam tygodnie
ostatnie. Jakoś mi ciągle trochę niedobrze, słabo
głowa boli, co spowodowuje niemożliwość praco-
wania, a gdy nie pracuję, to także mi bieda,
że wyobrazić sobie nawet nie potrafisz. Obiad
wprawdzie jadam codzień, ale dużo niemniej
biorę się. W dodatku, jedna z sąsiadek, które
znam, ta starsza bibliotekarka, której na imię
Dziunia, już od dwóch tygodni nie jest tu,
pojechała do Petersburga, do swojej siostry Berso-
nowej, która ją zabrała na świetne zabawy
Karnawałowe. Nie chciała nawet jechać, ale
umiała i za tydzień dopiero powróci. Tymczasem
mnie pozostała jedna tylko kuzynka siostra Zosia;
bardzo miłe i dobre stworzenie, ale
przecież nam we dwie w domu, cicho jak w grobie

i czasem całe tygodnie przejdzie, że ludzkiej twarzy
nie widzimy. Raz, z cięższej desperacyi, siadłam
i napisałam nowelę, pewno nie bardzo dobrą,
bo wcale nie znam, ale napisałam i za parę
dni przyślę ją Twemu Panu. Do tej szczerze
wyznaję, że to przyjdzie do światowego powo-
dzenia z interesem... jeśli on będzie wiedział,
jak to nowela, będzie ją teraz przepisywał je-
śliby to więcej napisali, drogi Panie? Chyba
jednak, że zamówi się na zbiorowe wydanie
powieści moich w przekładzie rosyjskim, w Peters-
burgu. Nie wiem jednak czy to przyjdzie do skutku,
czy będzie z tego jaka korzyść, bo dopiero pierwszą
propozycję otrzymałam. Jak dowiem się - napiszę.
Dziwnie, tak tu cicho, jednostajnie, nudno, tak się
nie widzi i nie słyszy, że nie ma o czem pisać.
Powiedz, Panie, Twemu przyjacielowi Muchie,
że ślicznie pisze. Tak niezwykłe i energiczne pismo
oznacza w grafologii dzielny charakter i siłę. Mama
twego pozdrów odemnie serdecznie i powiedz, że
jestem zawsze jego wiernym przyjacielem.
El. Orzeszkowa



4/XII 11

294

479

Mój najlepszy i drogi
przyjacielu

Mocno przepraszam, że przez
D-ra Nussbauma nie przysłałam
Szymanowskiego, ale coś z księgą
wypisanej jeszcze i przez pierwszą
okazję odeślę. List ze Lwowa
dostałam. Wczoraj pisał do mnie
p. Józ. Wolff, że tom Oblicze
Matki cenzura chce kaleczyć i
wstęp i zakończenie wyrzucić.
Przewidywałam to trochę i piszę
do p. Wolffa, aby rzecz oddał
Tobie, drogi przyjacielu, a Ciebie
zaś proszę o łaskawe przesłanie
tego do Krakowa. Czasu. Który

mój tam już oddawna i usilnie
pp. Myślicki i Beaupré. Więc
niech to wydrukuję, a zapłacą tyle
ile zwykli płacić twoim współpra-
cownikom, a tym tylko warunku,
aby nazwali te rzeczy, a[illegible],
nie zebrane — [illegible] z [illegible]
Zwróconych Dróg? Pisz [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
większy od tamtej, także [illegible]
[illegible], [illegible] w [illegible]
[illegible] się Moment i Zwróc. dróg.
Wszystkie [illegible], a jak [illegible]
przyszły — do twoich, drogi przy-
jacielu, [illegible] względów. Pisz
mi się tej [illegible] same [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ich [illegible]. Do
[illegible] [illegible] [illegible] jak wiemy,

tak nie mam!

A teraz opowiem ci ciekawą
nowość. Świeżo z Lwowa p. Kazi.
Rozłowski, bawił tam 3 tygodnie
bywał w różnych towarzystwach
i między innymi spotykał pana
Franc. Nowodworskiego, redakt.
Kur. Warsz. z którym musiał kłó-
cić się — o mnie. Jest podobno
takim moim zaciętym wrogiem,
że wprost wściekłym się zdaje,
Bóg wie jakie dziwy niemożliwe
na mnie wygaduje, od czci i wiary
mię odsądzając. Osobliwość! Ja
tego człowieka jak żyję nie widzia-
łam i on o mnie — nic a nic
wiedzieć nie może. Wszystko mi
będzie teraz dawać sposobności do
krzyku i historyj z momentem
jego rozwinięcia. A ten moment

w ostatnim przekładzie oprócz
pierwszej sobie. Listy z pism [illegible]
[illegible], nawet Świat! dalej jego
streszczenie z Ruskiej Myśli z ogro-
mnemi pochwałami. I oto to! O,
drogi przyjacielu, jakże teraz
często i głęboko powtarzam za
Słowackim: „Smutno mi,
Boże!"

Zresztą, cóż? Cały dzień muszę
być wesoła i odrywająca się, który
i przechodzą pracować. Jednak
pracuję. Jestem [illegible] z [illegible]
ale wygląda, jednak przyjemnie.
Czytamy, piszemy, [illegible].
Marynia [illegible] przy tydzień
[illegible] zdrowa, nie widzimy się,
bo je także niewypłacalny z domu
z [illegible] [illegible] [illegible]
listu odlicie, drogi przyjacielu
i wieści o losie twoich drobnych
dzieci, z których jednemu także [illegible]
do Krakowa, serdeczne uściśnienie
dłoni i stałej przyjaźni. El. Orzeszkowa.

8/III 296

4147

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Przedewszystkiem, podziękowania serdeczne za odwiedziny Twe, które jak zwykle, pozostawiły mi w pamięci i sercu ślad miły i trochę żalu, że były tak krótkie! Następnie, zezwolenie od Redakcyi Jednodniówki i prośba, abyś zaraz jak najprędzej dostawił tam te moje aforyzmy, bo niedobrze byłoby abym tam nieobecnością zajaśniała [illegible] literatów, to obowiązek święty! Następnie jeszcze, dziś wysyłam Wesołe Wierszyki [illegible] z prośbą, aby to było oddane koniecznie

Bibljotece Warszawskiej, bo wydrukują poprawnie
i od razu, a przytem, jestem względem tej redakcji
trochę w kiepskiem położeniu i chcę je wyprosto-
wać. Konserwatyzm niech czytasz jakie mają,
z tym jedynym warunkiem, aby nie oddawać
druku, w zamian zaraz za przyjęty obszerniej
po raz trzeci: następnie i dołączam wszystko,
adres księdza, którego wiem wszędzie z sobą,
drogi przyjaciel, bardzo i bardzo proszę się
aby ten wiersz był wydrukowany, gdziekolwiek,
i aby mi przysłano jeden egz. tego druku dla
posłania autorowi. Idzie mi o to bardzo.
Ksiądz jest inteligentny, najlepszych chęci
dla ogółu, czytający wiele, bardzo jeszcze młody
i — ofiarowuje się w zamian za pośrednictwo

pomiędzy nim, a literaturą. Ponieść stąd składkę do swojej kasy ubogich. Również czwarty następnie, okropnie wdzięczną będę, jeżeli wyrobisz mi, drogi przyjacielu, przysłanie jakichś kilkunastu egzempl. mojego takiego wydania, i to, jeżeli podobna, szybko, bo tym i owym, o których mi idzie, posłać trzeba.

Na tem koniec interesów. A teraz: jak zdrowie? Czy kaszel ustał? Co porabia Papusia? Jak z zdrowiem jej? Czy się trochę poprawiło? Dziś, niestety tylko uprzejme ci przesyłam, bo pisać dłużej niemam czasu, a więcej jeszcze humoru. Stało się wczoraj w kółku naszem nieszczęście: szwagier Maksym. Obrębski (mąż jego rodzonej siostry) umarł nagle z paraliżu serca

Człowiek młody jeszcze, 42 letni, zostawił troje drobnych dzieci i żonę słabowitą, bezradną, prawie bez żadnych środków do życia. Nie był mi wcale bliskim, ale boli mię to ze względu na Obrębskich i na wdowę — córkę naszego starego Wojsdziego! Czy go pamiętasz? Przyjaciel Stanisława, długoletni nasz towarzysz codzienny, córeczkę b. kochał, więc teraz, gdy ona tak nieszczęśliwa, przypomina mi się wszystko. A w tej chwili, pisanie tego listu przerwała mi Pani Bobrzanowiczowa, która przybiegła do mnie cała we łzach, z oznajmieniem, że brat jej, p. Godlewski, w przejeździe z zagranicy zachorował w Warszawie i leży w hotelu chory na zapalenie płuc i tyfus. Ogromnie mię to przeraża i boli, bo mam dla niego uczucia przyjaźni i nawet przywykłam do wdzięczności. Ach, jakże też życie ludzkie jest pełne męki i grozy!

Z całego serca ściskam ręce Twoje, droga przyjaciółko! Oby Ci los takich okropnych wrażeń oszczędzał! Napisz do mnie wkrótce, proszę.

El. Orz. Nah.

298

Autorem „Jutrzni ciemnych" jest Ksiądz Adam Maciejowski wikaryusz w miasteczku Nurze gub. Łomżyńskiej (Nur jest stacyą pocztową) –

549

15 / III / 99

Grodno

441

Moja Kochana Papusiu,

Przebacz nieświadomości mojéj nie wiedziałam wcale, że mam do czynienia z osobą tak zawsze posiadającą tak wy-sokie zalety moralne — ale pochodzenie twoje musi być raczej więcej hiszpańskiem lub portugalskiem, oznajmiasz mi o tem otrzepie, który ród twój zamieszkuje; (chociaż byłeś tak czuły, tak wdzięczny dla tej ziemi północnej na której urodziłeś się — nie przypuszczałam! Widzę pragniesz zostać polką, skoro już nawet za taką poczytujesz siebie! Jakże miło mi jest powitać w tobie rodaczkę!

Bądź pozdrowiona na ziemi Bolesławów, Kazimierzów i Zygmuntów, jako ~~[illegible]~~ przybrana tem szlachetna i droga jej córa! Prawem autorki polskiej, stwó-rczyni 18 tyś. z ojczystego, świadczą-cej wśród ojczystej myśli i twór-czości, mianowaliśmy cię obywatelką ojczyzny mojej i panią mojej myśli i wiecznej spuścizny.....

Lecz, o Lametto, wiedz, że wraz z różą przyjmujesz także ciernie. Dezertować już ci nie wolno, ani zrzekać się raz przyjętych więzów, choćby... choćby spotkały cię na tej ziemi wszystkie takie, jakich ja niedawno doświadczyłam. Chcesz? Prze-studiuj i dowiedz się, jak mało w krainie, którą adoptowałaś za twoją, ceniona jest cnota!

300

443

Spodziewam się, że dawniej pozna-
łyśmy się nie wiele, bystry twój u-
mysł poznać zdołał, że jestem nie
wiarą ciotą, pełną, nie wdającą
w drogi mijanie i pracującą w
miarę sił moich dla dobra tej drogiej
ziemi, której i tyś córką być zapra-
gnęła! Czyż dziwnem było, że będąc
zachwycona dowiadując się, że w tej
pięknej i wielkiej Wiosnarodzie mam
wrogów, którzy mię zgadują. Bóg
wie co na mnie wymyślają, wszelkich
zalet prywatnych i publicznych
mnie odmawiają. Lecz cóż? Oto
zdziwienie moje i umartwienie
— nie dziw zresztą, — podziękowania
przyjaciołom, najlepszemu, twojej
Lanetto, szczerze z prawdą
nie dla tego aby się chwalić, albo mści!
ale także sobie, aby podzielić się

wrażeniem. Cóż myślisz? Czy po-
żądanego? wspólnie okazać, lub coś
w tym rodzaju? Gdzie tam! tout
simplement wygadać, nadmyś-
lać, o fantastycznych, które wszędzie
widzą wrogów i „czarne intrygi"
od studentów, którzy „podają spiski
ujrzenie w domu swych [illegible]"
i t. d. i t. d. Mój Boże! ja, fantas-
tyczka! ja, student! ja, wymyśla-
jąca intrygi! No, widzisz, czy podobna
niesprawiedliwiej być cenioną — i to,
przez przyjaciół najlepszych? Pewnie
tam w twojej rodzinnej kolonji
hiszpańskiej czy portugalskiej,
na Filipinach, czy Maderze, gdzie by-
wają sprawiedliwe, przyjaźnie
tkliwe, spokojne i potulne niewiasty
więcej cenione. Pomyśl — ponieważ
o ile mi się zdaje, ale ja wiem przecież
i sonaty austriackie, więc
spróbuj się [illegible], że będziesz
miała coś do zmienienia

2/ i od cenzury, która jest nieograniczony, i od wydawców, którzy czasem tylko bywają głupcami, i od publiczności, która nie pozwala autorom pisać do końca, słowa i ... połowicznego, i od wszystkich krytyków literackich, którzy teraz np. przez usta p. Przybyszewskiego w Krakowie, głoszą, że wszyscy w nie tę z owymi i z naszymi ... , tę — bydlętami, niemającymi wcale duszy... i t. d. i t. d. No, ale chociaż powiedzieć, że wszystko zostać połową i autorką połową, to mi zostało; mało i dobre strony swoje, z pomiędzy których ta najpierwszą, została być ... idei najsprawiedliwszej i sprawy najwznioślejszej, jakie tylko na świecie istnieć mogą! —

Teraz zaś, odpowiem na Pańskie zapytania co do prac pisanych,

przeszłej drogą [illegible], abyś
sąsiadowi naszemu, temu z przeciwka,
wszystkie złożone przy niniejszym
szpargały. List odemnie i odpowiedź
posyłam mu także sobie, dla ciekawości. Powiedz mu też, że twoja przy-
[illegible] przyjaciółka jego, niezbyt
dobrze czuje się na zdrowiu, nogi
i [illegible] ją bolą, jednak bardzo [illegible]
[illegible], a [illegible] i [illegible] nabo-
[illegible] przedsięwzięcia do [illegible] księgar-
ni p. Natansona i przedaży ją przez
p. Glogera, a nie wie wcale czy ją
otrzymał, albo nie. Opowiedz panu
mojej drogi, sąsiadowi (z przeciwka)
że w tych czasach otrzymałam wspa-
niałe [illegible] od p. Wawelberga [illegible]
ze starej porcelany saskiej dzban i
taki piękny, że gdy go oglądamy, to
chyba z [illegible] [illegible]. Powiedz
mu [illegible], że [illegible] [illegible]
w przyjaźni jego wiernej [illegible] najser-
deczniej go pozdrawiam. A ciebie całuję
w [illegible]. O materyalnych sprawach
twoich napiszę później. El. Orzeszkowa

5 Mars '99

435

Madame,

Pardonnez, Madame, à une de vos admiratrices d'oser Vous écrire sans autre droit que celui dont jouit tout le monde c'est-à-dire de la liberté d'admiration. Il y a beaucoup de liberté : de presse, de parole, de pensée, pourquoi donc ne peut-on pas y ajouter aussi l'autre que j'ai nommée plus haut !

Vos oeuvres d'une finesse exquise, d'une frappante originalité ; votre style d'une si douce harmonie

et d'un rhythme si musical.
votre fantaisie si étrange, si
riche si ailée ont parlé à mon
coeur et à mon esprit et l'un et l'autre ont
admiré!... Serais-je trop
hardie de vous l'écrire au lieu
de le penser en silence?
Vous pourriez bien me le dire mais
je n'ose pas espérer cette grâce
ni formuler cette pensée audacieuse!
Ici il y a une colonie de Polonais
qui sont vos admirateurs, et ce fut
justement à cause de leur gentillesse
que je pus vous apprécier dans
tous vos mérites et goûter la
saveur de votre originalité, la fleur
de votre coeur et de votre esprit.
Un jour on me traduit Porcelanka
votre dernière nouvelle, je pense; je
vous avoue que j'ai crié, saisie
d'admiration: magnifique, splendi-
de!!- On me dit alors: « Vous

303

436

pourriez bien la traduire en italien » — Entre parenthèse j'ai déjà écrit quelque petite chose mais je suis encore au commencement de la glorieuse et épineuse voie de l'art. J'ai donc essayé et cela a réussi. Je viens donc Vous demander la permission de la faire imprimer dans un journal italien duquel je Vous enverrai une copie. Les dames et les messieurs de la Colonie Polonaise m'ont assuré que Vous êtes la bonté et la gentillesse personnifiées, Vous m'excuserez donc d'avoir osé rendre en quelque manière Votre âme d'artiste. En baisant Votre blanche main — main de poète, pétale de lis — je me dis

Votre très-devouée

Maria Olivotti
(Maritzka

Ospedaletti Ligure
per Sanremo
Italie

Réponse

Madame, comment pourrais-je vous remercier assez de votre charmante lettre et de l'intention que vous voulez avoir de me présenter comme écrivain au public italien! Faites le, Madame, et si mes nouvelles reussissent auprès de ce public si intelligent et anciennement civilisé, auprès de la patrie de Bocaccio, père de la nouvelle, j'en serai fière et vous aurez tout droit à ma plus vive réconnaissance.

Je me sens extrèmement, on ne peut plus obligée à ceux des mes compatriotes, dont les récommendations — par trop peut être flatteuses — m'ont valu votre lettre et ce que j'appregie immensement - votre sympathie. Veuillez, Madame, les rémercier de ma part et recevoir vous même mes remerciments pour l'aimable émotions que ~~...~~ vos bonnes et charmantes paroles m'ont procuré.

Travaillez, Madame, ayez tous les succès possibles, devenez une des grandes roses de gloire dans la couronne royale de votre patrie et puissent tous ses génies magnifiques accompagner vos inspirations et benir la vie de votre esprit ainsi que de votre coeur.

El. Orz.

16 / IV 804

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za przesłane wiadomości i miłe słowa. Krótko dziś piszę, bo jestem bardzo nieszczęśliwem stworzeniem. Deszcz leje jak z wiadra, pusto, głucho, ciemno, głowa boli i serce także. Nic pisać nie mogę, nawet listów. Tylko chce mi się pozdrowić Cię, drogi przyjacielu i tak, wprost, odezwać się do Ciebie, przytem na myśl mi przyszło, że, czemużby nam nie oddać Oblicz Matki Gazecie Polskiej? Przysyłają mi tę gazetę, p. Jadom. prawie.

A wesele Wierzbickiem wiersz będzie w Bilcz-
ścu – mój Zdzieniński, dobrze?
I jemu jedno. Z ogłoszeń widzę, że
p. Wasselberg nie korzystała. Jedzy
widać nie zamienia się. Możeby i z
Jas. Polskie zwiedza do tych względach
2go tamże. Ucałuj tym razem, wszystko
jak zwykle twojej dobrej i najlepszej
przyjaciółki przesyłając —
P. Godlewski lepiej się ma i siostra jego
wraca. Obojgu duszą li istotnie
do wspólnej Pamiątki się i

Zabłąkanymi. Młodszych widzę. Wogóle
dobrze mi tu swobodnie pustynię, że dopraszać
niemu do kogoś tam przemówić.
Trochę z pannami swemi czytam i
gawędzę, a oprócz tego po całych dniach
piszę jak gdyby. Czekam już wyjazdu
zagranicę, mówią trochę tej będzie
Czytam [illegible]
po polsku i niemiecku i [illegible]
on tylko opowiadał mi w dobry hu-
mor. U niego „dworu głębie stałe"
a symbolem świata jest „zgniły

cmentarzem nad którym rosną białe lilje"
Czasem tu „serce mu wlazło do kolan";
wrażenia dobrego i złego z „prasidło." Talent
dzielny, ale zdziwaczały i chory jak
sto histeryj i wariat. Jednak, jest o-
bcemu bożyszczem odłam! Moda!
Mój złociutki! Przyślij mi odpowiedź i
przysłanie jakich 15 str. odp. tamego
wydania Muszą tu i ówdzie poradzić.
Z całego serca oddana twoja zawsze

El. Orz. Nah.

23 306
IV / 11

439

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

W tej chwili otrzymałam Twój list i natychmiast odpisuję. Że wizyta Szanow. p. Wawelberga sprawiłaby mi przyjemność najżywszą, to wątpliwości najmniejszej ulegać nie może. Wszak też przebywam i zimą i latem, aby kiedykolwiek w przejeździe przez Grodno mię odwiedzić. Ale wyłącznie dla tego, że wszak przebywam, zapisów umyślnych, wołań telegraficznych przyjąć nie mogę. Nie mam, na co tak bardzo zapraszać i natrętną być nie chcę. Jeżeli odwiedzi mię, szczęśliwą będę, jeżeli nie, przypiszę to przeszkodom ważnym, czy drobnym i zawsze pozostanę dla niego z uczuciami szacunku i przyjaźni. W każdym razie, proszę Cię najserdeczniej, drogi przyjacielu, abyś oznajmił mi teraz przybycie Szan. gościa, w razie gdyby proprio motu, powziął zamiar zatrzymania się

w Grodnie. — Racz też koniecznie zako-
munikować Mu, że jestem w Grodnie
tylko do czwartku, i we czwartek muszę
z pannami swemi wyjechać do Biało-
wieży na święta; dla tego muszę, że
przyrzekłam i bez sprawienia zawodu,
obawiam się ludziom [illegible] dwojgiem samotnym
nie mogę, a dla tego we czwartek, że
tylko w tym jednym dniu tygodnia chodzi
do Białowieży pociąg osobowy.

Z robotą pierwszy raz prawie tak
samo jak z odwiedzinami. Jeżeli to w
Warszawie i naturalne, to dobrze, a jeżeli
trzeba „robić" czyli pracować, to wolę
nie.

Teraz prośba: ponieważ nie znam gdzie
list mój kondolencyjny [illegible] może Pan
Глоgera ~~[illegible]~~ Będzie więcej ode mnie <u>en
contrast</u> tamtego świata, chciej koniecznie
przesłać go [illegible], tak czytelnie
[illegible] dotknąłem. Przepraszam, ale
proszę. — W czasie wizyty p. [illegible] od
wielkiej dobroci Twojej, drogi przyjacielu,
telegramy o niej [illegible] — a także po trochu
więcej o moich [illegible], któremi
obarczyć się chciałeś. Serdeczne pozdrowienie
i uściśnienie dłoni. — El. Orz. Nah.

460 24/V 99 313

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Zaraz wczoraj wróciłam z Białowieży i znalazłam w jednym z listów na mnie oczekujących wiadomość, że p. Lewental aresztowany. Wiadomość ta mnie gniecie, więc nie jestem pewna, czy podobna? Czy to prawda? Jak dawno? dla czego? Do biednej pani Lew. napiszę wtedy dopiero gdy potwierdzenie wiadom. tej od Ciebie drogi przyjacielu otrzymam.

W Białowieży czas mi przeszedł bardzo przyjemnie. Jeździłam po lesie, widziałam

Zamiast Dubry, zaręczyłam z niezmiernie świetlym i miłym p. Rosenwerkim. Rzeczy były nieszczęśliwione, latarz popsuł jej księgi. Dziś tedy wstałam b. wcześnie. Ostatnie zasiadłam w domu ni mniej ni więcej jak 23 listy do odpisania – biedną więc wczoraj i dziś przy biurku i aż palce mam całe w atramencie tak odpisuję. Między innymi: panowie z Krakowa grzecznie upominają się – powinno odnowić już dawno wygasłej dedykowania a tego listu do [illegible]. Sama nie wiem co robić. Takim kolegom przecież odmawiać! Pierwsze to potrzebne.

Przed wyjazdem do Białowieży napisałam

314

461

Dr W. odtąd pomówimy z prof. Antoniewiczem
o emigracji młodzieży naszej, która gdzie
wychodźstwo i widzi trafić do nas, bo przy-
chodzą teraz listy dziękujące za takie odtąd
niespodziewane. Teraz już takie przypadki, dwa
z Podola, jeden z Płockiej gubernii, od których
Mój drogi przyjacielu, jeżeli Oblicze Matki w
gazecie polskiej się nie uda, to chciej mi przysłać
rękopis w opasce, poślę do kraju, kiedy mi
do Lwowa z powodzeniem wydawnictwa. Mój
rodzaj pisania jest taki, że sam zawsze
Warszawę wyjść nie mogę i kiedyś pokażę
ci dowody na piśmie. Ale jest dla Litwy moje
pisanie w kraju i jak mi się nie ustąpi, mój
... w Warsz. nie dobre te rzeczy zrozumienie.

Jeszcze jedno: przypomnij tam komu trzeba
drogi przyjacielu, że moje egzempl. zaniosę adres
Mierz posłać niektórym osobom. Przepraszam
ale proszę o to. Napisałbym to sam, ale nie
wiem do kogo pisać. (a jeśli podobna, to
chciej mi zostawić słówkiem jednem uwiadomić
o losie egzemplarzy moich. Czy p. Begand. pamiętał
się co do Wes. Wieczorków? Dziwno mi, że jak je do
[illegible] służy już niemam! Gdzieindziej dostaję
słówmaną, wydają, przysyłają i podziękowania wyszyć
a tam leżą jak z kaski — po magazynach!
Najwięcej jednak proszę o uwiadomienie co do exp. Le-
wentala. Strasznie mi go żal. Niemądry, chory
jeśli to prawda, to znak on tego może nic
przeżył! Ale nie wiem czy prawda.. Dajże, kochany,
wiadom. będę [illegible]. Sto razy ściskam serdecznie
niezmiennie drugo, serdecznie, gorąco, życzę twoje
drogi przyjacielu [illegible] pozdrowić
El. Orz.

470

11/V 99

308

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Serdecznie dziękuję za listy i wiadomości. Ze szczęśliwego końca zajścia z panem L. cieszę się bardzo; byłam pewną, że inaczej stać się nie może, lecz ponieważ jest chory i [illegible] aby, do wstrząśnienia skutków fatalnych niewiado[mości] i szczerze współczułam jemu i jego żonie.

Zwykle na wiosnę bywam trochę zdenerwowaną i osłabioną, w tym roku więcej niż zwykle, bo bliski wyjazd na tak długo denerwuje mię i kłopocze. Dlatego nie napiszę nic tym razem o wrażeniach bizantyjskich, a później,

przy widzeniu się opowiem. Za to słówko o
twoich materiałach, drogi przyjacielu. Z wielką
wdzięcznością spełnić się mogą. Kiedy powiedziałem
p. Konarzewskiemu o zamianie Piotra Stachie
wiem zwiedzenie pracy, o głośnie się
ucieszył i ma pisać do niego razem z zapoznaniem
Jest to człowiek wysoce światły, bardzo szla-
chetny, w obejściu się i zewnętrznie sympatyczny.
Żonę ma, osobę dobrą i słodką. Tym samotnie
radzi bardzo jeżeli mają sposobność przysłużenia
się rodakom, przedstawienie o zapoznaniu
się z najpierwszymi, w której on zajmuje stano-
wisko dygnitarskie i bardzo mocne. Więc
trzeba tylko, abyś drogi przyjacielu, zaznajomi-
kował się ze Stachowiczem, ostatecznie

4.71 309

go nareszcie wzajemnie wynamówił i razem z nim przyjechał. Ot i spełnione będzie Marzenie! A warto zobaczyć i pobyć pierwszy raz odetchnąć wśród tych olbrzymów, w tych górach, nad temi wodami, na tych cudnych łąkach. Tylko najpóźniej to w ciągu Maja lub Czerwca, bo w Lipcu i Sierpniu [illegible] będą pewnie zagranicą, a o Sierpniu przypuszczalnym jest przybycie Waj. Pana. Ale Czerwiec właśnie to tem miejscu najpiękniejszym i co za szczęście być tam z takim malarzem jak Stach [illegible]. A u [illegible] będzie Pan jak u swoich, bo wiem z doświadczenia.

„[illegible]" jutro wyjdą. Wołałabym aby ją oddał p. Gadomskiemu, bo chce mi się [illegible] Gaz. Polskiej. [illegible] jest wszystko — w drugiem rozporządzeniu wszystko, [illegible] wydają mi się [illegible] doskonałemi. [illegible] jest w Warszawie, w hot. Europejskim. Posłałam mu drugi przyjaciela — tylko pewno drogo, ale [illegible]

nie ujrzę, Oblicze Matki i Staszkiem, a ja do
niego dziś o nich napiszę. Kopię z różnych drog
gdy trzeba, prześlę. Możecie użyć nowelę, albo tym
oddać Szanownemu Redaktorowi? Przyjemnie i dobrze zapłaci,
a co do tych różnych względów i zarzutów, to one nie
dbam. Ten artykulik w kraju o emigr. odstraszył, tylko zapraszać
trzeba. W tych dniach ktoś umyślnie z kraju z gubernji przy-
jechał, aby ze mną o tej kwestji pomówić. Czy jakiego to mógł
w Warsz. drukować? – Olizara znowu napisałem, ale
się na druk nie zgadzam. – Rzeczywiście w tych dniach już
staraniem do Ministerjum, aby Rzeczypospolitej Dzielnej
Niemna zaleca 12tu st. st. odezwało mi się masę
państ. Literatorowej (obraziłem się z nim w „kraju"
ale taki jest chevaleresque, że się nie gniewa i zresztą
przyjacie) Potem jeszcze obiecuję być konserwatorem, a
potem w drogę! Tak mi ta perspektywa denerwuje
i niepokoi, ale... trzeba! Bardzo, bardzo serdecznie
ściskam, drogi przyjacielu, i ciebie. Do wszystkiego dziękuję.
Sercem oddana El. Orz.

310

472

14/V 99
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dziś mam list od Piltza, że Oblicze Matki otrzymał, a Ikonn nie. Jeżeli masz, poślij mu drogi przyjacielu tymczasem, bo już przyrzekłam i pierwszeństwo wydać. Do Soboty zrana z [illegible] w [illegible] w [illegible]. [illegible] Miewam też ustawiczną prośbę o przysłanie mi w opasce bandażowej Oblicza Matki, który razem z Argonautami odesłałam, ale teraz potrzebuję go, bo p. Piltz prosi o wybór wzmiankowanych tam kwiatów do ilustrowania, a ja wcale nie pamiętam, o jakich pisałam.

W tych dniach wyślę nowszą kopię „z różnych
dróg", z prośbą do ciebie, drogi przyjacielu,
abyś ją oddał Sz[?]owi. Wiesz mi ~~tz~~ często rubli-
zato dadzą jak za [illegible]. A propos
tych obco[?]nych, lecz niezbędnych rubli, po-
[illegible] się przepraszam za dokuczanie,
ale poproś Twoją o wiadomość, czy zdoła
się kiedy sprzedać Gaz. Polskiej, a Dzwony i Wesele
innym, w ogóle czy mogę liczyć na jakie
ruble w Warszawie i na ile, gdyż potrzebuję
wiedzieć ile stąd wziąć na drogę i czy stąd
odsyłać p. Wawelb. Drugą do Jadwisi [?]im. albo
może do Warszawy, jeżeliby tam dłużej była[?].
Bo ta droga jeszcze się [illegible]. Myślę wyjechać

20 albo 22 Maja st. st. Czy przyjmiecie mnie razem z towarzyszką moją na jeden dzień? Tyle zabawić trzeba, aby widzieć się z Drem Baranowskim i załatwić parę sprawunków. — Dziś u nas w domu bardzo cicho, Rodzice pojechali do Mińskiewicz, dla obejrzenia brzegów Niemna. Wczoraj Stasia Klimaszy z mężem i synem wyjechała do gubernji Witebskiej. Nie mogła nawet sobie dać rady, płakała. W przyszłym tygodniu mam otrzymać dwie wizyty: państwa Lutosławskich i Romanowskich. Co do tych ostatnich, co myślisz o potrzebie

który określiłam w liście ostatnim? W
ogóle, przyznać trzeba, że w ostatnich cza-
sach, stałeś się, drogi przyjacielu, bardzo
skąpym na listy, ale ja chcę bolejąc nad tem,
przedtem jednak wyrozumiałości i wiem,
że to nie z braku serca, ale — z lenistwa.
Szkoda, że Zanetka pisywać przestała.
Czy może na zdrowiu gorzej zapadła, albo
rozstała się z Muzą i zajęta gospodarstwem?
Jakkolwiekbądź, samolubnych, ani do później
niedawno Zanetki udzielanych wiadomości
o Tobie, drogi przyjacielu, i o tem co w tym
liście stoi, oczekiwać będę, a teraz z całego
serca i zarazem serdecznie ściskam Cię pozdrawiam

El. Orzeszkowa

309

469

1/V 97

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Oczekuję gości, wpadł straszny, którego dopisanie mnóstwo, więc tylko słów kilka:
1) Pan najstaranniej przysłał mi Oblicze matki, broszjon, w Opasie, bo bardzo potrzebny; odsyłam razem z broszj. Aspirantów. Do tejże kategorji należy prośba o wysłanie Albumu Piltzowi, bo na swoje własne ... przysłałam. Ale Piltz już pewno w Warsz. niema, więc do Petersb.
2) Jeżeli podobna, chciej sprzedać Tydz. Gaz. Pols. o 200 rb.
3) Czy mógłbyś przyjechać do hotelu Bazardiz w d. 22 Maja st. st. na jeden dzień? Proszę na wszystko o otwartość. Wiem że robię Tobie wymagania straszliwe. Jeżeli najmniejsza przeszkoda, to zajadę do hotelu wszystkich i nieprzyjacielników. – Z Wilna jeszcze się nie wiedziałam za przy dziś ... Czy powiedział im o Tadzi zamianie świadectwa ... ? Przepraszam za dokuczanie listami i prośbami. Serdecznie pozdrawiam

El. Orz.

312

23/V 91

Wielkie zamieszanie z rozpisaniem! Zamiast
będącym Obl. Matki, otrzymałam, biedna kobieta,
Karyklon. Czy wiemy tam kogoś oprócz ks. Lanc. Kap.?
Może za sąsiadki, do której pisałam, tak niegrzecznie
czekam dalszego pan Mur. — Za wiadomości o finansach
bardzo dziękuję. Do p. Ber. w tych dniach napiszę, tylko
mi bardzo przykro sprawiać zawodu w jej ...
Ale zdrowie tak jest dobrze, że tylko dziękować Bogu. — Od
wczoraj kilka godzin wychodzę. — Jest kolej miał
wrócić do góry. — Serdeczne pozdrowienie. Przed wyjazdem
jeszcze raz napiszę. El. Orz. Mak.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

3 ПОЧТОВАЯ МАРКА 3 КОП.

ГРОДНО ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ. 7 18 12 V 98 7

ВАРШАВА 12 V 98 ОТД. ГОР. ПОЧТ.

254

Monsieur
Léopold
Meyet
Avocat
Въ Варшаву, Varsovie
Włodzimirska, 6

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

315(a)

468

24/V 99
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Zapadło teraz postanowienie, że przyjedziemy do Warsz. w najbliższą sobotę 22 Maja st. st. a 3 Czerw. now. st., tym pociągiem, który stąd wychodzi o godz. 1 (tej) w południe. Gdyby się, dla przeszkody dni, nieprzewidzianej cokolwiek się zmieniło, napiszę lub zatelegrafuję. „Ateny" za 150 rubli Ks. Lodziamerowi chciej sprzedać; to cena dobra i niema czego się namyślić. Jednoby tylko byłoby mi b. pożądane, żebym mogła, ile możliwe, do zebrania grono malarzy w Warsz. i część zabrać z sobą, a część oddać p. Rotwandowi, za jakiś rabat. Napisać teraz nie przyjdzie, bo chciałabym o tem osobiście z którym z tych panów pomówić i niech to już sobie będzie od Narodu z obrazami. Zdaje się, że teraz p. Rotw. w Warsz. nie zastaję.

Są teraz u mnie państwo Romanowscy. On pisze już do malarza Stachiewicza z zaproszeniem

315(b)

do swego domu, z Jej obejrzeniem [illegible]. Mówiłam
im, że kiedy ze Stachiewiczem przyjedzie tu pan [illegible]
mój wróg, którego nienawidzę i który mnie milijon
rzeczy złych wciąż wyrządza. P. [illegible] po wysłu-
chaniu skarg moich i wygadzywań, serdecznie wroga
mego zaprasza i bardzo mu rad będzie. Jeżeli więc
tylko wróg chce, to niech jedzie, ze Stachiewiczem czy bez niego,
i marzenia swoje urzeczywistnia. [illegible]
Do Szan. Pani Borsowej piszę osobno. Bardzo
mi przykro, że tyle kłopotu sprawiłam, ale tak niedogotowa-
nia odmiany niepodobna w żaden sposób dłużej
nie zabawię jak do wtorku poniedziałkowego. W niedzielę
o szóstej będę na obiedzie u państwa Baranowskich.
Adamie ściskam się ogromnie i proszę, drogi przyjacielu,
abyś chciał podpisanym dziś wyrazić moje podziękowania serdeczne
i najpokorniejsze. Ogromnie żałuję, że nie mogę odpisać jego
przyjaciółce i kolegom, ale w dniach przedwyjazdowych głowy nie mam
dość swobodnej, aby na styl odpowiedni zdobyć się mogła. Przyjmij
za to mówiąc ustnie, który wnet po wstąpieniu w progi [illegible]
[illegible], wypowiem. Do prędkiego widzenia — El. Orz. Nah.

WARSZAWA.

NAKŁAD ST. WINIARSKIEGO w WARSZAWIE



Fot. St. Bogacki.

Odsłonięcie Pomnika Adama Mickiewicza 18 24/XII 98 r.

1/VI 99 316
Czwartek

Ogromnie przepraszam, ale jeszcze raz termin przyjazdu zmieniam i raz nowe przeniosłem! Przyjadę w Poniedziałek. O godzinie zatelegrafuję, bo jeszcze nie wiem którym pociągiem wyjadę. Dostałem Bes. pisanym w ostatniej poczcie. Tej przyjemności chyba nie otrzymała? Ściskam pozdrowienia serdecznymi i do widzenia!
St. Brz. Nak.

ВСЕМIРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССIЯ.

UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

ГРОДНО 20 V 8 16 ПОЧТ. ТЕЛЕГ.

21 V 99 ДН. ГОРОДСК. ПОЧТ.

ГРОДНО 20 V 8 16 ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.

Въ Варшаву

Monsieur

Léopold Méyet

Avocat

Varsovie, Włodzimierska, 6.

Шереръ, Набгольцъ и Ко, Москва.

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Dzięki i [illegible] Pani Bersonowej podziękowania, [illegible] najmilszej pamięci od nas i od Marysi, która [illegible] ... Wkrótce napiszę znowu

11/VI 11

Wiesbaden
Sonnenbergstr.
Villa Roos

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Bardzo brzydko, nieszlachetnie, a nawet niegrzecznie postępowałam, że dotąd nie przesyłając Ci wieści o sobie, a szczególniej podziękowań najserdeczniejszych za doskonałe [?] wiadomości [?], których [?] od Ciebie drogi przyjacielu i przez Ciebie p. Bersonowej doświadczyłam. Dobrze mi było u Was, ciepło i serdecznie, jak prawdziwie wśród swoich, za co też bardzo, bardzo dziękuję, a że czynię to dziś dopiero, temuś sam drogi przyjacielu [illegible], że mi [illegible] o mnie nie myśl [?]. W [illegible] do pióra, [illegible]! [illegible] do p. Wandzi [?] i [illegible]

potem wiadam piętki drugi z opisłdy
na Wiedrimiarską A.B., ale - wdyndz
dany obligatory i potem iadam do pracy
na wszystkie. Tozebr jednak zaangie
nocamy, od początku w Berlinie
bawiliśmy cztery dni, zwiedziłyśmy
różne niewidziane dotąd osobliwości.
Wreszcie Lomendem. Pracliebi hotelu
Koburg mieliśmy pokój idealnie
wygodny, tani, cichy, dobrze nam
było, tak to we Frankf. o Madenie
wyrzuciliśmy na wszy. Jakaś wystarcz
gospodarstwa, jaki! Kolosalny zjazd,
od hotelu do hotelu, w żadnym
Karawaneria pokoiku, później
rozpacz, w końcu nareszcie w Hôtel de
Russie i z debendz na 4m piętrze,
naraz dostaliśmy malutkich pokoi
i drogo jak pieprz w średnich wiekach.
Wyjechałyśmy tam tylko jadąc dalej
pociągiem do Wiesbaden, gdzie Sandory

trochę biedy z mieszkaniem, ale tylko
trochę, bo po 3ch dniach przebytych w hot.
Taunus znalazłyśmy mieszkanko śliczne,
wybornie położone i względnie niedrogie.
Wszystko to zabrało sporo czasu, tak
że zaledwie od dni trzech korespondować mogę.
Wiesbaden jest w tej chwili prawdziwie
piękny: zielony, świeży, strojny,
umiastkowanie ciągłe. Zjazd olbrzymi:
w przeciągu 6. tygodnia przyjechało
około 60000 gości. Wszędzie, w czasie
muzyki można przypatrywać się i przysłuchi-
wać wszelkim narodowościom świata. Ta-
lent wspaniałych mnóstwo, strojnych
ślicznych... no! żeby tu był który z
wszędzie mniej, toby się zachwycał...
Wszystko jak sybaryta! Do korespondencyi
zapisałam pod wrażeniem adresem zaraz
po przyjeździe i - głucho! cicho! Przypu-
szczam, że mnie odesłano z jakiegoś adresu
i gdzie indziej pojechał! U pani A. Andrzejewskiej
jeszcze nie byłam, szukanie mieszkania
i rozpoznanie terenu przeszkodziło,
ale jutro niezawodnie oddam im wizytę.

Pojadę też wkrótce znowu tam gdzie
byłam dwa lata temu, przez długie lata zamknięte
i znowu przyniosę drogi przyjacielskich
zadany na drogiej mogile...

Co więcej? Proszę, proszę napisać do
mnie wkrótce, bo to choć żadnie i niby daleko
ale chodzi mi śród obcych i tęskno zatęsknić.
Proszę napisać: 1/ Jak zdrowie? 2/ Jak czas
przeszedł? 3/ Jakie zamiary ma względem teraz-
niejszym: kiedy? dokąd? 4/ Czy choć czasem,
wspomnienie o naszych [illegible] z
tych czasów, spacerów, kwiatów, kątkom, gdzie
nam było tak dobrze? 5/ Jaki koniec
ostatecznej przyjemnej sprawy o legio-
nistów rosyjskich? Czy mam po oddaniu jak. „Galileusza wolnego" odesłać, czy
jak tylko spełnisz na stronie? (przy sposobności,
przydane mi telegramy z Moskwy, brzmiące
jak następuje: „Predstawiteli i sotrudniki
Russkoj mysli, Russkich wiedomostiej, Wiestnika
wospitanija, Moskowskowo [illegible] Kurjera
w pietnowanij wielikawo russkawo poeta
druga Mickiewicza, [illegible]
swoja znamienitoj i goriaczo lubimoj w Rossii
polskoj pisatielnice". Podpisów ostatnie
w tutejszej czytelni czytałam w N. Reform. a także tam
czytałam listy z wiadomościami według 5-ciu przed
[illegible] i wielu innych. Gorąco, serdecznie pozdrawiam,
kłaniam się i pamięci wzajemnej
osoby twojej polecam. El. Or. Nah.



319

Ville Roos

4/VII 1899

Długo pisać nie mogę, bo tak mię ku-
racja osłabia i męczy. Więc kilku
słowy tylko przypominam się pa-
mięci twojej, najlepszy przyjacielu i
pozdrowienia serdeczne przesyłam.
Zabawimy tu jeszcze dni 12,
potem udamy się do Interlaken
gdzie zjedziemy się z Konopnicką
i Dulębianką. Jest pani Les-
man z domu [illegible] widujemy
się z nią często. Było trochę innych
znajomych, lecz odjechali. Nie mogę
pochwalić się aby mi było bardzo
dobrze na ciele teraz. Może potem
lepiej będzie na tym czy na innym miejscu.

Z całego serca [illegible]
przyjacielu [illegible] twojego drogiego
[illegible] listu i pozdr[illegible]

U. O[illegible].

453

POSTKARTE

REICHSPOST
10 PF. 10 PF.

WIESBADEN 1
-9.7.99.3-4N
1

ВАРШАВА
28 VI.99 ДН
ГОРОДСК. ПОЧТ.

Monsieur

Léopold Méyet, avocat

Russie, à Varsovie

Włodzimierska, 6

11/VII 99 320

454



Gruß vom Salondampfer „Kaiserin Auguste Victoria“.

Ze srebrnego Renu pozdrowienia serdeczne
Cudne są brzegi rzeki germańskiej, lecz patrzę
na nie wzrokiem ducha i widzę tęskny Niemen
Orzeszkowa

F. Szesztokat, Köln.

POSTKARTE



An Monsieur Léopold

Méyet, avocat

in Russie, à Varsovie

Wohnung Włodzimierska 6
(Strasse und Hausnummer)

ВАРШАВА
ГОРОДСК. ПОЧТ.

24/VII 99 Interlaken
hôt. St Georges

Mój najlepszy i drogi przyjacielu, — ta Szwajcarya to raj ziemski; jakżem ją uboga, że poraz pierwszy ją widzę i pewno — ostatni! Od tygodnia tu już jestem, patrzę na Jungfrau, okrytą wiecznemi śniegami i lodami, siaduję nad szmaragdowym Aarem, oddycham powietrzem czystem, wonnem i tak świeżem, że żadne opisać go nie może, chwilę najgorętsze przecież go nie może. Wczoraj odbyłam pierwszą stąd wycieczkę po jeziorze Brienz popłynęliśmy do wodospadu Giessbach. Za dni parę wjedziemy na szczyt Schinige Platte, o 1700 met. wysokości, a za tydzień wyjedziemy w drogę powrotną, na Lucernę, Zurich, Wiedeń, do domu. Miałam zamiar przebyć tu 3 tygodnie, lecz przebędę tylko 2, bo jest drogo, chociaż mieszkamy w hotelu drugorzędnym drogo jest i zostanie po Wiesbad. wydatkach a przed taką ogromną podróż powrotną. Otóż dla mnie kontentowanie się z żalem, lecz za tydzień już wyjadę. Dzień zabawię w Lucernie, dwa dni w Zurichu, dzień dla odpoczynku w Wiedniu; Konopnicka pisała do mnie z Zurichu i ja do niej pisywałam. W tym tygodniu za trzy-cztery dni ma do mnie przyjechać z Dołęgiewską.

Trzebaż wypadku, aby mi tę pierwszą w życiu prawdziwie piękną podróż ta historya o Urganantów zatruła tak [illegible]. Sama o wszystkiem wiedziesz, drogi przyjacielu. Byłoby skandalem p. Wasselberga, który mi się oddanie, przez trzy lata spełniał wszystkiemu i na którego żądanie wysyłałam (i z własnej woli) wyjaśnienie całej sprawy do Kraj. zapewne te gazety Warsz. w całości lub częściowo przedrukują. Myślę nawet czyby nie napisać stąd do p. Gadomskiego z prośbą o powtórzenie w Gaz. Polskiej, ale czekam tej, Jarzyńskiej nie mogę. Jeżeli odpowiedź twoja [illegible] lepiej mógłbyś zrobić [skreślone] [illegible], o czem wątpię, to chciej mi napisać, czy udawać się z tem do Gadomy albo [illegible] że w Wiesbad. poznałam serdecznie pani Gadomskiej, pp. Dębickich i wiemy byli z sobą

bardzo szczęśliwie. Oprócz nich było tam kilka polskich, które
przed wyjazdem tak mię żegnały, że wyjeżdżałyśmy formalnie
utopione w różach i cukierkach. Ogromnie prosili mię
p.p. Dębscy o pisanie do Gaz. Polskiej, co też według możności
czynić będę. Ale wracając do tej okropnej historyi, to bardzo
okropnie zepsuła mi i kuracyę i podróż. W Wiesb. tak mi
to zmartwienie zaszkodziło, że musiałam zaraz udawać
się do lekarzy, a i tutaj, pomimo zachwytu natury przepię-
knie pięknej, pomimo powietrza najlepszego, sypiam źle
i jadam jeszcze gorzej. Miała tam p. Radcowa i jego
patryotycznej duszy Bóg krzywdy mojej nie pamięta!
Rzecz się sama wyjaśnia zupełnie tak jak mówiłam
i było tylko istotne nieporozumienie ze Sterns-
bergiem, który mnie miał za wydawczynię, a ja jego,
bo wydaje swoim kosztem, stąd zdanie moje, bo po pot-
rąceniu kosztów i procentów zysk ma należeć do mnie,
stąd jego zdanie. Wszystko to szczegółowo z najściślejszemi
szczegółami opisałam, ale pisząc na gorąco, pospiesznie
kopji nie zostawiłam i dla tego przesłać Ci
jej nie mogę. Poproszę p. Wacława, aby wyjątki z tego
przesłał do Rejchenhallu. P. Wendelberg okazał się
dla mnie w tym wypadku ogromnie, ogromnie dobrym,
prawdziwie ojcowskim czy braterskim. Nadzwyczajnie
że stosunki moje z Wiesb. [illegible] na stawne zamk-
nięte i skończone. Odebrał mi teraz. za przyjaciel
serdeczny, a przytem uwielbienie bardzo szczerego i zupełnie mi należnego
[illegible], a przytem umieszczenie przekładów w naj-
szczęśliwszem i najpiękniejszem z pism rosyjsk. Ale cóż to
szkodzi? Niestety wiele mam już tych przed sobą, aby
się bardzo troszczyć o to co ze mną będzie dalej,
lepiej, jakoś przejdzie, byle prędzej! Byle prędzej ustąpić
pod tą cichą mogiłą, jak ta, dla której ta wieś i dla mnie
droga, która w ostatn. dniach pobytu w Wiesb. odwiedziłam i
z której parę traw zasuszonych przyślę Ci, droga przyjaciółko,
później, bo teraz z książką w której schną zapakowane.
Serdeczny i szczerze oddana El. Orz.-Nah.

322

4/VIII 99
Interlaken

485

Mój najlepszy, drogi, Kochany przyjacielu — dziękuję z całego serca za troskliwość i opiekę twoją. Na telegramy odpowiadam prosząc o pozwolenie do Zurichu, a tu otrzymuję dla ciebie. Konopnicka nie mogła do mnie przyjechać dla przyczyn poważnych o których mi pisała, prosząc ogromnie abym ja do niej przyjechała do Zurichu. Kilka dni przed twoją telegramą już opuściłam hotel i jutro rano do Zurichu wyjadę. Pieniędzy mam tyle aby do domu bez kłopotów dojechać, bo u mnie już niewiele, więc wiadomo tylko 2-3 dni przebędę w Zurichu i zrezygnowałam z widzenia Rapperswylu, lecz

i t. d. wyjechać wprost na Wiedeń,
Warsz. do Gorodn. Jeżeli zaś otrzymam
od Ciebie, drogi przyjacielu, trochę
pieniędzy to zabawię dłużej nieco
w Zurichu z Konopnicką, co mi
sprawi wielką przyjemność, bo ją
bardzo lubię i razem z nią zwiedzę
jeszcze parę miejsc w Szwajcarji,
która jest cudną, bajecznie piękną
i miłą i w której zostawać się będę
prawdopodobnie aż zupełnie z poda-
niem — naturalnie wewnętrznym
W każdym razie długo jakbym jeździć
nie chciała i nie mogła, więc ochoczej
rozkaż przesyłkę tę uczynić zaraz
po otrzymaniu listu tego — a — jeżeliby
dla przyczyn jakichkolwiek nie przyjdą
to zatelegrafować mi o tem, że nie przyjdzie
abym w porę Zurich opuściła. Adres
podany w telegramie (Kreuzstrasse

488 323

39) jest adresem Konopnickiej, więc może lepiej tam jej imię przydać, bo jakoś ale nie wiem czy będzie mogła [illegible] samym domu (bo i pan Baumann) mieszkać! Jeszcze raz dziękuję Ci drogi przyjacielu, bardzo, bardzo serdecznie.

Wczoraj dopiero przysłano mi z domu numer Kraju z tą moją eksplikacją. Wypadek dziwny. Nie wiem co dalej będzie. Pewnie i do tego znajdą jakąś przyczepkę i nowy pozór do napaści, ale wszystko jest tam sobie. Więcej nic napisać nie mogę, [illegible] tylko, po powrocie do domu pracować znowu z całej siły, najwięcej i najlepiej jak tylko będę mógł.

List Twój jeżeli tu przyjdzie odeślą mi do Zurichu. Niecierpliwie go oczekuję, aby wiedzieć coś

o Twojem zdrowiu i jak ci w tym
roku w Rajchenhallu. Tak mi
smutno, tak smutno wyjeżdżać z
tego cudnego Interlaken, od tej Jung-
frau, co jak olbrzymia mniszka
stoi w ślubnej szacie z bieli i
srebra! Jedynie tylko pocieszam się
tem, że Zurich i jego jezioro i może
coś jeszcze z Szwajcaryi tego dobaczę,
w dodatku, na spółkę z Konopnicką!
Widzisz? dziwię się teraz swojej biedzie,
że lat tak długich dożyłam, tej Szwajcaryi
nie znając! A lud tu jaki! Jaki
grzeczny, uczciwy, nawet dobry!
Jam cała oczarowana jestem

Bardzo serdecznie ściskam Twe
drogie dłonie i ściskam

El. Orz. [illegible]

Od Maryni pozdrowienia też
przyjaźniejsze

++

324

486

Zurich, 8 sierpn. 99 r. Seefeldstr. 37

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dwa listy, mały i duży, i 250 marek otrzymałam; za wszystko to, raz jeszcze z całego serca dziękuję. Nie tyle za przesyłkę pieniężną, bo ostatecznie gdziekolwiek dostałabym do domu z tem co miałam, ile za ciągłe serdeczne, które przyszły z twojej braterskiej troskliwości i opieki, a tak mi jest niezmiernie potrzebnem, abym na tym świecie nie czuła się jak na pustyni. Jesteśmy tu od Soboty, ciągle z Konopnicką i Dulębianką, które są dla mnie nad wszelki wyraz dobre i przyjazne. Ja też jestem gorących przyjaciółek. Gawędzimy bez końca o dawnych i dzisiejszych i publicznych sprawach, tworzymy czytujemy wspólnie, jedną myślą ożywione włóczymy się po mieście, a wieczorem

Jeżelibym miała z Zurich [illegible] wyjechać, przynajmniej list twój jeszcze list w środę otrzymać, to pod adres Konopnickiej, a dalej w Berlinie, hôtel Cobourg

byliśmy w Rapperswylu, gdzie się odbywa
teraz zjazd ordonków Muzeum, którzy
przyjęli nas z uprzejmością wielką.
Poznałam pp. Bartoszewskiego ze Lwowa,
Dr Laskowskiego i kilku innych,)
a nadewszystko Jeża, biednego weterana
literatury i sprawy narodowej tak
już starego, słabego, że zdaje się być
odlatującym z tej ziemi duchem.
Cierpienie i śmierć zdają się kłaść
mu na ramiona i oczy ma dziwnie
przejmujące grozą boleści. Otrzymujesz
też, że dni jego są policzone.
Mamy zamiar pojechać jeszcze
razem do Baden, aby poznać i
odwiedzić p. Duchińską, a potem
do Schaffhausen, do zobaczenia tamtego
wodospadu. Którego dnia wyjedziemy
jeszcze niepewno wiedziemy, ale

487

pewno nie później jak w Niedzielę,
bo to kiedyś [illegible] stosowne pamiątki,
a dalej już w nich oszczędzać będzie nie
sposób. Do tych wypadków także, obieramy
drogę nie na Wiedeń, ale daleko dłuż-
szą, na Berlin, z przestankiem
i odpoczynkiem we Frankfurcie.
Więc do Zakopanego już naturalnie
nie pojadę. Po tym wiosennym prawie
podróży niepodobna mi tak ogromnie
przepłacać sobie drogi i brać udział
w Zjeździe Kobiet, na którym mu-
siałabym powszechnie jakąś czynną
rolę odegrać. Tymczasem jakoś nie stoję.
Dziś np. po wyjściu do Rappelswylu
musiałam cały dzień nie wychodzić z
domu, aby na jutrzejszy Baden odpo-
cząć i siły zebrać. Co do muzeum Rappers-
wilsk. to uczyniło mi wrażenie trochę
smutne. Oprócz samego Zamku, który
jest b. piękny i zbiorów pokaźnie mniej
obfitych, wprost ubóstwo. Tylko tutejsze

Odcienki i o Kaplicae — nawet dziś przej-
muje części z zdziwieniem, którzy
przebiliśmy tam szereg komizmu niepo-
równanego, do którego należy i listy i które
będę się opisywać, a kiedyś opowiem
Ochorowicz będzie obecnym, ja byłam
zdumiona, i gdy jeszcze sam zaręczył
i wypowiadaliśmy się co prędzej. Szereg cieszyła
się bardzo z tej wycieczki. Natomiast wraca[illegible]
Warszawa przyjęłam jesienią. Upał tylko dotąd
od strasznie

Sprawy Argonaut. tak jak i ty,
drogi przyjacielu, poczytuję za obo-
wiązek zamknięty. Żebym tam już nie
wiedziała co wypisywać, gdym z siebie
nie wydam... W tej chwili otrzymuję
listy z domu z wiadomością okropną,
że w Grodnie był znowu pożar, wszystki
że prawie połowa miasta spalona,
najpiękniejsza [illegible] i pogorzeli
[illegible] pod otwartym niebem. Ludzie
nieszczęśliwi! Ludzie nieszczęśliwe miasto!
Pod tym wrażeniem przygnębiającym
kończę list ten, szczęśliwa, drogi przyjacielu
po wiele razy uścisk serdeczny! i [illegible]
z Berlinka z Wars. [illegible] El. Orz.

Zurich, 9/VIII 99

Gramanius Apollo L.
Apollo.



Najlepszy i drogi przyjacielu
[illegible] — Wczoraj otrzymałam
znowu dowód troskliwej Twej
pamięci, za który serdecznie dzięk[uję]
[illegible] jaśnie [illegible]
w przyszłej podróży, a potem [illegible]
[illegible] do domu [illegible]
[illegible] osobistych strat żadnych, ale
[illegible] wiatr [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
dalej, [illegible]
potrzeba. Więc żegnam cię [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible] najlepsze
[illegible] serdecznie [illegible] El. Orz

EDITION PHOTOGLOB 99

Carte postale.

Union postale universelle. – **Weltpostverein.** – Unione postale universale.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Monsieur

Léopold Meyer

à Reichenhall

Villa Bristol

Lato riservato all' indirizzo.

Zurich, 13/VIII 94

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Musiałam bardzo jasno list skreślić, skoro nie wiesz ani gdzie jestem, ani dokąd jadę, ani jak długo będę przebywać, i nawet o Baden-Baden wspominasz! Ale to drobne, zdarzają się zabawne wypadki: tym razem, wypadł mi z kuferka styl. Zwykłego listu nie jestem w stanie napisać porządnie, bo zaraz, odkąd wyjechałam do Szwajcarii, zachwycenie do ostatniego dochodzi. Wrażenia jak katowany młotem, biją we mnie potem, zmęczenie fizyczne wielkie. Jest też z pobytem moim tu i dalszymi planami, jak następuje. Osiem dni przechodzi mi w Zurychu, jak sen piękny, i nietylko piękny ze względu na widziane cuda natury, lecz jedyny

ciągłe serdecznego, które mi przychodzi
z ciągłego porozumiewania z Maryą i
jej miłą przyjaciółką. Nie wyobrażasz
sobie, drogi przyjacielu, jak te panie
w stosunku codziennym są miłe,
dobre, pełne i szczere, i wdzięczne. Kto wpisał
wśród tej powszedniości, jest wprost
oczarowany przez niezdołaną prostotę
serdeczności i dobroci. Jesteśmy tu nie
rozłączne. Wałęsamy się po Zurichu,
oglądamy, zwiedzamy, przesiadujemy
godziny nad pięknem jeziorem, jadamy
wspólnie, i w godziny upalne czytujemy
razem. Ona teraz przetłómaczyła tomy
poezyi Ady Negri, poetki włoskiej,
które prześliczne, pełne siły i oryginalności.
Ma to wydać p. Br. Natansen. Z wycieczek
dalszych, oprócz Rappersvilu, byliśmy
w Baden, gdzieśmy poznali pensyą

Duchińskiej, czerstwej jeszcze, pełnej życia i sympatycznej, a także kilku innych rodaków, tam zamieszkałych i przebywających. P. Duchińska była wszystkim naszym bardzo uradowana i powiedziała nam mnóstwo miłych rzeczy. Baden-Baden jest miłym, zacisznym, malowniczym kątkiem, otoczonym górami, gęsto zadrzewionym, do którego może kiedykolwiek, jeżeli to będzie potrzebna, przyjedź na kilka tygodni cichego odpoczynku, tem łatwiej, że kąpiele tam wypadną takie same jak w Wiesbadenie, tylko powietrze daleko czystsze, a życie tańsze i cichsze. — Wczoraj jeździliśmy do Neuhausen i oglądaliśmy wodospad reński — ten największy w Europie. Nie wiem czy byłeś tam kiedy, drogi mój przyjacielu; jeżeli nie, to pojedź, warto, zjawisko potężne i przepiękne. Olbrzymie masy wody, roznoszące się w drobne cząsteczki z łoskotem i szumem, rozbijają się na tysiące kaskad drobniejszych,

spienionych, bijących o siebie w walce tytanicznej, z której wytryskują i wnet znikają, ustępujące innym kolumny, drzewa, kościoły, czary z drogich kryształów, z alabastrów, z piany śnieżnych, a nad tem wszystkiem unosi się srebrny tuman rozbitej w pył wody, i w tem wszystkiem tęczy, powstające i znikające, oddalające się i przybliżające, łuki i odłamy tęcz, smugi i plamy szafirów, malachitów i szmaragdów. A kształt, a gwałt, a namiętność tego żywiołu rozgniewanego przez spotykane przeszkody takie, że mi od nich serce jak młotem bić zaczęło. Z pomiędzy drzew zawiłych [illegible] wyleciał motyl duży, mieniący się błękitem i złotem — i w srebrnym pyle wodnym, nad wałami olbrzymiemi, latał spokojnie... Dusza poety wśród hałaśliwych walk i zamętów świata.

2/ Jednak, gdyby szło o wybór, wolałabym Giessbach. Mniej potęgi i wspaniałości, lecz więcej wdzięku i czaru. Rheinfall dość raz zobaczyć; do Giessbachu, gdy się go raz widziało, trzeba tęsknić. W Rheinfall pięknie byłoby oszaleć się i w ogromie jego jak atom zaginąć; do Giessbachu chce się przytulić i o ukojenie, o przytułek na resztę życia poprosić!...

Ale wszystko to ma się już stanowczo ku końcowi. Jutro stąd wyjedziemy i przez Frankf. Berlin — do Warszawy, gdzie zapewne przebędę jedną dobę z drogim kochanym domem i — do biednego, spalonego, pomnego grodu! Gdyby nie ten pożar, jeszczebym może, przecież pewnie pojechała z Konopnicką do Szczerny i zostałabym te parę dni wolności, lecz dopytawszy, myślę, że taka bieda, zwłaszcza że z listów p. Mikorskiej że codzień smutniejszych oczekiwany

przychodzi do mego domu dziedziczący
czy już nie wróciłam, Mam skromne
używać i pieniądze na to używać wyda-
wać, wolę jakąś setkę rubli zaoszczę-
dzić i im oddać. Będziemy jednak czy
i jak, dużo im będę mogła, bo gdyby
teraz, że gubernator w Grodnie nowy
i nieznajomy, więc trudno, a nawet
pewno nie zaczepi się do dziedzi-
dem przywabnie i po cichu coś" jedną
uda się zrobić! Sama dam co tylko
mogę, innych zachęcać będę, może coś"
zbiorę, może p. Wawelberga poproszę.
Pojadę zaraz do dwóch pań żydowskich
(Tomaszewskiej i Grünbergowej),
porozumiem się z niemi, na coś im
przydam się pewnie. Trzeba jechać!!
Mogłabym do Monachjum albo Norym-
bergę, ale Mimi chciałabym oglądać, tiedzi

wiem dłużej i żeby znowu kosztowało,
a już postanowiłam Zaonajdzie
co podobna i tam samiem... bo do
mieszkania Wilusi to nie zgodziło się
ale pisała mi p. Mas. że powiedz się
straty w skutek wyczerpania i po-
trzeba szczery. Biedna Wilusia!
Nie powodzi się jej istotnie w życiu.
Lecz straty są różne, biedy szczególne
i pod tym względem los posiada
(nie)porównaną rozmaitość po-
wodów. Patrzyłam na p. Dachińską,
podobno 80 letnią, myślałam z
przerażeniem, że jednak, może
każdemu zdarzyć się wypadek tak
długiego życia! Więc tak: jestem
będę we Franciszkowie, że bilet
dziś już w Godenie. Ten bilet jest
ostatnim, który w ogóle przyszedł

Szwajcaryi. Tu, tam i wszędzie
myśl i pamięć moja zwracać się ku
Tobie, drogi przyjacielu. Nie mam
nigdy serca zupełnie lekkiego,
lecz lżej się na sercu czyni, gdy o
naszej tak dawnej, starej i dobrej
przyjaźni pomyślę. Dziękuję za
wszystko, pozdrawiam, listy
w Berlinie albo w Grodnie
czekam, najlepszego zdrowia
dobre lata życzy

E. Orzeszkowa

17/IX 99
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Niewiem czy już wróciłeś do domu, ale piszę! Niech tam list mój czeka z przywitaniem serdecznem i najlepszemi na rozpoczynającą się porę jesienno-zimową, życzeniami. Dwa dni w hotelu Paradis spędziłam, niczego mi nie brakowało, wszystko było jak zwykle ładnie i wygodnie, tylko, naturalnie, mniej przyjemnie z powodu nieobecności gospodarza. Teraz już prawie od miesiąca jestem w domu i — czy wstyd powiedzieć!! — do robo[ty]

pisma się nie zabierałam. Czasem smutno,
czasem dziecinnie, czasem gorzko przez
radość. Żadnych nawet planów przyszłości
pisma nie mam; to i odchodzi pogodnie,
bo nie wiem pisma ani rzeczy, ani od czego
zacząć. Coraz bardziej przychodzi mi myśl
~~[illegible]~~ rozstania się z literaturą. Wyobraź sobie
jaki kątek wiejski, że lasy zapachy, umiłowany
zwierzęta, przestać będziem dobrzeć i ich
dobrzejania znosić, pociechą korzeć czekać!..
Może i nigdy to wszystko, a czym dalej tym
najpewniej, tylko twórczość jest i przewodnia

w zmolesieniu kąta swoich ziemi, do
obcych stosowno; trzeba przytem zarobić i prze
nosić się, — góra kłopotów, którymi nie podzieli
się nikt. Więc czekam na „ostateczność", a z tej
tędy wyrwę się. Tymczasem, ta zima spędzie
minie jak inne — pewnie w siebie będzie
zacięta krótko. Oprócz Zosi i Jadzi Zygm. który
po skończeniu kursów w Krakowie zabawi
u mnie do Czerwca, o którym da mąż pójdzie,
będzie u mnie pan Perlecki i Komorowski,
owie, na żądanie szwagra i stryja, dla
kształcenia się w sprawach i sprawach
polskich, obywatelskich, dla „uczłowieczenia
się", jakiś jeden z tych panów wyraził.

Będę więc miała z niemi parę godzin dziennie
zajęcia. Zaraz też po N. Roku wyjeżdżam do
Warszawy, aby w oddziale panny Zarembianki
nerwa się opanowało.
Nie już więcej o sobie do powiedzenia
niemam, chyba to jeszcze, że żadne z naj-
serdeczniejszą i najgorętszą przyjaźnią od tak
dawnych przyjaciół, największą, wieści o sobie, lub
dłuższych, wyglądam i każdy list twój serdecznie
uciechą spotykam — Śmierć p. Marczyńskiego
zasmuciła mię niespodziewanie. Nie
widywałam go już oddawna, lecz żył żywo
w pamięci mojej. Jak to wszystko przechodzi,
przemija — A to co z dolą przylega a nie powinno
po prawdzie!! — El. Orz. Nah.

333

459

12/X 99
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Jakkolwiek pragnąłbym wielce otrzymać jakąś wieść o Tobie i jakiś dowód Twojej pamięci o mnie, to jednak z długiego milczenia wnoszę o braku czasu, lub innych jakichś niewiadomych mi jego powodach, nie utrudzałbym Cię odezwaniem się swojem, gdyby nie pilna potrzeba dwóch adresów, o których uwiadomienie mi, jeżeli możesz —

bardzo uprzejmie proszę. Mianowicie:
potrzebuję szczegółowego adresu Pana
Bolesława Antoniewskiego i Pana
Julio Ventura, siostrzeńca szanownej
Pani Borsonowej. Od zwykłej dobroci
Twej, drogi przyjacielu, spełnienia
prośby mej oczekując, przesyłam
serdeczne pozdrowienia i - jak
zawsze - najlepsze życzenia -

Pl. [illegible] Makowska

12 334
X 99
Grodno

464

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Tak dawno nie pisałam, że teraz nie wiem od czego zacząć. Już chyba dalszej przeszłości nie dotknę; mówię o tem tylko, co w czasach najbliższych i teraźniejszych. — Z przybyszów z zagranicy miałam kilkoro gości; o niektórych tylko coś powiem. Był prof. Smolka z Krakowa, przejeżdżał pod Grodnem z p. Kościałkowskim, ale u mnie spędził prawie całe cztery dni. Opowiadał mi wiele o przygotowującej się uroczystości jubileuszowej Krakowskiej (pięćsetletniej rocznicy Uniwersytetu) i wyraził bardzo naglące żądanie, abym na tej uroczystości była obecną. Za nic nie odpowiadałam

po co to i na co? więc najpewniej nie pojadę. Potem
Konopnicką [illegible] widziałam z Dulębianką [illegible]
które do najprzyjemniejszych w tych ostatnich
czasach zaliczam. Będąc w Warsz. mówiłam z [illegible]
[illegible] o komisarzu i [illegible]
dla Marysi. Ale po [illegible] lat przypadnie 25-lecie tej literackiej,
ale trzebaby już teraz zacząć! Z myślą o zainteresowaniu
tem p. Wasilewskiego i [illegible] jego powrotu
z zagranicy. Niedawno zjawił się w Grodnie
p. [illegible], przejazdem, był u mnie [illegible]
i zostawił swoją książkę, którą będą Ci [illegible]
objaśnieniem. Ale to jest pisarz polityczny
wprost wyborny, bardzo utalentowany i uczony
z ogromnem znawstwem stosunków naszych i
rosyjskich, a [illegible] równą wagę [illegible] i [illegible]
[illegible]. Wszyscy się w Warszawie nie poznali na
tem. To [illegible]" wybitna, z której [illegible]

465 335

nie umie zrobić wszystkiego należytego. Przedtem zapraszam
tylko pisywać, tymczasem do czego idą. Szkoda! bo czasy
tej nie dopisywał! Ja, żebym miała gazetę polityczną
tobym dała ...niej a Antoniewskiego zrobiła dział. Pisałam
do niego, wskazując jedną tej książki, które mogłaby
mu nie przyjmie, bo zbyt poważna dla nas
dosp. Wentury już napisałam także. Nie mogłam odpisać
prędzej, bo nie przysłał mi swego stałego adresu,
tylko jakiegoś skrzynki pocztowego. Czekałam na
powrót twój z Zagranicy, drogi przyjacielu, aby
dowiedzieć się dokąd pisać i już bardzo pragnęłam
to piszę! Już zaczęłam pisać, ale takiego długiego
i dziwnego, że wcale nie jestem pewna czy się
uda, więc i opowiadać nie chcę. Może napiszę
a może nie. Może też odwrotnie przeczę sobie do
napisania jakiegoś drobiazgu. Nabożnych zajęć
mam mnóstwo: grad listów spada na mnie
w większości wypadków od nieznajomych, z inte
resami, prośbami, żądaniami często najdziwniejszymi

katnej. Odpisywać jednak trzeba. Z tobą dużo dom jak
mój, z panami, służbą, gośćmi etc. to maszyna,
której prowadzenie sprawia mi czas potrzebny na myśl
i kłopoty. Interesy pieniężne stawały się ciężkie. Nie
mogę wcale powiedzieć, abym upadała na łamach, lub
płakała w rozpaczy. To też pisanie... ale trzeba jeszcze
o to. Wracając teraz jednak nie poczytaj, drogi, lecz koniec
piszę mi, więc po co każdy się o te drobne troszczyć!
Jakie to interesy wydarzenia, o których, drogi przyja-
cielu, wspominasz w liście ostatnim? Czy nie może
napisać mi o nich? — Ten książek, całe tłoczone jego
będzie tak dobrze więc prędzej wiemy, niby dać do
domu, każdemu zapytać, co się stało? Bardzo, bardzo
proszę o wiadomość, czy były lub błędy drukowane.
Martwi mnie ogromnie melancholizowanie p. Wacława.
Zresztą dzisiaj jestem już z tem jego usposobieniem oswojona.
Pozdrawiam go serdecznie. Tobie, drogi przyjacielu,
życzę zdrowia najlepszych rzeczy i życzeń przesyłam, z prośbą
o pamięć przyjazną i o list trochę płynny jak tamtej
„Zabawy w pięknym". Dużo pisała. Ale, może i o tamtego
świata dopiero, jakiś z nowem ... ! — El. Orz.

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,

Dziękuję serdecznie za pamięć o osobie tak starej, jak te imieniny moje dziś podobne, jak zwykle u końca życia będące, będą tylko z sobą przynosząc wspomnienia i żale, które twojej gorliwości nie wzmogą takie chyba drogie dowody pamięci jak Wasze, to jest, twoje drogi przyjacielu i młodego Liściańskiego, którym za twojego pamięć i list podziękowania składam. Byłabym bardzo wzruszona, gdyby tamtej

to przeszło od dawna, drogi przyjacielu. Młodzi przeszli pieniądze [illegible] i [illegible] mam [illegible] sprzedać? Właśnie [illegible] „Przyjemności i Tempi” [illegible]. Młodszy [illegible] Gab. i Wolff odstąpili. Przepraszam [illegible] i zresztą drogi przyjacielu serdecznie ściskam. E. O.

4 XI 99 Grodno

Wam przybyciu tu na święto polskie przy
wiedli, dziatki; spędzilibyśmy je na pogadan-
kach przyjemnych i serdecznych, bo innych przy-
jemności, niestety, Grodno dostarczyć nie
może. Okropnie szaro tu i smutno. Tęsknię
też po wsi, bez szczęśnie życia, a dobre
stanowi zdrowie. Wcale mnie osobliwszy
przypisuję smutny dla mnie fakt, stanie się
czyli zatrzymanie się mojej mamy starszej.
Była była dobrze; przez kilka tygodni
pisałam jak najęta, aż nagle i stop!
i nic idzie! Cóż wyciągnąć się wydobyć
z siebie nie mogę, a ponieważ pod zasobą

nie pociągającego i pobudzającego nawet z
latarnią Djogenesa dopatrzałbym nie mogła,
więc – jest coś nadzwyczajnej próżni, której
natura nie znosi. Ostatecznie przecież musiałbym
silniejszym od natury i znosić wszystko.

Jakaż to jest ogromna niespodzianka
Zdzieńkiego na bazgraniny moje. Zdaje się
z listami Pani, – jeśli je otwiera, – Pani mieć
nadsyłane całe komedje i nowelki, a także
nowelanki specjalnie dla niej pisywane
i fotografji twoich podobno jest około pięciuset,
pięćdziesięciu [illegible], a inne [illegible]
owego. Ogromnie się tem cieszę i ostatecznie
bo dopamiętnik to niezdarny, może, ale

dziwnie niezmiernie i wolałbyś pisać o wydanie
własnym; co do rozesłania(?) w fotografii, owszem
wszyscy, tylko ta, którą zrobił mi Wierzbowski(?), tak
zamaszysty za [illegible] przeniesionej(?), że żadnego pisma tak(?)
na tem nie widać. Jak Wodzieński(?) przyjedzie to tam
zobaczy i co powie, to ja zrobię.
O wzgardzonych(?) [illegible] w Gaz. Polsk. [illegible],
jeżeli tylko podobna, proszę, bo mi potrzebne. Wydaję
zaraz bo wyjść jedną z moich panien i trzeba przez
cię dla niej wyprawki jakiejkolwiek. Z tem „kochaj dzieci”:
to tak: wykształcić się, wypieścić, wyprawić, wydasz za mąż,
i – jedzie na koniec świata, a oczy moje już jej nie widzą!
Ale cóż robić!? Niech żyje, naturalnie nie dla mnie, byle
pełnią(?) szczęściem, a o ile podobna pomyślnie. Jeden(?)
jeden interes. Bardzo chciałabym wiedzieć, co teraz stanie
się z moją broszurą o pot[illegible], sprzedaną p. Br. Nat.? Pisanie(?)
wiedziałam, ale dziś mi żal trochę o wydanie lepszego, a wiem dobrze
że p. Kraszewski który teraz [illegible] może będzie
z całej siły grubił(?). Czy nie podobna temu zaradzić? Jeżeli podobna

336

11/XI 97

Grodno

454

Drogi przyjacielu,

Ogromnie przepraszając za utrudzanie proszę o adres p. J. J. Bogusławskiego (Jurka); bardzo mi potrzebny. Niedawno pisałam obszernie. Czy szan. p. Besson, list mój otrzymała? Czy zobaczymy się wkrótce w Grodnie? P. Wacławowej adres uprzejmy. Wszystkim Państwu pozdrowienia najlepsze

El. Orz. Nah.



WARSZAWA - TEATR WIELKI.

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

Въ Варшаву
Varsovie, Wodzimierska, 6
Monsieur
Léopold
Meyet
Avocat

На этой сторонѣ пишется только адресъ — Côté reservé exclusivement à l'adresse.

12/XI 99
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu, — wczoraj wysłałam nowelę, a dziś dopiero mogę list napisać. Był w Grodnie zjazd panów obywateli na posiedzenie Tow. rolniczego i jak zwykle, sprowadził mi mnóstwo gości w dzień i wieczorem. Oprócz gości, ogromnie pracuję. Tej wielkiej, której szereg, dla przyczyn nie odemnie zależnych, jednym ciągiem pisać nie mogę, więc w pierwszej przerwie napisałam tę zagadkę, którą już masz w ręku. Bardzo, bardzo chciałabym aby mogła znaleźć się w Gaz. Polskiej i proszę cię drogi przyjacielu, o traktowanie przedewszystkiem z p. Gadomskim. Chyba by strata materyalna była znaczną, w takim razie może ją oddasz

księgar. Warsz. [illegible]. Ale ile tam kto samego
da, chciałabym pieniądze otrzymać przed końcem
tego miesiąca. Zdaje się, że przed świętami jeszcze
jedną nowelę napiszę.
Dziękuję, po tysiąc razy dziękuję, że przysłane
mi przez Wileńską redakcję i pieniądze, za zapro-
szenie na święta do Warsz. i obietnicę przyjazdu
do Grodna. Z dawna tyle przyjemności i wzruszeń
drugiej, bo w Warszawie nie zamierzam być tej
zimy. Ale na któreż to święta przyjechanie?
Bardzo i bardzo proszę w połowie [illegible]
[illegible], bo co do wygodnych już [illegible]
się z tem, przypominam sobie, że w Białymstoku
gdzie [illegible] trzeba ani być z powodu pisania [illegible]

Więc mamy wyjazd około połowy tutejszego Grudnia?
Prawda! Niech obydwa Dzincieński przyjadą i
będziemy długo i szeroko mówili o różnych rzeczach
o wszystkiem co w głowie tkwi i naszem
sercu. Przy tej okazji, składamy naszem wiejskiem
serdeczne pozdrowienia dla Dzincieński młodego
i o doręczenie mu go proszę.

Zdziwiłam się w sposób przykry dowiadując się,
że p. Besson żal ma do mnie za nie pisanie
do niej. Jedno jest pewnem, że tej szanownej i miłej
osoby, która dla mnie była tak dobrą, obrazić nie
chciałam. Nie przyszło mi poprostu na myśl, że
powinnam do niej pisać i przytem, korespondencyj
mam tak ogromnej i utrudzającej, że czasem po dni
kilka cały czas i wszystkie siły mi zabiera. Chciej
drogi przyjacielu, powiedzieć p. Besson, że ją szanuję,
kocham, najserdeczniej ją ściskam i proszę, aby
mi przyjaźni swojej, pomimo owych moich zaniedbań,

Co się tyczy Twoich projektów wydawniczych, drogi
przyjacielu, to jasne [?] wiemy dziś nawet na tem;
przypuszczam, że do wiosny odpowiedź. Napiszę
dokładnie o tem obszerniej w liście następnym,
bo teraz dziesiątek innych zakładów mi siedzi
à propos..., jeden do ks. Chełmickiego, który
mię błaga o pardon do Słowa. Tak będzie tak –
jeżeli jeszcze będzie – że chciałbym ją w Słowie
drukować; więc nie wiążę się zresztą ani żadnemi
wydawnictwami przyrzeczeniami, traktowanie ode wszelkich
i inne rzeczy moje zamiłowanej dobroci, drogi przyjacielu
pozostawić! A teraz, polecam tej dobroci zagadkę
daleko jednak więcej jasnej osoby autorki Zagadki, którą mocno przyjaznym uczuciem Twojej
polecającą, ściskam Cię serdecznie i zostaję
El. Orz. Nak.

841

21/XII 97

Proszę serdecznie o wiadomość, czy i Ksiądz ocze-
kiwał mamy szanownych i kochanych gości.
Mając prawie pewność zobaczenia się
bardzo wkrótce, poprzestaję na
przesłaniu tymczasowych,
bardzo przyjaznych
pozdrowień

Pl. Ost.



Warszawa. „b. Zamek Krolewski."

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

ГРОДНО 18 10 99 ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ.

ВАРШАВА 10 XII 99

Въ Варшаву

Monsieur

Leopold

Meyet

avocat

Varsovie, Włodzimierska, 6

На этой сторонѣ пишется только адресъ — Côté reservé exclusivement à l'adresse.

nadzieję, że wynagrodzisz mi to zechcesz,
odwiedzając mnie w czasie sposobnym w Grodnie,
gdzie wspomnimy dawną naszą Szwajcarię i
serdeczne pogadanki. Warszawę opuszcza-
łam z żalem i smutno mi teraz bez tych dobrych
i ciepłych, którzy mię tam otaczali. Tu znalazłam
wszystko w stanie zwykłym, mniej więcej
w porządku. Za 2-3 tygodnie wyjadę z domu
na wieś. - Chciej, droga przyjaciółko, przy spo-
sobności, pozdrowić ode mnie b. uprzejmie
p. Mordasewicza, którego przy bliższym poznaniu
polubiłam bardzo, a Ty sama przyjmij od autora
wdzięcznych, czułych i przyjacielskich uścisków.
El. Orz.

12/V, 1903
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Dziękuję serdecznie za list, wiadomości, zajęcie się tak pomyślne naszą grodzianką i t. d. i t. d. Pieniędzy, o których piszesz, z Bibljoteki, jeszcze nie otrzymałam; gdy tylko otrzymam, uwiadomię o tem i pokwitowanie przeszlę. Jeżeli w czasie bytności Twojej w Grodnie wspominałam cyfrę 2000 rubli, to tylko na mocy listu Twego z czerwca r. z. który zachowałam; lecz zarazem przypominam, że sumy tej otrzymać nie żądałam wcale, ponieważ część jej miała być niejako pożyczką, której nie potrzebuję. Całość honorarjum za Ad Astra wyniesie, jak mi się zdaje, maximum 1200 rubli, z których 600 tylko mnie przypadnie. Zdaje mi się, że, chcąc aby rzecz ta ukazała się w książce na przyszłą zimę, trzebaby już teraz zacząć traktowanie o nią z Geb. i Wolffem. Czy tymczasem sobie, drogi przyjacielu, sam to rozpatrzysz, czy też ja mam do tych Panów napisać? Oprócz pieniężnych, warunki moje takie:
1) wydanie równocześnie przez N. Rodziny;
2) w jednym tomie, format, papier i okładka takie jak w wydaniu Próchna, Berenta.
3) Egzemplarzy autorskich 30.

co niektóry i jak myślę, o Adlestra
wnieść można z listu który załączam
i który pochodzi od jednego z najszla-
chetniejszych i najwytworniejszych ludzi
na Litwie. List ten, zachowaj mi, drogi
przyjacielu, przy sposobności zwróć.
Cieszę się bardzo, że biedna
Banczewska znalazła w Warszawie
opiekę i przyjaciół. Dziewczyna to
jest nietylko ładna i miła, ale istot-
nie zacna, bardzo zdolna i bardzo
dobra polka. Wyślemy tu dla niej zasiłku
100 rub. Więcej na razie trudno by było,
ponieważ potrzeb i składek jest ta-
kie mnóstwo, że aż trudno wszystkim
wydołać. Ofiarowaliśmy jej z zasiłku
w imię społeczeństwa, którego jest dobrą
córką i któremu to z lichwą odda,
gdy wykształci się. Zdaje mi się, nawet
najpewniej, że gdyby była w potrzebie
można by i w Warszawie przyjść
jej z pomocą pieniężną, w ten sam
sposób delikatny i przyjacielski. Oj-
ciec jej, człowiek uczciwy i ubogi,
(sekretarz jednego z tutejsz. adwokatów,
wcale też nie bogatego) już żyć jej ku-
rację po uszy zadłużył. Wiedząc ja,
ale wszyscy tu w Grodnie będziemy
bardzo bardzo wdzięczni za
wszystko co dla niej uczynicie. Może
można by było zainteresować
panią [illegible] i jej siostrzenicę?
List do prof. Kosińskiego [illegible].
Co więcej? Tak tu cicho, głucho,
szaro, monotonnie, że nic więcej prawie
napisać dziś nie mogę. Czy to prawda,
że cały Marienbad jest górzysty i że tam
wszędzie chodzić trzeba z góry i pod górę?
Jeżeli tak, to byłby dla mnie wprost nie-
możliwy. Wszystkim mojemu otoczeniu
mówię i serdecznie cię, drogi przyjacielu,
pozdrawiając, o wszystkiem bardzo mamo
się upominam serdecznie El. Orz.

1/VII 1903 Grodno

Tylko dwa słowa dziś, bo upał straszny, a spadła na mnie robota niespodziewana, o której potem. — Posyłam znowu list o Ad Astra, tym razem od kobiety, ale wysoko wykształconej i szeroko z dobrych swoich czynów na Litwie znanej. — Zarazem, pozwalam sobie po raz trzeci zapytać cię, drogi przyjacielu, ile wynosi suma którą wydałeś na rzecz p. Blanc, abym ją mogła przysłać do Warszawy. Muszę przecież wiedzieć ile pieniędzy mam wziąć z domu. — Maryni Obr. jest znacznie lepiej; nie przestała jednak być poważnie chorą i tylko na usunięcie zalecono jej Karlsbad, a ponieważ ja do Marienbadu jadę, wyjedziemy obie w lekkiej pogodzie! — Czekam odpowiedzi, wieści dobrych, a szczególnie o tej cyfrze, o której wyżej.

Ręce Twe drogi przyjacielu serdecznie ściskam

El. Orz.

Włodzimierska 12 - 25/V 903.
m/2.

497

Szanowna i droga Pani

Pozwoliła mi [illegible] odezwać się, — korzystam z tego by zapytać o obecny stan zdrowia, o zamiary odnośnie do lata, — i aby w imieniu tych, którzy ze mną czują — złożyć u stóp Pani gorące podziękowanie za Jej wspaniały dar

[illegible]

[redacted]

sięgając „Od ołtarza" oderwał ty-
cudownie ozgurze Sekwencie,
„Zalatujące od Józefa Błogosławionego",
rzec i głęboką wdzięczność za tre-
ści tak bardzo podniosłe
jak nadzwyczaj rzadkie —
Taka powieść" rozsiewa płynący
światłem strumień dobra
„Anglików" chodź, w której stanie-
mowa"... Wszystkim cudzy
Sercom Szlachetnych wraca
artystycznych nie otrzymali:

Szanowny Potrzebie Pani uszanowanie załączam

sli nawet – jakże wielkiem-
brzmią same; – których dzieło Pani:
Innym lepiej odemnie wypowiedzą
zasługi dla wielkiej Autorki,
lecz nie mogę nie dodać ża-
dnego słowa, wlewające do dusz ludzkich
eliksir lepszego życia – wiecznego mło-
dzieństwa, krople ciepła, inspiru-
jące do życia zmartwiałe przy
świetle kagańców, serca. –
Dziękuję, tem mocniej że
żyję i widzę szkody społeczeń-

wzgląda ten, kto zajmuje się bawionemy malowaniem „robaczy" tery jego istnienia — bo wreszcie, bo wiesz że najważniejszym czynnikiem w dziele przedstawień społecznych jest — charakter jednostek. —

Jako znająca i najszczerszego pozwalam sobie uściskać serdecznie bardzo rzecz drogiej i łaskawej Pani, — prosząc by mi tu jeszcze gdzie bawić do 18 Czerw. n. st., raczyła dać znać o sobie — Życzeniem szczerem gorącem życzeniem by zdrowie pozwoliło Pani pozostać latem

W Dreźnie d. 8 Czerwca – Wtorek. – Ucié Orzeszkowej Spiesz.

Mar. Obr. ma się lepiej, ale zawsze nie zupełnie dobrze. Jadzia 11/8 jedzie z panią do Marienb. Jakby to miło było, żebyś tam jednocześnie z nami pojechał!

7/11, 1903
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Robota, która niespodziewanie na mnie spadła i o której w karcie ostatniej wspominałam, był to wstępny artykuł do zbioru wypadków kiszyniewskich, o który bardzo gorąco i nagląco prosił mię dla księgarni Warsz. p. Ferd. Hoesick. Nie chciałam odmówić, czułam się w obowiązku napisania, ale napisać było bardzo trudno. Przecież cenzura (uwiadamiał mię o tem p. Hoesick) obiecała zgodzić się tylko na artykuł spokojny, przedmiotowy, żadnej ze stron nie drażniący i nikogo nie oskarżający. Zważ, jak to łatwo, pisząc o mordach i rabunkach być spokojną, przedmiotową etc. Przytem p. H. prosił, błagał o pośpiech. „Periculum in mora" pisał. Siedem dni pracowałam nad tem maleństwem, przerabiając, drżąc, ponownie zaczynając, bo raz zdawało mi się, że cenzurę obrażę, drugi, u żydów, to znów, że chrześcijan... Między dwoma ogniami, jak salamandra. Jednak, w poniedziałek

wezwanie otrzymałem, w piątek rano
natychmiast wysłałem. Z niezmiernie z tego
będzie i ogromnie pragnę się, drogi przy-
jacielu, kiedy dowiedzieć się od Wydawcy, czy
Ja oddałem tegodzień redakcji Kurjera
i cenzurze, — bo co do publikowania to dziś
którędy niemam. W takich warunkach
niepodobna wcale otrzymać, a co tylko piszę
z demokratystem wiem, to — na pewno! Z tym
będzie dla mnie jak zawsze bywać dobrze
donosząc mi zaraz po dowiedzeniu się: czy
będzie drukować, czy cenzura puści etc.
To jedno: a drugie, że porozumiewa-
z Gebethn. i Wolffem. Cyfra 3000 publi-
mnie dana przesadna i uważam ją
za nieproporcjonalną dla siebie. Nie jestem
Sienkiewiczem, ani Żeromskim — ani
Rodziewiczówną. Będę zupełnie zadowolony
jeżeli dadzą 2000, bo w takim razie mielibyśmy
ja i mój wspólnik, po jakie 1000 z obydwu
wydań. Jeżeli w tym sensie zechcesz drogi
przyjacielu pomówić z Geb. i W. w czasie
najbliższym, dziękuję będę bardzo, bo chciałbym
— nie pieniądze wziąć, — ale wiedzieć ile ich
w pieniądzach, jadę za granicę. Nadmieniłbym
jeżeli nie stanie się żadna przeszkoda niemożliwa
za dni dziesięć, dwanaście. Odwzajemnić [illegible]
ty i na wszystko serdecznie podziękować, drogi
przyjacielu. Teraz czekać będę niecierpliwie na
wiadomości z Kurjera i tymczasem najlepsze
najprzyjaźniejsze pozdrowienia przesyłam. Wł. Orz.

11/III, 1903
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Zrana list, a wieczorem kartę otrzymałam wczoraj; dziękuję serdecznie. Artykuł mój, zwłaszcza po zamazaniach przez cenzurę sprawionych, z pewnością nie zadowolni nikogo; ale p. Kosiński tyleż w liście swym napisał o srogości cenzury w kwest. żydowsk., o potrzebie ogólnej oględności i t. d. że byłam istotnie w kłopocie o czem i jak pisać, aby artykuł uczynić dla cenzury możliwym. Tak zaś śmiało i dobitnie postawić kwestyę, jak to uczynili pp. adwokaci warsz. było zupełnem już niepodobieństwem. Ujęłam przedmiot zasadniczo i z wysoka, ale inaczej niż ~~jak~~ słowem żywem i któremu nic na razie przeszkodzić nie może, czyni się to przed kratkami sądowemi. Może i nie wypadło tak jakbym pragnęła, ale chyba lepszych nad moje nie mogli mieć pp. Koprowski i Papieski. Powołuję się na Meisa, Mintzla, Samsona i drugie etc.

O interesie Ad Astra pomówimy w

Warszawie, będzie nieznośna pisać dłużej, tak szalony jest upał i tak od niego głowa boli. Widzę tylko jeszcze o hotelu de Paradis. Wspaniały to hotel, pełen osób czarnych i pięknych, z których naj-czarniejszą i najpiękniejszą jest gościnność gospodarza. A pomimo to, zmuszony byłem te dwa dni warszawskie spędzić w brzydkim i pospolitym hotelu Francuskim, dla tego, że znajduje się on w bezpośredniem sąsiedztwie pewnej kochanej przeze mnie osóbki, z którą chcę całe dnie przepędzać i (z którą) razem zagranicę wyjadę. Jeśli kto żałować będzie zatem straty, to nie hotel z pewnością, który na utrzymanie mieć może świetniejszych ode mnie gości, ale ja, która przez to utracę coś z twego, drogi przyjacielu, miłego towarzystwa. Mam przecież nadzieję, że odmówić mi go nie zechcesz i w hotelu Francuskim, równie jak w Belwederze.

Przedwczoraj otrzymałam 2 egz. Cze. poz. 4. Przypuszczam, że dalszy ciąg tych przesyłek nastąpi. – W Warszawie zjawimy się mniej więcej za tydzień, jeżeli przeszkoda jaka drogi do niej nam nie zagrodzi.

Wszystkiego dobrego życzę, polecając się.

Szczerze oddana Ch. Odz.

5/VII, 1903, Marienbad
Waldquellzeile, Villa Anita 348

Proszę o przebaczenie, że tak długo znaku życia nie dawałam, ale za pocztówkę, odrazu [illegible] wiadomości. Z Wiednia wysłałam kartkę, a stąd zaczynam od początku, t. j. od przyjazdu. Mieszkanie znalazłyśmy z łatwością, b. miły pokoik z balkonem, w samym lesie i naprzeciw ślicznego Waldmühle, drogi aż strach, bo 40 guld. za tydzień sam pokój, bez niczego, ale też z powietrzem czystem i widokiem cienia, drzewa i łąkami (?), bez których nie tylko wyzdrowieć, ale wprost żyć nie mogę. Dr Kwiatkow. zobaczył (?) zaraz nazajutrz po przyjeździe i jesteśmy z leczenia jego, staranności, a nawet towarzystwa dotąd zadowolone. Sympatyczny, inteligentny i pełen dla nas dobroci najlepszych (?). Już na trzeci dzień po przyjeździe odwiedziłam panią Lewentalową, którą znalazłam b. zmienioną i niewesołą (?). Wszystkich innych przyjścia (?) nazajutrz (?) mi widok tej kobiety, którą znałam tak kwitnącą, wesołą

szczęśliwą, a która teraz wydaje się cieniem samej
siebie! Szczerze i serdecznie uściskuję Cię i
razem z Zapałkami. Jest tu również pani Henrykowa Nussbau-
mowa, która, wierna rodzinnej tradycyi Nusbaumów, jest
dla mnie b. dobra i prawie codzień mię odwiedza. Oprócz
tych dwóch pań i doktora nikogo tu więcej nie znamy i
pewnie znać nie będziemy, bo z zalecenia p. Świątk. cho-
dzę mało, w mieście prawie nie bywam i tylko w lesie z
drugiemi godzinami przesiaduję. W Kissingen było przy-
jemniej, może dla tego że byłam daleko zdrowsza. Z kar-
listy wiem, że bawi tu p. Wł. Bogusławski z rodziną, ale
najpewniej nie zobaczymy się, bo do mnie nie przyjdzie, za wyso-
kie to nogi, na moje niskie progi. Nadmieniam to jeszcze, że
Kuchnia w restaur. Waldmühle wcale dobra i niedroga, ale
ogół życia w Marienb. wszystko po za obiadami, dwa razy droższe
niż w Kissing. i Wiesbad. Pomimo to zanosi mi się na drugie tu
siedzenie z powodu wielk. ostrożności w sprawie kuracyi. Pogorszyło
mi się w podróży a teraz... A kiedyż ja list od Ciebie drugi przyjaciela
otrzymam? Proszę o trochę pamięci przyjaznej, już może nie na długo!!
El. Orz.

349



16/VIII. 1903

Za dwie karty, jako nowy
dowód troskliwości i pamięci, serdeczne
dzięki. Marynia jeszcze leży i, zdaje się,
że potrwa to jeszcze dość długo. Rzecz
prosta, że przejście to jest dla mnie nie
wymówienie ciężkie, lecz cóż czynić? prze-
nosić to trzeba, jak wszystko w życiu.
Pisać obszerniej nie mogę, wszystkich
[illegible] najlep. pozdr. i życzenia przesyłam. W. Or.

Postkarte — Carte postale

o o Weltpostverein — Union postale universelle o o

Levelező-Lap — Correspondenzkarte — Dopisnice

Karta korespondencyjna — Korespondenčni listek

Briefkaart - Cartolina postale - Post card - Brefkort

Открытое-письмо - TARJETA POSTAL - Дописна Карта

MARIENBAD

Monsieur

Léopold Méyet

Gallicie

p. Cracovie, à Zakopane

villa Bauer

E. S. W.

Oo5

14/10, 1903 850

Grodno

592

Najlepszy i drogi przyjacielu!

Za list serdecznie dziękuję i odpowiadam zaraz, choć nie wiele do donoszenia mam i czasu dostępnie nie mam, bo kazano mi pisać, aż do 4go wydawnictwa dla Ponsodian. Pierwsze tomy do 3go już, a 4tym zdaje się, że dam od razu. Przytem listeś jak gradu sypie się w tym roku. Rozgorączkowany, choć z niejaką trudnością, bo pisanie teraz bardzo przedłużone wyczerpuje. Co robić! Gdyby, tobym już bardzo długo...

Ogromnie zmartwiła mnie wieść o śmierci biednej Marcowej. Znałyśmy się kiedyś z bliska i przyjaźniły z sobą, potem życie nas rozdzieliło, ale miałam dla niej zawsze dobre wspomnienie i dużo szacunku. O nieszczęściu, które spotkało pp. Kalenbachów, dowiedziałam się dopiero z listu Twego, drogi przyjacielu. Zaraz do nich napiszę z kondolencyą. Biedni ludzie! Choć zostało im jeszcze troje dzieci i zostali nawzajem sobie, a kto mierzyć niema, to co? Gdyż życie, prawda? Wiemy coś o tem. Jednak szkoda i bogaczy, gdyż ubędzie im

jeden z tamtych klejnotów!
Z „Ad Astra" nie wiem co uczynić. Kwestya jest nietylko wydawniczej autorskiej, lecz i pieniężna także. Trzeba mi przecież podzielić się zapłatą z moim spólnikiem, a to co wypadło mi z Bibljoteki, już popłynęło w ocean przeszłości. Czy zgłosić się do Arcta, albo do [illegible]? [illegible], za nic w świecie wydawać nie chcę. Proszę o radę.

I jeszcze o jedną rzecz proszę, z wielkiem za utrudzanie przeproszeniem. Potrzebuję mieć za tydzień, ale to koniecznie za tydzień, kilka swoich książek, mianowicie: wydanie Wawelberga w oprawie, Bene nati, Argonautów, [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], gdy sama o to napiszę do Geb. i Wolffa mogą marudzić z przysłaniem, szczególniej z powodu tej oprawy. Bo wiem, że egzempl. oprawnych Wyboru Powieści (Wawelb.) nie mają. Jeżeliby mógł i łaskawie chciał, drogi przyjacielu, wyegzekwować u tych panów i przesłać za jakie 6–8 dni, byłabym bardzo, bardzo wdzięczną.

U nas – zima. Mieliśmy już 2 stopnie mrozu i dziś dużo śniegu, który dziwne robił wrażenie, okrywając drzewa zupełnie jeszcze zielone. Wszystko cicho, szaro, sennie, jak zawsze. Z martwień mam nadzwyczajnie i dużo: Maryni Obrębska choruje mi, choć niebezpiecznie, ale poważnie. Proszę o kilka słów znowu i o pamięć szczerej Mu zawsze i stale przyjaznej i oddanej, El. Orz.

21/10, 1903, 851
Grodno

502

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Dziękuję serdecznie za list i wiadomości w nim zawarte. Z Adastrą jest rzecz taka, że trzeba chyba „chorągiew zwinąć" i z Gebeth. i W. skończyć; bo i zażenowana mocno jestem, że współpracownik. mam jeszcze pilniejszych nie posiadam, i, wyznaję szczerze, że jako „dusza w gorącej wodzie kąpana", chcę tę pracę moją w formie książki tej zimy oglądać. Trzeba mi tę „gorącą wodę" przebaczyć, ze względu na wielkie moje, istotne i materyalne ubóstwo. W przyjście do skutku umowy z innymi wydawcami mało ufam, a własnym kosztem, dla względów i drażliwości rozmaitych, za nic w świecie wydawać nie chcę. Więc, drogi przyjacielu, z nieśmiałością i najserdeczniejszem z góry podziękowaniem, proszę o zawarcie umowy z Gebeth. i Wolffem, takiej umowy, któraby zawierała wydanie rzeczy w jednym tomie, nie później, jak w ciągu tej zimy i - 30 egzempl. autorskich, naturalnie, nie na sprzedaż, ale dla rozdania przyjaciołom osobistym i literackim. Gdyby

spodziewać się, że sezon mi oddać tę nową i dla mnie ważną przysługę?

A kto miał rację z dwóch osób, z których jedna utrzymywała, że Konopnicka napisze artykuł o Adlestra, a druga, że nie napisze?

Bancerównę widziałam. Była przejazdem w Grodnie i wstąpiła do mnie. Jest teraz w Suwałkach u krewnych, a za tydzień ma się umieścić jako nauczycielka u jakichś państwa na wsi. W tym roku Warszawa już jest dla niej niedogodną, bo na wszystkich pensyach i kursach już są komplety nauczycieli. Chyba na przyszłą zimę można będzie o tem pomyśleć. Jest już prawie zupełnie zdrową i nawet wesołutką, a czem nie jest jej dotąd. Mowa o Bancer. przypomina mi o długu moim za jej kuracyę, z którego nie mogę uiścić się, dopóki nie będę wiedzieć, ile wynosi. Więc proszę Cię, droga przyjaciółko, o tę wiadomość, jakoteż i o to, czy przedruk Adlestra w gaz. Wiadom. długo tego nie opóźni. Przypominam, że gazeta co dzień wychodząca, wkrótce druk ten ukończy. Proszę zarazem o rozporządzenie, które niezwłocznie i dokładnie spełnię.

Marynię Obr. leczy Dr. Zambrowski i jest jej nieco lepiej, choć do dobrego jeszcze daleko. Być może, że trzeba będzie namówić ją do wyjazdu do Warszawy, chociaż przyjdzie to z trudnością. Co do mnie, mam się lepiej niż w zeszłym roku, ale pracować wiele nie mam siły. Napisałam dwie nowele dla [illegible] i czuję się taką zmęczoną, wyczerpaną, jak przed paru jeszcze laty po napisaniu całego tomu. Dlatego zdaje się, że tłómaczenia Taine'a, o którym, nie będę mogła, tembardziej, jeżeli

2/ 352

trzeci tom zginął. Wydrukowane są dwa tomy, a 3ci przesyłam Ci, który przyjacielu, że co otrzymałam od Ciebie wiadomość, że oddałeś go osobiście w ręce p. Lewentalowej. Które zaś teraz odszukać go niepodobna, pomimo znakomitej jego grubości, widać, że będzie przepadł tak, jak wiele innego na świecie znakomitych rzeczy i ludzi marnie przepada. Rozgniewaj się na to, ale dalszej pracy w sprawie tej tak ważnej i chwiejnej, odkładać nie będę. I w ogóle nie wiem, czy będę już pisać wiele. Może coś, czasem — Tout passe et la vie lasse — ! Każda modlitwa, — a jest nią niewdzięczne życie —

pracowite — musi mieć swój —
Amen. Wszak prawda?

Odpowiedzi na wszystkie pytania i prośby, w liście tym umieszczone, oczekuję, serdecznie, drogi przyjacielu, ręce Twoje ściskam, o pamięć przyjazną proszę, najlepsze życzenia przesyłam

E. Orzeszkowa

[illegible]

24/II. 1903 383

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Dawno nie pisałam. Milczenie z obu stron było długie. Zajęta jestem tej jesieni niesłychanie i pisaniem i umysłem innych rzeczy, o których przy widzeniu się opowiem. Pomyśl, o czem pisać? Warto dzielić się tą szarzyzną, która panuje naokoło, w czem, w myślach? Godzi się czasem użalać na każdej przyjacielskie [illegible]? Są czasy, w których więcej niż kiedy, milczenie jest złotem, bo przynajmniej nie rani jak stal słów gorzkich, które napełniają usta.

Co pisałam? Więc naprzód dla Przeglądu, naturalnie gratisowe do „Myśli" Ogniwa i do Księgi Lilipopa. Potem tworzę, już na swoją rękę, którą w tych dniach skończyłam, a teraz przepisuję. Za kilka dni przyślę Ci ją, drogi przyjacielu, z prośbą o umieszczenie w Kur. Warsz. Jest dość duża. Mam nadzieję otrzymać za nią 150 – 200 rubli. Ale – jak tam będzie można, byle zaraz zapłacili, nie czekając druku.

Za zdanie uwagi z Gab. i [illegible] o Ad Astra wdzięczną jestem. Co robisz?

są w literaturze naszej tacy, którzy
z wydawcami mogą pozwalać sobie na
dumy i wymagania, ale ja do nich nie
należę. Dla miłości dzieła, które w dodatku
nie jest tylko mojem, trzeba też dużo oko-
względów. Zastrzegłabym tylko bardzo
trzech rzeczy: aby mi te 800 rubli
wypłacili tej zimy, aby książka wyszła
przed końcem tej zimy i aby wyszła
w jednym tomie — Przytem o 30
egzempl. autorskich, nie na sprzedaż
broń Boże, ale dla przyjaciół osobistych
i literackich. A dziwię się samej
sobie, że śmiem jeszcze mówić o jakich
warunkach, tutaj i nie są to warunki,
tylko prośby, o których spełnienie
wydawców proszę się, drogi
przyjacielu. Bardzo też będę wdzięczną
jeżeli sekretarz Towarzystwa uwiadomi
mnie, co, jak i kiedy będzie —

Dziękuję serdecznie za Łosia. Brat
jej, biedny i poczciwy wychodźca, nie przy-
szedł, do którego dokumenty te
są im potrzebne. Pomagając im, do-
konywa Pan, drogi przyjacielu, dobrego
uczynku.

I jeszcze dwa słowa o [illegible]. Muszę
ostatnie listy Kodrasia wedle jego życzenia
przerobić, więc proszę bardzo o przysłanie
mi na pocztę jeden egzempl. który ma iść
do domku. — Wyjdzie też wiosną zbiór nowel
moich u Antoniego, na tle wydawn. życia prowinc. Mam
być redaktorką tego tomu i pisać przedmowę. Rzecz
bezwzględnie pewna. W tych dniach [illegible] pisać będę.
Dziś bardzo i pięknie prawdziwie interesuje i grzeje.
Kiedy się zobaczymy? Serdecznie oddana El. Orz.

4/12, 1903 354

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dziś wysyłam pod adresem Twoim nowelę p.t. „Hołucha”, którą chciałabym za Twoim uprzejmem i łaskawem pośrednictwem umieścić w Kuryerze Warsz. Trzebaby tylko, jeżeli to możliwe, wkrótce, zakomunikować to w redakcyi; gdyż wysyłam list z odpowiedniem żądaniem od p. Brzezińskiego i przypuszczam, że mieć to będą bardzo wkrótce do dyspozycyi, to zdaję ją szczególnie co do tej na Twoją, drogi przyjacielu, uwagę i możność, a tylko, byłoby to mi bardzo dogodne, abym co wypadnie otrzymać mogła przed świętami B. N. i o to proszę. Jest też tam motto poprzedzające nowelę, złożone z pięciu wierszy jednego z najznakomitszych poetów. Zatrzymanie, to jest, wydrukowanie tego motta uważam sobie w redakcyi Kuryera, niezbędnie.

Za wiadomości o wydaniu Ad astra serdecznie dziękuję. Radabym była, gdyby to wyszło w jednym tomie. Wydawcy myślą, że Próchno jest powieścią małą; jest ono dwa, może więcej od Asti, pewno

nie zmniejsza. Ale cóż to jest — próchnem! Czy nie można dowiedzieć się o terminie wypłaty tych 800 rubli? Wdzięczną byłabym za tę wiadomość, bo pieniądze te nie do mnie należą i oddawna już posłać je winnam Romańskiemu. Sprawa to kłopotowa, więc niepokojąca.

Co do przekładu 4go tomu Taine'a, to teraz żadnym sposobem nie mogę. Mam mnóstwo roboty, a bardzo mało sił. Jest to praca bardzo długa i szczególnie czuję się teraz do niej niesposobna. Może potem, jeżeli choć trochę sił mi wróci. Czy to tak trudno uwierzyć, że jestem wyczerpaną i chorą? A nikt nie ciekaw, ile pomimo to obowiązków spełniać muszę.

Ten listek załączony, chciej łaskawie, drogi przyjacielu, wręczyć przy sposobności miłej i kochanej pannie Bielskiej, bo w adresie, który mi obdarzono, adresu jej nie znalazłam.

Cóż napiszę o sobie? Ta niewola, która mnie więzi, jest od powrotu z zagranicy 3cią, bo dwie pomiędzy na Pawłowian. Dziś skończyłam jakiś odczyt do Kobiet polskich, o który gwałtownie mię proszono. Spraw społecznych jest tu teraz mnóstwo i zajęcia obfitego z nich, ale o tem przy widzeniu się. Gości też miewam często. I teraz, gdy to piszę, bawi u mnie na dni parę p. Pomiatowska. Ruchliwa i pracowita osoba; byłaby przedsiębiorczą, gdyby nie ciągłe poczucie fizycznej słabości. — Pieniądze za Ostrom. dokum. Zonia odeśle natychmiast po ich otrzymaniu, z wdzięcznością najszczerszą za trudy twoje, drogi przyjacielu. Serdeczne pozdrowienia i najlepszego serca przyjaźni! El. Orz.

355

18/12, 1903

Grodno

495

Drogi i najlepszy mój przyjacielu,

Niewypowiedzianie zasmuciłem się wiadomości o Twem niezdrowiu i natychmiast przesyłam Ci gorące słowa współubolewania i serdecznego pragnienia aby przeminęło to jaknajprędzej. Czy nie wzywałeś rady Dra Henryka? Ta bezsenność i te bóle głowy może wszystko pochodzi z nerwostenji, a dla biegłych jest on specjalistą między chorobami tej zarazy,

a propos Dra Heniszka, to przypomniał mi on
przepędzić tu święta starego st. Czy nie byłoby
więcej przyjemniej ci, drogi przyjacielu,
gdybyśmy się tu znaleźli jednocześnie? Oprócz
tego, jest jeszcze jedna racja, którą na pod-
stawie starej naszej przyjaźni, ośmielę się
wyznać. Otóż mam przed świętami st. st. taką
straszną moc zajęć rozmaitych, że nie
mógłbym z całą swobodą myśli z tak
zacnego mnie miłego towarzystwa Twego
korzystać. Te kilkanaście dni, które do
świąt st. st. pozostaje, potrzebne mi są do
ukończenia dość długiej i trudnej nowelki
w której powieść się znajduje, do poprawienia
i uzupełnienia przeznaczonego do druku
egzempl. Ad Astra i do uporządkowania
loteryi, mającej się rozegrać około N. Roku
st. st. Po świętach wszystko to z siebie zepchnę
i z radością ogromną powitam Was obu.
Ciebie, drogi przyjacielu i kochanego doktora.
Gdybyś przybył na święta now. st. zastałbyś
tylko domowe towarzystwo, zapracowane w
dodatku i zafrasowane, bo i pomyśl nasze
dzieci, prowadzą czytelnię bezpłatną, urządzają lote-
ryje, fanty i t.p. i t.p. etc. Wszystko to za tydzień po
święta ustanie i swobodni, będziemy z całego
serca bawić się z naszemi kochanemi gośćmi

czy dobre? Wiadomości, że nie obraziłam Cię, drogi przyjacielu, szczerością swoją i że na plan mój przystajesz, z niecierpliwością czekać będę. — Ta nowela którą piszę jest z niektórych względów ciekawa. Tendencya Na cyonalny i stąd trudności w pisaniu. Tytuł jej Dziwna historya. Możeby ją dać pani Chełmońskiej która ogromnie prosiła, mówiąc że wydawca na wagę złota zapłaci? Romański proponuje mi znowu pisanie czegoś na współkę. Może i zgodzę się na ten projekt. Cóż więcej? Tylko, że będę bardzo czekać listu z wiadomością o przyjęciu propozycyi mojej przez ciebie, drogi przyjacielu, i Posnania przez Kuryer Warsz. Zadziwiło mię, że do p. Baleckiej się [illegible] bardzo miłej osoby nic prawie [illegible] nie mogłam. Jam nowszej takich jak z niej interesów nigdy nie przyjmie. Tysiąc najlepszych pozdrowień i uścisków. El. Orz.

Środa 23, 12, 1903

Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Niespodziewanie dla mnie najlepszy Dr Henryk zmienił swój zamiar przyjazdu tu na pierwszy dzień świąt naszych, to jest w Piątek, pojutrze. Jadę tam o zobaczenie się z synem, który w tej porze będzie mógł na dni parę wpaść z Augustowa do Grodna. Uwiadamiam Cię, drogi przyjacielu, o tej zmianie projektu najprędzej jak podobna, bo zaraz po otrzymaniu listu od Dra Henryka i zarządzam

proszę serdecznie, abyś zechciał razem z swoimi
przyjechać. Tym sposobem zobaczę [illegible] wszystkich
i obu w jednym czasie, co sprawi mi,
jak zawsze, uciechę szczerą i wielką.

W nadziei rychłej rozmowy przyjmij
serdeczne pozdrowienia i do widzenia
przesyłam

Stale oddana

Pl. Ob.

29/12, 1903 318

Grodno

593

Najlepszy i drogi przyjacielu,
Ogromnie ucieszyła mię wieść miła, z listu Twego zaczerpnięta, że nie zmieniłeś zamiaru odwiedzenia nas w czasie świąt st. st. Liczę się i zapraszam serdecznie. Którego dnia? Proszę o uwiadomienie, ponieważ muszę urządzić się odpowiednio z rozlokowaniem moich kochanych gości. Na wilję i dwa pierwsze dni świąt nikogo się nie spodziewam, ale w czwarte święto, to jest w sobotę, przyjadą Tadeuszowy siostry i brat, p. Gabryel, który ma tu dość ważną przysługę oddać naszym sprawom grodzieńskim, więc chciałabym bardzo wiedzieć, kiedy Ciebie, drogi przyjacielu, mam oczekiwać: z gośćmi, czy bez gości, w pierwsze dnie świąt, czy w następne, i o uwiadomienie proszę, bo z wielu względów mi potrzebne. Także my się już dawno nie widzieli, że z prawdziwą radością myślę o tych tysiącach rzeczy, które mam do powiedzenia

i do urządzenia, o którejś powiadamiasz
przy kominku dymu ognia — b. potrzebny
bo mrozy siarczyste i z wielką przy-
jemnością się w tym razie przeniosę.
Dziś nakoniec wysyłam już na
twe warunki i przyjacielskie pośrednictwo
Ad Astra. Bardzo, bardzo bym chciała,
aby mi ci panowie choć 500 r. teraz
przysłali i mam nadzieję, że mi je
drogi przyjaciel, sam przywieziesz.
Proszę Cię też bardzo usilnie o wymó-
wienie 30 egzempl. (dla obojga autorów)
i o żądanie wydania przed końcem
zimy. — Za 220 rub. z Księgarni
dzięki i pokwitowanie składam.
O umieszczeniu Dziwnej historyi
pomówimy wiosną. Może znowu
do Księgarza? Nie wiem czy bardzo
piękna, ale że interesująca — to pewno,
dziwna! Tylko dla cenzury może coś
[illegible] przytomna i jednak nie
bardzo.
Zgryziona jestem strasznie chorobą
Marysi, która od lata już niedomaga,
a od kilku dni leży. Wprawdzie, na razie
niebezpieczeństwa niema i za kilka
dni pewno wstanie, ale to się będzie od-
nawiać i większej [illegible] jak się
zdarzy. Bieda! Zresztą nic nowego. Jadzia
Ostrowska przyjechała do mnie na całe
święta. Loterya pięknie idzie. Proszę o
przywiezienie fantów p. Baudouinowskiej
[illegible] czekam, najserdeczniej
pozdrawiam
El. Orzeszkowa

Szanowny panie.

Tym razem nieco lepsze już wieści mogę przesłać Sz. panu o zdrowiu pani M. Gorączka ustępuje powoli, i z rana bywa już od dni paru temperatura normalna – wieczorami tylko trochę podwyższona. Bieda z tem, że jest mocno osłabiona

Co do interesów literackich polecił mi zakomunikować Sz. pani iż p. Gadomskiej dała do przedruku w bibliotece dzieł wybor. „Iskry i Widma". Pożądanem wreszcie byłoby wiedzieć, kto jest wydawcą Kłosów. Możeby Sz. p. o tyle był dobrym iżby zechciał o tem powiadomić p. Wk.- Ostatnie oddaje Kłosom do przedruku „Nad Niemnem" i Chatka,

360

509

a co do zapłaty – naturalnie wy w tych ciężkich czasach dobrze byłoby wycisnąć jak najlepsze warunki. p. Jadomska o swoich warunkach w liście mnie nie nadmieniała.

Wdzięczne bylibyśmy Szanownemu panu gdy zechciał przesłać nam trochę wiadomości o sobie, o swoim zdrowiu

Miło mi przy tej sposobności przesłać Sz. panu wyrazy szacunku i przyjaźni z jakimi pozostaję

Mega Obręba

28/X 361

Szanowny panie, p. Orzeszkowa ciągle jeszcze obłożnie chora, że mojem pośrednictwem kazała uprzejmie pana prosić o możliwie rychłe przysłanie jej szczegółowego adresu Maryi Konopnickiej, obecnie przebywającej w Żarnowcu. Serdeczne pozdrowienie przesyłam panu od chorej i siebie.

Marya Obrębska

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ РОССІЯ.—UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.—KARTA POCZTOWA

Widok. 9.

Wielmożnemu panu Leopoldowi Meyerowi Adwokatowi przysięgłemu.

Варшава

19/XII. 1906. Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu! Którego?
nie gniewaj się na mnie, że dotąd nie pisałam;
byli goście, choinka, odczyt, różne inne gości
i zamęty, potem przez dni parę byłam zupełnie
do niczego ze zmęczenia, a potem musiałam
załatwić tyle już koniecznych, że tak powiem,
zaległości korespondencyj. Ale pomimo zewnętrz-
nego milczenia, w sercu nieskończenie dziękowałam
ci drogi przyjacielu, za krótkie, lecz nad wyraz
miłe godziny pobytu twojego tutaj, dla [illegible]
czenie między [illegible] [illegible], któremi [illegible] i

potem, za dwa listy, za wszystkie dowody pa-
mięci. Wszystko przysłane przez Wiednia [illegible] otrzy-
małam; fanty Rogowskiej z lubością oddajdę do
powszechnego składu, a z wyborowych czekoladek
czyniny sobie z Sonią, jak zwykle, przy wspólnem
czytaniu, wieczorne orgje. Rozrzewniona najlep-
dobrocią i pamięcią pani Samuela. Napisałam
już do Helenia, aby ofiarowane przez nią gorset
do ciebie, drogi przyjacielu, wciąż i nam przy-
wiózł. Gdy ich dostanie, [illegible] za pomocą
pośrednictwem którejś dla pani S. Rikarda)
podziękowania. Ażeby skończyć z interesami
loteryjnemi, kilka słów o tych dobrych ofiarach,
które względem nich okazać się objawić. Nie
nalegam bynajmniej, bo wiem ile spraw podobnych
[illegible] potowarzysz[illegible] i jak czyni [illegible]
w nich przyjmujesz, i jak często może zabrak-
nąć ci czasu i [illegible]ności, – ale, jeśliby [illegible]
w chęci [illegible] czegoś dla biednej dziatwy
grodzieńskiej i bez wielkiej dla ciebie trudności
mógł tę chęć urzeczywistnić, to donoszę, że z
przyczyn zupełnie niezawisłych [illegible] loteryę roze-
grać musimy najdalej za trzy tygodnie, to jest
około 10go [illegible] lutego i przed tym dniem
całość zebranej sumy w rękach mieć, aby z niej spraw-
zdać i ją do rozporządzenia [illegible] oddać. Więc,
jeśli [illegible], to przed 10m lutego nov. st. Przyszło mi
na myśl, że mógłby pan [illegible] Natansonówna ([illegible])
tę setkę bilet. kupić? Ale powtarzam, że nie nalegam,
bo sama znam trudności takich zebrania, tylko stawiam
hypotezę i proszę o wiadomość, czy można czegoś się
spodziewać? Odczyt miał 80 [illegible] słuchaczów i przyniósł
75 rubli. Pokazało się, że w dwóch pokojach domu: jadalnym
i gabinecie (tym co z książkami) 80 osób doskonale się może
mieścić, a trochę przyjemności to dwadzieścia. Wszystkiego
przypomnieć! – Teraz zaczynają się prośby. Najprzód o

Chciałbym Rubina i o nowele żydowskie (dwie) z Dawnej
Prawdy, p. Dalechiej. Czegomnie o tej porze, bo cała robota
zatrzymuje się z powodu tego obrazu. P. Pasmes stosownie
nie może mi tych rzeczy dostarczyć. Ale przedtem, mój
Zdzisiuńki! bo trzeba to przed zimą wydać i bardzo
pilno zdjąć z siebie tej roboty i móc wziąć się do pisania
czegoś własnego. Dziewczynki. Zosia Konopnicka przepisywała. To
9 tylko okrężnie, przepisała. Jeżeli nie tłoczysz to może Gaz.
Polska albo Tyg. Ilustr. to weźmą. Chciałabym otrzymać za tę sprzęt trzy parapet mebli, ale jakoś będzie można.
Najlepiej wolałabym aby to było w Gdyni, tylko że ona
ma [illegible] cenzurę, a tu trzeba dałoby. Mógłbyś jednak
nie zwlekając komunikować się z p. Pasmesem o kwartę
i cenzury i konsorcjum. Wszystko to przecież zostawiam
drogi przyjacielu, do uwagi i woźnicy twojej. I jeszcze jedną
prośbę swojej dobrej pamięci twojej przypominam, mianowicie
prezencik imieninowy dla młodszej koleżanki, za 25 rub.
maximum, dańcuszek jeżeli mógłbyś za te czasy, a jeżeli
nie dańcuszek, to broszkę, ale ona wolałaby dańcuszek.
Imieniny tej będą 2/15 Listopada. Mógłbyś drogi przyjacielu

2/ mógł się przydać pozostawienia, bo potem okazuje może się nie zdarzyć, termin zaś miał być około 26 czy 27go b. m. now. st. — Grodno ożywia się coraz bardziej; zaczyna się z niego robić stolica. Dziś obie Kuzynki na teatrze amatorskim, w którym Mania przyjmuje czynny udział. Wczoraj było dość liczne zebranie w Dubnie dobroczynne ludzi bardzo miłych i dobrych, za którymi i ja byś miała, ale czuję się niepodobna nie poznam. W ogóle, domy polskie przybywają tu, jak grzyby po deszczu, przyjaciół i krewnych mamy mnóstwo. Myślę sobie często: dla czegoż za młodości mojej tak nie było? Żyliśmy jak w zamurowanym grobie; i teraz, zdaje się, że wszystko polskie odkwitało i rozkwitło. Mamy

też od dni paru b. ważną i poważną wiadomość
której tu jednak powtórzyć nie mogę. To tylko
powiem, że prawdopodobnie jesteśmy w przed
chwili ogromnych dla nas zmian i wypadków.
Być może, że te wieści, o których ci mówię,
dojdą prywatnie, b. wkrótce napiszę w okolicach
Wilna lub Grodna – i wiele innych rzeczy. Wszystko
pochodzi bezpośrednio z urzędowego i wysokiego
źródła. – O przyszłej wiośnie, bardzo pragnę
wiedzieć cokolwiek, cokolwiek o tych rzeczach i
sprawach najgłębszych, najmilszych i szczerych
– niestety! rozumiem to dobrze. – ciężkich i
trudnych. Jestem zawsze zdania, że trzeba godzić się
z planami natury, która nie stwarza rzeczy bez cierni.
Byłoby lepiej gdyby nie istniały róże, bo ciernie?
Serdeczne, najlepsze pozdrowienia i uściśnienia
dłoni od szczerze oddanej El. Ot.

20/I, 1904, Grodno

532



Chciej Rubin już mam, przez tylko bardzo, bardzo wesoło Dalechiej, w Krakowie przed wielu laty. Ogromnie byłabym wdzięczna za zestawienie pośrednictwem p. Świętka. I przesłanie wspomnienia w zbiorowe Chciej listy do innych osób wspólnie przyślę.

Postkarte — Carte postale

Weltpostverein — Union postale universelle

Correspondenzkarte — Dopisnice —
Levelezö-Lap — Korespondenční listek
Dopisnica — Karta Korespondenzyjna
Briefkaart — Cartolina Postale —
Brefkort — Tarjeta Postal — Postcard
Дописна карта
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



ПОЧТ. ТЕЛЕГР. КОНТ. 19 8 04

ВАРШАВА ГОРОДСК. ПОЧТ.

Léopold

Monsieur
Meyet
Varsovie
Włodzimierska, 6

Въ Варшаву

Serie 730/5 ff. handcolorirte Blumen
nach d. Natur aufgen.

15/II, 1902



w dniach ostatnich bardzo nie zdrową jestem i
nie piszę, choć roboty mam pilne. Zresztą
nic nowego. Pozdrowienia najlepsze El. Orz.

Byłabym bardzo wdzięczną za uwia-
domienie mię na karcie, czy ta legenda
była wypowiedziana publicznie w takiem
otoczeniu, jak ją podał kurjer, czy też
w całości? I skąd ją wzięto? Czy od
p. Grzybnera? List dziś otrzymałam
i wysłałam dziwną historyę. Czyżby

POSTKARTE.

Carte postale. Открытое письмо. Correspondenzkarte.

Cartolina postale. Post-card Dopisnice. Levelezö-Lap. Briefkaart.

Union postale universelle. Weltpostverein. Unione postale universale.

Monsieur

Léopold Méyet

Въ Варшаву Varsovie

Włodzimierska, 6

Farbenlichtdruck v. Martin Rommel & Co., Hofkunstanstalt, Stuttgart. 520.

367

2/II. 1904
Grodno

547

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Tylko co wstałam z łóżka po 3 tygodniach leżenia i gorączki, więc czuję się osłabioną bardzo; jednak zasiadam do pisania tego listu, bo chce mi się pogawędzić z Tobą i przedewszystkiem podziękować za dwa listy, z których ostatni przed godziną otrzymałam. Trochę zmartwiona jestem niecenzuralnością Dziwnej historji, która nie zdawała mi się tak kapitalną, w obec niedawnego drukowania w Gaz. Polsk. Z minionych dni Daniłowskiego, a nawet wielu ustępów Ad Astra, daleko drażliwszych, które jednak przeszły całkowicie. Jestem też pewna, że i tak by przyjęto w Gaz. Polsk. a szczególn. w Bibl. Warsz. Ale dobijać się nie mam potrzeby. Od paru już lat dobija się o cokolwiek mego Krakowski Przegl. Powszechny, którego redaktor, ks. Pawelski, człowiek jak widać, bardzo [illegible], pisze do mnie śliczne listy. Tam więc natychmiast poślę Dziwną Historję i jestem

pewna, że będzie przyjęta z radością.
Honorarym jednak najpewniej mi tam
zapłacą, bo tylko o tem mowa w listach
redaktora. Potem to w zbiorze wejdzie
i tu przyjdzie. Proszę więc, drogi przy-
jacielu, o jaknajprędsze przesłanie
odpisu, w którym coś jeszcze poprawię
i zaraz go do Krakowa nawet z przy-
jemnością wyślę, bo przyjemnie jest
mi do czynienia z redakcyą, która
nas lubi i ceni. Przepraszam ogromnie
że Cię, drogi przyjacielu, tem odrzuceniem
utrudzam, lecz cóż robić? Na to się
już dawniej zaofiarowałeś!
Bardzo, bardzo też — z góry prze-
praszając — proszę Zdziechowskiego
o przysłanie mi tych 340 rubli,
za których zebranie Ja mnie
dziękuję mocno i które mi się też
mocno przydadzą. Jeśliby można
w tym tygodniu, byłabym bardzo rada.
Liczyłam na honor. zaszł. historyi,
a ponieważ ono nie tak zaraz
nastąpi, więc te grosze przychodzą
mi bardzo w porę.

A teraz, długa litanja podzię-
kowań za wszystko, wszystko,
wszystko! Więc naprzód za śliczny
kalendarzyk, za który że dotychczas
nie podziękowałam, wstydem płonę!
Następnie za książki, za fanty, za
czekoladki doskonałe i etc. etc.
co już i spamiętać trudno. Szanown.
Pani Karmelo. podziękuj listownie

546 368

2/ za dni parę, jak tylko trochę się
wzmocnię, bo dziś tak jestem osłabiona,
że i ten list zaledwie pisać mogłam.
Ceraty są prześliczne, ale dobroć
ofiarodawczyni wzrusza mię
głębiej i żywiej, niż same dary.
Loterya moja niepomyślnie
idzie, dotąd mi pomimo rozprze-
dania zamierzonej ilości biletów.
Martwi mię to, ale co robić? Są tacy
którym wszędzie [illegible] i tacy którym
i [illegible] nie stają. Należę do drugich
zawsze i we wszystkiem.
Wczoraj wpadł tu z Warszawy
Sympatia niespodziewanie Dr Kwiatkowski
u pani Lewentalowej na [illegible]

dowiedziawszy się, że jestem obecnie w domu
i przyjechał na kilka godzin aby
dowiedzieć się osobiście co i jak mi
jest. O 3ej przyjechał a o 9tej odjechał.
Prawda, że to dobroć prawdziwie nad-
przyrodzona. Nikt na świecie nigdy
o mojej mizernej osobie takiej dobroci nie
doświadczał i nie okazywał. I jest to
też zarazem bardzo dobrym człowiekiem
z wielką głębią uczucia i delikatnością
w każdym postępku. — Chciałabym
dłużej jeszcze pisać i gawędzić z tobą
drogi przyjacielu, ale już zupełnie
nie mogę. Więc serdecznie, serdecznie
uściśnienia dłoni i pozdrowienia,
życzenia najlepsze — El. Orz.

Proszę list na kopercie
" "

369

9/II, 1904
Grodno

576

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,
Przed chwilą otrzymałam z banku [illegible] 340 rubli, o czem uwiadamiam i za co serdecznie dziękuję.
Do uprzejmego pośrednictwa Twego udaję się w przesłaniu pannie Krzemińskiej odpowiedzi na listek jej, w którym nie przysłała mi swego adresu. To samo z załączonem podziękowaniem do Pani Ammelsonowej.
Dziwną historyę wyczytałam w tych dniach w Przegl. Powszechnym. O piśmie tem zapytywałam profesorów Zdziechowskiego i Smolkę; obaj mówili o niem z szacunkiem, że jest poważne, patryotyczne i postępowe. A że kierunek jest katolickie, cóż to szkodzi? Jeżeli szanować i uwzględniać wyznania i przekonania, to już wszystkie. Redaktor Ks. Pawelski pisuje do mnie od paru już lat [illegible] i ujmujące listy.
Zaledwie, przyznam, dosyć [illegible] nie [illegible] nie piszę oprócz listów, których prędzej pisać nie mogę. Osobiście

Szanowna Pani, Kefir z żelazem będzie
się wiodek, zabierzemy przedewszystkiem
do tej przedmowy i do tej
książki z now. żydowskiemi
a potem... projektów i po
wydaniu Masa...; może choć
w części je wykonamy.
Dziś była u mnie Błaszczykówna.
Dobrze wygląda, na nogę już zdrowa,
ale moralnie zgnębiona brakiem
zajęcia i zarobku. Na to jednak rady
niema. W tej porze prawie nie
podobnem jest dostanie miejsca
nauczycielki. W tych dniach pewno
odjedzie do krewnych na wieś. O
Tobie, drogi przyjacielu i o pannie
Stefanji mówi z wielką wdzięcznością
i czułością. — Za półtora tygodnia
przyjedzie tu Dr. Skwarczyński i — będziemy
mieli wielkie czytanie. Wszystko to
już nowości nowe i na mich dziełach
do rzeczy, do nowej pogawędki. Pozdrowienia
serdeczne odemnie, od Olesi i od
Rodziców! Ul. Ob.

11/II, 1904,
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Po pierwsze, powiedzieć ci muszę, że Starego Testamentu dobrze nie pamiętasz. Nie dla jednego sprawiedliwego Sodoma zbawioną być miała, ale dla pięciu. Pięciu sprawiedliwych nie znalazło się w Sodomie i dlatego zginęła. Jeden jakiś pewnie tam był, lecz do zbawienia miasta go nie wystarczyło, jak jednej jaskółki nie wystarcza do zrobienia wiosny i jednego tkliwego przyjaciela do uszczęśliwienia serca.

Po drugie: gdyby nawet znalazł się jeden tkliwy przyjaciel starczący do uszczęśliwienia serca, to na przeszkodzie ku szczęściu stanąłby wzgląd, że przyjaciół w ogóle gubi się zupełnie tyle, ile się ich znajduje. Przyjaciel znaleziony, przyjaciel zgubiony — synonim. Rozczulona tedy tkliwością przyjaciela, który z Warszawy do Grodna leci na kilka godzin, w jedynym celu dowiedzenia się o mojem zdrowiu, rozczulenie swoje bardzo znacznie miarkuję pewnością posiadaną i absolutną, że za rok, ba! za miesiąc może, najpewniej już mię nie przyleci, a nawet, zdrowie, i chorobę, i osobę moją będzie miał w cenie, zeszłorocznego śniegu.

Po trzecie: niemiłosierną rzeczą jest

wypominać komuś, że kiedyś, "kogoś nazwał bratem", a niewłaściwą podwójnie: szczegółowo i ogólnie. Że i p. Kadłowicza nazywałam niegdyś bratem, była to omyłka szczegółowa; omyłką zaś moją ogólną była wiara, że z człowiekiem będzie można mieć braci. Oddawna już wiem, że niemam ich i mieć nie mogę, a jeżeli i mam-ż na świecie jakich krewnych, to chyba, według przysłowia litewskiego, dziesiątą wodę po kisielu. Porozumiewam, wiem już dobrze, że żadnych braci nietylko rodzonych, ale nawet stryjecznych i ciotecznych niemam, więc niezgodnem jest z prawami dobroci, a nawet galanteryi, mimowolną moją naiwność przypominać. W naiwności tej tkwił piękny sen, w tem, że sen rozwiał się, tkwi żal. Lecz oczy jasno patrzą i choć ze starego nałogu rozczulą się jeszcze czasem dla cudzej dobroci, to wnet gasną w szczypcach myśli, że "choć znaleźć ją można, to jednak zgubić koniecznie trzeba i że wszystko na ziemi skraca się i ściska do słóweczek: prawie, trochę, tymczasem, jak czasem etc. etc.

Dixi. A po tej wymianie wzajemnych złośliwości podajmy sobie przyjacielskie dłonie, powiedzmy, że ktoś się kłóci, ten się kocha i pomówmy o loteryi, Ad Astra, tańcuszkach i t. p. rzeczach, nie mających nic wspólnego z Sodomą, pogrzebionymi braćmi i rozwianemi snami.

2/ Razem z listem ostatnim, obarczyłam cię, drogi przyjacielu, listami do pp. Samuelsonowej i Kranzkarówny; z tym obarczam cię znowu listem i odezwą loteryjną dla panny Natansonówny. Proszę cię bardzo serdecznie o załatwienie tej sprawy o ile będzie podobna najrychlejsze, ponieważ rozegranie loterji już i tak wskutek choroby mojej odwlekło się niepomiernie. Ogromnie proszę, ogromnie dziękuję z góry, ogromnie przepraszam za trudzenie i – znowu trudzę.

Teraz Ad Astra. Fotografji panny posiadam kilkanaście, ale bez chat i bez ludzi, tylko z drzewami i sedzierzętami. Wybierz więc dwie lub trzy najodpowiedniejsze i w tych dniach przyślij, bo wszystkie przysyłać, byłoby obarczaniem poczty i ciebie, drogi przyjacielu, ciężarem wielkim, a niepotrzebnym. Przecież to tylko do jednego obrazka na okładkę potrzebne. Trochę mię zresztą martwi ta ozdobna okładka. Spodziewałam się, że książka wkrótce wyjdzie, i widzę, że wyjdzie na wiosnę, to jest w porze, w której książki na lodzie siadają. Ale niech tam sobie! Nie pierwszy raz!

Łańcuszek jest śliczny i trzy więcej prawie kosztowny taki, jak ten, który przed dwoma laty kupiłam sobie w Warszawie za 40 rubli.

544

Mała jest niem uszczęśliwiona, a ja za wybór tak dobrej i czułej, tak pomocnej, serdecznie Ci, drogi przyjacielu, dziękuję.

Ale mała jest od kilku dni b. biedna i nie jest w domu. Jest u matki swojej b. chorej, którą pielęgnuje. Wogóle Grodno w tych czasach przestało być miastem zdrowem. Wszyscy chorują. Anginy, bronchity, influenze i t. p. rządzą, w każdym prawie domu. Taki mamy karnawał!

Straszne rzeczy dziać się poczęły na świecie. Co to będzie? Co to będzie? Chciałabym się z kimś oświeconym i świat znającym pomówić o tem... Tu nikt nie wie ani o jotę więcej ode mnie. Myślę i zastanawiam się czasem nad tem, co cięższe do zniesienia: samotność serca, czy samotność umysłu? Aż dochodzę do przekonania, że najlżej i najweselej jest człowiekowi wówczas, gdy obie samotności te siedzą mu, jedna na sercu, a druga na głowie. Ciekawam, czy japończycy i japonki mają — braci?

Proszę nie gniewać się za mnie, prędko, prędko napisać list (choćby ze złośliwościami) i w życzliwej pamięci mieć szczerze przyjazną i oddaną

El. Orz.

12/II, 1904
Grodno

Mój Najlepszy i drogi przyjacielu!

Tylko co wysłałam raz po raz dwa duże listy (ostatni pełen jadu!) a dziś znowu odzywam się lecz tą kartką, na której umieszczam prośbę następującą. Dr Nussbaum przyjedzie tu, do Grodna 8/21 b. m. czyli w Niedzielę, od jutra za tydzień. Wielką, wielką dogodność i przyjemność zrobiłbyś mi, drogi przyjacielu, gdybyś chciał mi przez Dra Henryka przesłać adr. liter. p. Natansonowej i p. Świętochowskiego, razem ze znajdującemi się przy

nich pieniędzmi. Jeżeli podobna, oddaj mi,
drogi przyjacielu, tę nowę, miljon pieniędzy
przyrzekę, bo naszej jutro pobytności tu Dra
Henryka będę zdawała sprawy i rachunki
z twych czynności przed - Areopagiem
grodzieńskim, potem zaraz nastąpi akt rozczy-
nia kilkunastu tysięcy słów ludzkich i gadaniny przez
krótkie dni, piszę, bo mam naraz robotę
odmiennej. Muszę koniecznie w tym tygodniu
skończyć i wysłać przedmowę do tego zbioru
nowel, a ze względu na cenzurę ptomuadowy pi-
sanie trudne. Nie czuję się już tak jak przed tygodniem
osłabiona, jednak Dr Lamb. poi mię kefirem i
tolazem. Serdecznie ściskam dłonie i
najlepsze pozdrowienia przesyłam

El. Orz.

373

5/18 II, 1904
Grodno

542

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Oto list do p. Gomulickiego. Niech Zdziechowski będzie łaskaw oddać go, czy odesłać, ale prędziuteńko, prędziuteńko, mój kochany drogi, bo spóźniłam się z nim fatalnie i ciarki po skórze przechodzą na myśl, że Gomulicki nie pozwoli, a książka już będzie w druku.

Zaraz już będzie w druku. Zawczoraj już wysyłałam ją zredagowaną, cudnie złożoną, a przedmowę pewno nie cudną, ale taką gorącą, że aż parzy. Lękam się tylko, że ostudzi ją cenzura. Książka będzie śliczna. Szczere pozdr. Tytuł taki:

Z jednego strumienia.

15 nowel

przez

Dziewięciu Autorów.

Sztuk! Bardzo rada jestem, że to zrobiłam. Zrobiłyśmy raczej we dwie z p. Posnerem. Pomysł, redakcja, przedmowa – moje; p. Posner znalazł wydawców.

Więc proszę, przyślij mi zaraz odpowiedź przyzwalającą Gomulickiego jaknajprędzej — bo będzie kłopot. Bez tego Chałata byłaby w książce wielka dziura i już o nim pisałam w Przedmowie.

Tak jestem zajęta, że aż mi włosy na głowie stoją. Wczoraj dopiero wysyłałam ten olbrzymi transport do Warsz. a teraz [illegible] przyjęcie: odczyt, (100 osób w domu) zebranie Areopagu grodzieńskiego na ozdobę mojego salonu i rozegranie loterji. Potem może będzie jeszcze przed końcem zimy jaka jedna nowela.

Za 15 rubli p. Kw. [illegible] [illegible] Józefa [illegible] panny Nat. [illegible] się tobie, że przysłanie rezultatu przez Dra [illegible] ogromnie proszę. Tobie oraz Zdziećkiego serdecznie ściskam

El. Orz.

22, II, 1904.

Mój drogi przyjacielu,

Że p. Natans. jest osobą bardzo dobrą i zacną, nie idzie za tem, abym ja była pozbawioną uczuć i obyczajów człowieka ukulturowanego umysłowo i moralnie. Komuż to ja kiedykolwiek za cokolwiek nie podziękowałam? Dziękuję też bardzo szczerze Pannie Nat. w liściku załączonym i dziękuję Tobie, drogi przyjacielu, za Twoje w tej sprawie starania przyjazne i tak skuteczne pośrednictwo.

Rzeczy te nie są mi osobiste, lecz obchodzą
mię daleko goręcej niż osobiste, a dodam w
nie mnóstwo pracy i szczerze wdzięczną
jestem każdej pomocnej mi dłoni. Wczo-
raj przyszedł sam tu z pomocą kochany i
najlepszy p. Henryk. We wszystkiem wypadło
świetnie; około stu osób słuchało rzeczy
cudnie pięknej, najpiękniejszej w świecie publi-
cystycznej mówionej. Zdaniem mojem jest, że grod-
nianie powinni mi po śmierci wystawić
pomnik, ale gdzie tam! I nie oddaję się nawet
żadnym takim marzeniom. Piszę dziś krótko, bo
po wczorajszym zebraniu jestem bardzo zmęczona.
Dom miałam do góry nogami przewrócony i zamie-
niłam około stu powitań i pożegnań. Wszystkim
na dziś serdeczne pozdrowienie i uściśnienie
dłoni. Szczerze oddana El. Orz.

3/III, 1904
Grodno

Czy Zdzieński gniewa się na mnie
że nie piszę, a jeżeli nie gniewa się, to dla-
czego nie piszę? Jak zdrowie? sen? spo-
kój duszy? Co słychać na Włodzimierskiej?
Tylko co byli tu pp. Czajkowscy, bardzo
mili i sympatyczni ludzie. Pani jest ładna,
uderzająco, jakiej by Zdzieński nie znać, je-
j, skoro jest ładna. — Ten list proszę, proszę
bardzo oddać Świętochowskiemu i wyjednać
pozwolenie pierwszego zgodzenia się na
przedruk. Chmury Rubin w Księgarni zbiorowej.
Zadaj tego wydawcy. Oj! jak to tobie będzie
książka! Świat nie widział! Teraz dopiero
ostatecznie robotę ostateczną skończyłam

i brakuje mi tylko paru jeszcze pozostałych
autorskich, mianowicie: Świstaka i Tumanów
Wszystkie inne już mam. Kto jest teraz posia-
daczem praw autorskich do Tumanów? Piszę z za-
pytaniem do Gebethn. i Wolffa. Z nowin
moich te jeszcze: loterya już skończona; razem
z 200 r. p. Natansona przyniosła 900 rub. z innemi
wpływami dosięgam cyfry około 1200 rubli.
Mizerya! Prawda? Ale jak na tak zaniedbanej
robocie i tej parze miesięcy. W najbliższą niedzielę
będziemy już rozgrywać loteryę. Potem wezmę się
może do jakiego pisania. Ogromnie wdzięczną
będę za załatwienie sprawy ze Świstakiem.
Tymczasem, najserdeczniej pozdrawiam dro-
gich przyjaciół i proszę wszystkiego dobrego
życzę. Matce ukłony najgorętsze przesyłam
E. Orzeszkowa

14, III, 1902 r. Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dziękuję za list smutny, lecz szczery i dobry; z całego serca współczuję, lecz rozumowania pochwalić nie mogę. Po co zadawać udręczenia sobie i innym? Dlaczego nie pochylić się dla zerwania kwiatu uczucia, który wyrósł na drodze? Kwiat może mieć ciernie? A cóż niema ich na ziemi? Nie jestże samym tylko ostrym i ciernistym cierniem — samotność!? A z punktu altruistycznego: czy przywiązanie takie prawdziwe i silne, nie zasługuje

na odpiało? czy w słowie przywiązanie nie
mieści się słowo: obowiązek? Czy pragnienie
uszczęśliwienia kogoś dobrego i kochanego
może nie przeważyłoby strony o własnym spokoju?
Przybywa, nie w porę? Zawsze jest pora
przyjąć ofiarowane nam dobro i czynić
komuś dobrze. Jedno rozumiem: choroby
woli. Tak, to prawda; ludzie długo samotni,
pracujący i cierpiący, często chorobie tej
ulegają; nerwy mają zmożone i serce przygnębione
losem. Rozumiem i radzę zatem [illegible] –
Jeżeli ci twoim charakterem nie zgnębiły
choroby oczy kochające i kochane, nic na
świecie, uleczyć cię już nie może, a najmniej
słowa czyjekolwiek. Ufam przecież w ostatniej
[illegible] oczu, a na każdy wypadek
zapewniam o gotowości serca mego do
podzielenia z Tobą, drogi przyjacielu
wszystkiego coś zarobił [illegible] wypadnie:
do odczucia radości z obecnej Twojej radości
i smutkiem głębokim Twojego smutku.

Konopnicka wczoraj już odjechała
jest zawsze bardzo miła, sympatyczna
i kochana. Wydała mi się smutną. Ach,
któż jest wesoły? Ten chyba, którego natura
stworzyła według przepisu Krasickiego
o... najszczęśliwszych.

Dziennik [illegible], który wydawał już Przegląd
Pomorski i przysłał mi dwie odbitki. Podziękowałam

mi stamtąd bardzo gorąco i dziękowali nie wiele, ale zapłacili. Moralna moneta ma także swoją wartość, a mnie starej pisarce miło jest wiedzieć, że ktokolwiek na świecie coś mi jeszcze moralnie wypłaca moje pisanie.

O załatwienie sprawy ze spadkob. Junowej bardzo, bardzo serdecznie proszę. Wprawdzie jest że Gebetn. i Wolff, przysłali mi tę informację, bo wiedzieli mi na przesyłkę o nią nie odpowiedzieli. Ufam dobroci Twej, drogi przyjacielu, że wybawisz mię z tego kłopotu, ale to trzeba rychło zrobić, bo książka już się drukuje.

Zresztą nic nowego. Nie piszę teraz nic i kto wie? czy będę kiedy pisała. I moja dusza zdrowo z kąpieli życia nie wychodzi, ale o tem sza! bo kogo to obchodzi? Ani nawet ciebie bardzo drogi przyjacielu. Serdecznie oddana El. Orz.

378

17, VII, 1904. Grodno

Dziś zaledwie otrzymałem
od Szan. i W. adres pana Szcze-
pianowskiego (Warecka, 9)
i natychmiast wysyłam do
niego list z prośbą o wiadomość.
Ogromnie byłbym wdzięczny
za ustne poparcie tej prośby
a jeżeli potrzeba, za otrzymanie
i przesłanie mi jakichkolwiek
wiadomości o poszukiwaniu. Ze-
szłego razu wysyłałem list drugi;
dziś tylko razem
z prośbą powtórzenia
pozdrowienia naj ser-
deczniejsze

W. O.



530

Postkarte — Carte postale

Weltpostverein — Union postale universelle

Correspondenzkarte — Dopisnice —
Levelezö-Lap — Korespondenčni listek
Dopisnica — Karta Korespondenzyjna
Briefkaart — Cartolina Postale —
Brefkort — Tarjeta Postal — **Postcard**
Дописна карта
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

2 19 4 04 ПОЧТ.ТЕЛЕГР.КОН.

Monsieur
Léopold Meyer
Varsovie
Włodzimierska, 6.

Въ Варшаву

30/III. 1904. Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu, — czy przyjadę do Warszawy i kiedy przyjadę, szczegółowo jeszcze o tem będę Dawid pisał, ale jeżeli i gdy przyjadę, osiądę niezawodnie pod skrzydłem Sw. Barbary, choćby dla tego, aby mię przed pociskami nieprzyjaznej dla mnie Warszawy chroniła. Skrzydło świętej bądź co bądź uszanowanie nakazuje i mam nadzieję, że gdy podniesie się schronię, nie dosięgną mię żądła złości i innych smoków. Hotel de Paradis bardzo kocham, ale on, niestety, jak wszystkie raje — nie dla mnie! W bankructwo zaś właściciela jego nie wierzę, przekonaniem mojem jest bowiem, że — wielkie drobny nie bankrutuje nigdy. Dla zupełnego przekonania [illegible] pocieszenia od katastrofy, przypuszczam, że

[illegible] serdeczne przesyłając. Dziatek, niestety, niema w pobliżu [illegible] i ja też do nich wybieram.

możliwie najprędzej przybywać tu w lecie na te wielkie
obiady i wieczorki, które tkwią w mej pamięci jako
chwile serdecznie ciepłe i jasne. Gdybyś zechciał, drogi
przyjacielu, to porozmawiać o tej Barbarze i wzgodzie z nią
zupełnej, będziesz mi od osoby mojej wiele, bodajby nie
za wiele. Lecz kiedy to nastąpi? Qui sait? – Teraz,
drugie prośby. Pisałeś mi kiedyś, abym w dalszym ciągu
tłómaczyła Taine'a. Teraz właśnie mam zamiar to uskute-
cznić, czy na pewno liczyć mogę na wydanie? Bo jeżeli
to niepewne, to może szkoda trochę tej ogromnej pracy,
jakiej wymaga przetłómaczenie każdego z tych tomów.
A druga taka: może kiedy, idąc Krak. Przedm. zechcesz
łaskawie zajść do Geb. i Wolffa i zapytać czy i kiedy
wydrukują Ad Astra. Chciałabym bardzo, aby to mogło
stać się przed końcem wieku XX-go. Za przysł. Gaz. Lwows-
kiej dziękuję ci serdecznie. Wkrótce napiszę obszerniej, teraz już
tylko ślę wyrazy najlepszej pamięci i przyjaźni. El. Orz.

14. 4. 1904. 380
Grodno

536

Najlepszy drogi przyjacielu, Długo nie pisałam, bo ciągle wybierałam się do Warszawy. Różne z Warszawą i okoliczności przeszkadzały. Jednak, za jakie dni 10-12 będę tam najpóźniej. Tymczasem, przez p. Bancerównę przesyłam dwie bardzo usilne prośby. 1° Jeżeli podobna dostać te amerykańskie oceny Argonautów, których, drogi przyjacielu, darowałeś mi pożyczać, byłabym za przysłanie ich przez Jadzię Banc. niezmiernie wdzięczną.

2° Proszę o przysłanie mi na czas jakiś wszystkich adresów od stowarzysz. kobie-cierskich i włościańskich, które znajdują się u Ciebie, drogi przyjacielu (jubileuszowych) ze [illegible] odpowiedniego [illegible], zwrócę z podziękowaniem. Dodać muszę, że rzeczy te są mi potrzebne w celu b. ważnym, można powiedzieć, że nadzwyczajnie ważnym dla mnie i dla ogółu naszego; mam więc nadzieję, że „Wróg" dopomoże mi w osiągnięciu tego celu, przez przysłanie tego o co proszę, ale że idzie bardzo o czas, więc p. wracającą w sobotę do Grodna Jadzię a jeśliby jej przesłać się spóźniał, to pocztą. Bardzo gorąco o to proszę — jak nigdy! Wkrótce się zobaczymy, a tymczasem mam zajęcia różnego po uszy, więc już tylko najlepsze ślę pozdrowienia i przyjaźni zapewnienia

El. Orz.

381

9/22, X, 1904
Grodno

533

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Było to 16 wycinków z rozmaitych gazet amerykańskich, które zwróciłam Ci, po przetłómaczeniu ich przez Mar. Obr. na jęz. polski. Mówiłeś mi wówczas drogi przyjacielu, że te wycinki zostały sprowadzone z Paryża, z biura, które się trudni wysyłaniem podobnych materyałów i że należą do Gabin. i dosyć, więc dłużej zostawić ich u mnie nie możesz. A te odezwy stowarzyszeń kobiecych, niemieckich i czeskich, przed laty paru wziąłeś, drogi przyjacielu, z mojej teki jubileuszowej, bo były Ci na coś potrzebne. Liczba ich była znaczna. Pisanych na zwykłych, wielkich i małych arkuszach papieru, po niemiecku i po czesku. Muszą gdzieś w hôtel Paradis w jakiejś szufladzie spoczywać, zaginąć się bowiem nie mogły z powodu swojej znacznej ilości.

A teraz, wszystko to jest mi potrzebne do sprawy bardzo wielkiej wagi, nie tylko dla mnie, ale i dla naszego ogółu. Pisać jaka to sprawa, nie mogę, ale proszę o uwierzenie mi na słowo, że posiada dla mnie znaczenie zupełnie kapitalne, a dla ogółu wcale nie najmniejsze. Więc ta i prośba, którą zanoszę o wyszukanie i pożyczenie mi tych rzeczy, jest ogromnie serdeczną napisaną a potem, zupełnie poważną. Jeżeliby się

Въ Варшаву
Varsovie, Włodzimierska,
№ 6
Monsieur
Léopold
Méyet
avocat

się daty odesłania, wszystkie wiadomości najpilniej potrzebne, listy do mnie Ładysza i p. Morgenstern, wiadomości również znanemu panu, gdy przyjadę do Warsz. poproszę o posłanie osób interesowanych, wyjaśnienia przedtem drogi przyjaciela, o co chodzi, i jeżeli je otrzymam, powiem, ale tymczasem poprzestań na tem co powiedzieć mogę i bądź dobrym dla mnie, jak byłeś przez dostarczenie tego co mi bardzo potrzebne. W Warszawie będę zdaje mi się za tydzień. O dniu przyjazdu zawiadomię.

Wiele to co dziwny napad był ze strony czcigodnego przyjaciela! Ogromnie nad przykrym wypadkiem tym ubolewam, w ciągu [illegible], że skutki jego pomyślnie już przeminęły. [illegible] nic nowego. Wiele kłopotów i zmartwień miałam w czasach ostatnich, trochę straty i trochę dobrej nadziei. Ściskam wszystkich przyjaciół [illegible] pozdrowienia serdeczne i trochę pamięci najlepszej.

El. Orz.



1033

382

30/4. 1904
Grodno

Szanowna Pani
Barbara 4.

Serdecznie dziękuję za
wskazówki otrzymane
wczoraj. Przyjedziemy we
wtorek, d. 3 p. m. wieczorem.
Najlepsze ukłony i do rychłego
widzenia! El. Orz.

238

5

Postkarte – Carte postale

Weltpostverein — Union postale universelle

Levelező-Lap — Cartolina postale — Post card

Correspondenzkarte — Karta korespondencyjna

Korespondenční lístek — Briefkaart — Dopisnice

Brefkort Brev – Kort — Открытое-письмо —

Дописна карта

Monsieur

Léopold Meyet

Varsovie

Въ Варшаву

Włodzimierska, 6.

513

383

11.5.1904,
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu!

Marzyciel i despota, oto dwa epitety, które rzadko kiedy dzierżą się nad głową jednego osobnika ludzkiego, a jednak, nie mogę zaprzeć się, że wiążę je w myśli swojej o człowieku, który — na głowie Twojej składam.

Szczerość jest sercem przyjaźni, "które gdy bić przestaje, przyjaźń umiera" Tak mawiali starzy rzymianie. Nie chcę aby przyjaźń nasza umarła; jestem szczerą. Jeżeli mylę się, proszę o dowody. Odsyłam sąd i zniesiony wieniec z dwóch kwiatów uwity — z radością.

Do pani Bors. jutro napiszę. Miałam zmartwienie dziś, bo Marynia Obr. zaraz po przyjeździe do domu zachorowała na ból gardła z silną gorączką. Dziś już jest lepiej. Angina, która tu panuje bardzo.

Zapisuję w życzliwej pamięci przyłgę moją co do Chamów i Nad Niemnem ale, jeżeli to może obejść się bez narażania się i, broń Boże, przemienia panów wydawców. W razie niechęci z ich strony, niech despota będzie daleko od razu o tem zamilknie. Obejdę się z łatwością bez ich darów.

Nie mogę dłużej pisać, bo mam do napisania 100 listów, a oprócz tego wiele innych rzeczy do zrobienia.

Pannie Stefanji, przyciśniętej, niech drogaj powie, że mam o niej w sercu wspomnienie jak zawsze, jasne i ciepłe. Ale dróg nie warto nawet mówienia z p. Stefanją. Takiem jest, że szczęścia największe spadają zawsze na najniegodniejszych.

Pozdrowienia najlepsze,

H. Od.



22/5, 1904

Grodno

Proszę o przebaczenie, że piszę na
Karcie, ale jestem ogromnie zajęta
tłómaczeniem, pisaniem i zakłopota-
na różnemi drobiazgami życia.
Piszę zaś tylko dla tego, aby przypom-
nieć się życzliwej pamięci Władka,
przesyłam Mu pozdrowienie serdeczne
i proszę, o przypomnienie pp. Geb. i Wł.
aby mi zaraz po skończeniu drobiaz

Postkarte

Carte Postale — Cartolina Postale
Correspondenzkarte
Dopisnice — Levelezö-Lap
Brefkort — Briefkaart — Brevkort
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
Tarjeta postal — Cartão postal.
Union postale universelle.

Monsieur

Léopold Meyet

Въ Варшаву Varsovie

Włodzimierska, 6.

Serie 146

Druck u. Verlag v. ... Leipzig.

385

[illegible]

17.6.1904

Grodno



Drogi przyjacielu

Serdecznie dziękuję za załatwienie sprawy z plenipotencyą i za współczucie dla naszej biedy, która może największą dla mnie jest biedą. Jesteśmy teraz strasznie [illegible] wieni i zasmuceni, ale jakoś trzeba to będzie znieść, jak wiele innych ciosów, jakich ludzi sobie nie oszczędzają i [illegible]

[illegible]

Postkarte

Carte Postale — Cartolina Postale
Correspondenzkarte
Dopisnice — Levelező-Lap
Brefkort — Briefkaart — Brevkort
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
Tarjeta postal — Cartão postal.
Union postale universelle.

Monsieur
Léopold Méyet, avocat
Въ Варшаву,
Уводзимовска, 6.

512

7. VIII, 1903 r.
przez Grodno,
w Druskienikach.

522

386

List Twój, drogi przyjacielu, otrzymałam z uciechą szczerą, a przeczytałam ~~go~~ z serdecznym współczuciem. Uciecha pochodziła z odkrycia miejsca przebywania Twego, drogi przyjacielu, o którem nic już nie wiedziałam, a winy własnej w znacznej części, a razem z winy okoliczności, które mi pisać ~~przeszkadzały~~ dolegliwie. Współczucie zaś wzbudził mi opis ciężkich przejść Twoich fizycznych, pod którymi przyjazna myśl moja odgaduje podszewkę cięższych jeszcze cierpień moralnych. Ręka jest już zdrowa, a będzie najpewniej ~~wkr~~ zupełnie wyleczoną, ale tamto... czy już straconem zostanie? czy już nie wróci? Jeżeli tak, to musisz przebaczyć, drogi przyjacielu, że najszczerszą siłę współczucia zwrócić muszę ku stronie tamtej, po której uczucie było pewnie daleko głębsze, trwalsze i zostało — zdeptane. Ogromnie żałuję tej istoty ślicznej zewnętrznie i wewnętrznie. Nigdy nie przestanę utrzymywać, drogi przyjacielu, uczyniłeś jak dziecko, które goniło motyla, a pochwyciwszy go wypuściło z dłoni, bo zgniótłszy jego barw skrzących. Kto, bez żadnej przyczyny, lekkomyślnie szczęście, ten, choć prosta, posiąść go nie może i chorując cierpi; ale zadrżenie i [illegible] ani pociechy, ani [illegible] nie może. Przyczyna cierpienia tkwi w nim samym. Gdyby to wszystko do naprawienia miało, omieszkałabym radzić jemu wzmocnienie się na siłach i woli, podsunęłabym tego [illegible], który tak odziewał stokroć [illegible] pośród [illegible] pięknych pisanie i [illegible]...

A teraz o wiadomości mojej: widzieliśmy się, drogi przyjacielu, w Druskienikach. Nie będziesz żałował. Radziłam

tylko, abyś tu nie przyjeżdżał, a że pisałam na
ziemi, krótko, może nie wyraziłam się jak było
trzeba. Nie mogę nawet pojąć, cobyś robił i jakbyś
żył w [illegible], kiedy jest tu dużo natury,
ale nie dość "wykształconej", strasznie [illegible]
więc pełnej "kurzawy" i całkowicie pozbawionej
towarzystwa takiego, do jakiego przywykłeś.
Ja zaś, mało towarzystwa [illegible] przywykłabym
bo mogłabym [illegible] przyjemności. Wyjechałam
do Dombk. bardzo chora, z bólami i [illegible]
w nadziei, nie zdolna ująć jednego [illegible]
[illegible], z [illegible]
w piersi, przytem prawdziwie [illegible]
i przygnębiona [illegible] z Obrębskimi
[illegible] przeciw [illegible] osamotnionej
[illegible] jedyną opieką moją i pomocą.
[illegible], od bardzo już dawna, dla bardzo poważnych
przyczyn, nie wolno było [illegible], tylko motyla
[illegible] i [illegible] czasem on sam na chwilę mi
[illegible], powinnam była odmówić go w [illegible]
[illegible] Pozostałam na tem odludziu

[illegible], w których tu [illegible]
[illegible], od ich młodości najpoważniejszej [illegible] i bliskich,
była mi jedynem towarzystwem i korespondentem
[illegible]. On załatwiał mi drobne [illegible]
i kłopotliwe sprawy materyalne, ona, wiernym [illegible]
[illegible] i [illegible] przez
dzień w dzień [illegible] i była mi [illegible] w dniach
[illegible], i moich trwóg, trosk najrozmaitszych. [illegible]
[illegible] ludzi otwarci, dla których ja [illegible]
byłam, ale które dla mnie nic wcale nie mogły, nie
[illegible] i nikogo. Los i [illegible] wiele
za wiele. Los odbiera mi i tych jedynych przyja-
ciół i opiekunów. On za tydzień już wyjeżdża za
[illegible], ona [illegible] na [illegible], i jemu
ale potem za [illegible] pojedzie — zostanę w domu z [illegible]
i [illegible], które [illegible], ale z których jedna jest
prawie [illegible], a druga [illegible]
najlepszą w świecie — [illegible] mogę? [illegible]
[illegible] za [illegible] z znajomymi [illegible]
z tylko znajomymi. Myślę, że [illegible] Obrębskich,
[illegible], a [illegible], chyba [illegible]
[illegible], bo [illegible] i [illegible]
potrzebom. Tak [illegible] podobnie
kobiet [illegible], [illegible] moralnie i
które [illegible] w [illegible].

523 387

d/ Czy wyglądam, gdy dalibóg, drogi przyjacielu,
pisałam w ostatnim, trzeć myśl swobodniej i
pisać obszernie? Czy mogę i teraz stawiać kon-
wersacyjnie i witam towarzystwem? Zaraz całkie(m)
gdy nad tem "rozmyśli", dobiegł z Grodna rozpa-
czać, jakie schorowanie kazpierzna żałość sobie
na ostatnia karta życia. Przybyła do tego jeszcze
trwoga o zdrowie wygnańców, z których
i które kto wie czy tak. wiostkę z mi. angielskiej
pozostanie. Nie przegnam siebie na zawsze. A
pisanie bardzo przywiązana bo siebie jestem
i oni są jedynemi serdecznemi, które mają dla
mnie coś więcej nad "podziw dla talentu." Teraz
Obrzeb. są w Grodnie 1 dzień czyniąc przygotowania do
jego wyjazdu i urządzają i załatwiają swoje i moje interesy
a jak jestem z Zosią (córką Dr. Ausbauma, Wandzią
która potrzebowała leczyć się, więc ojciec jej przy-
wieźć, aby mi w tem smutnem czasie towarzystwa
dotrzymywała. Poczciwy, najlepszy p. [illegible]
zatroszczył się o mnie i chciał mi tem czasem momentu
osłodzić. Leczę się teraz, biorę kąpiele, masaże, piję
wody i [illegible] z jedn. [illegible] i [illegible]

trochę mi lepiej. Ale i tak nigdy nie będę już
całkowicie zdrowy i zarabiać trzeba w jeszcze większym
stopniu b. drogiej. Publiczności" teraźniejsza składa się
w ogromnej większości z bogatych kobiet i dzie-
parweniuszostwa jest to tylko, co na właściwie. Zwy-
ki w ubiorach ogromnie wyrafinowanych, samo-
kulejący, obrażonymi, starymi, z artystycznymi, jeśli
lubi i t. p. [illegible] jednak znajomych mam sporo,
a pomiędzy niemi b. miły pary Sorny-Nelaski
Dworskowskich i jego [illegible], bliscy p. Eugenii
Zamiejscowej, która to jest z chorej siostrzyczki i spoty
czasem ze mną przyjechała. [illegible] Szerzy, powiada
że sama z dawnych czasów pamiętam, że bywała
chadziła i widziała ładne, ale ja o nich nie kompletnie
przypomnieć sobie prawie nie mogę — Rozpisałem się
dziś szczegółowo dla Ciebie drogi przyjacielu, ale proszę
jeszcze o zapisanie w [illegible] Gab. i Woff
pod adresem p. Gordona, w Dreźnie. A z tym bawiłem się
już przez, a jeśli będzie to nie sprawi to cośmi do
domu. Najlepsze życzenia wszystkiego a wszystkiego
dobrego i serdeczne przyjazne pozdrowienia
Pl. Obr.

388

22, VIII, 1904
Druskieniki

575

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Drugi i trzeci list ze Sławuty otrzymałam i za oba dziękuję serdecznie. Odpowiadam już do Warszawy, aby list Cię zaraz może powitał powodzeniem najlepszym i szczerym, gorącym życzeniem poprawy zdrowia, pomyślnego wyjazdu za granicę, wszystkiego cokolwiek, przynieść li może powietrze i to, co dobre jest. Ból Twój, drogi przyjacielu, rozumiem i, ponieważ czasem dość często sam z nim obchodzę, współczuję mu głęboko. Jedyne pocieszenie jakie znam w tem spoczywa, że – wszystko przemija, – jedyny środek ratunkowy – cierpliwość i praca. Niema żadnych innych dla nas – mieszkańców ziemskich!

Zapytujesz, drogi przyjacielu, czy mi tu dobrze i czy jestem zdrowszą? Mogłoby być dobrze, bo miejscowość dość ładna (nie tak zresztą piękna i daleko jej np. do Ponie-mńskiej) i ludzie tu na mnie czekali, – cóż, kiedy gwałtownie w sercu i głowie tęskniące wesołości do nich nie dopuszczają, a przyjaciółka najbliższa – smutnie w oczy zagląda, uśmiechy z nich wypędzając! Biedny Maksymiljan już przed swoje wygnanie wyjeżdża, a ona zaraz potem wraca tu do mnie, aby razem czas ze mną w Drusk. spędzić. Potem, w Grodnie, zaczną się przygotowania do jej wyjazdu. Bardzo i kłopoty wiele miała teraz z interesami, które załatwiał dotąd p. Maksym. Różne drobiazgi: podatki, odbieranie procentów, reparacje domu etc. etc. Wszystko tegoroku załatwiałam sama, teraz będę musiała, co przyjdzie tem trudniej, że przez

mówić, chciałabym potrafić, ale nie mam prawa i
nie będę. Porządnie więc z różnemi figurami chyba
na migi rozmawiać.

Mój drogi przyjacielu! Prosiłabym bardzo
mocno o skłonienie Geb. i Wolffa do przysłania
mi tych brakujących 20 egz. Ad Astra i 300
rubli, które przysyłając książki wypłacić mi są
obowiązani. Pieniądze te należą się już nie mnie
ale Komitetowi i wstyd mi, że ich jeszcze im nie
wypłaciłam, a sama, przy wydatkach letnich
zaradzić nie mogę. Przepraszam, że Cię tem trudzę
i doprawdy szczerze obawiającą się, że u takiej firmy
dobijać się trzeba o spełnienie warunków
umowy. Panu Boszniakowi jako redakt. Kurjera
myślę wysłać egzempl. książki, z uprzejmą
prośbą o obszerniejszą niż zwykle ocenę, ze względu
na występujący w niej młody talent. Może jednak
lepiej to uczynić za księgarnią, bo teraz jeszcze
pora wakacyjna, nikt nie czyta i nie pisze.
Prawda? — Projekt Twój ożenienia Romualda
uderzył mię i podobał mi się bardzo. Domyślam się
tej osoby. Jaka to jest, mniej więcej, czy ma posagu?
Sama jest śliczna. Trzeba tylko zawsze wielkiej
ostrożności z młodzieńczą duszą uczonego i poety.
Niech Bóg broni, aby się czegoś niemyślnego i szalonego
domyślił. Ale przyszedł mi na myśl sposób zainte-
resowania go tą osobą. Mógłbyś mnie namówić ją,
drogi przyjacielu, do przeczytania Ad Astra i napisania
do mnie listu o tej książce. Przekonana, że i ona nie
powinna o niczem wiedzieć, a napisać list jako
do starszej koleżanki, przyjaciółki rodziców, o wra-
żeniach swoich z tej książki zaczerpniętych i myślach
które ona jej nasunęła. Mógłbyś powiedzieć jej, że tym spo-
sobem mnie wielką przyjemność i odpowiem na list,
który ja do niej zaraz z ... pisałabym ten list jakbym
porozumiewała się i mnie obdarzy ... jakieś
wzajemne zainteresowanie się, może nawet stała pisa-
nych, a potem znajomość osobista. Czy dobrze planuję? Po-
słałabym jej Ad Astra, gdybym miała więcej egzempl.
bo z tej ilości szczupłej sama niewiem co robić, komu
posłać, a komu nie. Mam prawie trzech obowiązków,
przyświadczeń do spełnienia. — Czekać będę bardzo listu
Twe. dr. przyjacielu z nowinami o Twem zdrowiu daj Boże
dobremi, a dziś już tylko z przyjaźnią serdeczną
wierną Cię ściskam. El. Orz.



11, IX, 1904
Owsdiamki

Przepraszam, że byłbo na kartce,
ale jestem w przededniu wyjazdu do domu
więc pakowaniem, bardzo, pośpiech.
Wczoraj list z Holand. otrzymałam.
Oby li, drogi przyjacielu, było tam
najładniej, najpogodniej, najpomyślniej.
Nie będziemy wiem przepraszania
dziękowania. Czemuż jest przyjaźń,
jeżeli nie dzieleniem się troskami
i goryczami życia? A że gorzyszy sto-
kroć więcej w życiu mi obojętnych,
prawy przyjaciel bezpośrednie być
wrogą, stając się przeciw wrogiej

Postkarte — Carte postale

Weltpostverein
Cartolina postale — Dopisnice
Levelezö-Lap — Briefkaart — Brefkart
Karta korespondencyjna — Post card
Unione postale universale
Union postale universelle — Dopisnica
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur
Léopold Meyer
въ Голландію Hollande
Scheveningen
Savoyhôtel

B R W 442

390

5,10,1904,
Grodno

534

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Przypuszczam, że list ten znajdzie cię już w Warszawie, więc niech niesie serdeczne powitanie moje i gorące życzenie zimy lepszej, zdrowszej, spokojniejszej, niż była zeszłoroczna.

Za zawiadomienia, kartki i listy otrzymywałam, za wszystko bardzo i bardzo dziękuję. Za zwierzenia nadewszystko i doprawdy, rzecz jest dla mnie niepojęta, jakim sposobem przepraszać mię za nie mogłeś! Najbardziej elementarne pojęcie o przyjaźni zawiera w sobie z jednej strony zaufanie, a z drugiej współczucie. Zaufanie Twoje, drogi przyjacielu, jest mi dowodem, że nie pustem słowem tylko jest przyjaźń twoja dla mnie, a moje gorące współczucie dla Twoich trosk i bólów, niech świadczy o prawdziwości mojej. Pragnę bardzo wiedzieć, co stało się dalej, co dzieje się teraz... czy milczenie zapanowało pomiędzy Wami? czy fakt jest stanowczy i nieodwołalny? Listu do pan. J. nie napisałam, ale proszę wierzyć, że bynajmniej nie przez lenistwo. Zdawało mi się, że nie powinnam dotykać takiej rany i że dotknięciem tem sprawiłabym tę specyalną przykrość, która zdarzała się

z zawstydzonej skromności i obrażonej
dumy niewieściej. Mówię myślę, bo jako
kobieta w taki sposób to czuję. Trzebaby
niezmiernie bliskiej, aby o takich rzeczach
zaczynać mówić. Gdyby mię zaczepiono, potrzebo-
wała, zaczęłabym sama. Przecież widziałeś,
że jej sprzyjam i mam dla niej sympatję.
A teraz, drogi mój, przejdźmy do troskliwie
pytania Twoje, drogi przyjacielu, o moje
losy. Nie są wesołe. P. Maksym. drugi
miesiąc jest już w Saratowie, a Marynia
została tu jeszcze, dla interesów dotyczących
do P. Rob. Już czwarty tydzień smutne
bardzo wracając do domu, w którem
niegdyś jednej z tak bardzo niedoświadczonych
dwu przyjaciółek i jedynej opiekuńczej
istoty wszechświata. Jakoś to jednak utrzymało
się i zmniejszało, jak wszystko na
świecie, gdy zimna choroba, gdy w tem,
wybuchła w Saratowie cholera. Zaskoczona
jestem z braku jakiegokolwiek
wody, z tej strony mi. Możesz sobie z
łatwością wyobrazić zgryzotę i śmier-
telny niepokój Maryni, przez wielkie
troski i atmosferę grobową, która musi
panować w domu. Jako drugiej strony
niepokoju i smutku, tylko tydzień
wiadomości i daj Boże, aby się tylko
na nich skończyło! Z interesami
dotąd nic ważnego. Będą wkrótce kłopoty
i trudności, ale w tej chwili o nich nie
myślę, w obec niebezpieczeństwa groźą-
cego człowiekowi bliskiemu i będę ciebie
wygrażaniem za przywiązanie do sprawy
drogiej i nam wspólnej. Okropnie mi patrzeć

2/ na cierpienie biednej Maryni, która
z nią z mężem wielkiem, coraz bar-
dziej wzmagającem i zjadliwiającem.
Cóż robić? Przemija i to, jak tyle
już rzeczy złych i dobrych, tyle ludzi
drogich, tyle mniej kochanych przemi-
nęło. Często myślę o mądrości Greków
którzy mawiali, że kogo bogowie kochają,
tego za młodości zabierają z ziemi.

A teraz o rzeczy nieco pogodniejszej:
Książki wędrowały całe lato, kiedy
po Francyi, nad Atlantykiem i teraz
dopiero przysłali mi adresowany do
Wiednia. Jest to bardzo pojętne, piszę do
niego i posyłam mu list pana, k. przed
tygodniem otrzymany. Szkoda, że,
zdaniem mojem przynajmniej, list ten
nie jest tak ładnie napisany, jak rzeczy
tego samego pióra. Trochę jakby pre-
tensyonalny i jakby wymuszony,
(entre nous soit dit!) a K. ogromny
znawca i stylów i szczerości.
Poślę jednak; ciekawam co odpowie
i czy się jakoś nie zawiąże. Życzyłabym
tego bardzo obu stronom. Tygodn. Ilustr.
chciał obok artykułu Konopn. o Adamie
dać portrety mój i jego. Zapytałam
o zgodzenie się. Nie zgodził się. Jest w
tem trochę racyi, ale także trochę kaprysu
i pozy. Chłopak to jednak bardzo dobry,
bardzo miły i bardzo, dziwnie
utalentowany: uczony i poeta.

Co do moich bazgranin, przepisuję
i wysyłam teraz, o ile pozwalają

mi zgryzoty, powiastki sporo większej od Pieśni Przerwanej, podtamowanej. Zaraz po powrocie do domu otrzymałam listy od pp. Dmowskiego i Balickiego prawie jednobrzmiące, b. serdeczne i nagłe proszące o cokolwiek dla Słowa; a że p. Brzeziński, w bardzo uprzejmym i grzecznym liście, oznajmił mi, że na feljeton w Kurjerze na 6. długo zajęty, więc redaktorom Słowa powieść przyrzekłam. Płacą tak samo jak Kurjer, po 10 kop. za wiersz, a że powieść będzie dla cenzury trudną, trudniejszą jeszcze niż „Dziwna historya", a Słowo ma cenzurę nieco łatwiejszą, więc się przeprowadzi. Dziwną Historyę ma wkrótce przedrukować krakowski Przegląd Powszechny. Dziatwa.

Otóż już wszystko, o czem napisać i donieść Ci, drogi przyjacielu, chciałam i mogłam. Nie zastałam nic nowego, ani ciekawego. Wszędzie pusto i jak grób cicho, dusza smutna —

Serdecznie, serdecznie oddana i wszelkich pociech, wszelkiego dobra życząca —

E. Orzeszkowa

Czy spotkałeś się już z książką: „Z jednego strumienia"? Moja w niej przedmowa i redakcya —

25.10.1904.
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,
Dawno nie pisałam. Wykończyłam powiastkę p.t. „[illegible]!" i — chorowałam przez jakiś tydzień, było mi tak nie dobrze, że już żegnałam się z tym tak pięknym i — tak niepięknym światem; od paru dni znowu mi lepiej, chociaż dziwnie dotkliwego kaszlu czuję ciągle w piersi, to w jej oddechu, w biciu serca etc. Może wreszcie już i pora! Nie smucę się tem bardzo; doświadczam tylko takiego uczucia, jak ktoś mający wynosić się z mieszkania zajmowanego przez długie lata. Szkoda kątów, w których się długo żyło, nic więcej.

Stale pracować nie mogę już teraz, jednak, udało mi się skończyć tę powiastkę, z której zadowoloną jestem skromnie, ale zadowoloną. Teraz potrzebuję gwałtownie napisać nowelę dla Ogniwa i artykuł dla zbiorowej książki wileńskiej z portretami, ale może uczynić to potrafię. Wreszcie, dnie przyjazne,

tem więcej jednostajne, że z domu
wychodzić nie mogę wcale, wstrzą-
sane jednak wypadkami dziejącemi
się na zewnątrz. Aż włosy na głowie
powstają przy czytaniu o okrop-
nościach tej wojny na wschodzie! Ta
nędza ludzka, z jej powodu, stała się
jakby okropną szarańczą, zarda-
wiającą serca. Rady sobie po
prostu dać nie można z sypiącemi
się ze stron wszystkich wezwaniami
błaganiami o pomoc i ratunek,
a jak wiesz o tem, drogi przyjacielu,
środki moje pieniężne są dziś ogra-
niczone i dzielę się niemi o ile
podobna, niewiadomie i czasy na
dziś, smutnie i boleśnie zmu-
szony jestem odmawiać. Dener-
wuje to strasznie i czyni przyczyną
czasem nie do wytrzymania. Lecz
wytrzymuję, bo cóż robić? Współ-
działania i pomocy wezwać nie
mam u kogo. Siły życia wszelkie
mogą pobudzać człowieka dopóty,
dopóki ten ciała i duszy na
której nie spocznę. Ciało zwątlone,
bo dusza jest odwrotnie znacznie
wytrzymalszą, energiczniejszą i
w tem bieda główna, źródło cierpień...
Spostrzegam, że nie pierwszy drugi
napisałam lament. Przepraszam
i zaczynam o czem innem.

2/ 393

Jak z Twojem zdrowiem, drogi przyjacielu? z bólami głowy? z bezsennością? z tym szarpiącym, drażniącym bólem, dolegliwszym zapewne od fizycznych? Pragnę serdecznie otrzymać o tem wszystkiem wieści dobre, lecz jakiekolwiek być mogą, proszę, abyś chciał podzielić się niemi ze mną. Mam zawsze [illegible] chętnie i przyjaźnie na wszystko co Ciebie dotyczyć i obchodzić; mam zawsze w sercu pełno najlepszych życzeń i dziś dla Ciebie, drogi przyjacielu! Tyle czasu, tyle czasu zeszło nam na rozmowach i porozumieniach! Tyle lat upłynęło od tego wieczora w hotelu Saskim, gdy odwiedziłeś mię [illegible] młodej wdowy! Byliśmy młodzi wówczas — prawda? Szczególnie osoba — dla mnie; dla Ciebie drogi przyjacielu, kto wie, czy fale [illegible] nie przyniosą jeszcze nowych [illegible] szczęśliwych, nowego życia! Oby przyniosły!

Drogi [illegible] jest bardzo i mocny. Ponieważ wówczas gdy przyszedł pierwszy, [illegible] [illegible] [illegible] swój [illegible]

~~[illegible]~~stan, drugi, dostała Zosia i
nosi go z przyjemnością jako
pierwszy w życiu złoty [illegible].
Dziękujemy bardzo.

Tej Myszki, która teraz w Warsz.
kształci się na dentystkę, brakuje
nam bardzo. Była miłem, dobrem
wesołem dzieckiem, które nam
dom rozjaśniało. Teraz, Marynia
Obr. przebywa u mnie częściej niż
przedtem, dopóki do niego nie pojedzie.
Od niego listy przychodzą często i
nie jest mu tam bardzo źle, ale
też i nie bardzo dobrze. Żona pojedzie
do niego po N. Roku, a ja wtedy
kto wie, czy nie przyjadę z Zosią
na kilka tygodni do Warszawy
kochanej, jeśli dom stanie się
takim grobem, w którym tylko
umrzeć. Ale to jeszcze projekt tak daleki.
Nie wiem czy będę na to chcieć dość
zdrowia odzyszę i czy pozwoli mi
na to kiesa, z której się nie przelewa.

Ogromnie zaciekawiła mię
ta sprawa, przyjemna dla mnie,
o której [illegible] do pomówienia
drogi przyjaciółki. [illegible]
[illegible], czemu być może. Mam na-
dzieję, że przyjedziecie do nas razem
z Panem [illegible] w czasie świąt
polskich i serdecznie, bardzo zapraszam
Was na te [illegible] [illegible]
[illegible] przez władzy dowiemy się o tej tajemniczej
sprawie. Ukłony przesyłam bardzo, bardzo obie
i z całego serca pozdrawiam. El. Orz.

514

Najlepszy i drogi przyjacielu! Oto jest list
żądany do p. St. Rotwa. Napisałam go z przejęciem
wśród najżywszego, aby tylko odniósł pożądany
skutek. Dziękuję bardzo, bardzo za troskliwość
o słabe zdrowie moje. Nie wiem czy zdecy-
duję się pojechać w zimie zagranicę, a w
każdym razie nie wcześniej tego przed Now.
Rok. Święty, napiszę o tem kiedykolwiek
obszerniej. Dziś jest mi troszkę lepiej, więc
korzystając z tego chcę załatwić korespondencyą
zaległą i listki z tych kosztów przesyłam

Zasyłając w nich wiele serdecznych pozdrowień, najlepszych życzeń, pomocnych podziękowań za dobre słowa, za przyjazny uśmiech i — za śliczne drzewko czekoladowe.

O wszystkiem innem wkrótce

El. Orz.

11. 11. 1904 Grodno.

Najszanowniejszy panie.

Z wielką i gorącą przychodzę dziś prośbą. W Towarz. warsz. Ubezpieczeń wakuje posada dla kobiety młodej i wykształconej odpowiednia, którą zająć pragnie moja bliska, serdeczna znajoma, panna Stefania Bielska. Z całego serca wstawiam się za nią do wielkich możności i wpływów najszanowniejszego pana. Jest szlachetną, jest inteligentną, energiczną i wykształconą; każdy obowiązek który powierzonym jej zostanie spełni umiejętnie i gorliwie. Za spełnienie tej prośby mojej wdzięczną będę, — za to, że nią Pana utrudzam proszę o przebaczenie, które — pewną jestem — wyjedna mi tyle razy mi przez pana okazana grzeczność i dobroć. Z tym też przyjemnością korzystam ze sposobności tej, aby słowami szacunku wysokiego i najlepszego pozdrowienia, zapisać się w życzliwej Pana pamięci.

El. Orz.

Długoletnia praktyka oraz Złoty medal otrzymany na Wystawie fotograficznej w 1901 roku w Warszawie za trójkolorowy druk, daję rękojmię iż roboty u nas zamówione wykonywane będą starannie i według wszelkich wymagań.

Z czem polecamy się łaskawemu poparciu

z poważaniem

A. Szydłowski i K. Gołoński.

16. 11. 1904.

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Wczoraj otrzymałem list od p. St. Rot. przedtem pospieszam, i p. Stef. mnie trochę przeczekać, ale celu swego dopnie.

Zarazem, serdeczne podziękowanie za troskliwość o zdrowie moje, które od dni kilku znacznie się poprawiło, zapewne pod wpływem wytrwale zażywanego jodu. Pilnie pracować nie mogę jeszcze, ale — doczasowo zapewne — jest mi znacznie lepiej. Dr. Alf. [illegible] był tu w niedzielę ostatnią i z Dr. — Zamb. [illegible] — gdybym znowu zasłabł — mam obiecać St. Roh.

jestem kiedyś na pobudnie do obu czynny. Trudności byłyby znaczne; przypuszczam, że tej bestyi obejdzie i dzierży, – poco to konserwować osobę opuszczoną, pod sercem? Na mamidło tej już ona przyjść może światu i jej świat nawzajem.

Na ostatek prośba. Bardzo, bardzo proszę Zdanowskiego o wynalezienie i przysłanie mi Nru Prawdy z rozbiorem Ad Astra Niewińskiego. Listy pisałem o nim ciągle otrzymuję, a tu w nas „Prawdy" (Dziennika) nigdzie nie ma ani cienia

Jak Zdanowskiemu powodzi się w tej Kongo niebieskiej! Mnie nie bardzo. Pochlebny nadzwyczajnie, ale spodziewałem się czegoś gorszego. Dla Ogniwa napisałem już Dragonowskiego, przedtem

Krzysiu i [illegible]!

Z listów wiadomy, że [illegible] już Romek [illegible] odebrał mi go z kilku osobistemi [illegible], jednak nie daję za wygraną i w tych dniach znowu [illegible] wycieczki w tej stronę, na inny sposób, a o powodzeniu napiszę, albo powiem, kiedy razem ze [illegible] wrócimy przez [illegible].

Dziś już nic więcej nie powiem i nie napiszę, bo sporo listów rodzinnych na odpisanie [illegible], a [illegible] zostało mało, tak mało przyjaciół [illegible] mają! Tylko pamiętaj o tem, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] i że czynimy z niej [illegible] z [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Uściśnienia [illegible] [illegible]. [illegible]

Jeszcze raz o „Prawdę" z listami bardzo proszę.

399

525



1.12.1904.
Grodno

Za pamięć o imieninach moich i życzenia a dobre
dzięki i serdeczne, nie mogę dziś dłużej pisać, bo mam
na dni parę gości a stąd też ze stron dalszych. Wszystkie
podziękowania, pozdrowienia najlepsze przesyłam. Wiele dro-
ciaśki przysłał mi zaraz adres pp. Szramkowskich, niech podzię-
kuje serdecznie za pamięć p. St. B. i niech nadejdzie o przysłaniu
dwa egzempl. które zesłał z adresu. Jarosławski. o ile Aotra. Dzięki
przyprowadzeniu i z podziękowaniem. Twoja serdecznie całuję! W. Oz

Carte Postale

Postkarte — Post card

Cartolina Postale — Levelezö Lap

Brefkort — Briefkaart — Brevkort

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Tarjeta postal — Dopisnice — Carto postal

Union postale universelle

Farbenlichtdruck v. Martin Rommel & Co., Hofkunstanstalt, Stuttgart. 560.

Gesetzlich geschützt.



ГРОДНО 6 ПОЧТ.ТЕЛЕГР. КОНТ. 18 XI 19 04

Monsieur

Léopold Meyer

Въ Варшаву Varsovie

Włodzimierska, 6.

524

400

23.-12.—1904.
Grodno

Drogi przyjacielu!

Cóż będzie? Czekam i oczekam wiadomości. Nie przybywa. Widzę, kiedy Mahomet do góry nie, to góra do Mahometa!

Czy Złocieński myśli przyjechać do nas w czasie świąt, czy nie myśli? I w czasie których? Pojutrze (25 b. m.) będzie tu Dr. Henryk Mor

razem? A jeśli nie, to kiedy?
Jeszcze takiej obojętności pomiędzy
nami nie bywało, abym o zamiarach
Twoich, drogi przyjacielu, do ostatniego
dnia nie wiedziała. Należy mi się
przeproszenie, a przedewszystkiem wia-
domość. Nie przypominam więcej,
bo osobiście omawiać szczegółowie
będziemy, prawda?

Szczerze i stale oddana
Pl. Odr.

525

401

31. 12. 1904. Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu! Przesyłam i względem Twego darowanego grosza polecam list do p. Siemaszkowej. Odpowiedzi czekać będę z niecierpliwością; niech więc Zdzieński z przesłaniem go bardzo nie zwleka, a ja, bez względu na skutek, z góry dziękuję.

Jak, drodzy, wygodnie dojechali do Warszawy? Czy wagon bardzo był zatłoczony? Czy wiele złorzeczeń na moją głowę spadło? Jak zdrowie po tej grodzieńskiej wycieczce? Nasz

po wyjeździe Władzi, Zosi, smutno było,
jak „gdy radość minie". Teraz tu
także się zmartwiły, Janusz Świerczyński i
wszystko szarzyzny, codzienny, jesteśmy. Na
początku czytam Tysiąc nocy i jedna
w krainie baśni uciekam od rzeczywis-
tości. Nie przyjdzie długo, bo kupa
nieodpisanych listów przedemną, a wszystkie
lenistwo we mnie. Więc piszę tylko
serdeczne uściśnienie dłoni i życzenie
w tej wigilii Now. Roku wszystkiego
dobrego! Gl. Ojcz.



Za liściki między dziękuję serdecznie. Cieszę się ogromnie, że towarzystwo moje choć trochę pomaga. Zawczoraj wysłałem kopertę z listem do p. Siemaszk. i strasznie się niepokoję, czy się z powodu powtórnego nadesłania przesłanych rzeczy nie zatrzymała. Proszę o słówko na karcie: otrzymałem, lub „nie otrzymałem”

3.-II.-1905

Serdeczne pozdrowienia i zapisanie się w dobrej, pogodnej i jasnej pamięci

L. I. Ob[illegible]

564

402

Carte postale
Postkarte — Cartolina postale
Levelezö-Lap — Post card — Briefkaart
Brefkort — Tarjeta postal
Dopisnice — Karta Korespondencyjna
Correspondenzkarte — Dopisnica
Weltpostverein
Union postale universelle — Unione postale universale
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Monsieur
Léopold Méyet
Въ Варшаву — Varsovie
Włodzimierska, 6

P. F., B. Serie 3305.

21. 1. 1905. Grodno

Mój drogi i najlepszy przyjacielu,

Dziękuję ogromnie za tak pomyślne załatwienie interesu z p. Frenklem. Napisał do mnie śliczny, wytworny list, przyjedzie. Dla Grodnian będzie to festyn niezwykły i niespodziewany, dla naszej kasy biednych une vraie bonne aubaine.

P. Wolff nie pisał dotąd, ale jeżeli napisze, mógłbyś wyznać drogi przyjacielu, że sumę zaofiarowaną, dodatki, przyjmę. Nie chcę już ani targować się, ani kłócić. I tak rada jestem z niespodziewanego powodzenia książki i tej sumy, która na dwoje podzielona drugą nie jest, lecz spada jak z nieba i znaczy coś znacznego. A gdyby Zdziechowski był bardzo już dobry i łaskaw, aby

nie oddając na naszą korespondencyę z Wolffem, któremu powiedziałam, że zgadzam się na 800 rubli, niech mi je przyśle i drugie wydanie w świat puszcza. Proszę o to bardzo i bardzo, bo samej nie wypada mi do Wolffa pisać i temu co zdecydowałam mógłby jemu mówić, zaprzeczać. Proszę też o łaskawe zawiadomienie p. Wolffa, że po wydrukowaniu w „Słowie” „Pieśni” będę miała tom nowel. Czyli należącą za wszystko cenę 300 rubli?

Bardzo w ostatnich czasach pracowałam. W święta przysłano mi w tych dniach taką wielką ilość listów, kart, jak zwykle, i musiałam odpisywać, wzajemnie życzyć... Oprócz tego pisałam dla książki wileńskiej sporą rzecz o Niemnie, coś nakształt dytyrambu, czy kawałka etnografii owiniętej w poetyczne bluszcze. Teraz robótki, zacznę coś dla Ogniwa, którego redakcya jest dla mnie nad wszelkie wyrazy dobra. P. Brzezińskiego list dziś otrzymałam. Jutro odpiszę. Zmartwił mnie bardzo, ale tego czego żąda spełnić nie mogę. Korespondencyi pisać nie umiem.

Jaka tu cisza, [illegible] jest [illegible] i nie skończy się!
Tysiące najlepszych pozdrowień i życzeń! El. Orz.

504

404

31 - 1 - 1905 r.

Co się dzieje? Jak zdrowie? Dlaczego nie otrzymuję ani słowa? Proszę serdecznie i kopiowanie choć o krótkiej wiadomości. Ze mną nic nadzwyczajnego. Grodno ciche. Pozdrawiam i pomimo wypadków w całej piszę się

bardzo przyjazny i oddany

Pl. Orz.



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.

UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

CARTE POSTALE.

Ce Côté est exclusivement réservé à l'adresse

Monsieur

Léopold Meyer

Въ Варшаву Varsovie

Włodzimierska, 6.

ВАРШАВА
20 I 05

Za odnalezienie ostatniego grobu ogromnie dziękuję. Korespondencyę wyrabiaj kiedykolwiek na wóz żelazny i przyślę.

6. II. 1905

Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Dziękuję serdecznie za list i wiadomości. Przesyłki wszystkie cię zbawiły wiele trwogi o Warszawę, tem dotkliwszej, że w ostatnich dniach, kiedy byliśmy na łasce księżycowych najświeższych plotek i pogłosek. Na szczęście mam w Warszawie paru dobrych przyjaciół (lepszych w tym wypadku od najlepszych przyjaciół) którzy mię w listach codziennych uwiadamiają o wszystkiem co się dzieje. Wiele jednak razy dostawałem sprzecznych i o wiele osób, nic o nich nie wiedząc, lękać się musiałem. Teraz przeszło to, ale zdaje się tylko na krótką chwilę. Pożar, który objął ten kraj od ziemi aż prędko nie zgaśnie i wiecznie, musimy spodziewać się wielu jeszcze burz wprost przeciwnych pojęciom pomyślności i spokoju. Jeżeli jednak wyjść ma na korzyść przyszłości, niech się dzieje. Myślę, że ci którzy przeżyją lat kilka, nazwą się szczęśliwszymi niż byli kiedykolwiek. Ja nie mam już przed sobą tej nadziei. Mnie dziś jest mojem wszystkiem, lękam się przeczuć, że i mnie, wkrótce przyjdzie wyjść z ciemności na słońce.

Tu spokojnie. Było trochę przeciwdziałań,

wszakże w fabrykach, patrzy na wojskowych
na ulicach, drobnych starć pomiędzy tłumami
i policją, ale do rzeczy ważnych tak strasznych
nie przyszło. Widać jednakże wszędzie, że
prędzej lub później, przyjdzie. Wszystkim
zdaje się, że wyjadą na wieś, lecz, gdzie mój
b. Witnie zaprzeczają, podważając opiekę i
obawy. Tymczasem, dzień płynie jak
zwykle. Trochę piszę, wiele czytam, mam
trochę literatury dla dzieci" wiernego grona
sympatycznych odczuwań, czasem podupadam
bardzo na zdrowiu, energii i humorze,
ale wobec tego siebie zmuszać się do dalszego
życia, jak do obowiązku — i tak czas
ścieżką, śmierć grozi, wiosna czeka...
Darujcie jednak śmieszną dygresję i
wiosna dziś taka się, trzeba wspólnie troszkę
o sprawach domowych. Znajdują się teraz
w ich rękach pp. Trembicki i Wolff. Pierwszy
jemu podobno z Krakowa nie przyjdzie!
Gdy przyjdzie, ufam i przyszłościowo serdecznie, aby
był bardzo dobry i gładko przyjęty przy
pomniał mu obietnicę daną przez tamte
miasta i — jeżeli podobna — samego dobrego
miasta przywiózł. Co do p. Wolffa —
względnie pp. Gebethn. i Wolffa, — pragnęłabym
aby interes z niemi mógł być jak najprędzej
załatwiony. Czasy są takie, że czego nie
zrobi dziś, to się może b. łatwo nie zrobić
jutro. Niech więc, jeżeli chcą zaliczyć tegoroczne
wydanie Ad astra i ten tom nowel, zaliczają
je wiekami. Tam ściskać się ma z wszystkimi
najbardziej kochanymi: Zosię i Sylwana, Magdę
Wiśkę, Wołonkiewiczównę, Ptaszka,

[illegible]

[illegible] 18.-II.-1905.

[illegible] Gberdno

[illegible]

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Ubolewam z całego serca nad tą okropną neuralgją i pomiljon razy życzę, aby coprędzej wyniosła się za góry i lasy!... Kiedy człowiek tak boleśnie i dotkliwie nie czuje swej bezsilności przeciw złym mocom życia, jak wtedy, kiedy pragnie ulżyć i odwrócić, a nie może. Wiele, wielebym uczynił, i to śpiesznie, z całego serca, aby Cię, drogi przyjacielu, wybawić od tej klęski, która jest bólem fizycznym, hamującym i zatruwającym normalne równie życie, a nie uczynić nie mogę i muszę ograniczyć się tylko na ubolewaniu i życzeniach. Ten i jedno i drugie jest szczerem, serdecznem, czyż i upewniać potrzebuję?

Szczerze, cenię wysoce dobroć, przez którą, tak dotkliwie chory, zajmujesz się jeszcze, drogi przyjacielu, mojemi interesami. Dziękuję bardzo. Że załatwienia interesu z pp. Geb. i W. ciągną się i uważam je za pomyślne (którato p. Wolfowa umarła: matka czy żona p. Józefa? nic o tem nie słyszałem)

Niech mi przyślą 400 rubli zaraz, a drugie 400 przy wyjeździe w [illegible], tak, jak sami to proponują. Tylko co do

Samą nowel, to rozmyśliłam się i znajduję, że korzystniej dla mnie będzie (z punktu literackiego) jeżeli powiastka „Z pieśni niech płacze" wyjdzie osobno. Bo to nie jest nowela, ale powiastka, większa daleko od Pieśni przerwanej, tak prawie duża jak Gedali. Gdy wiadomo przypadkiem tej szarpać się z drobiazgami w jednym tomie. Te piszę nowel które już trochę zostało. Może dopiszę jeszcze kiedy i będzie do których tego i będzie wtedy tom Od morza. A teraz, niech Zdo-ciński, gdy będzie mógł, sprzeda mi tę Pieśń do wydania oddzielnego Gebethnerowi czy Orgelbrandowi, wszystko jedno. Mnie się tylko zdaje, że Geb. i W. trzeba dać pierwszeństwo, w razie jeżeli cena u obydwóch będzie jedna. A jaka cena, sama nie wiem. Może 300, może 400, zdaję to na Zdzieńskiego. Co do odesłania drukowań najpóźniej za dwa tygodnie, jeżeli moje prawy w sprawy drukarskiej nie zajdą. Wstydzę się, że tak drogo utrudzam Cię, drogi przyjacielu. Może, aby oszczędzić Ci utrudzenia, samabym do tych panów napisała? W takim razie proszę o adres Orgelbranda.

Jesteśmy tu dziś cali pod wrażeniem wypadków w Moskwie, które są codzienne potworne, żałobne, rozlegają się ponad wszystkim. Boże, co za czasy! Ku czemu zmierzają? Mnie się zdaje, że ku dobremu, ten dobrowy czasy niewidziane, straszne teraz, potem wielkie. Życzę zdrowia! spokoju! wszelkich możliwych pociech!

El. Orz.

Kunstdruck- u. Verlagsanstalt Wezel & Naumann, Act.Ges. Leipzig-R.

Serie 96 9

407

5763



Niedawno opisałam list obszerny
teraz udaję się z prośbą, czy nie mógłby
Zdzienidzi dostać mi (nabyć dla mnie)
u Geb. czy w innej księgarni książki Sta-
nowskiego o Stasinidzie. Podobno trudno
ją dostać, a b. mi potrzebna. I jeszcze pyta-
nie: czy ja otrzymam od Zdzienidzkiego zda-
nie w jednym i tym samym liście
otwartym, czy tylko lekko wyjątkowo?
ile t. tych listów wyszło? Jakie nawiązują?
Serdecznie pozdrawiam. El. Orz.

21. IV. 1905

Postkarte

An

Monsieur

Léopold Méyet

Въ Варшаву

Wohnung
(Straße und Hausnummer)

Włodzimierska, 6



Trudno nawet wyobrazić sobie, jak w tym domku
grodzkim teraz smutno i ponuro. Wczoraj powróciłam
z Włoch; 10 dni leżałam na ciężką influenzę i tyle
siły czuję w sobie, po niej, ile jej mieć może chory
Romań. Co z Tobą, drogi przyjacielu? Czy byłeś lecz
w Włoszech? Jak po powrocie z newralgii i bezsen-

noście? Zaledwie mogę pióro w palcach utrzymać, dla tego
tylko te kilka słów posyłam. Oby Ci drogi przyjacielu lepiej
upłynęły, jak nam tutaj! Ostrowskich pozdrawiam i proszę El. Orz.

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Monsieur
Léopold Meyer
Варшава
Varsovie Włodzimierska, 6.

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

11-III-1905
Grodno

558

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Nie rozumiem początkowo ostatniego Twego listu, z daty 6 marca, dopiero dziś rano otrzymałem kartę z d. 3/6. m. a więc na 47 dzień po jej wysłaniu. Pomiędzy 3cim a 6tym miesiąca, 47 dni! Nie rozumiem! Karta z 3go powinna była przyjść do was 4go, a jeżeli pocztą w nocy ostatnią(?), [illegible] do 5go. Może przeleżała na biurowym(?) jeden dzień i dla tego przyszła 6go. Ale skąd 47 dni? Proszę o wytłumaczenie.

Jednocześnie z tym listem posyłam „Pieśń", jeden egzemplarz, bo do [illegible] o większej pisać nie mogę. Jeżeli pozbędą(?) będzie spieniężyć to razem z [illegible] swojego, wdzięczny będę, — jeżeli nie, to trzeba będzie powrócić do myśli o tomie nowel. Wolałabym jednak dziś wydać to oddzielnie. Nowel zaś mam tylko pięć rozpoczętych, z których tylko mało; więc na tom nie wystarczy. Razem z „Pieśnią" wysyłam i dwie [illegible].

O interesach na dziś nie więcej. O zdrowiu żadnych dobrych nowin nie mogę jeszcze wyprawić(?), ale [illegible]

jestem i ledwie mogę chodzić, a pisać wcale nie mogę, co mi życie ostatecznie zatruwa. Ale zrzekłszy się, oddam już z radości pisarskich i innych, nie mam do niczego pretensji i chciałabym tylko tyle pożyć jeszcze, aby zobaczyć koniec i rezultat wypadków teraźniejszych. Zaciekawia mnie i zajmuje to wszystko niewypowiedzianie. Mam przeczucie a potrochu i przewiduję, że zbliża się jakieś jutro, jeżeli nie zupełnie pogodne (czy taj nad ziemią jest podobnym?) to przynajmniej daleko mniej pochmurne niż było wczoraj i jest dziś. Jeżeli nie całe słońce, to znaczna część promiennej tarczy jego nad ziemią naszą wzejdzie może nie natychmiast, ale niezadługo wzejdzie. I chciałabym choć świtanie dnia tego zobaczyć, ja, która należę do tych, co dzień swój przeżyli wśród głuchej nocy. Czuwaliśmy nad kagankami, które same jedne noc tę rozświetlały; niektórych śmierć zdradziecka nie uprzedziła, jak o poranku, którego wzejścia doczekaliśmy przez całe życie pożądali, o którego wzejściu nie zwątpiliśmy nigdy i innych broniliśmy od zwątpienia. Ale, kto to teraz wiedzieć może, jak będzie? Śmierć to kapryśnica i despotka; ani jej przewidzieć, ani przełamać niepodobna. Niektórzy już będzie, a tem, jak zawsze wszystko było, według wyroków przeznaczenia.

Chciałabym bardzo wiedzieć szczegóły

2/ o żądaniach i powodzeniu tej deputa-
cyi która pojechała do Petersb. żadnej wiadomości
jak się zdaje, nie ma. Wiem, że idzie o sprawę
szkolną. Ale w jaki sposób urzeczywistnia
się deputacya, czego ma żądać, jakie
będą jej wyniki? Jeżeli można, proszę o
te wiadomości bardzo; żadna z pań
korespondujących ze mną udzielić mi
ich nie może.

Cóż więcej? Bez książki Tarnows-
kiego o Krasińskim trzeba będzie się obejść,
natomiast, chciałabym bardzo mieć
nowe wydanie poezyi Krasińskiego
(warszawskie wydane niepamiętnem) i
niewiem tylko, czy ono jest cenzurowane
i czy mogę pisać o nie do Gebeth. i Wolffa.
Poczytałabym dla siebie za pomyślność,

jeśliby, drogi przyjacielu, chciał i mógł
załatwić tę sprawę na drodze z tymi
panami. Jeżeli mogę mieć [illegible] te książki
przyślij. Są tam podobno niewydane
dotąd nigdy poezje [illegible].

Cóż więcej? Chyba już nic na
dziś, oprócz szczerych, serdecznych
pozdrowień, życzeń najlepszych i
prośby o pamięć przyjaciela dla
szczerze oddanej

Wł. Ord.

Wy, jesteście tam, obok [illegible], osaczeni,
obrzydzeni, ścigani, pobici! Ktoby się spodzie-
wał?! Sic transit gloria mundi! Gdy
wszystkich przemoc ciemiężała, ciemiężcy [illegible]
[illegible] [illegible]! Justitia fiat ubi [illegible]!

19 Marca 1905.
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu!

Ależ dobrze, świetnie, wybornie! 400 rub. i 3000 egzempl. Naturalnie. Na co mi ta liczba egzempl.? Co ja o niej wiedzieć mogę? Akceptuję i serdecznie dziękuję. Jeden tylko dodatek: 20 egzempl. autorskich, dla przyjaciół i swoich grodzieńskich czytelni. Tinia z płaczącą Pieśnią.

Za wiadomości o delegacyi kowieńskiej serdecznie dziękuję. Interesowało to mię ogromnie. U nas również coś w tym samym kierunku wiedzie. Miński już podał petycyę szkolną, Wilno i Kowno w tych dniach podają, a Grodno z Białymstokiem i okolicami w sobotę odbyło, do w tym celu wiec. Wyobraź sobie, drogi przyjacielu, wiec w Grodnie! Byłam na nim, bo odbył się w mojej Ochronie. Był liczny, gwarny, ożywiony. Ułożono projekt petycyi naprawdę pięknej, humanitarnej, upominającej się o poprawę swobody nie tylko dla nas, ale dla wszystkich tu żyjących narodowości innych plemion, więc żydów i litwinów, żądającej prawa zakładania prywatnych

szkół narodowych, dla wszystkich narodowości tutejszych. Z naszego zdania to wcale ładnie, prawda?

Zdrowszą jestem w tych dniach i bardzo temi rzeczami zajętą, bo wszystkie one w pierwszym rzędzie obijają się o mnie. Mam przytem jedną grubą artykułów, który może napiszę do Kraju o sprawach szczególnie polaków na Litwie. Zamierzam rz. Może.. bo troszkę się waham..

Czy to ja przez względ na pieniądze zagranicę nie jadę i pewnie w tym roku nie pojadę? Na jakich podstawach można posądzić o skąpstwo mnie, która oszczędności nawet nigdy zachować nie umiałam? Prawdziwy wróg ze Zdziechowskiego! Gromadzą przeszkody i skrupuły. Z kim jechać? Po co te resztki marnego życia, starannie niepotrzebnego, tak troskliwie pielęgnować? Jak, w czasach tak burzliwych i niebezpieczeństw pełnych, wszystko i wszystkich odjechać? Oto co przeszkadza, ale nie skąpstwo. Niech Zdziechowski przeprosi i to ładnie, i inaczej, niech dowie się z przekonania, że jest wrogiem swojej starej, słabej i zawsze serdecznej przyjaciółki.

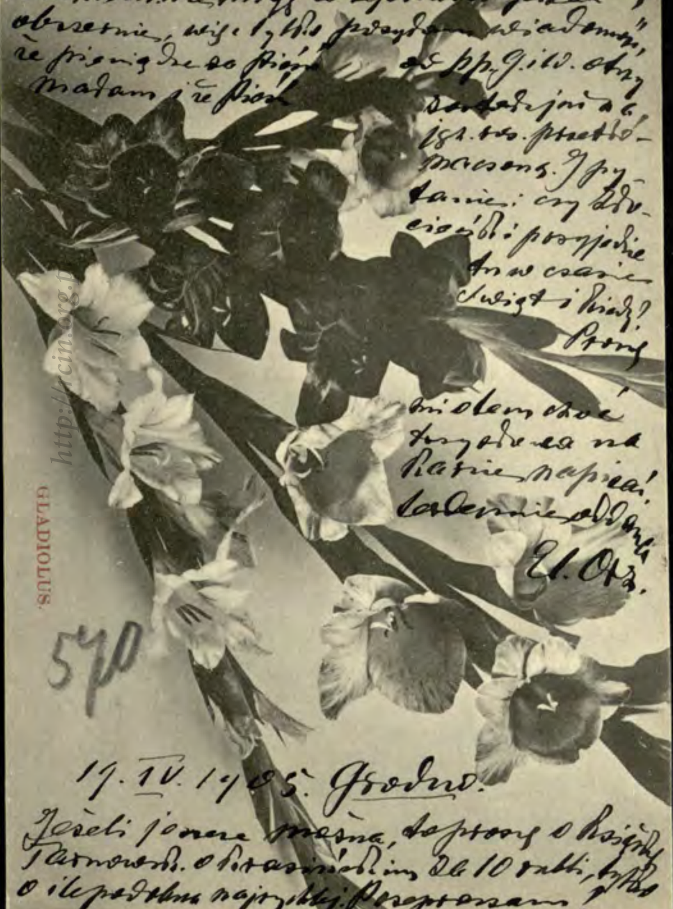
El. Orz.

6. IV. 1905 r. Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Dla czego milczenie takie grobowe? Czy na nie czemkolwiek zasłużyłam? Przyszedł wprawdzie tomik, przez ludzi przyjaznych i bardzo smaczny, za który późno wprawdzie, ale najserdeczniej dziękuję. Nie pisałam sama, bo czekałam listu od Lwiga i trochę, trudno mi jakoś teraz pisać. Wśród bieżących zaburzeń i nieustannych wrażeń i wstrząśnień wspólnie rozpoznawania się. Ja chociaż jestem najprawdziwsza wszystko, jednak napisanie listu przychodzi mi z wysileniem i trudnością. Posyłam wiosnę naszą kanciastą; ani promyka słońca, ciągle zimna i deszcze. Na słabych i chorych klimat morderczy. Nie bardzo jednak zmartwiony

jestem i chorobą i próżniactwem, bo przyszł i twardy god-
[illegible] od osoby udanej [illegible] do [illegible]
rzeczy straszne, i ważne, i pełne nadziei, i pełne bólu,
Dziś u mnie wielkie znowu zebranie panów z kraju
i ze wsi, o których celu wdzięcznie może opowiem
bo, wszakże z Wiesiórki przyjedzie do nas na pobyt
święta? prawda? Będzie d[r] Hempel i Jadzia może
z Węgrowa. A jeżeli nie na polskie to na rosyjskie? Jak Stw-
[illegible] i mnie. A jakże teraz ze zdrowiem,
z bólami głowy, z bezsennością? Bardzo dawno
już żadne echo nie doszło mnie z Włodzimierskiej, gdzie
kiedyś tak mi było przyjemnie i wesoło. I jeszcze jedno
pytanie: czy Geb. i Wolff nie zapomnieli się co do wy-
dania „Pieśni"? A jeżeli nie, to czy pora jeszcze
przysłać poprawiony już egzemplarz, bo w feljet. [illegible]
[illegible] było nienajlepsze. Przypuszczam, że [illegible] prze-
chodził się, ponieważ od tych panów nic nie wiem nie. [illegible]
serdeczne pozdrowienia i prośba o trochę dobrej pamięci.
El. Orz.



GLADIOLUS.

Wczoraj wysłałam „Pióro" poprawione, dziś wysyłam na Sienną obrazek z mojej podobizną. Nie mogę w tej chwili pisać obszernie, więc tylko przesyłam wiadomość, że pieniądze za Pióro od pp. G. i W. otrzymałam i że Pióro [illegible] już do [illegible] przetłómaczoną. Pytanie: czy Zdz[illegible] posyłanie w czasie Świąt i kiedy? Proszę mi [illegible] wyjechać na Kaźmierz napisać! Serdecznie ściskam

El. Orz.

570

17. IV. 1905. Grodno.

Jeżeli jeszcze można, to proszę o książkę Tarnowskiego o Sienkiewiczu do 10 rubli, tylko o ile podobna najprędzej. Przepraszam!

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Monsieur
Léopold Meyet
Въ Варшаву, Varsovie
Włodzimierska, 6.

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Société photographique, Paris. 815.



11. VI 1905. Grodno

Drogi przyjacielu! Zaiste bardzo,
a twoim zwyczajem [illegible] słaba, piszę na
kartce tylko (tymczasem) i piszę z
prośbą. Zdaje mi się, że kiedyś znajdowałeś się w posiadaniu kilku
egzempl. broszury mojej p.t. List
do pisarzy rosyjskich. Ogromnie
mi teraz jeden egz. jej potrzebny
i jeżeli przysłać mi go zechcesz —
bardzo, bardzo dziękować ci za to
będę. Ale, jeżeli podobna, teraz,
drogi kochany, jak najprędzej,
bo kiedyś nastąpi przejazd p. Grodno
[illegible]. Miljon najlepszych
życzeń i pozdrowień. El. Orz.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Monsieur
Léopold Meyet
Въ Варшаву
Varsovie Włodzimierska, 6.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

27. 5. 1905

415

Grodno

554

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Zdarzają się czasem takie epoki w życiu, gdy czas szybko leci, a pióro w ręku powoli chodzi – i taką była dla mnie ta, przez którą nie pisałam ani do drukarni, ani do przyjaciół, ani do wrogów.. Pióro w ręku mojem nietylko chodziło powoli, ale nie chodziło wcale i myśl w głowie tak spała, że przebudzić ją była niepodobna. Nagle, stało się coś: obudziło się wszystko. Ręka, myśl, pióro, energja, wszystko ożyło. Jakaż była przyczyna tego dwuletniego uśpienia? Widocznej przyczyny nie było żadnej. Może trochę zmęczenego świata i ciała, może trochę radości i nadziei – o! nie z osobistych źródeł wytryskającej, bo te już wyschły, – ale z drobnego, niepewnego jeszcze uśmiechu na obliczu doli publicznej, może z [illegible] wszystkich kół [illegible] żelaznych... Dość, że pióro zaczęło szybko chodzić i napisało szereg artykułów o sprawie polskiej, do jednej z wielkich gazet petersburskich. Otrzymałam już i wkrótce doręczać będzie, gdy wydrukuje, posyłam egzempl. gazety przyjaciołom i wrogom. Zabrało mi to sporo czasu, potem nastąpiło zadatrwianie [illegible]

zaniedbanej korespondencyi. [illegible] niedopisywaniu całej ludzkości, odpisywałam naprzód przyjaciołom, potem obojętnym, dziś przyszła kolej na [illegible] co Wasz porabia? Jak zdrowie? Jak Maj spędza? Czy już przenosi się na nowe mieszkanie? Czy i kiedy wybiera się do grodu Gedyminowego, a przejazdem do Grodna? Czy bzy, konwalje i kasztany kwitną tam tak bogato i pachnąco jak tutaj? O wszystko pytam, bo nic nie wiem, co się wyrabiało, już teraz nie wiem. Zapomniana jestem, opuszczona, porzucona, zaniedbana i trzeba tylko dobroci anielskiej jak moja dobroć, aby nie mścić się tem samem. Zamiast mścić się, opisuję, co w przeszłości najbliższej czynić zamierzam. Zamierzam zaraz po 22-5-m tutejszego Maja odbyć dziesięciodniową daleką wycieczkę w głąb Litwy, na Polesie litewskie, do kogoś blisko znajomego, gdzie mnie już od 2 lat zapraszają. Po powrocie z tej wycieczki i tygodniowym odpoczynku w domu zamierzam wyjechać do Druskienik na całe resztę lata. Będę tam kąpać się, pić wody, poddawać się masażom i żałować, że Druskieniki nie są weselsze i ładniej rozłożone, a zarazem radości, że wszystko lepsze, bo gdybym została w Grodnie całe lato przesiedziałabym wszystko. A teraz, pozdrowienia zaległe, uściśnienia dłoni, zapewnienia wiernej przyjaźni i prośba o wierniejszą pamięć!

El. Orzeszkowa

416

2. VII. 1905

Grodno

586

Drogi przyjacielu! Z dziś uczynionego obrachunku wypadło, że minęło już 100 lat, dwa miesiące i trzy dni, odkąd pisałam do Ciebie list ostatni. Co prawda, to, że przez ciąg tego stulecia zmilczałam, nie miałam też przyjemności otrzymania od Ciebie, drogi przyjacielu, żadnej najmniejszej chwilki zawartej w trzech krótkich słowach: jak się masz? Nie psujemy siebie wzajemnie zbytkiem czułości, więc i do wyrzucania nic sobie nawzajem nie mamy. Bez wyrzutów tedy i bez urazy! Prawda?

Zmiany przez czas ten działy się u mnie liczne i różnorodne. Chorowałam, piłam wody, wyzdrowiałam, bazgrałam trochę, czytałam bardzo wiele, miałam sporo zmartwień gatunku różnego, miałam trochę przyjemności, z których najprzyjemniejszą była wycieczka ~~moja~~ na Polesie, trwająca dni ośm i bardzo miła ze względu na naturę, wśród której się znalazłam, zarówno jak albo i więcej daleko ~~[illegible]~~ na ludzi, których odwiedzałam. Byłam w domu wiejskim pięknym, starym, napełnionym rzeczami pięknemi i dawnemi, otoczonym drzewami liczącemi życie na stulecia, oświeconym, gwarzącym,

czytającym, wysoko i szeroko myślącym, a dla mnie biednej, od dawna przyjaznym. Dlatego też na odesłane cudowne sprzęty i przeglądając ciekawe autografy, wspominałam w myśli pewnego Wroga mego z Warszawy, piastującego godność "Arcy Zbieracza przedmiotów podobnych. Tylko, że się stamtąd do zbiorów jego przejść" nie mogło, więc lepiej niechże oczyma ob- dział, czego Zbieracz posiąść nie mógł. Drugi tydzień upływa odkąd wróciłam z tej małej i miłej podróży, odkąd też smażę się w [illegible] upałach pamiętnych w ciasnem, obmurowanem, spalonem Grodnie. Do Druskienik wyjechać jeszcze nie mogłam, bo trzeba było przedtem dach na domu pomalować, dom i sprzęty zaasekurować, drzewa na opał ku- pować, sprzedać, procenty od różnych kapitałów odebrać, czyli spełnić różne czynności przykre, przed oswobodzeniem się w odmęt przyjemnych, które na mnie w Drusk. oczekują. Ale wyjeżdżam już w najbliższy Piątek, czyli, po Waszemu 4 Lipca, a po naszemu 22 Czerwca. Mówiąc otwarcie, nie bardzo mię Drusk. wabią i pociągają. Ale cóż robić? Gdy się lepszego niema, lepszy tych niż nic. — Kochana i miła p. Stefanja B. przemknęła przez mój dom, a raczej przez moją werendę, jak błyskawica. Ogromnie żałuję, że z powodu teraźniejszej podróży, [illegible] a i mego w tym samym dniu wyjazdu na wieś, dłużej zabawić u mnie nie mogła. Czy Wróg nie wybrał się do Wilna dotąd, czy wybrał się i Grodno ominął? O niczem tymczasem się Wroga nie dowiem. Może dowiem się wkrótce. Mam nadzieję... ale nadzieja jest matką... głupich! Tysiąc serdecznych pozdrowień El. Orz.

1905, 13 VIII. Dtnobrzeniki



Bardzo serdecznie dziękuję za listy i kartę, jeszcze serdeczniej i mocniej przepraszam za milczenie. Przyczyny opiszę szczegółowo w liście. Nie pochodzą ze zdrowia, które jest nieźle, ale z kłopotów i zmartwień (przyczyny jedne: Monika jest umierająca) a przytem z przeróżnych zamętów wewnętrznych, których tu pamięć. Ubolewam mocno nad tym

[illegible] z [illegible] jej przykre i szczególnie jego poprawy. Szczęśliwie było przeglą napisać szczerze, a tym

Czasem, że [illegible] jednostajnie [illegible] i przyjaciółki [illegible] przeczytam. El. Okr.

POSTKARTE

Carte Postale. – Cartolina postale
Post Card – Correspondenzkarte
Levelezö-Lap – Открытое письмо

Wielmożnemu panu Adwokatowi
Leopoldowi Meyetowi
Волынской губ
въ Славуту



20. VIII. 1905
Druskieniki

Drogi przyjacielu! Wszystkie karty posiadam. Obrazami [illegible] papiery chyba już od Blumenthalega. Mam teraz mnóstwo gimnastyki i [illegible]. Mam [illegible] [illegible], która pielęgnowała ją w chorobie ze zmęczenia stała [illegible] i nie [illegible] zdrowy. [illegible] trochę [illegible] i wypoczęłam. Za trzy tygodnie będę już w domu [illegible]. Tymczasem [illegible], drogi przyjacielu, [illegible] najlepszej podróży i najmilszego pobytu nad morzem. [illegible] przyjaciół od [illegible] pewnie [illegible] jak największy zasób sił fizycznych i moralnych! Nikt tego serdeczniej [illegible] nie życzy.
Jeżeliby [illegible] wydanie [illegible] z Gdańska [illegible] aby odpowiedzieli mi [illegible] który pisałem do nich w sprawie

[illegible] dziach i aby przysłali mi [illegible], które [illegible] za drugie wydanie od autora należy. Jeżeli można, o załatwienie sprawy tej proszę bardzo. Słowa przyjaźni i pozdrowienia najlepszych. El. Orz.

Postkarte.

An

Wielmożnemu Panu

Leopoldowi Meyetowi, Adwokatowi

Przysięgłemu

in Warszawa

Widok, 9.

Въ Варшаву

7. 10. 1905
Grodno

555

419

Piszesz raz pierwszy na ulicy Widok. Więc już niema Włodzimierskiej i hotelu de Paradis! Wszystko przemija!

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Ucieszyłem się bardzo list Twój otrzymując, bo chciałem już bardzo mieć o podróżniku jakieś wieści. Prawda, że zaniedbałem się strasznie w pisaniu; proszę tylko tego nie brać ani za lenistwo, ani za obojętność, ani za żaden ze śmiertelnych grzechów. Tak mi trudno było w ostatnich czasach myśli zebrać i [illegible] przezwyciężyć. Ale o tem potem, teraz o interesie pana Rozenfarba. [illegible], że w sprawie tak sympatycznej i poważnej pomocnym być nie mogę. Są trzy tego przyczyny: 1mo Pora wstępowania do gimnazyów już minęła i do egzaminów [illegible] kursów zwierzchność gimn. nikogo nie przyjmuje, co może trzeba i dałoby się przełamać przez protekcyę, ale 2º/ ja cienia stosunków ze światem oficyalnym teraz nie posiadam, a gdybym je i posiadał, to 3º/ żadnemu porządnemu człowiekowi nie radziłbym umieszczać syna, choćby na jeden rok, w tutejszem gimnazyum; tak to jest paskudnie obsadzone, z najpaskudniejszym dyrektorem na czele. Do dyrektora tego nie mam absolutnie żadnej drogi, a gdybym i miała ją — co jest niepodobnem, nie chciałabym iej użyć, bo jest to człowiek, któremu nawet

porządniejszy rozpisanie siebie podawać nie chcę.
Raz jeszcze powtarzam, że bardzo, bardzo zmart-
wiona jestem tą niewdzięcznością swoją, ale mam
nadzieję, że w prawdziwości tej indiskrecji, drogi
przyjacielu, tem łatwiej, im lepiej znasz tę wielką
przyjemność, jaką sprawia mi oddanie przysługi
komukolwiek, a cóż mówić temu drogowi,
od którego sama tyle doświadczyłam przysług.
Ale cóż robić? Wobec niepodobieństwa rady niema.

Teraz trochę o sobie. Trzy tygodnie temu wró-
ciłam z Druskienik i odrazu kilkotygodniowe choroby na
mnie smutne wrażenie zrobiły u mnie Moniki. Ży-
jemy ze sobą lat 30 i gdyby nawet nic innego nas nie
wiązało z sobą, byłoby to dostateczne dla obudzenia
smutnych uczuć i rozmyślań. W kilka dni po
przyjeździe zachorowała mi się Marynia Ob-
łożnie i ciężko, a że mieszka w innym domu,
chodziłam tam codziennie i na dnie całe, aby ją
pielęgnować. Przeziębiona byłam mocno i teraz
jeszcze, choć po 10ciu dniach leżenia wstała, spo-
kojną nie jestem, bo stan zdrowia jej wiele pozosta-
wia do życzenia. Jeżeli dodasz, że sama nie czuję się
w zupełnie kwitnącym stanie zdrowia i że w
ostatnich tygodniach, z powodu ciężkich finansowo
czasów, miałam trochę niepowodzeń pieniężnych,
będziesz miał, drogi przyjacielu, całą ciężką stronę
obrazu. Ale jest i dobra strona. Znajdują się na
niej wypadki publiczne, z których niejeden krzesze
w sercu iskry radości. Śmiało powiedzieć można,
że tu na Litwie, my Polacy doświadczamy
uczucia zmartwychwstawania. Dziennik polski,

2/ teatry polskie, „wstrząs" mówienia po polsku wszędzie i zawsze, na ulicach szyldy polskie, wysyłanie delegatów na zjazdy rosyjskie, przygotowania do wyborów posłów i t. d. i t. d. Wszystko to robi wrażenie tam, nam, po tylu latach straconej rzeczywistości, wprost bajecznego. Filharmonja warsz. dawała tu koncert złożony z kompozytorów polskich i z deklamacją polską. Co się działo! co się działo! pióro nie opisze. Ale społeczeństwo od szewców do książąt zjednoczone w jednej myśli aby chwilę z powitań kwiatami i łzami. Potem też przyjeżdżała Siemaszkowa, ale deklamowała tylko u nas w domu przed setką osób; pozwolenia na dekl. jej publiczną żądać nie chcieliśmy, spodziewając się filharmonji z Warszawy. Siemaszkowa jest b. pięknym typem artystki i kobiety, rada jestem, że ją bliżej poznałam. Cóż więcej na dobrej stronie obrazu? Z rzeczy i osób osobistych nic wcale. Jesień przepyszna, wietrzna, chmurna, zimna. W domu

u mnie poczęście, rzadko, samotnie czytam, piszę.
Piszę przeważnie listy, których nigdy, ani na jeden
dzień, całkowicie odsunąć z siebie nie mogę, ale
napisałam też, jak przedtem, parę drobiazgów
dla Kur. Litewskiego, a dziś skończyłam artykulik
o dopuszczeniu kobiet do samorządów ziemskich,
które już organizują na najszerszych podstawach
obieralności żywiołów miejscowych. Czy znasz Kuryer
Litewski? Jest najmłodszy, ożywiony, b. patryotyczny,
wyborna dla nas trybuna, z cenzurą tak luźną, że
prawie żadną. Piszę teraz ten artykulik, wykładam
znowu, że śnię, że to taki sposób pisać można.

A teraz, gawędzę z moją dalekością drogą przy-
jaciółką, serdecznem życzeniem, aby ci ta rozpoczynająca się
zima przyniosła jaknajmniej troski i przykrości, jaknaj-
więcej radości i owocnej pracy. Obyśmy mogli spotkać się
[illegible] więcej chwilki zdrowia, a coraz więcej uciszenia wszelkiego
i pomyślności tego, co nad wszystko kochamy! Proszę o pamięć przyjaźni
Dessa

421

9.11.1903
Grodno

560

Posyłam dokument b. ciekawy, może go Kur. Warsz. po przetłómaczeniu wydrukuje. Curiosum!

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Za dowód pamięci, w czasach tak krótkich pamięci o wszystkiem, dziękuję serdecznie. Widząc Twój przegląd nadsyłany po jednym z najcięższych dni, jakie w życiu przebyłem. Było to zawczoraj, we wtorek. Od tygodnia już rozchodziły się wieści, że w dniu tym przybędzie ma z Mińska, gdzie już wiele czynów dokonała, do Grodna „czarna sotnia" i zaczynając od pogromu żydów, ~~[illegible]~~ kończyć ma na pogromie inteligencji, czyli polaków, którzy tu inteligencję przedstawiają, gdyż rosyjska inteligencja, to biurokracja, która sama organizuje w Rosji, a tu popiera „czarne sotnie." Nie wiem, czy czytałeś w gaz. rosyjskich co to naprawdę kontrrewolucja dokazywała w miastach rosyjskich, a z naszych w Mińsku i Mohylowie. My, którzy ze wszystkiemi szczegółami znamy te okropności, spostrzegaliśmy na twarzach urzędników i w całym ich nastroju, że zbliżają się może i do nas. Przedewszystkiem panika nieopowiedziana padła na ludność żydowską. Wiele matek prosiło mię o pozwolenie przeprowadzenia pod dach mój dzieci

bezpieczniejszych tych dni; dostałam się do przeczeko-
wania wszechmocności. Zbiegł się wiadomo głu-
błej wierze, od pierwszej strony. Manifestacyjnie,
mającej ozdobić miasto z ikonami, chorągwiami
i portret. cesarza. O piątej widziałam pobocze pełne
żydowskich dzieci. Przed szóstą jedna z matek
wpadła drżąca, wołając: wyszli już! chodź! chodź!
Zarazem usłyszeliśmy śpiew chóralny i na ulicy
przed naszemi oknami ukazał się orszak złożony
z paruset ludzi, z kilku wyrostkami nożownikami,
przezorami bicz i t. p. na czele. Do takich to or-
szaków przyłączały się wszędzie, indziej „czarne
sotnie” i wszystko razem w tej rozsadzie. Byliśmy
pewni, że i tu będzie tak samo. Wytężałam słuch
czy nie usłyszę już jęków, krzyków, strzałów.
Tymczasem, cała godzina przeszła w tym między
nastrojem psychicznym i — cicho! Dzieci dobiła
siedzi pijąc herbatę i przeglądając gazety; my we
troje, bluszczkowa i Zosia, zupełnie same, bo służba
nawet schowała się gdzieś, albo do miasta polazła,
siedzimy w oknie, czekając, nasłuchując... Od-
mowa nasza nawet przemieniła zeszła do szeptu.
Nagle, dzwonek w drzwi. Otwieramy i wpada jedna
z matek znowu drżąca, ale tym razem z radości
i woła: wszystko skończyło się! Już rozeszli się! Już
dziś nic nie będzie! Jakoż istotnie, okazało się,
że cały pochód był tu źle zorganizowany i przedwcześnie
rozpoczęty. „Czarna sotnia” spóźniła się. Do orszaku

561 422

3/ prowokacyjnego, z ludności miejscowej nie przyjdzie
się nikt, obsadzą tedy całe miasto i rozproszą się
do czasu. Do czasu, gdyż na następną Niedzielę
Pilzna jest zapowiedziany i tam obchód (na
12 b. m. n. st.) Miejscowi żydzi czynią wszystko co
mogą aby ją osiągnąć. Biskup Ropp wydał w
Kiszyniewie tym odezwę energiczną, w której ostrzega,
że ktokolwiek z katolików przyłączy się do zabawy
antyżydowskich ulegnie ekskomunice kościelnej
i w poświęconej ziemi pochowanym nie będzie.
Postanowiono też wszystkich ostrzec w kościołach. Księży
uświadamiano, również przemyśl nad tem wśród
ludu, itd., i w Wilnie nawet Demokr. Narodowa
w Wilnie wydała gorącą odezwę w tymże tonie
ale wszystko to oddziaływa tylko na ludność
miejscową, która i bez tego, większej ochoty do
zbrodni nie okazuje. Lecz cóż uczynić przeciw
t. zw. „chuliganom" wędrownym? jeżeli przyjdą,
tak jak przyszli już do Mińska i Mohylewa?
A prawdopodobnie przyjdą. Wtedy nie wiadomo
ile będzie ofiar i kto dziś gospodarki ich przeżyje!
Czekamy znowu Niedzieli, tak jak niedawno
czekaliśmy Wtorku. Takiemi są najprzeważniejsze wra-
żenia nasze. Biednych ozdób jemnośnym nie widzieli;
w zamian zobaczymy zapewne „czarnych" chuli-
ganów, kobaterów pewnie i nawet Gorkiego -
kontrrewolucya zjawia się w Rosyi w postaci strasznej

mi weselszą, gorętniejszą. Biurokracya broni się zawzięcie i długo jeszcze broni się będzie, ubrana w pozory tworzenia władzy cesarskiej, która podobno jest jej poszczególną. Dziwny moment! dziwny widok! Żałuję, że nie mogę z Tobą porozmawiać o tem. Zapominam prawie mówić, w tych czasach ostatnich mówiąc tylko z Maryną, Zosią, no — i służbą domową. Żyjemy wszyscy jak na wyspie odludnej...

Pierwsze błyski wolności polskiej te same w duszy mojej, co i we wszystkich duszach polskich obudziły uczucia; i tylko, że wy tam, w gromadzie i sercem przy sercu, razem przyjmowaliście wszyscy wzajem, jedni od drugich, czerpać światło i otuchę, ja, mało wiem, samotnie wszystko i wiele, wiele jeszcze trwóg i grozy spostrzegam w przyszłości. Daj Boże, abym się myliła i żeby rychlejsi, rychło, na kraj nasz, na [illegible] cienny, najlepsze dni i niemylne. — Dotąd niepewność, że dziś, — spójrzyła karta [illegible] i ukojenia —

Dłużej dziś nie piszę. Mało mam do pisania ochoty i siły, i tylko Ciebie, drogi przyjacielu, odpowiedzi chciałam wieścią o sobie, podziękowaniem za list Twój i bardzo serdecznym, przyjacielskiem uściśnieniem Twej dłoni —

Dusza

Proszę mi przysłać na kartce swój nowy adres, bo nie jestem pewna Nr 7 czy 9-ty i adresuję na traf.

19. 11. 1905 483

Otrędno [illegible]

567



CONVALLARIA MAJALIS.

Przed tygodniem wysłałam list re-
komendowany ale zdaje się, że z numerem
domu nieadresowanym. Co doznał[illegible]
Ile już od tego czasu wypadków! ile
bólu! ile niepokojów! Tu gorszy
wstrząśnień przeminęły i jedno
kilku spokojnie. Jak zdrowie?
Pozdrowienia serdeczne El. Orz.

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

Wielmożnemu Panu
Leopoldowi Meyetowi
Adwokatowi Przysięgłemu
Въ Варшаву, Warszawa
Widok, 9

На этой сторонѣ пишется только адресъ. – Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Société photographique, Paris. 804.

7. I. 1906
Grodno

Drogi przyjacielu,

Proszę o przebaczenie, że nie pisałam dawno i rzadko piszę; winien temu stan mój psychiczny, którego opisywać nie chcę, bo wesołym nie jest, a dzielić się szczerze nie wieloma z przyjaciółmi, nie jest najlepszym sposobem zatrzymania przy sobie ich przyjaźni, przypuszczając nawet, że trochę się naszą jeszcze wdzięcznością pozostało. O sprawach publicznych tonem trzeba by pisać, albo nie pisać wcale. Mnie przygniatają, wyczerpują ostatek energii i odwagi. Grodno nie jest wcale ani tak spokojnem ani tak bezpiecznem, jako o tem, drogi przyjacielu, wspominasz w liście swoim. Mamy i tu swoje burze, swoje groźby i wstrząsające wzruszenia i wrażenia. Po wsiach zaś szaleje burza straszliwa. Wielu najlepszych znajomych moich znajduje się w położeniu podobnie tragicznem, pomiędzy bandami rozwścieczonych włościan, a na pomoc siły przybywającymi

wojskiem. Pomiędzy innemi w podobnym takim
jest i Młodość Skirmuntta(?), gdzie niedawno odbywały
się sceny podnoszące wiary na grobie. Żyją
jeszcze. Wszyscy jeszcze żyjemy. Mnie osobiście
ta tymczasowość życia mało obchodzi, bo i tak tego
doznaję się u końca, ale o innych i za innych,
za swoich, za braci, serce boli. Nie piszę nic. A
któż teraz pisze? Gdzież są nasze utwory Sienkie-
wicza, Prusa, Żeromskiego etc. etc. Ode mnie
zaś mniej jeszcze wymagać można. Już 20 lat
pisałam i pytanie: czy było to na cokolwiek
potrzebnem? A tymczasem już pamięć o pisarstwie
moim jak kamień w wodzie. Pomóż

Dalej z robotą niewdzięczną i niezupełnie warty
narażać się ludziom!

[illegible] mieszkając w Grodnie,
w innem mieszkaniu, ale myślę, że list bez
szczegółowego adresu dojdzie. Chore są,
samotne, biedne. Los żywych istot, od któ-
rych świat przestał spodziewać się usług, odda-
wanych przez „młodość”, piękność, lub — bogactwo.
Tęsknię tylko do tych drogich dobrych serc ludzkich,
innych niema i nie odkryję ich nawet(?), co teraz,
przez krew i szyld(?) ... wszystkie utopje, pora-
żeń... ponieważ marnej(?) ... ludzkiej mnie nie
potrafię. — Zaledwie słowem w chwili obecnej wymówić
słowa: życzenia dobre! Jednakże przesyłam Ci najlepsze
drogi przyjacielu, na ten rok pozwalając się o lepszej ludzi-
ości(?) ... dla ludzi w pokoju i pociechach! E. Orz.



7.II.1906. Grodno

Najmocniej, najgoręcej, najserdeczniej przepraszam, że było na Kasię długo, za listy, za tamten sonety, za całą drogę ... o mnie swojej, drogiej przyjaciółki. Ale cóż zrobić, czasu mam bardzo mało, a roboty bardzo wiele. Jakiej? Dyngoły pisać, a właśnie czytać lekcje moje. Kiedyś opowiem, bo przecież musimy zobaczyć się przed ... na jakiś dzień przedtem tego globu.
Boli mnie niewymownie, to co piszesz o zdrowiu swojem, droga przyjaciółko, i o niepowodzeniach, które Cię spotkały. Chciej wierzyć, że dzielę całem sercem to, co Ci dolega i czego martwi. Trzymaj się, ... pomimo cen, a jakie jeszcze przyjdź moja — ojej!

Ach pisz do mnie ... o sobie, i ... przypada mi ... O jubileuszu ani mi się śniło, ani ... w takim momencie ... i ... dlaczego? po co? ... wszystko ... Jednocześnie ... pisanie ...

Carte Postale.
Открытое письмо.
POCZTÓWKA.

Мѣсто
для
марки.

Edit. A. Konheim. Varsovie.

Wielmożnemu Panu
Leopoldowi
Majewskiemu

ŚWIATŁODRUK B. WIERZBICKI i S^KA WARSZAWA

22. III. 1906
Grodno

Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

W liście wczoraj od kogoś z Warszawy otrzymanym znalazłam wiadomość niezmiernie zasmucającą o wypadku okropnym, który Cię spotkał. Znowu złamanie nogi! Czy ta sama, która właśnie była tak ciężko dotknięta? Cóż za nieszczęśliwe trafy! Zmartwiona jestem głęboko i śpieszę z wypowiedzeniem Ci, drogi przyjacielu, współczucia najserdeczniejszego. Żałuję, że nie jestem tam blisko i nie mogę przyjść codziennie, abyś choć przez chwilę mógł rozerwać, albo czemkolwiek wielce chorej nodze usłużyć. Nie wiem nawet jakim sposobem powziąć bliższej wiadomości o Twoim zdrowiu, bo nie znając najbliższego Twego otoczenia, nie wpadam na myśl do kogo o nią udaćbym się mogła. Jeżeli podobna, proszę o podyktowanie komuś słów kilku pod adresem moim, na kartce, o tem, jakie są nadzieje wyzdrowienia? Oby

pierwsze spełniły się jak najprędzej, a drugie nie sprawdziły się wcale!

U nas wszystko po dawnemu: stare biedy, stare zajęcia i stare niewesołe przeciwności. Byłam dwa tygodnie dość ciężko chorą na ataki sercowe; nic nie robiłam. Jestem od tygodnia znowu zdrowszą i pracuję nad tem i owem sporo. — Marynia Obrębska przez 6 tygodni pielęgnowała dniami i nocami chorą matkę, aby w końcu sześciu tygodni ją stracić. Zmęczona jest i, rzecz prosta, zasmucona głęboko. Zosia ([illegible]) jest zawsze zajętą, pracuje wiele, zdrowa i dobrze wygląda. Przyjeżdża też do mnie często młodziutka panna Poniatowska, tylko co wyjechała z pensji; młodziutka i ładniutka. Bawiła niedawno przez miesiąc Wandzia [illegible]ówna. Zresztą, ludzi różnych widuję jak zwykle, dość wiele, a i teatry polskie odbywają się w tym roku w Grodnie. Maryny również w urządzeniu polskich koncertów publicznych, ale nie wiadomo jeszcze czy się to uda.

Otóż już wszystko. A teraz już tylko powtórzenie wyrazu serdecznego ubolewania nad zdarzoną Ci, droga przyjaciółko, biedą i gorące życzenia jej najprędszego przeminięcia. Z pewno bardzo przyjaznym uściskiem

El. Orzeszkowa

[illegible]

15. III. 1906
Grodno

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Nie mogąc osobiście odwiedzić Cię w tej wielkiej biedzie Twojej, czynię to choć listownie. Piszę zwłaszcza, aby podziękować serdecznie za list pewno z trudem wielkim chorej ręki napisany i raz jeszcze powtórzyć, że współczuję bardzo, że Zdanowskiego bardzo żałuję, że pocieszam się tylko myślą, iż niezawodnie chora ręka jest w Warszawie leczona dobrze i rychło wyzdrowieje. Wszakże, zdenerwowanie i osłabienie, wypadek ten pozostawi po sobie tylko na czas pewien i cały szereg dni przykrych przebyć trzeba!.. Wiem, wiem dobrze, czem jest choroba, dojmująca więcej jeszcze może duszę niż ciało, gdyż na nią znikąd żaden balsam nie spływa, a najstalszemi dozorcami i towarzyszkami chorego są myśli smutne i wspomnienia tęskne... Wiem, że człowiek chory fizycznie bywa czasem jak dziecko, które pragnie, aby obejście jego otaczano opiekuńczością i ukoiły w nim olejkiem czułości nie tylko bóle ciała, lecz i żale duszy, w stanach zdrowia milknące wśród ruchu i pracy, a w stanach choroby nabierające wymowy szczególnej. I wiem, czem są wtedy zamiany samotności, kiedyindziej łagodne i przyjemne czasem, lecz wtedy zawsze twarde i ponure. Mówię dla tego, że te rzeczy z bliska znam; współczuję chorym samotnikom i - nie mogąc uczynić nic lepszego, - odwiedzam Cię

z tym lamentem...

Po lamencie, chciałabym napisać szczeremu samotnikowi, słowa otuchy i pocieszenia, coś wesołego, przyjemnego, przynajmniej pogodnego. Niestety! upłynął czas... przeminął czas pieśni radosnych i beztroskich. Mnóstwo rzeczy głęboko smutnych mogłabym Ci, drogi przyjacielu, napisać o swojej teraźniejszej doli, ale teraz zwłaszcza gdy masz aż nadto dużo smutków własnych, pisać ich nie chcę. A wesołego, przyjemnego nie mam w sobie wcale nic, chyba garstkę wieści z życia potocznego, zewnętrznego na tę kartkę rzucę.

Choroba Matki Marysi, długa i ciężka, dręczyła ją straszliwie fizycznie i moralnie, a mnie tylko moralnie, ale bardzo. Skończyła się śmiercią, pogrzebem i wszelkiego rodzaju wspomnieniami życia. Zaraz potem, a nawet jednocześnie, spadło na mnie mnóstwo kłopotów majątkowych. Jeden z dzierżawców moich zbankrutował i trzeba mu będzie procesem wydzierać znaczną sumę, którą mi winien; kontrakt dzierżawny na kawałek ziemi, który posiadam, dobiegł do terminu i trzeba co najprędzej ziemię tę sprzedać, co w czasach dzisiejszych jest niezmiernie trudne, jest jeszcze parę innych faktów tej natury. Wzięłam sobie tedy pomocnika adwokata, który mi pomaga, niemniej wszystko opiera się o moją głowę, o mój czas i o moje nerwy. Oprócz mnóstwa listów, nie piszę nic. Siły do tego nie mam ani fizycznej ani moralnej, zwłaszcza moralnej. I coś dziwnego. Nawet urzędnicy rosyjscy otrzymują emerytury i idą odpoczywać po 35 latach służby, a ja dobiegam 40 lat swojej pracy! Swoich 35-ciu

2/ lat dowiaduję się w Saratowie
biedny Maksymiljan Obr. i pisze do
Zosi listy coraz rozpaczliwsze. Nie jest
mu tam źle, ale tęskni bardzo, a my
tymczasem, pozbawione jesteśmy jedynej
opieki męskiej, którąśmy w nim miały.
Zdaje się, że wyrobi sobie urlop i na
Wielkanoc przyjedzie.

Z rzeczy publicznych, w Grodnie
jak wszędzie, na pierwszym planie
wybory do 3. Dumy. Zdaje się, że
cała ta Duma będzie komedyą p. t. "Wiele
hałasu o nic", ale tymczasem ludzie
spodziewają się jeszcze, że to będzie tam
tych, co jest lepszym niż nic i krzątają się,
zbierają, rozprawiają, a nadewszystko
Żydzi, najenergiczniej i najwytrwalej

Włóczęgi... Zresztą, mieliśmy w ciągu zimy przedstawienia polskie w teatrze; jedna z trup grała *Harde dusze* wybornie, a Grodno polskie, tłumnie zapełniające teatr, oklaskiwało ostrożnie swoją domową autorkę i ją wywoływało. Wzbraniałam się za wywoływania i oklaski do swojej loży. Teraz staramy się w pocie czoła na uzyskanie u administracji miejscowej pozwolenia na publiczne odczyty polskie — pozwolone przez cesarza. Ale cesarz swoją drogą, a biurokracja swoją. Tak jest w całej Rosji. Jeżeli pozwolenie dostaniemy, to Henryk będzie miał w Grodnie pierwszy na Litwie polski odczyt publiczny... 548

Pora już przestać bazgrać! Abyś nie obrazić chorej twojej ręki, drogi przyjacielu, ściskam serdecznie jedną tylko, bo drugą. Proszę o kilka słówek o tem, kiedy przyjedziesz. Te 45 rubli od [illegible] w Warszawie oddać mi [illegible] najpierwszej.

El. Orzeszkowa

19. VII. 1906.
Grodno



Mój najlepszy i drogi przyjacielu,

Przed paru dniami wysłałam list rubaszny, teraz, kilka słów tylko z prośbą. Czy pamiętasz odczyt mój o Krasińskim, który przed dziesięciu laty miałam w Wilnie? Otóż wszystkie jego egzemplarze (w rękopisie, drukowanym nie był wcale) oddałam przyjaciołom i nie posiadam jego teraz u siebie, ~~[illegible]~~ nawet brulionu,

Ani śladu. A jest mi w tej chwili
bardzo potrzebny. Jeżeliby, wypadkiem
prawdopodobnym, jedna z kopji tego
utworu znajdowała się u Ciebie, drogi
przyjacielu, zobowiązałbyś mię ogromnie
jeżeli przysłał mi ją zaraz. Każ ją
przepisać, a ją samą zwróć najpewniej.
tak mi Boże dopomóż, jak zwrócę!
Przepraszam, przepraszam po stokroć,
że ciebie tem trudzę i nudzę, ale potrzeba
jest publiczną i zwłoka w niej jest bardzo
szkodliwą. – Jakże się z tobą? Z wypadkiem
siebie? Może dostanę o tem wiadomość. U nas
nowina. Przed dwoma dniami przyszło poz-
wolenie na pełnienie obrzędów publiczne na Litwie
i raz na zawsze wydarcie ich z pod ziemi.
Pozdrowienia serdeczne! El. Orz.

15. IV. 1906
Grodno

589

Najlepszy i drogi przyjacielu,

Za kilka słów otrzymanych dzisiaj ser-
decznie [dziękuję]. Żałuję bardzo, że nie mogłeś przyjechać,
choć na dni parę i że w ogóle tak rzadko,
tak niezmiernie rzadko widujemy się teraz. Tem
więcej martwi mię to, jeżeli przyczyną tego jest nie-
dobry stan zdrowia Twego, drogi przyjacielu. Ja
miałam w krótce po świętach odwiedzić Warszawę;
przyrzekłam Jadzi Hol. że spędzę u niej kilka dni
wiosennych. Tymczasem, otrzymałam wiadomość,
że jest dość ciężko chorą i dla tego jedzie w tych
dniach z siostrą do Wiesbadenu, więc odkładam
bytność swoją w Warsz. do ich powrotu. Wiosna
tymczasem przychodzi wczesna, złota, śliczna
i już podobno w lasach kwiaty rozkwitają. Dla
mnie to pora rozpoczynającej się tęsknoty za naturą,
do której przez całe życie byłam tak przywiąza-
ną, z którą od kolebki żyłam, a której teraz
nie widuję nigdy! Święta w cichym domku moim
przeżywam cicho. Tylko Jadzia Ostromęcka przyjechała
aby je z nami spędzić i w tych dniach przyjedzie na
dni parę jedna z Ludwinowskich. Reszta, pusto, głucho,
samotnie, „jak gdy szczęście minie.” Nie było go
nigdy do zbytku, teraz i wszystko już [illegible].

Trochę pisałam przed świętami; napisałam nowelę
i nie wiem sama co z nią zrobić. O nagrodzie Kroh-
mana wiem z gazet, ale żadne bezpośrednie wia-
domości jeszcze stamtąd do mnie nie przyszły
i — także nie wiem co z tem zrobić: czekać ich
zawiadomienia, czy na mocy wiadomości gazeto-
wych podziękować? Myślę, że grzecznie by było miły
napisać do mnie i te pieniądze zatem mi przesłać, ale
ponieważ dotąd nikt tak bardzo względów grzecz-
ności nie zachowuje, więc przypuszczam, że i tym
razem, ta nagroda leżeć tam sobie będzie w zawie-
szeniu i w ścisłej tajemnicy. Może poradzisz mi,
drogi przyjacielu, jak mam sobie z tem postąpić.
A jakież to dziwne i niezwykłe dla mnie rzeczy
dzieją się z tym quasi jubileuszem moim! Czytam
w gazetach o jakichś komitetach, projektach,
składkach, otrzymałam już kilkanaście listów z
tego powodu treści b. nieprzyjemnej, a sama nic
a nic nie wiem, ani co się tam dzieje, ani kto
robi, ani czego się chcą, ani kto się kłóci i nikt
mię o nic nie pyta, ani o niczem nie uwiadamia
i z całości tej historii nic nie rozumiem, i dotąd
mam tylko przyjemność widzenia z daleka jak nazwisko
moje na kształt piłki rzucane jest w prawo, w lewo,
w górę, w dół, bez najmniejszego w tem mego udziału.
Taka zabawa niezbyt grzeczna. Ale dość już o tem,
zbyt dużo mówię o sobie i swoich własnych sprawach. Nie
mogę już składać Ci, drogi przyjacielu, życzeń świą-
tecznych, bo święta już prawie przeszły. W zamian jak zawsze [?]
życzę Ci, z całego i szczerego serca, wszelkiego dobra, wszel-
kich możliwych pociech i radości, a proszę o trochę dobrej, życzliwej
pamięci dla starej jak świat przyjaciółki. El. Orz.

430

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

ГРОДНО 10 4 06 А

ДЛЯ ПИСЬМА

Serdecznie zasmucona i z duszy smutna, przepraszam, że odez. o Krasińskich jeszcze nie odesłam. Uczynię to natychmiast, gdy Zosia, która teraz jest chora, go przepisze, zapewne za parę tygodni. Nowelę posłałam do Tyg. Illustr. który od dawna mię o nią prosił. Bolejąc bardzo nad stanem zdrowia Twego, Dr. przyjaciela, i że z Grodna od wiosny odjechać nie mogę, wierzę jednak, że po postanowienie, że latem pozostanę w Druskienikach, może tam się spotkamy. Serdeczne i najlepsze pozdrowienia

El. Orz.

ДЛЯ АДРЕСА

Wielmożnemu Panu
Leopoldowi
Meyetowi
Adwokatowi Przysięgłemu
Въ Варшаву Warszawa
Widok 7

3


582

2. V. 1906
Grodno

Mój drogi przyjacielu,

Cóż słychać ze zdrowiem? z żoną? kiedy i dokąd wybieracie się na letni spoczynek i kuracyę? Proszę o kilka słów wieści osobistych, bliższych, które mię zawsze serdecznie obchodzą.

U mnie cicho na zewnątrz. Wewnątrz mam różne troski niepokoje, jak zresztą każdy mieszkaniec tej ziemi. W połowie Maja st. st. wyjadę do Druskienik; dlatego tak wcześnie, że czuję bardzo pilną potrzebę kuracyi, którą tam tylko odbyć mogę. Wcale już prawie nie mogę chodzić, co sprawia mi przykrość [illegible] powiedzianą i bardzo źle wpływa na działalność moją.

Milczałeś, mój drogi, jak zaklęty i pozostawiłem w noweli, o której wspominałem, że mi się wyżej nie zdołała [illegible]. O noweli nie mam jeszcze od redakcyi Tyg. Illustr. wiadomości. Prosiłam aby w razie niedrukowania, egzemplarz oddano pod adresem Twoim, drogi przyjacielu, i jeżeli to nastąpi, chciej łaskawie tej tam zaopiekować się.

Ze Lwowa zawiadomiono mię o nagrodzie przyznanej, ale jej samej nie otrzymałam jeszcze i zupełnie nie wiem czy i kiedy ją otrzymam

Jeżeli utrzymam, nie będę mogła w sposób żaden tej sumy, niedużej zresztą (800 rb.) na cele publiczne ofiarować. Mam teraz, jak wszyscy zresztą, trochę kłopotów pieniężnych, dla mnie tylko przez to przykrzejszych, które mi i innym, że do spraw takich zdolności ani wprawy nie posiadam.

Za wskazówki co do komitetu jubileuszowego i jego zamiarów dziękuję bardzo. I znowu o radę proszę. Niezłomnem postanowieniem mojem jest nie przyjmować festynów żadnych i nie brać osobistego udziału w żadnych uroczystościach publicznych, z mego powodu urządzanych. Nie wiem wcale czy są one zamierzane, ale na wypadek gdyby, jak się to praktykuje, dzieje, zamiar ten istniał, co mam uczynić, aby w czasie stosownym, oznajmić o mojem postanowieniu, które nie jest bynajmniej kaprysem, lecz koniecznością wywołaną wielu przyczynami zdrowia mego i psychicznego usposobienia. Z przyczyn tych zwierzać się niepodobna mi przed nikim, ani nawet przed Tobą, drogi przyjacielu. Ale ufam dobrym uczuciom Twym dla mnie i o radę proszę, jak i kiedy mam sobie w tym wypadku postąpić?

Jeżeli widujesz p. St. Biedrzę, uściśnij ją ode mnie serdecznie i pozdrów. Co się dzieje z Jaśkowskimi? Czy nie nastąpiła zgoda z dawną sąsiadką z Władysławowskiej? Biedna, warta sąsiadka. Jadzia Kul. bardzo chora, wyjechała z siostrą kuzynką zagranicę, co było dla mnie ciężkiem zmartwieniem. Szybkiej odpowiedzi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 7go i 9go. [illegible] zawsze serdecznie oddana

El. Orz.

1. VI. 1906

Grodno

Drogi przyjacielu,

Trudno mi teraz pisać, więc piszę nie często, lecz zawsze w pamięci najlepszej chowam starą przyjaźń naszą i wspomnienia niejednokrotnie doświadczonej dobroci Twej i gorliwości.

Oba listy Twe otrzymałam i za oba dziękuję serdecznie, a szczególnie najbardziej za wiadomości osobiste, które nie przestają mnie nigdy obchodzić i zajmować żywo. Szkoda tylko, że są tak smutne, z najszczerszym żalem myślę, że nic w ciężkich trudnościach Twoich zaradzić nie mogę. Cóż czynić? Jeżeli tam wszystko jakoś przejdzie stosownie pogodnie. Mnie też w tym roku zdrowie nie składa się z wyjazdem przez czas jakiś, powstrzymywały mię chłody, które w letnim domu druskiennickim byłyby bardzo niemiłe i szkodliwe, lecz od pewnego czasu, nie brak dobrej pogody, ale kłopoty interesowe drogę mi zagradzają. Nie mogę wyjechać przed ich załatwieniem, a w naszych sprawach dziwić się niepodobna w tej porze rzeczy, kardynalnie i zachwianych przewróconych i wywróconych. Nie pewniej, aby korzystanie

się z tą gorączką, niecierpliwą stroną życia przysporzy
widocznie do mego zdrowia i szczęścia, nie spodziewam
się, aby przezwyciężenie tego wszystkiego przypisywać
za tym sprawiedliwszej zasłudze, ale, skoro trzeba,
to trzeba, dać sobie jakoś radę i nad biedami wszystkimi
nie lamentuję. Publiczne biedy ciężą na mnie
chroniczną odrętwiałą, dlatego myśli, tak jak zawsze,
pracować nie mogę. Zaledwie kiedy niekiedy
zdobyć się mogę na parę listów; na chwilę weso-
łości lub choćby pogody nie zdobyłam się
już oddawna. Do Druskienik pojechać muszę
i w tym roku pojechać jednak mogę. Powietrze
jest tam wprost zabijające, a przede wszystkiem
brudnego utrzymania miasta i kąpieli potrzebuję
bardzo. Na przyszły rok, jeżeli jeszcze pożyję,
więcej nie pozostanę, będę już najpewniej
od Grodna i od Druskienik daleko. Gdzie się wy-
biorę, gdzie osiądę, tylko jeszcze wśród tego i owo
wypoczywać muszę — aby spotykać się z drogimi
przyjaciółmi. W Kur. Litewskim nr 102 jakiś
p. Baranowski napisał o mnie tak serdecznie, jak
nikt do tej pory. Pisałam do redakcji prosząc o wiadomość
kto to taki, nie żeby przesadzał takich rzeczy o mnie
ciemnej, ale że tak do głębi mnie zdumiał. Zresztą
nic nowego i nic dobrego, chyba to, że p. Mak. Obr.
Zamieszkał na stałe w Wilnie, dobrze gospodarkę
z Saratowa przeniósłszy. Proszę serdecznie o pamięć
życzliwą, o listek od czasu do czasu, a przyjmie
serdecznego, jak zawsze, pełnego życzeń najlepszych
pozdrowienia — El. Orzeszkowa

434

24. VI. 11/06
Grodno[?]

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

ДЛЯ ПИСЬМА

Za list [illegible] dziękuję bardzo. Jestem
w Grodnie od tygodnia, który dla
mnie pierwszy [illegible] oddano [illegible] spokój.
Miejsce to ładne, zielone, świeże, lecz
cichsze; Madonna przyjeżdża, [illegible] zapo-
wiada się [illegible]. Adres: p. M. [illegible]
[illegible], Контрольная палата.
Pieśni „Kr. lit. kraj" nie otrzymała,
będzie przepadła. [illegible]
proszę oddać Wandzi [illegible]. Madonna
wkrótce jechać, przyjedzie. Dokąd
[illegible] na letni wypoczynek przyjedzie
[illegible]? Biedna, chora, [illegible] przyjmę [illegible]

ДЛЯ АДРЕСА

Wielmożnemu Panu
Leopoldowi Meyerowi
въ Варшаву
Warszawa
Widok, 9. m 3

[Postmark:] [illegible]КЕНИКИ ГРОДН[illegible] 19 5 06
[Stamp:] [illegible] 13[illegible]



583

Друскеники — Drouskeniki

Деревня Балтошицка — Le village Baltosyzky

...Oto jest ten Niemen, w którym niegdyś pobawiałyś się te wspaniałe oszczędności! Niestety, niestety! Przeminęło wam!"

№ 4 Изд. А. Г. Сыркина

21. VIII. 1906. Dziedzienice(?).

Stryjska [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] 475

579

Tymczasem tylko na kartce przedstawiam serdeczne wyrazy pamięci wiernej i podziękowanie za dwa listy otrzymane. Pisać obszernie z wielu przyczyn trudno teraz mi! Moja troskliwa i przyjaciółka często bywa z Kochanym Władziem i składa na ręce jego najlepsze, gorące życzenia. Przerażona i głęboko zmartwiona byłam awanturą z bandytami; teraz pocieszam się wieścią(?), że pobyt nad morzem wzmocni i doszczętnie(?) zepsute nerwy Twe, drogi przyjacielu, przed niezawodnie srogą dla nas wszystkich zimą. Jaką będzie zima ta i co z nas uczyni, pomyśleć straszno. Dożyliśmy, zaprawdę, czasów i widoków niesłychanych, niewidzianych. Tymczasem, leczę się tu i czas spędzam w ciszy jeżeli nie klasztornej, to wiejskiej, dorywczo zajęta a bezwzględnie [illegible] [illegible] [illegible] tęskniąc(?) tylko za Wami, smętnie zdumiona(?). Zdrowia! spokoju! wytchnienia! Wszystkiego dobrego!

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО—CARTE POSTALE

BLANKENBERGHE 24 AOUT 5-6 1906

Monsieur
Léopold Meyer
Въ Бельгію
Belgique, Blanckenberghe
hôtel Splendide

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

5. X. 1906. Grodno

436



Nie wiedząc dokąd pisać, piszę tylko kartkę. Jeżeli
kochany [illegible] wrócił już do Warszawy, niech go ona powita
najlepszemi życzeniami przyjaciół i życzeń dni pomyślnych;
jeżeli jeszcze w stepach szczęśliwszych bawi, niech na niego
czeka. Adieu, że na list nie zasługiwałam, więc proszę tylko
o wiadomość w kilku słowach o powrocie i zdrowiu, a przyjmij
życzenia. Z [illegible] wróciłam przed 10-tą dopiero dziś [illegible]
zdrowiem, ani [illegible] powrócić się nie mogę. [illegible]! [illegible]

POSTKARTE

ГРОДНО 22 9.06 А.

ГРОДНО 22 9.06 А.

Wielmożnemu Panu

Leopoldowi Meyetowi

Adwokatowi Przysięgłemu

Въ Варшаву, Warszawa

Widok, 9

ВАРШАВА 23 IX 06

17. XII. 1906.
Grodno

Mój drogi przyjacielu! Przeczytawszem najskwapliwiej
Twe pismo na kartce, ale czasu i sił mam niewiele.
Chcę dziś tylko zapytać: kto i na co, wyjadł im cały
zamówił do Petersb. Dwa Bieguny? Zresztą nikt
o tym przedmiocie nie porozumiewał. Chciałam
przypomnieć, że istnieje jedna powieść moja
zapomniana, zapoznana, a niegorsza od innych
mojego pisania: Pierwotni. Możeby to kto kiedykolwiek
zechciał przedrukować; tylko w pierwszej przygotowanej
tam mieści się. Śpieszę bardzo. Mam prawdziwy potop
listów, na które odpisywać trzeba, więc jeszcze tylko
serdeczne pozdrowienia, najlepsze życzenia
od twej przyjaciółki El. Orz.

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.—CARTE POSTALE.

Wielmożnemu Panu

Leopoldowi Meyerowi

Въ Варшавѣ

Warszawa

Widok, 9

438 14/97 1/37 X.

Szanowny panie – Śpieszę donieść, że
zdrowiem p. Orzeszkowej dobrze nie jest.
Od dwóch tygodni prawie jest obłożnie
chora; prawdopodobnie ma influenzę. Dla
tej właśnie przyczyny nie był Sz. pana
list odpisany dotąd. W imieniu chorej
dziękuję za miłą pamięć o niej
pozostając szczerze życzliwą

Marya Obrębska

557

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

ГРОДНО А. 14 10.06

Warszawa
Widok 9.
Wielmożnemu panu
Leopoldowi
Meyerowi
Adwokatowi Przysięgłemu.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

550 21/XI 439

Szanowny Panie, p. Orzeszkowa jest jeszcze
bardzo osłabioną i nie może sama pisać do
Szanownego Pana – poleciła mi więc najuprzej-
mniej prosić Go o następne wiadomości: dr.
Kwiatkowski – znajomy nasz – żeni się z panną
Reymanówną z Warszawy – pożądaną rzeczą
dla nas byłoby wiedzieć kto są ci państwo Reyma-
-nowie i jakie ich jest stanowisko w świecie. Pan
zna całą Warszawę, ja mniemam, że o powyższe
wiadomości nie trudno Mu będzie. Nieskończenie
przepraszając, że śmiem Go trudzić i proszę o
prędką odpowiedź pozostaję z głębokim szacunkiem

Marya Obrębska

ВСЕМIРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ РОССIЯ.—UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.—KARTA POCZTOWA

W obawie iż w ostatniej
karcie mojej do Szanownego
Pana, być może, wkradła się
omyłka — komunikuję iż
p. Ola oddała p. Zadomskiej
Widma i Szkice — a zaś
Nad Niemnem i Chama
chętnie oddałaby do Kłosów.
Bardzo i bardzo uprzejmie pro-
szę Pana o zawiadomienie kto
jest wydawcą tego pisma.

Warszawa
Wielmożnemu panu
Leopoldowi
Meyetowi
adwokatowi przysięgłemu
Widok 9.

20. V. 1909. Grodno

Drogi przyjacielu! Zapomniałem wśród warszawskiego gwaru o wręczeniu ci podziękowania, które mieć chciałeś i znalazłbyś je w teczce podróżnej. Dziś je przesyłam. Zarazem podziękowanie za kilka chwil w towarzystwie Twojem, drogi przyjacielu, spędzonych i wyrażam żal, że w obliczności dni owych, więcej mi z niego korzystać nie pozwoliły. Mam

nadzieję, że wynagrodzić mi to zechcesz,
odwiedzając jeszcze mię w czasie sposobnym w Grodnie,
gdzie odnowimy dawną naszą przyjaźń i
serdeczne pogadanki. Warszawę opuszcza-
łam z żalem i tęskno mi teraz do tak dobrych
i drogich, które mię tam otaczały. Tu znalazłam
wszystko w stanie zwykłym, mniej więcej
w porządku. Za 2-3 tygodnie wyjadę z Zosią
na wieś. — Chciej, drogi przyjacielu, przy spo-
sobności, pozdrowić ode mnie b. uprzejmie
p. Mordasewicza, którego przy bliższem poznaniu
polubiłam bardzo, a Sam sobie przyjmij wyrazy
niezmiennych, szczerych i przyjaznych uczuć.

El. Orz.